SEMINARIA SAI W BRINDAWANIE
1973

Dyskursy

BHAGAWANA ŚRI SATHYA SAI BABY

wygłoszone w Whitefield k. Bangalore (Indie)
podczas letniej szkoły dla uczniów szkół średnich

Tłumaczenie robocze (KMB, Toruń, styczeń – maj 2013 r.); wstępnie poprawione jest też udostępniane ze strony www.sathyasai.org.pl/nauki.php?tekst=t2.7

Dane o oryginalnym wydaniu

© Sri Sathya Sai Books and Publications Trust
Prashanthi Nilayam P.O., 515 134, Anantapur District, (A.P.), India

First Enlarged Edition

Published by

The Convener,
Sri Sathya Sai Books & Publications Trust
Prasanthi Nilayam, India - Pin Code 515 134
STD : 08555 ISD : 91- 8555
Phone : 287375 Fax : 287236
email : enquiry@sssbpt.org

Spis treści

List Bhagawana do wielbiciela (16 XII 1973 r.) 3
1. Dyskurs wprowadzający 4
2. Świętość relacji nauczyciel – uczeń 8
3. Drabina, która pozwala ignorantowi stać się duszą wyzwoloną .. 14
4. Uniknij cyklu narodzin i śmierci 22
5. Szukajcie towarzystwa dobrych ludzi 28
6. Ludzkie życie jest święte, nie marnujcie go 34
7. Zwracajcie umysł do wewnątrz ku *atmie* 40
8. Służba człowiekowi to służba Bogu 46
9. Pokonajcie zmysły a pozbędziecie się smutków 51
10. Czcij obraz jako Boga, ale nie Boga jako obraz 56
11. Każdy może wyzbyć się przywiązań 60
12. Łaska Boga może zmienić głupca w uczonego 66
13. Nieprzywiązanie sprowadza pokój nawet w kłopotach 73
14. Młodzi ludzie powinni w pełni panować nad językiem 78
15. Moralność i prawda stanowią podstawę naszej kultury 82
16. Wszelkie różnice na świecie odnoszą się tylko do imienia i formy 85
17. Bogactwo prowadzi do arogancji 88
18. *Dźiwa* i *brahman* są niczym dwie połówki nasienia 93
19. Czas teraźniejszy jest najświętszy ze wszystkich czasów 97
20. Skutkiem prawdziwej edukacji jest skromność i równe traktowanie wszystkich 101
21. *Dharma* zawsze chroni tych, którzy stosują się do *dharmy* 106
22. Każdy powinien pracować nie oczekując odpłaty 111
23. Prawdziwa natura *dharmy* 116
24. Medytacja różni się od koncentracji 120
25. Dążeniem człowieka powinno być połączenie z Bogiem 124
26. Nie eksploatujcie przyrody bez łaski Boga 128
27. Wiedz, kim jesteś; nie pytaj innych, kim są 131
28. Pewność siebie prowadzi do samorealizacji 134
29. Bóg ma tysiąc różnych imion 139
30. Prawdziwa natura przyjaźni 146
31. Waszym prawdziwym guru może być wyłącznie Bóg 143
32. Dyskurs zamykający 150

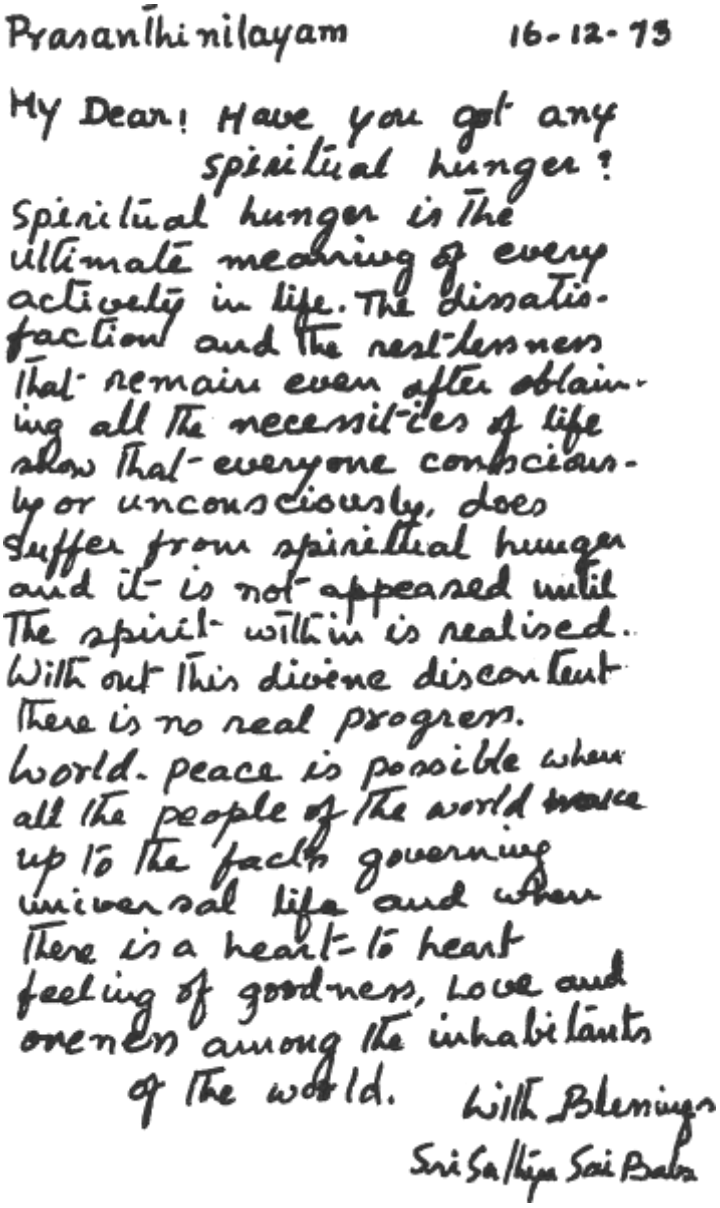
Prasanthi nilayam 16-12-73

My Dear! Have you got any spiritual hunger? Spiritual hunger is the ultimate meaning of every activity in life. The dissatisfaction and the restlessness that remains even after obtaining all the necessities of life show that everyone consciously or unconsciously, does suffer from spiritual hunger and it is not appeased until the spirit within is realised. Without this divine discontent there is no real progress. World peace is possible when all the people of the world wake up to the facts governing universal life and when there is a heart-to heart feeling of goodness, Love and oneness among the inhabitants of the world.

With Blessings
Sri Sathya Sai Baba

Prasanthi nilayam 16-12-73

Mój Drogi! Czy odczuwasz jakiś duchowy głód? Duchowy głód to ostateczny sens każdej działalności w życiu. Niezadowolenie i niepokój, które trwają nawet po zaspokojeniu wszystkich potrzeb życiowych, wskazują, że każdy świadomie lub nieświadomie cierpi duchowy głód i nie będzie on zaspokojony dopóki nie urzeczywistni się wewnętrznego ducha. Bez tego boskiego niezadowolenia nie ma prawdziwego postępu. Pokój światowy będzie możliwy, gdy wszyscy ludzie świata pogodzą się z faktami rządzącymi uniwersalnym życiem i między mieszkańcami świata zapanują uczucia dobroci, miłości i jedności w relacji z serca do serca.

Z Błogosławieństwami
Śri Sathya Sai Baba

1. Dyskurs wprowadzający

Obecnie w tym naszym wielkim kraju święte relacje między nauczycielem a uczniem zanikły. Brakuje prawdy i dyscypliny, które są niezbędne dla dobrego życia. Zanikły też oddanie i pewność siebie, które powinny być podstawowymi ideałami w naszym zachowaniu. Ponadto, rozpleniły się pragnienia przy braku odpowiedzialności. Wyrozumiałość jest pierwszorzędną cechą naszego życia. Powinniśmy zabiegać o szacunek dla prawdy. W naszej kulturze szacunek dla matki stawia się nawet wyżej niż własne życie.

Niestety, dzisiaj w takim właśnie kraju przyjęliśmy moralność, tradycje i postawy innych krajów. Całkowicie pogrążyliśmy się w powierzchownościach. Co mam wam powiedzieć? Dzieci naszej matki Indii nie zdają sobie sprawy z siły własnych tradycji, niczym słoń, który nie zna własnej siły.

Drodzy uczniowie, nauczyciele i patroni edukacji!

Wynajdujemy rozmaite metody i sposoby, pragnąc poprawić kształcenie w tym kraju, ale nie możemy zrozumieć, co w tych wszystkich przedsięwzięciach ma największe znaczenie. Człowiek, który chodzi za pługiem w celu uprawiania roli, pracownik, który pracuje w warsztacie, handlowiec, który prowadzi swój interes i poeta, który pisze swoje wiersze – w istocie każda jednostka, która wykonuje swoje zadanie – wszyscy oni są studentami na uniwersytecie tego świata. Poeta pisze coś i poprawia, rzemieślnik obrabia coś dłutem i zmienia i tak dalej. Wszystkie te dzieła i zmiany są wynikiem ich wysiłku.

W tym stworzonym świecie nie ma niczego, co nie ma określonego zastosowania. W tym kontekście, niezwykłe jest to, że człowiek czyni bezużytecznym własne życie. Wszystkie religie i wszystkie kasty są tworem człowieka. Swoimi działaniami przyczyniamy się do powstawania podziałów i różnic we wsiach i w miastach. Wieś dzieli się na dwie części: jedna należy do bogatych, a druga – do biednych. W mieście mamy stare miasto i nowe osiedla. My stwarzamy te różnice. Postępując tak, zapominamy, że pierwszym celem każdego jest szczęście. Szczęście, prawda i poświęcenie stanowią bogactwo w skarbcu Boga. Możecie być szczęśliwi tylko wtedy, gdy rozumiecie relacje, jakie powinny zachodzić między ludźmi. Jeśli zadamy sobie pytanie, co oznacza szczęście, otrzymamy odpowiedź, że szczęściem jest brak smutków. Dlatego, powinniśmy zastanowić się nad procesem pozbywania się smutku.

Między jedną gwiazdą a drugą i między jedną planetą a drugą istnieje światło, które jaśnieje w przestrzeni kosmicznej. Tak samo, między jednym

okresem smutku człowieka a drugim powinno jaśnieć szczęście.

Zanim będziemy mogli cieszyć się takim szczęściem, powinniśmy dociekać wewnętrznego znaczenia niektórych używanych słów i je rozumieć. Obok wszystkiego, co człowiek robi mając na widoku miłość do siebie, nie może on nie brać pod uwagę kochania innych. Bez rozwijania miłości do innych, nie będziecie mogli rozwijać miłości do siebie. Przez ranienie innych sprowadza się smutek na siebie. W taki sam sposób zwycięstwo w każdej wojnie skutkuje następną wojną. Także szczęście, które dajecie innym, ostatecznie zaowocuje waszym szczęściem.

Człowiek musi zrozumieć, że nie może otrzymać niczego bez dzielenia się tym z innymi z otoczenia. Musicie wierzyć, że w stosownym czasie szczęście ludzi z otoczenia doprowadzi do waszego własnego szczęścia. Życie implikuje śmierć, a przyjemność implikuje smutek. Tak samo dzień implikuje noc. Uznajemy, że smutek i szczęście, noc i dzień stanowią różne rzeczy. Nie jest to właściwe. Po właściwym zbadaniu stwierdzimy, że są one tym samym. Żelazo w pierwotnym stanie jest czarne i twarde, ale gdy je rozgrzejemy, staje się czerwone i miękkie. Taka zmiana nastąpiła na skutek zmiany, jaką wprowadziliśmy do naturalnego stanu żelaza.

Aby urzeczywistnić tę prawdę na zawsze, musimy brać udział w dobrych praktykach, przebywać w dobrym towarzystwie i przyjmować dobre rady starszych. Ten święty kraj od niepamiętnych czasów posiada dobre tradycje, wygłosił wiele duchowych prawd i znany jest z wyjątkowo dobrych relacji nauczyciel-uczeń. Taki guru jak Wasisztha i taki uczeń jak Śri Ramaćandra, guru Snadipa i uczniowie Kriszna i Balarama, guru Datta Gowinda i uczeń Adi Śankara, guru Śuka Maharszi i uczeń Parikszit stworzyli święte tradycje naszego kraju, które od tamtych czasów po dziś dzień stanowią świetlane przykłady dla wszystkich. W żadnej innej części świata nie ma niczego podobnego do tych tradycji. Gdzie w dzisiejszym świecie szukać takich nauczycieli albo takich uczniów? Niestety, nie ma dzisiaj takich relacji nauczyciela i ucznia. Jedynie, gdy z całego serca i z czystym umysłem zaakceptujemy potrzebę i znaczenie takich relacji, możemy w pełni skorzystać z naszych tradycji w tej materii. Współczesna młodzież powinna zrozumieć prawdę takiego stwierdzenia, a w tym celu niezbędne jest, by właściwie zrozumiała relacje człowieka z człowiekiem. Tylko wtedy można zrozumieć relacje między człowiekiem a Bogiem, między stworzeniem a stwórcą, między *narą* (człowiekiem) a *Narajaną* (Bogiem).

Nie ma nawet znaczenia to, że nie przeprowadza się wielkich reform w szkolnictwie, ale smutne jest, że pod mianem edukacji nasza młodzież nabywa aż tak dziwnych manier, że ich rodzice ze wstydu nie mogą publicznie podnieść głowy. Młodzież odniesie korzyść z kształcenia tylko wtedy, gdy treści nauczania, które otrzymuje, będą ściśle powiązane z ideałami poświęcenia, wyrozumiałości, prawdy i miłości. Uczniowie i studenci nie wyniosą korzyści z edukacji, jeśli będzie ona pozbawiona tych szlachetnych zasad.

Edukacja nie polega na gromadzeniu informacji i faktów z licznych książek. Czytanie książek może jedynie wzbogacić zasób informacji, które zbieracie, ale nigdy nie da wam dobrych cech, ani nie przyczyni się do ich nabycia. Za dobrą edukację będziecie musieli uznać proces, dzięki któremu wasz charakter poprawia się i dzięki któremu będziecie mogli używać swojej inteligencji i wyostrzyć umysł tak, by odróżniać dobro od zła.

Uczniowie powinni starać się zdobyć siły w połączeniu z odpowiedzialnością. Powinni także uznać potrzebę poznania mankamentów społeczeństwa i, ogólniej, ludzkości. Uczeń musi posiadać trzy niezbywalne cechy: dyscyplinę, oddanie i obowiązkowość. Tylko z tymi trzema cechami stanie się pożyteczny dla społeczeństwa. Wszyscy uczniowie i studenci zaniedbują te trzy ważne cechy. Zachowują się w sposób, które każe innym myśleć, że zależy im jedynie na zdobyciu wyższego stopnia, takiego jak magister czy inżynier. Można to też podsumować mówiąc, że gonią za tzw. wyższą wiedzą, nie dbając o wiedzę ogólną. Jeśli ktoś nie posiada zwykłego zdrowego rozsądku, niezależnie za jak wysoce wykształconego będzie się uważał, będzie musiał zostać przyrównany do analfabety. Jeśli ktoś nie ma poczucia dyscypliny, gdy nabędzie tylko biegłość w języku angielskim, a nie posiądzie nauk w sprawach odnoszących się do *atmy,* czyli jaźni, jedynym skutkiem takiej edukacji będzie niewolnictwo.

Dzisiaj młodzieży brakuje nawet świadomości niezbędnej do uszanowania własnych rodziców, którzy ich wychowali a także wiedzy o tym, jak się zachować w obecności starszych. Wielu młodych ludzi nie wie, jakie nosić ubranie i kiedy. Czy takich ludzi, którzy nie posiadają tej elementarnej wiedzy, można nazwać wykształconymi? Jeśli będziecie szanować starszych, rodziców, nauczycieli i podtrzymywać świętość tych związków, będziecie szanowani w przyszłości. Jeśli nie uszanujecie starszych, inni po prostu będą was ignorować.

Życie zawiera się w dążeniu człowieka do przejścia ze stanu „ja" do stanu „MY." Gdyby każdy stał się tak samolubny, że zawsze chciałby, by inni go szanowali i uważał, że liczą się tylko jego sprawy, podczas gdy on sam nie życzy innym dobra ani innych nie szanuje, wszyscy uczestniczylibyśmy w czymś, co można nazwać ruchem jednokierunkowym. Życie nie jest ruchem jednokierunkowym. Powinniście zachowywać się tak, by darzyć innych szczęściem i wtedy oczekiwać szczęścia od innych.

Drodzy uczniowie!

Człowiek nie może żyć w izolacji, niczym kropla oliwy na powierzchni wody. Człowiek powinien zrozumieć, że jednostka i społeczeństwo razem tworzą świat. Szczęście jednostki jest blisko związane ze szczęściem społeczeństwa. Powodzenie samego społeczeństwa jest blisko związane ze szczęściem świata. Jeśli chcecie cieszyć się indywidualnym szczęściem, musicie przyjąć, że tak jednostka,

społeczeństwo jak i świat muszą być szczęśliwe.

To, że doszliśmy do etapu, na którym młodzież, tak chłopcy jak dziewczęta, czasem schodzą na złe drogi, jest wynikiem wadliwego systemu kształcenia. Tak będzie dopóty, dopóki system edukacyjny będzie w całości ograniczony do spraw materialnych. Nasze metodyki kształcenia powinny uwzględniać aspekty duchowe, etyczne i moralne. Jedynie wtedy istnieje możliwość naprawy tej sytuacji. Każdy młody człowiek powinien dołożyć wysiłków, by wyrobić pewność siebie i wtedy może cieszyć się szczęściem i błogością. Powinien też być gotowy na poświęcenie dla dobra innych. To zaprowadzi go do samorealizacji. Wszystkie religie głoszą zasadniczo, że należy oczyścić umysł i poznać samego siebie.

Nie powinniśmy czynić różnic między religiami ani kastami. Ostateczny cel wszystkich religii i kast jest jeden i ten sam. Powinniśmy starać się zrozumieć jedność wszystkich i tkwiącej w nich zasadniczej prawdy. W ciągu nadchodzącego miesiąca spotkacie się z wieloma starszymi, którzy zdobyli znaczne doświadczenie i którzy będą wam opowiadać o wielkich postaciach i wielkich tradycjach tego kraju, które przydały blasku naszej kulturze. Nie zmarnujcie tej okazji. Powinniście zachować w sercu wszystko, co usłyszycie. Jest to coś niczym klejnoty, które możecie potrzebować w przyszłości. Mam nadzieję, że po tym miesiącu odejdziecie jako propagatorzy hinduskiej kultury i będziecie na nowo ustanawiać wiarę w nią. Wy, którzy przybyliście tu, by uczestniczyć w tych seminariach, jesteście naprawdę szczęściarzami. Nie marnotrawcie tego czasu. Wsłuchujcie się w to, czego się was uczy i w przyszłości wcielajcie to w własne życie.

2. Świętość relacji nauczyciel – uczeń

Świat, który widzimy, jest tylko przelotny. Nie jest trwały. Ten świat jest też pełen rzeczy, które nie są zbyt dobre ani zbyt istotne.

Młodzi uczniowie!

Kultura Indii opiera się na niedwoistej myśli i niedwoistej filozofii. Tę specjalną cechę filozofii Indii zna wielu ludzi. Między innymi filozofiami świata i *adwajtą*, czyli niedwoistą filozofią, która jest powszechna w tym kraju, istnieją różnice. W większości zachodnich religii kładzie się nacisk na ciało, umysł i inteligencję, przy czym tę ostatnią uważa się za najwyższą zdolność człowieka, reprezentującą jego jaźń, czyli *atmę*. Zachodnie religie właśnie pod tym kątem patrzą na rozmaite aspekty życia.

Z drugiej strony, myśl Indii uznaje ciało, umysł i inteligencję za odrębne i różne od *ćitty* (umysłu) i *antahkarany* (wewnętrznej świadomości), czyli wewnętrznego serca. Kultura Indii przykłada wagę do harmonizowania samej *atmy* z najwyżej rozumianą *Paramatmą*, w ostatecznej analizie uznając ich jedność. Religia Indii właśnie pod takim kątem patrzy na różne aspekty życia. Jednakże, nawet w Indiach powstało i rozkwitło wiele religii, a tym samym, musiały one podejmować próby zharmonizowania jaźni, czyli *atmy*, z *Paramatmą*. Wszystkie religie tego kraju nakazują mówić prawdę, nie oddawać się intrygom, okazywać szacunek własnej matce i ojcu oraz swojemu nauczycielowi. Żadna religia tego kraju nigdy nie mówiła nikomu, aby nie szanował nauczyciela bądź nie dbał o matkę i ojca.

Wszystkie religie zawsze nawoływały ludzi do trzymania się z daleka od intrygi. Nigdy nie uczyły nas mówić fałszu. Różne religie jakoś sie różnią i mają różne pojęcie o niepoznawalnym Bogu, ale w zasadzie nie różnią się co do rzeczy, które można, przy pewnym wysiłku, zrozumieć i wcielać w życie, takich jak mówienie prawdy i czynienie dobra.

Dzisiaj wszystko, czego nauczano w imieniu religii i prawdy, zostało zapomniane. Ludzi zajmują rzeczy, których nie nauczała tradycja ani nasze pisma święte, i przypisują im duże znaczenie. Jasne jest, że nie wierzymy tym religiom, gdyż zapomnieliśmy, czego one w gruncie rzeczy uczyły. Przykładamy wagę rzeczom, które w swojej podstawie nie mają myśli religijnej. Prawdziwymi wyznawcami poszczególnych religii możemy być nazwani tylko wtedy, gdy będziemy mieli pełną wiarę w to, co zostało przekazane przez te różne religie w postaci nakazów dotyczących zachowania się człowieka.

Z drugiej strony, jeśli jedynie rozmawiamy o tym, co rozmaite religie i *śastry* (święte teksty) nam przekazują, a nie wcielamy tej wiedzy w życie, można powiedzieć, że nie mamy wiary w nakazy religii.

Bardzo wielu ludzi, którzy są wykształceni, którzy zajmują się edukacją i którzy piastują odpowiedzialne stanowiska, zadaje pytania w rodzaju: co oznacza religia, czym jest kultura Indii, za jaką etyką ona przemawia i czym jest moralność? Zadając takie pytania i wykazując nieznajomość podstawowych zasad naszej religii, mącą umysły młodych uczniów. Ich pytania jasno wskazują, że ich wiedza została zaczerpnięta z książek i można ją nazwać wiedzą o książkach. Wydaje się, że oni w swoim życiu nie mieli w ogóle żadnego Boskiego przeżycia. Taki jest stan naszych opiekunów.

Mam nadzieję, że uczniowie będą zachowywać się w taki sposób, że otworzy on oczy tym, którzy zajmują się edukacją. Wszystkie moje nadzieje i aspiracje pokładam w zachowaniu młodych ludzi. Dzisiejsi młodzi ludzie mają wielką szansę i wyjątkową okazję na poprawienie przyszłości tego kraju. Zatem, dając wam podczas tych letnich seminariów tę sposobność ożywienia *dharmy* i świętej kultury tego kraju, które wywodzą się z *Wed* i które kwitły od głębokiej starożytności, pomagamy wam przywrócić reputację tego kraju do jej pierwotnego stanu, co przyniesie chwałę wam i waszemu krajowi. Takie jest moje mocne postanowienie.

Świat, który widzimy wokół siebie, nazywano *mithjaloką* (zwodniczym światem). Jeśli uznamy, że świat jest rzeczywisty, on szybko zniknie, zmieni postać i pokaże nam, że jest fałszywy. Z drugiej strony, jeśli stwierdzimy, że jest fałszywy, zobaczymy rzeczy wokół nas, które wywołują wrażenie, że jest rzeczywisty. Dlatego nie jest on ani prawdziwy, ani fałszywy. Świat mieści się gdzieś między prawdą a fałszem. Czasami jawi się wam jako prawdziwy, a kiedy indziej jako nieprawdziwy. Z tego powodu niekiedy nazywa się go *sat-asatem* (prawdą i nieprawdą) – jest zarówno widzialny, jak i niewidzialny. W tym kontekście możemy przywołać fakt, że to, co widzimy za dnia, nie widzimy w marzeniach sennych. To, co widzimy w nocy w snach, nie widzimy w ciągu dnia. Co jest prawdą, a co fałszem? Nasz umysł gubi się. Nie potrafimy dostrzec różnicy między prawdą i fałszem. Nasze idee i pragnienia ciągle zmieniają się, pojawiają się i znikają. Zatem, te idee i pragnienia, a także samo nasze ciało, są nierzeczywiste. Nie są trwałe i dlatego są nieprawdziwe.

Dzisiaj często słyszymy wiadomości ze świata o niepokojach wzbudzanych w różnych miejscach świata lub o krzywdach gdzieś wyrządzanych ludziom. Nie ma wiadomości, które wywołują radość, podnoszą na duchu czy mówią o przyjemniejszych i trwałych rzeczach. Sam świat jest przedstawieniem trwającym dwa dni. To wasze pokolenie jest niczym przedstawienie trwające dwie godziny. Wasze osobiste ciało jest podobne do banki na wodzie, która przetrwa zaledwie kilka minut. Czy możemy przypisywać tym rzeczom jakąkolwiek wartość? Nasze ciało jest skupiskiem chorób. Całe nasze życie przypomina łoże pełne insektów. Świat ten jest padołem smutków. Jak w takich okolicznościach możemy dostępować szczęścia?

Tak więc, ani pragnienia odnoszące się do ciała, ani te odnoszące się do doczesnych i zmysłowych przyjemności nie przyniosą nam szczęścia czy błogości. Choroby, kłopoty i rozmaite inne tego rodzaju rzeczy, które szkodzą wam, przyjmują oszukańczy strój, przez co wyglądają na przyjemności i wpędzają was we wszelkiego rodzaju trudności. Tak jak w życiu codziennym ubranie, które nosicie, jest zmieniane, gdy ma być zmienione, tak samo strój przyjemności nosi się tylko tymczasowo. Jednak zaraz, gdy to przybranie zostanie zmienione, objawią się kłopoty.

Jeśli w tym świecie zdołacie znaleźć jedną osobę, która spędza życie w pokoju i szczęściu, będzie to naprawdę wielce zdumiewające. Ktoś może być bardzo bogatą i wpływową osobą, może mieć najwyższe wykształcenie i być szanowany, może zajmować stanowisko dające wielką władzę i autorytet, niemniej tylko na zewnątrz będzie wyglądał jakby był szczęśliwy. W rzeczywistości od środka trapi go bardzo wiele problemów. Problemy te wywierają nań tak silną presję, że bezustannie jest nieszczęśliwy. Jeśli rzeczywiście chcecie posiąść nieprzerwane szczęście i błogość, ten wasz wiek jest najlepszy, abyście pomyśleli o istocie filozofii niedwoistości, czyli o *adwajcie*.

Jest wielu ludzi, którzy nie myślą ani o tym życiu, ani o życiu po śmierci. Takich ludzi jest bez liku. Nawet jeśli istnieją ludzie, którzy od czasu do czasu myślą o tych sprawach, wśród nich znajda się tylko bardzo nieliczni tacy, którzy rozumieją, co znaczy poświęcić się, zrezygnować choćby z małych rzeczy podczas wykonywania swoich obowiązków i którzy myślą o czynieniu dobra, aby uwznioślić swoje życie. Gdy oglądamy takich ludzi, popełniamy błąd, sądząc, że są wielcy. Popełniamy też błąd, myśląc, że bardzo inteligentnymi są ci ludzie, którzy spędzają cały swój czas i wydają pieniądze na przyjemności oraz strojenie i upiększanie swojego ciała. Nawet gdy z upływem czasu ich ciała starzeją się, a ludzie ci dalej poświęcają życie i wydają pieniądze na zaspokajanie swoich zmysłowych pragnień, ciągle uważamy ich za ludzi godnych naśladowania.

Takie pojmowanie jest zupełnie niewłaściwe. Chociaż śmierć w każdej chwili zagląda komuś w oczy, widzimy, że on świętuje swoje urodziny, niepomny na fakt, że za moment może umrzeć. Jak oceniać umysły i postawy ludzi, którzy nie przejmują się tym, co może ich spotkać w następnej chwili? Żaba, którą połknął wąż i za chwilę umrze, sama będzie połykała robaki, nie zdając sobie sprawy z tego, że śmierć jest gotowa ją porwać. Wąż, z kolei, nie wie, kiedy zostanie połknięty przez pawia. Niepomny faktu, że paw może go w każdej chwili połknąć, czuje się dumny, że połyka żabę. Dalej, paw nie wie, co w następnej chwili ma się zdarzyć z jego życiem. Może go śledzić myśliwy, a on nie wie, co myśliwy zrobi, ale jest z siebie bardzo dumny, że połyka węża. Na tym świecie jeden człowiek połyka drugiego i nie zdaje sobie sprawy, że jeszcze ktoś inny gotowi się do połknięcia jego.

Więcej nawet, człowiek myśli, że połyka czas, podczas gdy czas tylko czeka,

by lada chwila połknąć jego. To świadczy o wielkiej ignorancji człowieka. Ponieważ jesteście bardzo uwikłani w aspektach ciała, umysłu i intelektu, zrozumiałe jest, że podlegacie czasowi i że czas połknie was. Jednakże, jeśli zdołacie rozwinąć w sobie aspekt, dzięki któremu możecie postawić się ponad aspektami ciała, umysłu i intelektu, będziecie mogli zyskać panowanie nad śmiercią i traktować ją jako integralną część ewolucji tkwiącego w was nieśmiertelnego pierwiastka.

Na ten świat przyszliśmy z ciałem jako częścią siebie. Obowiązkiem młodego człowieka, dopóki pozostaje częścią tego świata, jest dociekanie i zrozumienie prawdy kryjącej się za tym wszystkim. Czym jest to ciało i jaki jest jego związek ze światem? Postanowieniem Sai jest zasiać w umysłach młodych ludzi, którzy są niczym promienie wschodzącego słońca, ziaren pragnienia zdobycia wiedzy duchowej.

Młodość to właściwy wiek, w którym możecie mieć nadzieję na stanie się przyszłymi filarami tego kraju. Nie ma sensu propagować takie rzeczy wśród ludzi starszym, których umysły są podobne do wieczornych promieni słońca. W ciągu tego miesiąca wy, młodzi ludzie, usłyszycie różne rzeczy o tradycjach i kulturze Indii. Usłyszycie też o tym, co jest dobre w tradycjach i kulturze Zachodu. W rzeczywistości usłyszycie o wszystkich wielkich religiach świata. Taki cel przyświecał ustalaniu rozmaitych składników w planie tych letnich seminariów.

W czasie tego miesiąca możecie napotkać niewygody. Chociaż być może będziecie odczuwać fizyczne niewygody, powinniście uważać się za wybrańców losu z powodu otrzymania tej szansy zapoznania się z chwałą Indii i zrozumienia wartości ich kultury.

Z racji bycia obywatelami tego wielkiego kraju powinniście być dumni. Ta prawda musi trafić do waszych umysłów i powinniście mocno ją w sobie zakorzenić, nie pozwalając umysłowi na chwiejność i odstępowanie od niej. Mój kraj to Indie. Moja religia to religia Indii. Moje ideały i tradycje zrodziły się w Indiach. Takie myśli powinniście pielęgnować. Musicie rozwinąć wielki szacunek i przywiązanie do kultury, która kwitła w tym kraju od niepamiętnych czasów. Nasza kultura jest starożytna i nieśmiertelna. Powinniście poświęcić swoje życie przyszłości tego kraju.

Wasze życie może przebiegać w pokoju tylko wówczas, gdy zdołacie zapanować nad podnietami swojego ciała i umysłu. One szkodzą. Jeśli nie zapanujecie nad nimi w swojej młodości, nie dacie rady zrobić tego na starość. Gdy jesteście młodzi, macie siłę ciała, umysłu i ducha. Jeśli więc nie zapanujecie nad tymi podnietami w tym wieku, nie zdołacie też tego dokonać gdy dorośniecie.

Edukacja ma właściwy sens tylko wtedy, gdy potraficie panować nad własnymi organami zmysłów, nakierowywać myśli na właściwą drogę, utrzymywać umysł w czystości. Na niebie można zobaczyć błyskawice tylko wtedy, gdy zbiorą się chmury. Tak samo, jak błyskawice podążają za chmurami, tak

mądrość musi towarzyszyć edukacji. Ktoś, kto poszukuje takiej mądrości, która postępuje z edukacją, jest prawdziwym poszukiwaczem edukacji, czyli *widjarthi*. Musicie zapomnieć o niemądrym zakładaniu, że edukacja jest tylko po to, by zdobyć stopień. Nie zdobywajcie wykształcenia po to tylko, by służyć komuś innemu. Za cel edukacji przyjmujcie pomyślność i dobro swoje, swojego społeczeństwa i kraju. Yemu celowi starajcie się poświęcić życie. Nie wstępujcie na drogę sprzedawania swojego wykształcenia za groszową pensje.

Ludzie od chwili przebudzenia do położenia się do snu robią wiele rzeczy a nawet ciężko walczą, by zdobyć niewielkie pieniądze. Za jedną rupię gotowi są skłamać i robią rozmaite inne rzeczy w ciągu dnia. Dla pieniędzy planują oszustwa i przygotowują intrygi, a nawet w swoje bezsensowne działania wciągają samego Boga. Ludzie, którzy gonią za pieniędzmi, cały czas udają, że powtarzają imię Boga, a faktycznie oddają się intrygom i próbują oszukać samego Boga.

Nawet jeśli inni, którzy was słuchają, nie wiedzą, co w rzeczywistości macie na myśli składając fałszywe propozycje, czy Bóg też tego nie wie? Ostatecznie otrzymacie to, na co zasługujecie. Wasze podstępy mogą się powieść w stosunku do różnych ludzi, których chcecie oszukać, ale Boga nie da się oszukać. Bóg mieszka w waszym sercu.

Mogliście słyszeć pochodzące z hinduskiej mitologii imię Ćitragupta. Był on prywatnym sekretarzem Jamy, pana śmierci. Prowadził dokładne księgowanie dobra i zła dokonanego przez ludzi w ich życiu. Możecie się uśmiechnąć, wątpiąc, czy w ogóle istnieje Jama, bóg śmierci i czy miał sekretarza Ćitraguptę. Możecie zwrócić uwagę na to, że Jamę opisuje się w kontekście urzędu i z tego powodu wasza wiara może doznać pewnego uszczerbku. Jednak w kulturze Indii każde użyte słowo ma wewnętrzne znaczenie. Interpretując te historie powierzchownie, nie dostrzegamy tego znaczenia.

Sam czas nazywa się *jamą*. Narodziny ciała, jego wzrost, zmiany i w końcu śmierć – wszystko to przynosi upływ czasu. Gdyby czas nie mijał, nie byłoby ani narodzin, ani śmierci. Ponieważ czas powoduje wszystkie te zmiany, a nawet destrukcję i śmierć ludzkiego ciała, nazywano go panem śmierci.

Czas nazywa się też dzieckiem Słońca. Znów możemy powątpiewać, czy bóg Słońca ma rodzinę, żonę i dziecko. Pojęcie czasu przyjęliśmy z powodu zjawisk wschodu i zachodu słońca. Właśnie dlatego czas uważa się za dziecko Słońca. *Ćitragupta* znajduje się w samym ciele. Wewnątrz ludzkiego ciała kryje się umysł i to jego nazywa się *ćitraguptą*. Wszystkie myśli pojawiające się w umyśle tkwią głęboko w sercu człowieka. Gdy ktoś pyta o coś, możecie się zawahać i dać nieprawdziwą odpowiedź; ale gdy pytanie pochodzi z własnego serca, nie można dać fałszywej odpowiedzi.

Złodziej, który wszedł do obcego domu i coś ukradł, pytany przez policję, może powiedzieć, że nie dokonał kradzieży. Ale to tylko udawanie. Jego serce dobrze zna prawdę, że kradł. To, co tkwi głęboko w waszym sercu, nazywa się *ritą*.

Prawda związana z ideami tkwiącymi w sercu to *rita*. Wypowiedziane ustami idee tkwiące w sercu nazywa się prawdą. Wcielanie słów wypowiedzianych ustami w życie nazywa się *dharmą*. Sens *dharmy*, czyli prawego postępowania, będzie więc jasny i poprawny tylko wtedy, gdy mamy pełną koordynację i nierozerwalne powiązanie miedzy ideami, które zrodziły się w waszym sercu, słowami, które wypowiedzieliście ustami i działaniami, które podjęliście ciałem. Zatem, jeśli istnieje pełna harmonia myśli, słowa i czynu, można to nazwać prawym postępowaniem. Dzisiaj to święte słowo *dharma* i jego pełne znaczenie rozumiemy niewłaściwie. Przypisaliśmy mu rozmaite interpretacje tak, by nam odpowiadały. Ta nieszczęsna sytuacja jest dzisiaj powszechna.

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej atmy)!**

Młodzi uczniowie i studenci, W naszym tradycyjnym życiu relacje nauczyciel – uczeń stanowiły świętą rzecz. W tym kontekście bardzo szczególne znaczenie noszą wersety zatytułowane *Bhadźa Gowinda*, Wersety te napisał Adi Śankara i pod taką nazwą przekazał światu sam i przez swoich uczniów. Ponieważ są tak ważne, chcę wziąć po jednym z wersetów na każdy z następnych trzydziestu dni i opowiedzieć wam, jak uczniowie Śankary szerzyli ich treść i świętość na świecie. W wersetach tych wyraźnie zawiera się esencja wszystkich *Wed*, wszystkich *śastr* (świętych pism) i wszystkich *puran* (legend i podań). Zachowajcie je w sercu. Traktujcie swój pobyt tutaj jako *tapas*, czyli zdyscyplinowaną praktykę duchową. Przyjmijcie, że miejsce to jest *aśramem* (pustelnią) i uświęcajcie swoje życie. Na to liczę i błogosławię was.

3. Drabina, która pozwala ignorantowi stać się duszą wyzwoloną

Młodzi uczniowie i studenci!

Dzisiaj każdy młody człowiek zastanawia się, czy nasz kraj Bharat zasługuje na tę nazwę. Obecnie widzimy kulturę Indii w do skrajności śmiechu wartej postaci. Na przykład, jedyną znaczącą rzeczą jaka pozostała po mantrze *Gajatri* jest rytuał mocnego trzymania końca nosa. *Sannjasin* (asceta prowadzący wyrzeczony tryb życia) nosi bagaż problemów być może nawet większy niż głowa rodziny. *Pranajama* (kontrolowany oddech) wygląda na coś trywialnego – została sprowadzona do bezsensownego procesu.

W tym kontekście nic dziwnego, że mamy wątpliwości, czy Indie rzeczywiście zasługują na nazywanie ich starożytną nazwą Bharat i czy w Indiach w ogóle zostało jeszcze coś znaczącego. To prawda i jest naturalną rzeczą, że po jakimś czasie w każdym kraju powstaje tego rodzaju sytuacja i ustala się taki pogorszony stan. To pogorszenie następuje w różnych okresach, zależnie od natury kraju, upływu czasu i zamieszkujących go ludzi. Gdy pojawia się taki stan, Bóg przychodzi w ludzkiej postaci w przebraniu *paramahansy* (urzeczywistnionego mędrca) lub *Awatara* (pełnej inkarnacji Boga) w celu przywrócenia prawości i odnowy pierwotnych tradycji.

Wiele lat temu, kiedy w tym kraju podupadła prawość i wszystko, co zależało od *dharmy*, na scenie pojawił się Adi Śankara i głosił starożytną wedyjską *dharmę* w postaci *adwajty*, czyli filozofii niedwoistości. Ustanowił także w całych Indiach kilka dobrze znanych ośrodków nauki. Pierwsze oznaki podupadania *dharmy* były zauważalne już 5000 lat temu. Wtedy Pan Kriszna porzucił swoją śmiertelną powłokę.

Znacznie później, w roku o nazwie Nandana[1], w miesiącu Wajśakha[2] i w dniu *pańćami*[3] w niedzielę o wczesnej porze z rana nazywanej *Brahma muhurta* w keralskiej wiosce Kaladi, urodził się Śankaraćarja. W wieku pięciu lat Adi Śankara nauczył się mantry *Gajatri*. Poznawszy tę mantrę i jej wykładnię, zanim osiągnął wiek czternastu lat nauczył się wszystkiego, co zawierały *Wedy*. W ten sposób z determinacją przystąpił do propagowania po całym świecie kultu duchowości. Śankara był wielką postacią, która w ciągu swojego życia napisała komentarze do wszystkich *upaniszad*. Uczynił to bardzo zrozumiałym językiem dla dobra wszystkich ludzi. Jego teksty i komentarze otrzymały nazwę *Śankara bhaszja*. Cały swój czas i energię, jaką dysponowało jego ciało, poświęcił na szerzenie po całych Indiach świętej kultury tego kraju.

---

[1] Nandana – 26 rok w 60-letnim cyklu. W literaturze nie ma zgodności co do daty narodzin Śankary; podaje się lata 686, 788 i 789 naszej ery lub 509 r.p.n.e.; spośród tych czterech możliwości tylko rok 509 p.n.e, przypadał na Nandana w cyklu 60-letnim.

[2] Wajśakha – miesiąc we współczesnym kalendarzu hinduskim zaczynający się około 21 kwietnia.

[3] *Pańćami* – nazwa piątego dnia miesiąca księżycowego (dosł. piąty).

Realizując ten program podróżował po całych Indiach. W jednej z podróży przez pewien czas mieszkał w Benaresie. Towarzyszyło mu czternastu ważniejszych uczniów. W programie każdego dnia miał chodzenie z uczniami po ulicach Benaresu i nauczanie i głoszenie swojej filozofii. Odwiedzał domy różnych braminów w Benaresie i wytyczał dla nich autorytatywne zalecenia świętych pism.

Podczas jednej takiej wędrówki po ulicach Benaresu Śankara zauważył, że w domu należącym do starego bramina, właściciel domu recytował jakieś reguły gramatyczne. Śankara wszedł do domu i nawiązał rozmowę z braminem. Spytał go, czego oczekiwał po recytacji tych reguł. Bramin odpowiedział, że ma dużą rodzinę, że trudno mu ją utrzymać i że stara się zdobyć wiedzę o gramatyce, dzięki czemu będzie mógł chodzić nauczać i ma nadzieję zarobić w ten sposób trochę pieniędzy. Wtedy Śankara powiedział braminowi, co należało powiedzieć stwierdzając, że recytacja reguł gramatycznych mu nie pomoże. Śankara wrócił do swojego miejsca pobytu z postanowieniem zapisania swojej porady w formie wersetu. Tak też uczynił. Istota wersetu, który napisał i później śpiewał ze swoimi wielbicielami, jest następująca:

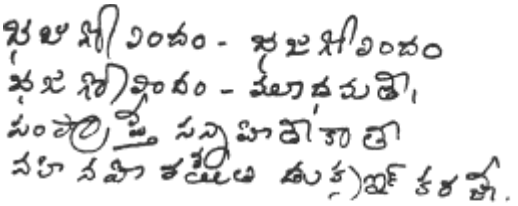

Bhadźa Gowindam, bhadźa Gowindam
Gowindam bhadźa mudhamate
Samprapte sannihite kale
Nahi nahi rakszati dukrinkarane

(*Śloka* 1)[4]

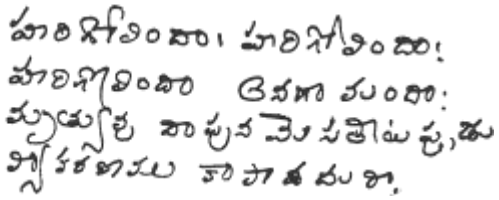

Śpiewaj o chwale Pana Gowindy. Wypowiadaj imię Pana Gowindy. O, nierozumny! Powinieneś ciągle wymawiać imię Pana. Nie będziesz mógł tego robić, gdy zbliży się śmierć. Nie może cię uratować recytowanie gramatycznych reguł.

W samym tym wersecie przejawiała się wielkość Śankary, ale jego uczniowie także byli bardzo dobrze wykształceni i chcieli zadowolić swojego guru, wykazując się swoimi możliwościami. Każdy z czternastu uczniów napisał strofę i w ten sposób powstało czternaście zwrotek. Zobaczywszy te strofy, Adi Śankara był tak zadowolony, że dał temu wyraz pisząc to, co od tamtego czasu nazywa się *Dwadaśa mańdźari*, czyli bukiet dwunastu strof.

Potem, po zastanowieniu doszedł do wniosku, że nauczanie i głoszenie nauk

[4] W oryginale tej książki podano tekst *Bhadźa Gowindam* tylko w języku telugu (lewa kolumna), przy czym pierwsze cztery wiersze to sanskrycki oryginał zapisany pismem telugu a pozostałe cztery – to samo w tłumaczeniu na język telugu. Polskie tłumaczenie książki uzupełniamy o tekst w sanskrycie w pisowni spolszczonej (prawa kolumna); znaczenie wersetu podaje sam Swami w swoim dyskursie.

powinno kończyć się jakąś formą błogosławieństwa ze strony guru po to, by odbiorca w pełni skorzystał z nauk. Dlatego napisał dalsze cztery strofy zawierające błogosławieństwa. Stopniowo zebrało się w ten sposób trzydzieści jeden strof, które otrzymały nazwę *Moha mudgara* (młot na ułudę) i przeszły do potomności jako zbiór *Bhadźa Gowinda* (Sław Gowindę, czyli Krisznę). Najważniejszą rzeczą przekazaną w tych strofach jest słowo *mudhamatin* (ktoś tak głupi, że nie potrafi zrozumieć). Musimy zapytać, kto w tym kontekście jest *mudhamatinem*, czyli tym, który nie może zrozumieć? Sam Śankara dał piękną odpowiedź na to pytanie, a zawiera się ona w zdaniu: *Nastiko mudha udjate*, tj. głupcem jest ten, kto nie wierzy w Boga lub kto jest *anatmawadinem*, niezgadzającym się z istnieniem *atmy*. Słów *Nastiko mudha udjate* użył Dharmaradźa w *Mahabharacie* w części zawierającej pytania zadawane przez Jakszę. Dzisiaj rozumiemy, że słowo *mudhamatin* oznacza kogoś, kto jest kompletnym materialistą.

Musimy głębiej zastanowić się nad znaczeniem tego słowa. Tylko bardzo nieliczni rozumieją prawdę w stwierdzeniach: „Nie jestem ciałem. Ciało jest czymś tymczasowym, co się rozpadnie. Ja zaś jestem niezniszczalny i jestem nieśmiertelnym dzieckiem Boskości."

Gdy spojrzymy na nie z doczesnego punktu widzenia, możemy zauważyć wiele aspektów. Można powiedzieć sobie: urodziłem się w tym ciele, wzrastam w tym ciele i mam prawo za pomocą tego ciała korzystać z rozmaitych przyjemności tego świata. W ten sposób można zmarnować życie.

Można też zastanowić się: „Kiedy mogę zdecydować, co lubię a czego nie lubię, jaką rolę odgrywa tu Bóg? Dlaczego powinienem wierzyć w Boga i zabiegać o Jego błogosławieństwa dla tego co lubię i czego nie lubię?" Są też aspekty zupełnie przeciwne tym dwom. Niektórzy ludzie wobec tego, że płacą za wynajem domu, w którym mieszkają, podatki za wykonywane zawody, za wodę, elektryczność i praktycznie za wszystko, z czego korzystają na co dzień, podają w wątpliwość potrzebę wiary w Boga także w każdym innym kontekście. To prawda, że ci ludzie płacą podatki za wszystkie posiadane dobra cywilizacyjne, takie jak dom, woda, prąd itd.

Powinni jednak zadać sobie też pytanie, jakie podatki płacą matce ziemi za dostarczanie wszystkich udogodnień i zaspokajanie wielu potrzeb, co umożliwia im codzienne życie. Powinni także zadać sobie pytanie, jakie podatki płacą słońcu, księżycowi, przestrzeni wokół siebie, za zapewnianie niezbędnego światła, powietrza i możliwości pracy. Tym niewidzialnym mocom, które pozwalają nam funkcjonować, nie płaci się nic w zamian.

Naukowcy mogą jedynie analizować i opisywać cechy istniejących materiałów. Mogą rozkładać je na składniki, składać w nowe związki i kształtować je w procesach, które mogą wyjaśnić. Jednak żaden naukowiec nie może stworzyć rzeczy, które nie istnieją. Czy człowiek może wyprodukować całą wodę, jaką potrzebuje, przez mieszanie pierwiastków takich jak wodór i tlen? Czy potrafi wyprodukować naturalny deszcz w miejscu, gdzie go brakuje? Czy potrafi wyprodukować tlen, jeśli zajdzie potrzeba posiadania cały czas przy sobie dla

podtrzymania jego procesów życiowych? Czy ci naukowcy potrafią stworzyć Słońce i gwiazdy, które są źródłami dostarczającymi światła i energii niezbędnych dla istnienia człowieka? Naukowcy niekiedy mogą złożyć kilka elementarnych substancji sztucznie otrzymując niewielkie ilości nowych materiałów, ale czy są w stanie stworzyć życiodajne substancje, takie jak tlen, powietrze i wodę dla podtrzymania życia stworzonego na ziemi? Nikt tego nie potrafi zrobić. Mogą zostać stworzone jedynie z woli Boga i dla Jego przyjemności. O osobie, która zrozumiała prawdę, że całe stworzenie powstało z woli Boga i dla Jego przyjemności, można powiedzieć, że nie jest *mudhamatinem*.

W niektórych miastach brakuje wody a naukowcy próbują zamienić słoną wodę na pitną. W tym przedsięwzięciu może im się częściowo powieść, ale skąd by wzięli pitną wodę, gdyby źródła wody oceanicznej nie było? Zatem uważna analiza i dociekania przekonują, że we wszystkich przypadkach pierwotna substancja, albo źródło, jest dana przez Boga i żaden naukowiec nie stworzy jej.

Niezależnie jak wysoką pozycję naukowiec osiągnął i jakie ma możliwości, nie ma on dostępu do rzeczy wykraczające poza pięć żywiołów: ziemię, wodę, ogień, powietrze i przestrzeń (niebo). Za kulisami i ponad tymi pięcioma żywiołami znajduje się Bóg. Bóg przejawia swe moce poza obszarem tych żywiołów. Człowiek działa wewnątrz nich. Dopóki istnieje ta bliska łączność między człowiekiem i pięcioma żywiołami, którą znamy z codziennego życia, człowiek nie może zrozumieć prawdziwego znaczenia *paramatma tattwy* (pierwiastka żywiołów). Możemy do pewnego stopnia wykorzystywać żywioły, ułatwiając sobie życie w tym materialnym świecie, ale takie działania powinny mieć na celu wyłącznie zrozumienie Boskiego aspektu *Paramatmy*. W przeciwnym razie, ograniczanie się do dziedziny pięciu żywiołów i próbowanie zrozumienia dróg Boga lub działanie w przekonaniu, że Boga można sprowadzić na materialny plan, na którym decydujemy się rozwijać zmysłowe pragnienia, będzie równoznaczne z traceniem czasu.

Ten, kto potrafi zrozumieć i urzeczywistnić prawdę, że te pięć żywiołów jest dziełem Boga i że zostały stworzone dla jego przyjemności, rozumie rzeczy we właściwej perspektywie. Ten zaś, kto nie rozumie i nie przyjmuje tej perspektywy jako ostatecznej prawdy, jest *mudhamatinem*. Oznacza to, że dopóki nie tęsknicie do łaski Boga i dopóki pozwalacie, by wasze życie i działania powiązały się z otaczającymi pięcioma żywiołami, będą spotykać was liczne rozczarowania i trudności. Będziecie marnować swoje życie i nie będzie ucieczki przed prawdą, że spędzacie życie jak *mudhamatin*.

W drugiej połowie tego wersetu Śankara mówi, że gdy zbliża się do was śmierć i wasz koniec, nie pomoże wam recytacja gramatycznych reguł. Spośród wszystkich strachów, jakie nachodzą człowieka, najbardziej przerażający jest strach przed śmiercią. W obliczu śmierci odczucia są na ogół nie zaledwie takie, jak gdyby *lakh* (100 tysięcy) skorpionów po was pełzało, lecz tak bolesne, jak gdyby *lakh* skorpionów cały czas was żądliło. Śankara mówi wam, że gdy zbliża się do was śmierć, której boicie się w tak skrajny sposób, i gdy przechodzicie wielkie cierpienia, nic nie może was uratować oprócz myśli o Bogu. Właśnie to ma na myśli

mówiąc, że gdy staniecie w obliczu śmierci nie uratuje was recytowanie reguł gramatycznych bądź wspominanie własnej uczoności na różnych polach.

Wielu wykształconych ludzi rozmaicie interpretuje werset *Bhadźa Gowindam, Gowindam bhadźa*. Także słowu *Gowindam* przypisuje się kilka znaczeń. Prawdziwe znaczenie tego słowa odnosi się do kogoś, kto opiekuje się krowami. Natomiast wewnętrzne jego znaczenie to ktoś, kto panuje nad zwierzęcą naturą obecną w człowieku. W człowieku zostały resztki natury po zwierzętach. Ta resztkowa natura musi zostać zmieniona i przekształcona. Ten, kto potrafi przetransformować swoją zwierzęcą naturę jest *gowindą*. Cel w postaci osiągnięcia natury człowieka jest niedostępny dla zwierzęcia, lecz Boska natura jest osiągalnym celem dla człowieka. Jednakże, jak wspomniano wcześniej, w człowieku jest resztkowa zwierzęca natura, więc musimy zastanowić się, co się rozumie przez tę zwierzęcą naturę. Gdy roślinożernemu zwierzęciu pokażemy zieloną trawę, zainteresuje się nią, podejdzie bliżej i wyrazi swoje zadowolenie ruchem ogona. To samo zwierzę ucieknie, gdy weźmiecie kij i ruszycie, by go uderzyć. Dzisiaj człowiek w taki sam sposób okaże zainteresowanie i podejdzie, jeśli pokażecie mu pieniądze, ale jeśli jesteście rozgniewani i krzykniecie nań, on ucieknie. Czy nie jest to zwierzęca natura w ludziach?

Z drugiej strony, nie powinniśmy, jako ludzkie istoty, bać się ani wywoływać strachu u innych. Nie jesteśmy bydłem, by się bać, ani nie jesteśmy zwierzętami, by wywoływać strach u innych. Jednakże, jeśli dowiemy się o jakichś złych działaniach lub jeśli mówi się coś fałszywego, wtedy demaskowanie fałszu w kontekście prawdy i karanie osób winnych takich wykroczeń powinno należeć do norm postępowania człowieka. Takie cechy nie mogą charakteryzować zwierząt. Zatem, jeśli wymawiamy słowo Gowinda, powinniśmy ze zrozumieniem rozróżniać między złem i dobrem i karać winną osobę za złe czyny, zaś nagradzać zasługującą za jej dobre czyny. Cechą Gowindy jest więc poprawianie ludzkiej natury ukierunkowane na zbliżenie się do Boskości. Codziennie powinniście myśleć o Gowindzie, wypowiadać Jego imię i rozwijać do Niego zaufanie i wiarę. Nie można postępować inaczej a mimo to być szczęśliwym.

Innym znaczeniem słowa *gowinda* jest wypowiedziany głos. Istnieje tylko jedna podstawa zarówno dla słów wypowiadanych przez człowieka, głosów wydawanych przez zwierzęta, jak i dla tego, co zostało powiedziane w *Wedach*. Mogą istnieć powierzchowne różnice w cechach, ale we wszystkich tych przypadkach podstawą jest ten sam dźwięk. Dlatego to drugie znaczenie pozwala nam patrzeć na Gowindę jako na uosobienie dźwięku, czyli *śabdy*. Ten, kto reprezentuje *gam* czyli krowę, *bhumina* czyli ziemię, *wed* czyli *Wedy* i *swargę* czyli niebo, jest Gowindą. Słowo *bhumin* każe nam też rozumieć, że Gowinda stoi za całym przedstawieniem tego świata, jakie rozgrywa się na Ziemi. Słowo *swarga* oznacza, że jest On Panem miejsca, w którym możemy dostąpić wszelkiego rodzaju radości i przyjemności. Odnosząc się do *Wed* otrzymujemy także znaczenie, które wyraża fakt, że mówiąc o Gowindzie, mówimy o aspekcie samego Pana, gdyż mówimy *Wedo Narajana Hari hi*. Tak więc, powinniśmy uznać, że niezależnie czy

mamy do czynienia z materialnymi, subtelnymi czy przyczynowymi przejawieniami tego świata, zawsze jaśnieje w nich właśnie Gowinda.

W tym to kontekście Prahlada oświadczył, że na tym świecie nie ma przyjemności. Nie ma przyjemności w ciągłym rodzeniu się. Nie ma przyjemności w rodzeniu się tylko po to, by umrzeć, ani w umieraniu tylko po to, by się znów urodzić. Po co mamy się rodzić, jeśli miałoby to być tylko po to, by przechodzić kolejne cykle narodzin i śmierci? Powinno się rodzić w taki sposób, by stać się nieśmiertelnym i już nigdy się nie narodzić. Ktoś, kto po znalezieniu właściwej ścieżki dochodzi do takiej prawdy, jest mądrym człowiekiem. Jeśli uważnie przyjrzymy się słowom, które Prahlada użył przy tej okazji, zauważymy, że powiedział, iż inteligencja takiej osoby charakteryzuje człowieka, a nie zwierzę. Oznacza to, że Prahlada uznał, iż ten, kto pojął tę prawdę i podąża ścieżką nieśmiertelności, jest mądrą osobą. Ten, kto tego nie rozumie, jest podobny do zwierzęcia. Dał on bardzo trafną odpowiedź tym, którzy wątpią w prawdziwość takiego stwierdzenia. Zilustrował ja porównaniem ciała do łuku, umysłu do jego cięciwy, a życia do strzały. Łuk waszego ciała został podporządkowany i służy cięciwie, która jest waszym umysłem. Gdy założycie strzałę, która jest waszym życiem, na cięciwę swojego umysłu i naciągniecie ją, stwierdzicie, że łuk, czyli ciało, ugina się. Strzała poleci na tyle po linii prostej, na ile potraficie naciągnąć cięciwę umysłu. Cięciwa umysłu powinna być mocno naciągnięta, nie może być luźna.

Właśnie w takim kontekście mówi się, że właściwa ścieżka osiągania *Madhawy* (Boga) polega na panowaniu nad umysłem. Jeśli przywiązujemy dużą wagę do umysłu i ciała – umysłu, który jest chwiejny i ciała, które jest jak bańka na wodzie – sprawiamy, że całe nasze życie staje się bezowocne.

Ten pierwszy werset nawiązuje także do aspektów ciała – *annamaji*, *manomaji* i *pranamji* (nawiązujące do jego budulców: pożywienia, umysłu i tchnień życiowych). Ciało nie może żyć bez pożywienia. Jeśli nie ma ciała, w istocie nie możemy sobie wyobrazić umysłu. Jeśli nie ma umysłu, nie możemy rozpoznać życia w ciele. Wiedza i błogość zależą od pożywienia, umysłu i życia. Dlatego dbamy o te trzy aspekty. Wprawdzie są one przelotne, nie są trwałe, i same nie mają wartości, ale ponieważ wiedza i błogość od nich zależą, przywiązujemy do tych aspektów pewne znaczenie.

Aby doświadczyć wiedzy i błogości, powinniśmy ochraniać nasze ciało, umysł i życie. Ilustruje to mały przykład. Jeśli w domu mamy jakieś wartościowe klejnoty, aby je chronić, przechowujemy je we względnie tanim żelaznym sejfie. Stalowy *almirah*, czyli sejf, w porównaniu z klejnotami nie jest wartościowy, ale wkładamy do niego klejnoty. Nasze ciało jest jak ten bezwartościowy żelazny sejf. W tym bezwartościowym ciele Bóg chroni bardzo cenne rzeczy, takie jak wiedzę i błogość. Ale czasami, gdy nam tak pasuje, myślimy, że Bóg źle postąpił umieszczając tak cenne rzeczy w bezwartościowym i nietrwałym ciele. Bóg jest ucieleśnieniem inteligencji i mądrości a rzeczy postrzega w sposób pełny. W Jego stworzeniu nie może być niczego, co nie ma określonego celu. Jeśli cenne klejnoty

przechowujemy w cennej skarbonce, nikt nie pofatyguje się, by sprawdzać zawarte w niej klejnoty, ale gdy zobaczy skarbonkę, zabierze ją. Naturalną rzeczą jest chronienie cenności w bezwartościowym pudełku, które nie przyciąga uwagi. Tak więc, aby móc osiągnąć sferę wiedzy, błogości i szczęścia, trzeba dbać o dobro zewnętrznej obudowy, czyli ciała, umysłu i życia.

Jest inna mała sprawa, której musimy poświęcić nieco uwagi. Gdy przechowujemy cenne rzeczy w skarbonce, musimy zamknąć ją na klucz i zatrzymać klucz przy sobie. Jeśli nie macie tego klucza, nie będziecie mogli pobrać z tej skarbonki wiedzy i błogości, gdy będziecie ich naprawdę potrzebowali. Śankara nazywał ten klucz kluczem *bhakti*, czyli oddania albo wielbienia. Gdy przekręcicie ten klucz oddania w kierunku nieprzywiązania, będziecie mogli otworzyć skarbonkę i skorzystać z zawartej tam wiedzy i błogości. Ale jeśli obrócicie klucz oddania w niewłaściwą stronę, przeciwną do nieprzywiązania, a w kierunku przywiązania, nie będziecie mogli otworzyć skarbonki i użyć mądrości i błogości dla swego dobra. Dlatego ten klucz oddania, znajdujący się między przywiązaniem i nieprzywiązaniem, jest ważny i powinniście go ochraniać. To oddanie możecie posiąść, gdy macie wiarę w Boga.

Dzisiaj na całym świecie widzimy wielu ludzi, którzy mówią, że nie wierzą w Boga. Ale faktycznie bez wiary w Boga nie jest możliwe przeżycie nawet przez chwilę. Nie powinniśmy wyobrażać sobie, że Bóg istnieje gdzieś, ma szczególną formę, posiada specjalne moce itd. To, co zawiera się w waszym sercu jako czysta myśl i jako najwyższa świadomość, jest właśnie Bogiem. To jest Bóg i nie musicie szukać Go gdzie indziej. Ta święta część własnego serca jest niezbędna każdemu człowiekowi. Nie ma nikogo, kto nie miałby tak świętego serca. Ponieważ to święte serce jest obecne we wszystkich, można powiedzieć, że Bóg mieszka w każdym.

Ktoś, kto nie ma wiary w siebie, nie ma też wiary w Boga. Nie ma nikogo, kto nie kochałby siebie, nie wierzyłby w siebie i nie miałby ambicji, by się wznosić coraz wyżej. Nawet człowiek, który nie wierzy w Boga, wierzy w siebie i pragnie sił, dzięki którym mógłby pielęgnować wiarę w siebie. Jest to coś zupełnie naturalnego, co bije z głębi serca. Oto związany z tym mały przykład.

Kiedyś w pewnym miejscu mieszkał guru, który przekazywał mądrości ludziom przychodzących na jego *darśany*. Ludzie, którzy przychodzili, zgodnie z tradycją Indii zwykle przynosili kwiaty i owoce. Pewnego dnia kiedy ofiarowanych owoców było szczególnie dużo, guru wezwał ucznia i kazał mu pokroić owoce i przygotować na rozdawanie w formie *prasadu* (poświeconego pożywienia). Uczeń pokroił owoce i zameldował guru, że wszystko jest gotowe do rozdawania. Spytał też, komu należy dać pierwszą porcję. Guru polecił mu rozpocząć od osoby, do której ma największe zaufanie. Wszyscy zebrani myśleli, że uczeń najpierw obdzieli swojego nauczyciela, a potem poda innym. Ale uczeń tak nie postąpił. Pierwszą porcję wziął sam. Gdy zdziwieni ludzie poprosili o wyjaśnienie, on odpowiedział, że ponieważ ma największe zaufanie i wiarę w siebie, przyjął *prasad* jako pierwszy. Pokazuje to, że uczeń rzeczywiście miał ufność w siebie i prawdziwie kochał siebie.

Gdy spojrzymy na tę historię od zewnątrz, może wydać się, że uczeń nie miał

wiary w guru. Powinniśmy jednak zrozumieć, że postępował w ten sposób z powodu najwyższego zaufania do siebie. Dlatego, jeśli ktoś nie dotyka stóp Boga, nie chodzi do kościoła albo nie chodzi w pielgrzymkach, nie powinniśmy stąd wnosić, że nie ma ufności w siebie. Ufność w siebie jest czymś, co może być jedynie doświadczane, a nie okazywane. Ważne jest, by mieć wiarę w siebie. O ile dana osoba może mieć własne pojęcia i mogą się one różnić u innych osób, *atma tattwa* jest jedna i ta sama, niezależnie do kogo należy. Śankara nauczał o jedności tej *atma tattwy*. Już w pierwszym swoim wersecie posłużył się *mudhamatinem* mając na względzie zachęcanie do wiary w Boga. Jeśli chcemy wspiąć się na samą górę wysokiego budynku, używamy w tym celu drabiny. Taka drabina musi mieć oparcie u podstawy i na szczycie. Śankara wziął właśnie *mudhamatina* jako podstawę, a *muktamatina* (osobę pragnącą wyzwolenia) jako szczyt, czyli cel.

Między podstawą *mudhamatina* i celem *muktamatina* umieścił dwadzieścia dziewięć strof, które opisują różne aspekty życia jako dwadzieścia dziewięć szczebli drabiny. Kiedy w następnych dniach pójdziemy dalej i zrozumiemy wszystkie kolejne strofy, bez wątpienia nasza ignorancja ulegnie rozproszeniu i uzyskamy jasny obraz tego, co Śankara nam przekazał w tym niezwykłym zbiorze trzydziestu jeden wersetów *Bhadźa Gowindam*.

4. Uniknij cyklu narodzin i śmierci

Można wskazać jakąś rzecz i powiedzieć, że to nie jest brahman*, ale nikt nie może powiedzieć, że coś jest* brahmanem*. Wszystko to, co jest niezmienne, wiecznie prawdziwe, co jest wiedzą i jest nieskończone jest* brahmanem*. Słowami nie da się tego wyjaśnić.*

Uczniowie o świętych umysłach!

Człowiek w ogólności pragnie coś otrzymać, a faktycznie otrzymuje co innego. Jego ambicje i wyobraźnia sprawiają, że wymyśla różne idee, które są podobne do gniazd rozmaitych ptaków. Pragnienia te na ogół nie są zaspokajane w taki sposób, jak człowiek tego oczekuje. Życie jest podobne do długiej girlandy. Ma ona dwa końce – jeden odpowiadający narodzinom, drugi – śmierci. Między tymi końcami girlanda zawiera wiele kwiatów. Tymi kwiatami są wasze marzenia, myśli, pomysły, smutki, radości i przyjemności. Powinniśmy zastanowić się i znaleźć odpowiedź na pytanie czy samo życie należy traktować jako girlandę, czy traktować jako girlandę połączenia naszego ciała z życiem. Gdy weźmiemy pod uwagę oba końce girlandy, narodziny i śmierć, jasne jest, że odnoszą się one tylko do ciała, a nie do *dźiwy* (duszy) obecnej w ciele. W tym kontekście tak ból jak i przyjemność, smutek i radość, sen i wyobrażenie – wszystkie dotyczą ciała, a nie *dźiwy*. To właśnie ciało podlega wielu zmianom i transformacjom. *Atma* nie podlega żadnej zmianie – jest trwała, stała, czysta, bezinteresowna i niewzruszona. Nasze ciało zaś przechodzi różne stadia, takie jak dzieciństwo, wiek młodzieńczy, dojrzałość i starość.

Ciało, przechodząc określony etap, samo decyduje jakie zmiany dokonać na tym szczególnym etapie. W dzieciństwie dana osoba spędza czas na zabawach, śpiewaniu, czytaniu i rozmaitych innych tego rodzaju przyjemnościach, czerpiąc z nich radość. Na tym etapie w ogóle nie zajmuje się ani nie martwi tym, jaka będzie jej przyszłość. Faktycznie żyje w fikcji, że jest wolna od wszelkich zmartwień, ciesząc się okresem dzieciństwa.

Po tym okresie, kiedy dziecko żyje nie przejmując się światem i jego problemami, wkracza ono w etap, który możemy nazwać jego młodością. W chwili, gdy nastaje młodość, jego zdolność widzenia ulega zamazaniu i osoba taka staje się ślepa w takim znaczeniu, że nie postrzega rzeczy z właściwej perspektywy. Nie pomyśli o spojrzeniu na ziemię czy niebo; zapomina, co jest moralne, a co niemoralne; w ogóle nie przykłada wagi do szacunku lub braku szacunku. W rzeczywistości młoda osoba jest tak podekscytowana, że nic innego się dla niej nie liczy z wyjątkiem jej osobistych i zmysłowych przyjemności. Tym sposobem czyni swoje życie bezcelowym.

Jeszcze kiedy trwa zagubiony w cieszeniu się zmysłowymi przyjemnościami, człowiek wkracza w średni wiek swojego życia. Wraz z nastaniem tego etapu, zaczyna

czuć się związany obowiązkami, gdyż ma rodzinę i ludzi, którymi musi się opiekować. Wraz z tym przychodzi przywiązanie. Odnosi wrażenie, że krępuje go jakaś moc, więc stale walczy o wyrwanie się z tej niewoli. Na tym etapie, kiedy jeszcze zmaga się, by wyzwolić się z takich przywiązań, wstępuje w okres, który nazywamy starością. Jego wzrok dotknie zaćma i nie będzie dobrze widział; nie będzie mógł szybko chodzić; ręce będą mu się trzęsły; nie będzie dobrze słyszał i będzie rozmyślał o rzeczach ze swojej młodości i wieku dojrzałego, które minęły. Generalnie, stary człowiek będzie żył wspomnieniami, od czasu do czasu zastanawiając się z obawą nad tym, co go czeka. Chociaż w dzieciństwie, młodości i średnim wieku miał aż nadto czasu na myślenie o doczesnych sprawach, teraz uzna, że mu nie starcza czasu na myślenie o Bogu. Taka osoba nie dostąpi spokoju umysłu ani błogości, która towarzyszy urzeczywistnieniu *atmy*. Stale będzie podupadać na zdrowiu, myśląc tylko o przeszłości i martwiąc się, jaka będzie jej przyszłość.

Tak więc, człowiek rodzi się, wędruje przez swoją młodość i starzenie się, chyli się ku upadkowi i umiera. Czy ludzie powinni myśleć tylko o tych przemianach i o niczym więcej? Czy nie powinni myśleć o czymś bardziej świętym, takim jak *atma tattwa* (pierwiastek *atmy*)? W młodości i dzieciństwie człowiek przebywa z różnymi ludźmi i spędza z nimi swój czas na zabawach. Kiedy nieco dorośnie, zajmuje się zaspokajaniem swoich pragnień, goni za kobietami i szuka miłości i czułości. Kiedy zaczyna się starzeć, chce zarabiać pieniądze i gromadzić bogactwa, aby przeznaczyć je na przyjemności. Gdy już znacząco posunie się w latach, nie myśli o Boskości, lecz różnorako spędza czas, nie potrafiąc wyzbyć się przywiązań, które rozwinął w swoim życiu. W taki sposób człowiek po prostu marnuje swoje życie, obraca je w niwecz, ostatecznie czyniąc swoje życie kompletnie bezużytecznym.

Młodzi ludzie generalnie nie mają wiary w Boga. Zadając sobie pytanie ‘czy istnieje Bóg,’ popadają w przygnębiającą sytuację. Nawet pierwszy krok ku wierze w Boga jest możliwy jedynie dla tego, kto dokonał jakichś dobrych uczynków w poprzednich życiach. To odniesienie do poprzednich wcieleń jest czymś, w co dzisiaj nawet Hindusi nie potrafią uwierzyć. Oto mały przykład. Wiemy, że dziecko zaraz po urodzeniu wykazuje jakieś szczególne uzdolnienie. Niektórzy ludzie stają się poetami, niektórzy śpiewakami, niektórzy artystami itd. Skąd się bierze ta szczególna zdolność? Czyż nie jest to coś, co człowiek przynosi ze sobą z poprzedniego życia? Możecie upierać się, że zostanie poetą czy śpiewakiem to wynik wysiłku włożonego w tym kierunku przez daną osobę. Tak nie jest. Trzeba zastanowić się, jak to się dzieje, że tacy ludzie czasami bez specjalnych ćwiczeń wykazują te szczególne umiejętności. Wśród Hindusów istnieje przekonanie, że każdy zbiera owoce swoich czynów, wiara w odradzanie się i przenoszenie dobra i zła uczynionego w poprzednich wcieleniach.

W obecnych czasach ludzie zadają pytania o ich związek z Bogiem. Pytają, dlaczego powinni modlić się do Boga i wierzyć w Niego. Utrzymują, że mogą zrobić wszystko, co chcą opierając się wyłącznie na współczesnej nauce i technice. W tym kontekście podają w wątpliwość potrzebę myślenia o Bogu. Dzisiaj młodzi

ludzie zdecydowanie twierdzą, że wiara w Boga, którego nie widzą, jest słabością. Uważając każdą wiarę w Boga za słabość tylko dlatego, że nie można Go zobaczyć oczami, jednocześnie nie traktują jako słabość wiary w wiele innych rzeczy, których nie możemy zobaczyć. Dzisiaj naukowcy potrafią różnymi metodami wywnioskować obecność powietrza, ale czy potrafią je zobaczyć? Czy, poruszając się po niebie i wierząc w wypowiadane i słyszane głosy symbolizujące niebo, potrafimy zobaczyć niebo? Czy ludzie, gdy rozprawiają o swoich umysłach i użalają się, że ich umysł jest chwiejny i pozbawiony spokoju, mogą zobaczyć ten umysł? Czy, gdy ktoś mówi, że ma bardzo spokojne serce lub bardzo niespokojne, ten ktoś może zobaczyć własne serce? Kiedy mówicie, że boli was głowa, czy to stwierdzenie przekazuje cokolwiek więcej niż głowę – czy istnieje jakiś kształt bólu, na który cierpi głowa?

Zatem, formy nie mają i nie można zobaczyć takich rzeczy jak radość, smutek, błogość, umysł itd. Skoro wierzycie w takie rzeczy, które nie maja fizycznej postaci i których nie możecie bezpośrednio obejrzeć, co każe wam nie wierzyć w coś takiego jak Bóg, którego nie widać? Tak więc, gdy mówicie o braku wiary w kogoś lub coś, czego nie widzicie, czy także nie jest słabością to, że za rzeczywiste uważacie smutek, umysł, przyjemność itd., mimo że nie możecie ich zobaczyć?

Świat składa się z pięciu żywiołów. Żywioły te nie mają formy. Na przykład, powietrze nie ma formy – przyjmuje formę pojemnika. Podobnie, nie ma formy ogień, który posiada tylko szczególną zdolność – może grzać lub palić. Zatem, żywioły te mają tylko pewne cechy bądź atrybuty, które możecie opisać. Nie posiadają one jakiejś konkretnej formy, którą moglibyście zobaczyć. Ów specjalny aspekt, który kryje się ponad i poza tymi pięcioma żywiołami, to Boskość. Ponieważ to stworzenie postrzegamy za pomocą ciała, które ciągle się zmienia, umysłu, który ciągle się waha i wzroku, który ciągle słabnie, nachodzą nas wszelkiego rodzaju wątpliwości.

Do pewnego stopnia uzasadnione jest to, że próbujemy najpierw zrozumieć aspekty ludzkiego ciała, a potem przechodzimy do prób zrozumienia Boskości. Właśnie w takim kontekście uczniowie Śankary głosili, że rozmaite cechy ludzkiego ciała, zachowanie się człowieka, jego myśli i materialne pragnienia nie mają trwałej wartości i że poznawanie tych rzeczy nie prowadzi do poznania prawdy. W związku z tym poszli dalej stwierdzając, że właściwą rzeczą, którą należy badać jest *atma tattwa*, gdyż to ona jest trwała i pokazuje drogę do urzeczywistnienia Boga. Poświęcali swój czas i dokładali starań, aby dla dobra ludzi zebrać w całość wersety *Bhadźa Gowindam*.

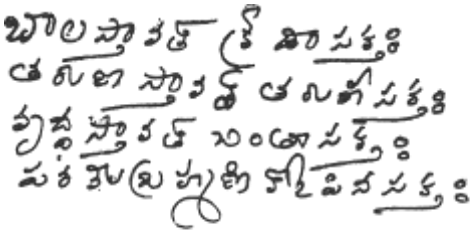

Balastawat kridasaktah
Tarunastawat tarunisaktah
Wriddhastawat ćintasaktah
Pare brahmani kopi na saktah

(*Śloka* 7)

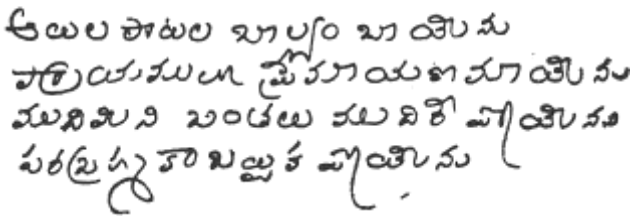

Jeden z uczniów napisał werset, którego znaczenie jest następujące: Każdy w dzieciństwie pragnie bawić się i śpiewać. Gdy osiągnie wiek młodzieńczy, zaczyna myśleć o miłości i kobietach. Gdy dorośnie, jego zawodny umysł jest pełen zmartwień i wątpliwości. Kiedy więc ma się zwrócić ku sprawom duchowym i zadawać pytania związane z *brahmanem*?

Oto jak człowiek idzie przez życie. W ciągu dnia, gdy jest świadomy, zajmuje się swoim umysłem, ciałem, intelektem i innymi narządami umacniając związki z materialnym otoczeniem i czerpiąc z tego zadowolenie. W nocy, gdy śni, jego ciało nie uczestniczy w żadnych działaniach – oczy ma zamknięte i nie widzi nimi niczego. Mimo to, myśli, że przechodzi różne sytuacje. Chociaż w czasie snu przemieszcza się w różne miejsca i uczestniczy w wielu różnych zdarzeniach, nie potrafi stwierdzić, która część jego ciała faktycznie uczestniczy we wszystkich tych rzeczach. Wydaje się, że nie ma związku między ciałem, które jest aktywne w stanie przebudzenia i tym, które przejawia się we śnie. Które z tych dwóch ciał jest rzeczywiste?

Z drugiej strony, kiedy człowiek znajduje się w stanie głębokiego snu, nie ma żadnych przeżyć, ale kiedy się obudzi, mówi że miał zdrowy i krzepiący sen. Czy jest w stanie stwierdzić i wskazać, kto to był, kto miał zdrowy i krzepiący sen? Czy może chociaż wskazać, która część jego ciała cieszyła się tym zdrowym snem? Skoro ktoś, kto całkowicie niepomny otoczenia dobrze śpi, a po przebudzeniu mówi: „Dobrze mi się spało," musimy zadać pytanie: „Kim jest to 'ja,' któremu dobrze się spało?" W stanach przebudzenia, marzeń sennych i głębokiego snu obecna była jaźń. Ta jaźń, która była świadkiem wszystkich stanów, to coś różnego od ciała. Błędem jest utożsamiać ją z ciałem. Ciało i jaźń to dwie całkiem różne rzeczy.

Pewnego razu Narada spotkał Sanatkumarę i poprosił o oświecenie. Sanatkumara spytał Naradę o specjalne zdolności, które zdobył dzięki swojej uczoności. Narada odpowiedział, że zna wszystko, co zawierają cztery *Wedy* i sześć *śastr*. Sanatkumara uśmiechnął się na to i powiedział, że poznanie *Wed* i *śastr*

rzeczywiście jest wielce chwalebne, ale chciałby wiedzieć, czy dowiedział się czegoś o jaźni i czy zrozumiał siebie samego. Następnie powiedział Naradzie, że dopóki ktoś nie rozumie własnej jaźni, znajomość wszystkich *śastr*, wszystkich *Wed*, *Gity* i *upaniszad* pozostaje zupełnie bezużyteczna. Wasza wiedza stanie się użyteczna tylko wtedy, gdy zdołacie urzeczywistnić naturę jaźni. Ważna jest *adwajta darśana* (filozoficzny pogląd o niedwoistości) – powinniście móc urzeczywistnić i zrozumieć ten niedwoisty aspekt, który przenika cały wszechświat.

Dzisiaj ludzie na świecie, nie starając się zrozumieć własnej jaźni, wyobrażają sobie, że dzięki współczesnej nauce osiągają wiele wielkich rzeczy, a w ten sposób wkraczają w liczne trudne sytuacje. Mówiąc, że potrafią polecieć daleko w kosmos, oglądać gwiazdy, wylądować na Księżycu i założyć tam stacje, tylko budują zamki na piaskach. Może im się częściowo powieść w tych przedsięwzięciach, ale jeśli jednocześnie nie zrozumieją jaźni i jeśli sami nie będą mieli spokoju, okażą się naprawdę bardzo niemądrzy.

Według słów poety Vemany nie jest ważne nawet dotarcie do świata Indry czy wylądowanie na Księżycu. Powinno się starać dosiąść wierzchowca Nandi, zobaczyć Boskość i zrozumieć jaźń. Słowo *nandi* zwykle znaczy byk, ale Vemana użył go jako synonim *buddhi*, czyli intelektu. Miał on na myśli to, że jeśli oddalimy się od intelektu i polecimy na Księżyc, szczęście jakie stąd zyskamy nie będzie właściwym. Właściwe szczęście znajduje się w naszym umyśle i w naszych myślach. Nie dostąpimy owoców naszych działań bez właściwego korzystania z inteligencji, bez rozwinięcia nieprzywiązania do ciała i bez wiary w Boskość. Jeśli unikacie oczyszczania umysłu i tkwicie w zmysłowych przyjemnościach, nigdy nie otrzymacie owoców swoich czynów, nawet gdy będziecie ciągle modlić się do Boga o Jego błogosławieństwa.

Ktoś, kto żyje na tym świecie, powinien przede wszystkim stać się ludzką istotą i zrozumieć, jaka jest natura tego ciała. Ktoś, kto ciągle chwali złe uczynki innych, jest głupcem. Droga zrozumienia własnej jaźni jest ścieżką do wyzwolenia. Jeden z uczniów Śankary, zrozumiawszy przelotną naturę ludzkiego ciała, opisał dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały i starość w taki sposób, że opis ten wzbudza w was pewną odrazę i nieprzywiązanie. Nie jest ważne jak długo każdy żyje. Każdy kiedyś musi opuścić swoje ciało. Rzeczą niezbędną jest, byśmy dany czas życia w ciele wykorzystywali na zrozumienie Boga. Trzeba znaleźć środki na ostateczne połączenie się z Bogiem. Nie wiemy, kiedy opuścimy to ciało. Ciało składa się z materii i umrze.

Nasi przodkowie mówili, że granicą ludzkiego życia jest sto lat, ale nie możemy w to wierzyć. Nie wiemy, czy śmierć przyjdzie w młodym wieku, czy w starości, w średnim wieku, czy w okresie dojrzewania, albo czy przyjdzie w wodzie, w powietrzu czy na ziemi, we wsi czy w lesie. Znamy jedną prawdziwą rzecz – śmierć jest pewna. Człowiek mądry powinien starać się zrozumieć siebie, póki jeszcze żyje. Niezależnie co zrobiliście w swoim życiu i co osiągnęliście, jeśli nie wiecie, kim jesteście i nie urzeczywistniliście swojej prawdziwej jaźni,

zmarnowaliście czas i nie spędziliście życia w pożyteczny i celowy sposób.

Cały swój czas spędzacie na czytaniu gazet, które pochodzą z różnych stron świata i z niecierpliwością czekacie na wiadomości o określonych osobach w różnych częściach świata. Ale nie zależy wam na wiadomościach, które przychodzą z waszego własnego serca. Te wiadomości są najważniejsze. Ten świat jest niczym gazeta. Gazetę możecie przeczytać od początku do końca tylko raz – nikt tej samej gazety nie czyta wielokrotnie, dzień w dzień. Podobnie, przyszliśmy na ten świat i raz obejrzeliśmy gazetę tego świata. Nie powinniśmy próbować oglądać tej samej gazety ponownie. Dzisiejsza gazeta jest jutrzejszą makulaturą.

Zatem, jeśli poddamy nasze życie kolejnym cyklom narodzin i śmierci, zamienimy je w makulaturę. Dlatego nie powinniśmy zgadzać się na wielokrotnie ponawiane oglądanie tego świata. Powinniśmy podjąć stosowne postanowienie i dążyć do zobaczenia Boskości. Działając w tym kierunku, Śankara uczynił wiele, by zwrócić myśli ludzi ku Bogu.

Wy, młodzi ludzie, powinniście oczyścić swoje umysły, rozwijać czyste idee i skorzystać z tej okazji, by zobaczyć, jaka słodycz tkwi w rozumieniu boskiej błogości. Musicie poświęcić swoje życie praktykowaniu i szerzeniu kultury Indii. Kiedy po miesiącu opuścicie te letnie seminaria, powinniście potrafić przywracać chwalebne tradycje naszego kraju i być posłańcami pokoju dla innych ludzi. To, że przyłączyliście się do tych seminariów, nie jest dla nas satysfakcjonujące. Będziemy szczęśliwi tylko wtedy, gdy zdołacie wcielić w życie to, czego nauczyliście się w ciągu tego miesiąca. Musicie pomagać w podtrzymywaniu reputacji naszego kraju. Błogosławię wam, byście mogli to robić.

5. Szukajcie towarzystwa dobrych ludzi

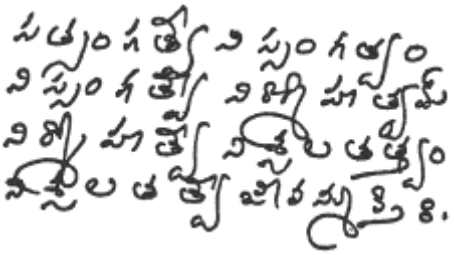

Satsangatwe nissangatwam
Nissangatwe nirmohatwam
Nirmohatwe niśćalatattwam
Niśćalatattwe dźiwanmuktih

(*Śloka* 9)

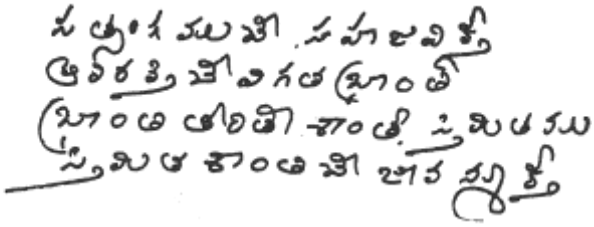

Skutkiem trzymania się dobrego towarzystwa jest nieprzywiązanie.
Skutkiem nabycia nieprzywiązania jest zerwanie wszystkich złudnych związków.
Dzięki zerwaniu wszystkich związków nastaje stałość umysłu.
Dzięki stałości umysłu przychodzi wyzwolenie dźiwy.

Święci uczniowie i studenci!

Są dwie ważne rzeczy w życiu człowieka. Jedną jest ufność we własną jaźń, a drugą – oczyszczenie umysłu. Człowiek nie może żyć sam, w izolacji. Cały świat polega na socjalnych strukturach i na sposobach, w jakie społeczeństwo jest splecione z jednostek. Nasz kraj miał szczęście, że jego społeczeństwo jest dobrze utkane na osnowie świętych zasad. Takiej głębi wyrozumiałości jak w naszym społeczeństwie nie spotkacie nigdzie indziej. To nie woda, lecz krew, która płynie w tętnicach naszej młodzieży. Musicie podjąć zdecydowany wysiłek, aby ożywić naszą świętą kulturę i wykazać reszcie świata zawartą w niej witalność. Młodzież Indii powinna być gotowa na poświęcenie dla prawdy nawet swojego życia. Kraj ten ma to do siebie, że zawsze szedł ścieżką prawdy, zapalał lampę prawdy i rzucał światło prawdy. Dzisiaj Hindusi zdają się być przytłoczeni sytuacjami, które dominują w kraju, czasami, w których żyją i środowiskiem, w którym się obracają. Zapomnieli o wielkości swojej własnej kultury i są wyśmiewani przez innych. Święte zasady naszych świętych pism, takie jak „Czcij jak Boga swoją matkę, ojca, nauczyciela i gościa," nie przejawiają się już w żaden znaczący sposób w charakterze dzisiejszych stosunków międzyludzkich.

Tak niepożądane zmiany nastąpiły obecnie w naszym kraju. Mając właśnie to na uwadze zorganizowaliśmy te zgromadzenia, aby naświetlić wam naszą pierwotną i starożytną kulturę. Zaprosiliśmy na nie doświadczonych ludzi, którzy pokażą wam, w czym tkwi wielkość naszej kultury i tym samym zmienią wasze

serca. Naszym celem jest poprowadzić was przez doświadczenia, dzięki którym docenicie prawdziwą kulturę naszego kraju.

Śankara był nauczycielem całego świata. Rozpowszechnił wśród ludzi wiele ideałów. Jedną z najważniejszych koncepcji jest niedwoistość, czyli filozofia *adwajty*. Wraz ze swoimi uczniami uczył tych rzeczy, podróżował po całym kraju, podkreślał wagę aspektu *atmy* i wyjaśniał ludziom naturę *Paramatmy*, czyli Boga. Kładł nacisk na znaczenie *satsangi*, czyli spędzania czasu w dobrym towarzystwie. Uczył, że *satsanga*, czyli dobre towarzystwo, jest ważnym krokiem, a nawet pierwszym krokiem ku wyzwoleniu. Gdy wgłębimy się w znaczenie słowa *satsanga*, dojdziemy do wniosku, że oznacza ono przyjaźń z dobrymi ludźmi.

Ale co, z kolei, znaczy słowo „dobrzy"? Chociaż Śankara odpowiadając na to pytanie podał wiele przykładów, warto przypomnieć bardzo zgrabne wyjaśnienie poety Vemany. Definiując dobrego człowieka, Vemana powiedział, że kogoś, kto cierpi, gdy jest głodny, kto wyrządza zło, kto pała gniewem i kto promuje intrygi, można nazwać złym człowiekiem. Wszyscy inni są dobrymi ludźmi. Vemana wyśmiewał to, że człowiek poświęca energię na zaspokajanie swojego głodu. Zwracał uwagę na fakt, że nawet zwierzęta i ptaki nie wkładają tyle wysiłku i czasu, by zaspokoić swój głód.

Skoro tak jest, jak to się dzieje, że człowiek, który stoi wyżej niż zwierzęta i ptaki, spędza tak dużo czasu i wkłada tyle wysiłku na poszukiwanie pożywienia? Kto zapewnia pożywienie ptakom w lesie? Kto odżywia leśne zwierzęta, gdy są głodne? Kto podlewa drzewa, które bujnie rosną w lesie? Bóg, który znajduje pożywienie dla żaby uwięzionej między wielkimi kamieniami, z pewnością zapewni pożywienie ludzkiej istocie, która jest tak blisko Niego. W tej sytuacji nie jest właściwe, by człowiek niepokoił się o jedzenie. Powinien raczej dążyć do urzeczywistnienia prawdy i rozwijać wiarę w Boga.

Gdy bliźni popadają w kłopoty, powinniśmy pójść im z taką pomocą, na ile tylko nas stać. Powinniście myśleć, że między ludźmi nie ma różnicy. Powinniście urzeczywistnić jedność ludzkości i zrozumieć związek jednego człowieka z drugim. Powinniście zrozumieć, że to duch *atmy* łączy wszystkie ludzkie istoty.

Już tylko to pozwoli wam osiągnąć ideał „braterstwa człowieka i ojcostwa Boga." Dzisiaj słów, takich jak bracia, używamy bez znaczenia, jako same słowa. Nie przykładamy żadnej wagi ani do związków cielesnych, ani do mentalnych, które wyrażają braterstwo. Prawdziwe znaczenie braterstwa możemy zrozumieć tylko wtedy, gdy zdołamy wznieść się ponad te tymczasowe związki ciała i umysłu i wstąpić w aspekt Boskości. Tylko wtedy możemy zrozumieć, że to ten sam Boski pierwiastek znajduje się w nas wszystkich. Powinniśmy dokładać wysiłków, aby urzeczywistnić tę prawdę. Dobre towarzystwo jest niezbędne właśnie po to, by rozpoznać taką prawdę. Możecie spytać, jaką korzyść możemy odnieść z dobrego towarzystwa. Dobre i złe cechy człowieka uzyskują ostateczny kształt, gdy przebywa on wśród innych członków społeczeństwa.

W tym kontekście możemy posłużyć się przykładem pyłu, który osiada na powierzchni ziemi. Chociaż taki pył nie posiada skrzydeł i sam nie może odlecieć,

ale przyjmując dobre towarzystwo wiatru, może oderwać się od ziemi. Ten sam pył osiada i nie może odlecieć w górę, gdy stowarzyszy się z wodą. Żelazo, które jest twarde, czarne i obojętne, gdy zaprzyjaźni się z ogniem, staje się miękkie, czerwone i świecące. To samo żelazo, gdy wejdzie w towarzystwo brudu i wilgoci, przybiera dużo rdzy i traci całą swoją wytrzymałość. Wszystkie te zmiany następują na skutek wiązania się z innymi w otoczeniu. Na ogół nic nie może się zmienić czy przekształcić samo z siebie, bez zewnętrznego wsparcia. Nawet małe dziecko uczy się chodzić, mówić, biegać, czytać i pisać tylko z pomocą matki i okazywanej przez nią miłości i czułości. Bez tej miłości i czułości dziecko rozwijałoby się jak zwierzę i nie potrafiłoby mówić, chodzić ani robić rzeczy, których są nauczone i potrafią robić inne ludzkie istoty. Zwierzęta urodzone w lesie, wzrastają i poruszają się w lesie i posiadają pewne szczególne dla nich cechy. Gdy te same zwierzęta podda się właściwej tresurze w cyrku, mogą zostać nauczone rzeczy, których inne zwierzęta nie potrafią robić. Nawet ptaki mogą wypowiadać poprawnie słowa w zrozumiały i wyraźny sposób, jeśli otrzymają dobrą tresurę i są przetrzymywane w dobrym towarzystwie.

Zatem, ten rodzaj świętego życia, który pragniecie prowadzić i aspiracje, które wiążecie z tym życiem, mogą się spełnić, jeśli będziecie przebywać w dobrym towarzystwie. Musicie zawierać przyjaźnie z dobrymi ludźmi i naśladować ich przykład na co dzień. Jesteście we właściwym wieku, aby wieść takie życie i przebywać w towarzystwie starszych. W tym wieku będziecie mogli rozwijać dobre idee i dobre zachowanie. Co do tego powinniście podjąć mocne postanowienie. Na tym etapie swojego życia powinniście poświęcić się służbie dla kraju i służbie rodzicom.

W przeciwnym wypadku, jeśli będziecie spędzać czas w złym towarzystwie i włóczyć się po ulicach niczym bezpańskie psy, będziecie tylko marnować swoje życie. Zmarnowany czas to zmarnowane życie. Jeśli potraficie zrozumieć siłę i moc dobrego towarzystwa, istnieją wszelkie szanse, że dokonacie wielkich rzeczy. Wszyscy dobrzy ludzie są tego rodzaju, że ich myśli są bardzo pociągające. Ich działania są łagodne a idee dobre. Dobrych ludzi można rozpoznać po ich łagodnych myślach, słowach i czynach.

Oto mały przykład. Gdy kawałek czarnego węgla drzewnego położymy w pobliżu dobrze rozpalonego ognia, miejsce tego węgla, które ma kontakt z ogniem, zacznie również żarzyć się. W tej analogii czarny węgiel drzewny jest waszą niewiedzą, a jasny ogień – dobrym towarzystwem. Gdy spotkają się te dwie rzeczy, tylko część waszej ignorancji, która jest wystawiona na działanie dobrego towarzystwa, zostanie rozproszona. Ale jeśli dołożycie *sadhanę*, czyli praktykowanie, jako narzędzie do rozniecania miejsca styku z ogniem, wówczas rozjaśni się cały obszar niewiedzy.

Tak więc, nie wystarczy jeśli tylko przebywacie w towarzystwie dobrych ludzi. Powinniście także rozwinąć *sadhanę premy*, czyli miłości, i stać się drodzy dobrym ludziom. Trzeba być blisko dobrych ludzi i być dla nich drogim.

W naturze złych ludzi jest radowanie się i czerpanie przyjemności z

oglądania trudności i kłopotów, które pojawiają się na drodze dobrych ludzi. Źli ludzie, widząc jak dobrzy ludzie dokonują dobrych rzeczy i dzięki temu zdobywają jakąś sławę, stają się zazdrośni i rozpowszechniają złe historie o dobrych ludziach, próbując ich zdyskredytować. Ci ludzie dokładają starań, aby widzieć tylko wady u innych i naświetlać je na tysiąc sposobów. Towarzystwo takich złych ludzi także nas ściąga na złe drogi, dlatego Śankara nauczał, że od takich ludzi należy trzymać się z daleka. Można podnieść argument, że jeśli trzymamy się bardzo daleko od takich złych ludzi i nie wywieramy na nich żadnego wpływu, wówczas prawdopodobnie ci ludzie zaszkodzą społeczeństwu i krajowi. Można więc wnosić, że w takiej sytuacji powinniśmy zbliżyć się do tych ludzi, udzielić im dobrych rad i zmienić ich zachowanie.

Powinniśmy ocenić jak daleko powinniśmy trzymać się od złych ludzi i w jakich okolicznościach. Jeśli mamy silną wiarę we własne możliwości i we własne dobro oraz pod warunkiem, że mamy dość sił, by zachować dobro, które jest w nas, ma sens nasze zbliżenie się do złych ludzi i próbowanie urobić ich na naszą modłę. W przeciwnym przypadku, jeśli nasze dobro nie ma tej siły, nie ma sensu próbować zmienić złych ludzi, ponieważ możecie stracić nawet te wątłe siły, które posiadacie. Będziemy w stanie zmienić do jakiegoś stopnia złych ludzi, osoby posiadające złe cechy, tylko wówczas, gdy zdołamy podnieść w sobie zasoby dobra, w sensie zarówno ilościowym, jak i jakościowym.

Mamy na to stosowny przykład. Jeśli spróbujecie sprzedać szklankę wody za pół rupii, nikt jej nie kupi. Jeśli natomiast zmieszacie tę wodę z jednej szklanki z dziesięcioma szklankami mleka, wówczas ludzie chętnie zapłacą wam za jedenaście szklanek mleka. Ta pojedyncza szklanka wody zyskała na wartości wyłącznie dzięki znalezieniu się w towarzystwie mleka, które jest dobre zarówno w sensie jakościowym, jak i ilościowym. Ale jeśli zmieszać jedną szklankę mleka z jedną szklanką wody, woda nie zyska na wartości, gdyż nie ma odpowiedniej ilości w takim towarzystwie. W tym przypadku, nawet ta szklanka mleka, która połączyła się ze szklanką wody, traci na wartości. Zatem, jeśli macie mieszaninę mleka z wodą w równych proporcjach, mleko traci na wartości. Łatwo zrozumieć, co się stanie, jeśli dziesięć szklanek wody zmiesza się z jedną szklanką mleka. Całe dobro, które posiadało mleko, zostanie utracone.

W taki sposób, jeśli w naszym sercu i na zewnątrz ciała stworzymy środowisko, które jest dobre w ideach i dobre w działaniach, siła w naszym sercu nigdy nie zmaleje, nie zachwieje się ani w żaden sposób nie zmieni się. Dla zilustrowania tego Ramakriszna Paramahansa podał przekonujący przykład. Zapalona trociczka ma w sobie ogień. Gdy ktoś zapali papierosa, w nim też jest ogień. Podczas pożaru lasu, również w lesie jest ogień. Ogień jest także w piecu kuchennym podczas gotowania. Są to wszystko ognie o różnych mocach. Gdy położycie wiązkę kadzidełek patyczkowych obok jednego zapalonego lub obok zapalonego papierosa, suche patyczki mogą się nie zająć. Nie tylko nie zapalą się, ale mogą nawet zdusić ogień w zapalonej trociczce lub papierosie. Z drugiej strony, jeśli zaniesiecie wiązkę surowych, zielonych liści banana do płonącego lasu, nie

zdołają one zdusić pożaru lasu, lecz same staną się częścią tego pożaru.

Dzieje się tak dlatego, że pożar lasu daje bogactwo jakości i ilości. Dzięki temu może spalić wszystko, z czym wejdzie w kontakt. Ogień w trociczce i papierosie nie ma ani tej jakości, ani ilości i dlatego nawet sam gaśnie. Tak samo, gdy wasze dobre cechy są słabe, zgasną pod naporem złego towarzystwa. Jeśli zaś są mocne, zniweczą wszystko złe, co wejdzie z nimi w kontakt.

A oto inny przykład. Napełnijmy garnek po brzegi wodą i postawmy go w miejscu, gdzie nawet mrówka nie ma dostępu. Następnego dnia stwierdzimy, że lustro wody obniżyło się o centymetr czy dwa. Stało się tak dlatego, że otoczenie do pewnego stopnia ogrzewa wodę i jakaś mała jej część ucieka. Jeśli jednak tak samo wypełniony wodą garnek przechowuje się w miejscu, gdzie jest otoczony przez wodę, stwierdzimy, że powierzchnia wody w ogóle nie obniżyła się.

Tak jak w tej analogii, jeśli przez miesiąc będziecie pozostawać na tych letnich seminariach, po brzegi napełnicie swoje serca esencją duchowych nauk. Gdy wrócicie do swoich miejsc zamieszkania, ponieważ tam zewnętrzne środowisko nie jest takie samo, jak tutaj, istnieje możliwość, że poziom duchowych nauk w naczyniach waszych serc będzie powoli opadał. Dlatego po powrocie musicie postarać się dołączyć do *satsangi* i musicie dopilnować, by wasze zewnętrzne środowisko było tak samo dobre, jak wewnętrzne odczucia. Wówczas dobro nie będzie ulatniało się z waszych serc.

Może się czasem zdarzyć, że znajdziecie się w innym towarzystwie i niektórzy z tych ludzi mogą być źli. Mogą nawet was obrazić i źle potraktować. W takich przypadkach również powinniście próbować przekazać im ze swojego serca dobrą duchową esencję. Gdy ostra siekiera tnie drzewo sandałowe, ono nie czuje się krzywdzone przez siekierę ani nie złości się na nią. Przeciwnie, drzewo sandałowe daje siekierze zapach. Ono pozostaje takie nawet, gdy jest rąbane na kawałki – darzy zapachem. Daje zapach nawet gdy jest pocierane o kamień. Taka też jest jakość dobrych ludzi.

Oto historia złotnika, który wykonując pewnego razu swój zawód topił złoto. Podczas tej czynności przemawiał do złota tak: „O złoto! Jesteś bardzo cennym materiałem i ludzie cię za to szanują. Teraz jednak jesteś na mojej łasce i mam wyborną okazję grzania ciebie, topienia, wyklepywania i robienia rozmaitych innych rzeczy, które będą cię raniły. Jest to mój przywilej i przyjemność.” Złoto na to odpowiedziało mu, że skutkiem wszystkich jego wysiłków, by je zranić, będzie tylko dalsze oczyszczenie złota, zwiększenie jego wartości i że dzięki usunięciu zanieczyszczeń stanie się bardziej błyszczące i atrakcyjne. Zaś gorąco, dym, znój wykuwania w całym tym procesie obróbki– wszystko to odczuje tylko on, złotnik. W taki sposób wszystkie kłopoty spadają na złotnika, a całe ulepszenie zyskuje złoto.

W przypadku dobrych ludzi, świętych, ludzi wielkiego charakteru i ludzi, którzy posiadają stały umysł, nie ma znaczenia czy ich obrażacie, ranicie czy wychwalacie. Krzywda, obraza a nawet pochwała nigdy ich nie dotykają. One wracają do osoby, od której wyszły. Wy, młodzi ludzie, znajdujecie się we

właściwym wieku, w którym powinniście zbliżyć się do ludzi wielkiego charakteru i ludzi dobrych oraz obrać ścieżkę, którą chcielibyście podążać. Liczę na to, że wy, wszyscy zebrani tutaj, będziecie szukać takiego dobrego towarzystwa i obierzecie taką ścieżkę. Powinniście posiąść cechy prawdy, *premy* (miłości) i wyrozumiałości, jak również cechę poświęcenia. Ten okres w waszym życiu jest niczym poranek dnia. Jeśli na początku życiowej drogi zwrócicie umysł ku dobru i ku Bogu, wkroczycie w życie, w którym nie będą was nękać złe cechy – ego, zazdrość i inne przywary.

Oto mały przykład. Rano wschodzi słońce. Gdy w tym czasie zwrócicie się ku słońcu zauważycie, że z tyłu za sobą macie długi cień. Jeśli jednak skierujecie się nie ku słońcu, lecz ku cieniowi, stwierdzicie, że wasz cień, będąc przy tym długi, prowadzi was i wydaje się jak gdyby wskazywał wam drogę. W tym przykładzie wy jesteście *dźiwa tattwą* (pierwiastkiem jaźni albo duszy), a wasz cień – *mają* (ułudą). Gdybyście chcieli pokonać *mają* i, odchodząc od niej, zostawić ją za sobą, niezależnie jak szybko będziecie szli, nigdy się jej nie pozbędziecie, gdy będzie przed wami. Jeśli natomiast zwrócicie się w kierunku słońca, możecie pokonać *mają* mimo, że pozostaje za wami. Podobnie, wasz umysł, myśli, narządy ciała stanowią *mają*, czyli cień. Jeśli chcecie od nich odejść, musicie skierować swoje postrzeganie do środka, ku *atmie*. Gdy tak postąpicie, będziecie mogli zgubić *mają*. Dlatego powinniście starać się przyłączyć do *satsangi* i czerpać wszystkie korzyści wynikające z przebywania w dobrym towarzystwie. Dobre towarzystwo prowadzi do nieprzywiązania, a przez nieprzywiązanie osiągniecie samorealizację, urzeczywistnienie jaźni.

Śankara dał nam wiele wersetów, a każdy z nich trzeba traktować jako jasną lampę wiedzy. Zawarte w nich treści powinniście stosować w praktyce i poprawiać swoje życie. Dzisiaj poznaliście werset Śankary odnoszący się do *satsangi* oraz korzyści, jakie z niej płyną. Dowiedzieliście się też, jakie jest wewnętrzne znaczenie tego wersetu. Wiecie również, że ponadto musicie wcielać tę wiedzę w życie. Dopiero wtedy będziecie mogli urzeczywistnić *atma tattwę* i rozwinąć wiarę we własne możliwości i w siebie. Mam nadzieję, że w przyszłości będziecie trzymać się *satsangi* i pozostawać z dala od wszelkiego złego towarzystwa.

Kabir przyjrzał się dobremu towarzystwu a także złemu i powiedział, że oba trzeba uszanować. Na to jego uczniowie zapytali go, dlaczego złe towarzystwo zasługuje na szacunek na równi z dobrym. Kabir odpowiedział, że świat ma pewne problemy powodowane przez złych ludzi i że są też problemy pochodzące od ludzi dobrych, a on oddaje szacunek obu stronom, aby nie było problemów z żadnej. Następnie uczniowie zapytali, jaka szkoda może pochodzić od dobrych ludzi. Kabir uśmiechnął się i powiedział, że obcowanie ze złymi ludźmi przyprawia o bardzo złe samopoczucie. Z drugiej strony, rozłąka z dobrymi ludźmi także przyprawia o złe samopoczucie, dlatego oddaje szacunek obu stronom. Nie powinno się separować od dobrych ludzi ani obcować ze złymi. Zawsze musicie modlić się, aby żadna z tych możliwości wam się nie przytrafiła. Tego wam błogosławię. Mam nadzieję, że zawsze będziecie mogli znaleźć dobre towarzystwo.

6. Ludzkie życie jest święte, nie marnujcie go

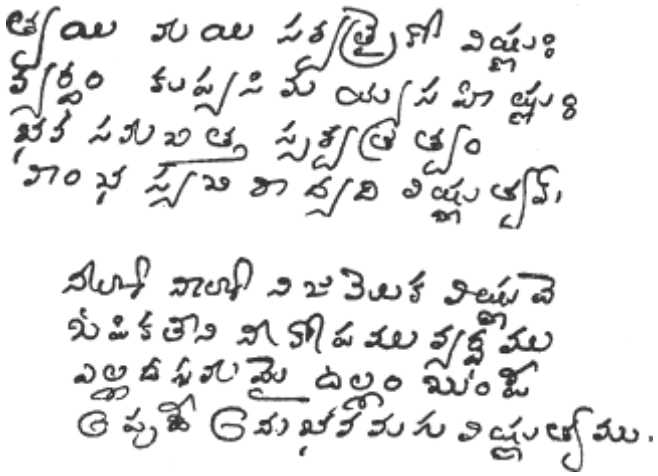

Twaji maji ćanjatarajko Wisznuh
Wjartham kupjasi majjasahisznuh
Bhawa samaćittah sarwatra twam
Wańćhasjaćiradyadi Wisznutwam

(*Śloka* 24)

W tobie i we mnie zaprawdę jest Wisznu. Twój gniew przy braku cierpliwości nie ma sensu. Możesz być szczęśliwy pod warunkiem, że zawsze zachowujesz równowagę umysłu. Samo to stanowi wartość i dzięki niemu możesz urzeczywistnić swoją tożsamość z Wisznu.

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej *atmy*)!**

Dzisiaj przedstawiłem wam jedną z ważnych strof *Bhadźa Gowindam* Śankary. Teraz chcę wyjaśnić wewnętrzne znaczenie tego wersetu, aby skorygować zawierające sprzeczności rozumienie, w którym być może tkwicie. Jeśli zdołamy zrozumieć znaczenie stwierdzenia, że Bóg w was i we mnie jest ten sam, że jedność jest niczym innym jak *atma tattwą* i że *atma* jest tożsama z *brahmanem*, pozbędziemy się ignorancji.

Jest to ważna prawda i nie zależy ona od różnych form i imion, z którymi spotykamy się na tym świecie. We wszystkim, co widzimy istnieje jedna rzeczywistość, niezależnie od postaci i nazw, a jest nią *brahman*. Dalej Śankara stwierdził, że jeśli nie macie cierpliwości, wasz gniew jest bezowocny. Taki gniew jest nawet dla was szkodliwy. Śankara daje tym też do zrozumienia, że gniew wynikający z braku cierpliwości przysparza zgryzoty. Zdolność do panowania nad tego rodzaju gniewem przychodzi tylko w przypadku, gdy rozwiniecie równowagę czy spokój umysłu. Aby ten spokój osiągnąć, musicie przeprowadzić pewne dociekania. W trzecim wierszu strofy powiedziano, że taką zdolność umysłu możecie posiąść, jeśli w całym otaczającym was stworzeniu potraficie dostrzegać jedność.

To samo powiedział Prahlada, kiedy został spytany, kim jest ten, kto daje siłę wszystkim – słabym i mocnym, ludziom i nadludziom, a faktycznie każdemu na tym świecie. Ten, kto daje wszystkim tę siłę jest najsilniejszy ze wszystkich. Takiej nauki Prahlada udzielił swemu ojcu. Dzisiaj powinniśmy zrozumieć i doświadczyć jedności *atmy*, która przenika wszystkie formy i wszystkie żywe istoty na tym świecie. Aby

przekazać to przesłanie światu, Śankara nauczał filozofii *adwajty*.

Jest absolutnie niezbędne, aby każdy urzeczywistnił tę jedną najwyższą rzecz kryjącą się za całym stworzeniem. Tylko wtedy będziecie mogli rozwinąć stałość umysłu i dojść do boskiego ducha równości wszystkiego. W możliwość urzeczywistnienia tej jedności w takim różnorodnym świecie jak nasz w ogóle nie powinniśmy wątpić. Ponieważ nasze złudzenia są ściśle powiązane z naszymi pragnieniami, różnorodność przyjmujemy jako coś rzeczywistego. W ten sposób gubimy tę jedność.

Oto mały przykład. W kinie widzimy różne obrazy, ale w rzeczywistości wszystkie zostały umieszczone na jednej taśmie filmowej. Różnice nie są powodowane przez światło aparatu projekcyjnego. One powstają wyłącznie w naszym wyobrażeniu tego, co widzimy. Światło jest jedno, taśma jest jedna, ale w wyniku splotu warunków, w jakich taśma się porusza przed źródłem światła, widzimy różne obrazy. Tak samo na taśmę naszego umysłu są nakładane rozmaite obrazy pochodzące z narządów zmysłowych. Przez tę taśmę jest przepuszczana inteligencja, którą można porównać do światła projektora. Skutkiem jest to, że widzimy tak wiele różnych rzeczy tego świata. Świat jawi się w tak wielu formach, ponieważ nasze narządy zmysłów stosują się do poleceń umysłu i jest wykorzystywane światło inteligencji.

Jeśli te narządy pójdą za sercem, zamiast za umysłem i intelektem, wtedy będziemy mogli zobaczyć prawdziwą naturę jaźni i świata. To, co mieści się w waszym umyśle, przyjmuje wiele różnych postaci i sprawia, że myślicie, iż jednostka ma wiele różnych imion. Wasza własna ułuda sprawia, że na świecie widzicie różnorodność. Gdy zrozumiecie prawdziwą sytuację i urzeczywistnicie naturę *atmy*, wówczas różnorodne nazwy i formy, jakie widzicie na świecie, nie będą już was kłopotać. Będziecie mogli skupić uwagę na boskim aspekcie, który jest jeden, a nie wieloraki.

Na przykład, pomyślcie o jednej osobie działającej w czterech różnych sytuacjach albo występującej w czterech różnych aktach dramatu i przyjmującej cztery różne role. Jeśli zechcecie odpowiedzieć na pytanie, czy jest ona w rzeczywistości jedną osobą czy czterema różnymi, musicie przeprowadzić jakieś dociekanie. Podobnie, jedna osoba, która jest *atma swarupą* (ucieleśnieniem *atmy*), na jawie, w stanie snu, głębokiego snu albo w stanie *samadhi* (głębokiej medytacji) doznaje odczucia, że ma różne imiona i postacie oraz przeżywa różne sytuacje, podobnie jak w poprzednim przykładzie. Skutek jest taki, że osoba ta czuje i myśli, iż jest czterema różnymi osobami.

W życiu codziennym sytuacja jest odrobinę inna, gdyż nie mamy czterech różnych imion dla różnych ról, które odgrywamy w czasie życia. Dlatego wagę przykładamy do formy i imienia, które posiadamy w jednym z tych czterech stanów – w stanie przebudzenia – a ignorujemy to, co dzieje się z nami w pozostałych trzech stanach. Aby zrozumieć, że w tych czterech stanach istnieje jedna i ta sama *atma*

swarupa, będziemy musieli przejść pewne ćwiczenia nazywane jogą. Dzięki jodze zdobywamy też równowagę umysłu. Dzięki dobrym uczynkom dokonanym w poprzednich wcieleniach otrzymujemy *Wisznu tattwę*, czyli aspekt Wisznu. Aby posiąść te dwie cechy, aspekt zrównoważonego umysłu i aspekt Wisznu, niezbędne jest przestrzeganie nakazów *Wed*. Musimy także podążać ścieżkami nakazanymi przez *śastry* (święte pisma) oraz tymi wskazanymi nam przez starszych. Ponieważ nauczyliśmy się oglądać tylko zewnętrzny świat, utraciliśmy zdolność rozwijania wewnętrznego widzenia.

Drzewo, które daje nam to, co chcemy nazwano *kalpawriksza*. W nazwie tej drzewo zostało zmienione na *kalpę*. Drzewo to coś, co ulega rozpadowi. *Kalpa* zaś to coś, co jest trwałe. Jest więc zaskakujące, że kojarzymy drzewo, które ginie, z *kalpą*, która jest stała i nie ginie. Ocean, który jest źródłem tak wartościowych rzeczy, jak diamenty i perły i który uczy nas aspektów całkiem bliskich Bogu, często opisuje się jak zwykłą rzecz, na przykład słona woda. Księżyc, który zsyła człowiekowi chłód i ukojenie, w pewnych okresach staje się coraz słabszy. Widzimy zatem, że rzeczom, które dostarczają ludziom cennych rzeczy niekiedy nadaje się nie całkiem słuszne czy właściwe nazwy. Nazwy, których używamy nie są nawet naturalne. Trwała *atma* mieszka w nietrwałym ciele, które ani nie jest czyste, ani pociągające. Jednakże, narządy, które zależą od ciała – umysł, który zależy od organów, inteligencja, która nie ma związku z umysłem – wszystkie zdają się podążać za ciałem, wcielenie za wcieleniem. Z tego powodu pewne cechy, które przychodzą z organami, z umysłem i ciałem, w szczątkowej pozostałości zdają się trwać przy nas z każdymi narodzinami. Wrona je gorzkie liście i robi to z przyjemnością. Kukułka je delikatne kwiaty mango i delektuje się ich słodyczą. Zwykli ludzie w swojej głupocie cieszą się trywialnymi rzeczami. Czerpią radość ze złudnego świata. Z drugiej strony, ludzi, którzy rozwinęli równowagę umysłu, cieszą trwałe rzeczy, takie jak przebywanie blisko Boga.

Przeżycia, jakich człowiek doświadcza w stanie przebudzenia, i te doznawane w snach, są zupełnie inne. Gdy zastanowimy się nad przyczyną marzeń sennych, dojdziemy do wniosku, że jest nią sen. Gdy nie śpimy, nie mamy okazji do śnienia. Ludzie, którzy śpią w ułudzie, mają wszelkiego rodzaju sny posiadające zwodniczą naturę. U ludzi, którzy mają stały umysł, nie ma tak iluzorycznego sypiania i dlatego nie mają oni snów ułudy. Ci cieszą się błogością urzeczywistnienia i rozpoznania jedności.

Dobro i zło, radość i smutek i inne takie rzeczy, które zdają się różnić i być przeciwieństwami względem siebie, są w rzeczywistości tym samym. Są niczym dwa odbicia tego samego przedmiotu. Nasi znawcy *wedanty* (świętych pism będących obocznymi *Wed*) mówią, że istnieje tylko jedna rzecz, *brahman* i że nie ma niczego innego. Możemy spytać, jak to się dzieje, że doświadczamy różnorodności i tracimy z widoku jedność w sytuacji, gdy istnieje tylko ta jedna rzecz, *brahman*. Jeśli spytam: „Kto z was jest Krishną?," ktoś zgłosi się i powie: „Ja jestem Krishna." Jeśli spytam: „Kto z was jest Ramą?," ktoś inny powie: „Ja jestem Rama." Zauważcie, że w tej

rozmowie Krishna i Rama są imionami różnych osób z różnymi formami, ale w odpowiedziach wszyscy mówią „ja.” To „ja” jest wspólne wszystkim. To „ja” jest wszędzie. Jeśli ktoś potrafi zrozumieć, że „ja” jest wszędzie, łatwo mu przyjdzie pojąć prawdziwe znaczenie tego wspólnego elementu. Ten święty dźwięk „ja” jest właściwy tylko *atmie*. Ponieważ *atma* jest obecna w każdym, każdy może posiąść równowagę czy stałość umysłu.

Te różnice nie są wrodzoną własnością rozmaitych rzeczy. To nasze upodobania i awersje sprawiają, że wyglądają różnie. Gdyby różne atrybuty były rzeczywiście wrodzone w samych rzeczach, wówczas każdy powinien albo lubić daną rzecz, albo jej nie lubić. To, że coś lubicie lub nie lubicie, tkwi w was, a nie w przedmiotach. Nikt nie ma możliwości stwierdzenia, co jest właściwe, a co nie jest właściwe. Dzisiaj przy ocenie, co jest dobre, a co złe, ludzie wyobrażają sobie, że posiadają autorytet i prawo decydowania o tym, co jest dobre, a co złe. Świadczy to jedynie o ich ignorancji. Jedni mogą lubić daną rzecz, a inni jej nie lubić. Gdyby określona cecha tkwiła w samym przedmiocie, to jak ta rzecz mogłaby być przez jednych lubiana, a przez innych nielubiana? Lubienie i nielubienie pochodzi z wnętrza ludzi i z myśli, jakie noszą w umysłach.

Oto przykład. Pijemy wodę, która jest chłodna, słodka i smaczna. Podobnie, jemy owoce, które są słodkie, dorodne i smaczne. Taką wodę i takie owoce uznajemy za dobre i dlatego pijemy ją lub jemy je. Ale w ciągu niewielu minut ta woda ulega przemianie na mocz, a owoce – na odchody, które uznajemy za złe i odrzucamy. Jak mamy zdecydować, co jest dobre, a co złe, gdy to, co uważamy za dobre, w ciągu kilku minut zamienia się na złe?

Takie dobro lub zło jest waszym własnym wytworem. Jednakże, przyglądając się rozmaitym rzeczom w naturze, widzimy, że czasem na skutek zachodzących zmian przyjmują one różne imiona i postacie. Na przykład, złoto po wydobyciu z ziemi, gdzie znajduje się w swoich naturalnych warunkach, nie posiada zbyt dużej wartości. Gdy jednak na różne sposoby udoskonalimy tę naturalną kopalinę i oczyścimy złoto, zyskuje ono znaczną wartość. Jeśli uważamy, że wszystko, co jest naturalne, ma prawdziwą postać czy formę, to musimy wyjaśnić, dlaczego naturalne złoto, po obróbce i oczyszczeniu nabywa większej wartości. Rzeczy, które w surowym stanie mają niepożądane cechy, po oczyszczeniu i obróbce pozbywają się ich i stają się dobre.

Podobnie, za naturalne atrybuty człowieka możemy uznać jedzenie, spanie i poruszanie się. Ktoś, kto urodził się z pewnymi cechami dobrymi i pewnymi złymi, nie powinien myśleć, że nie ma możliwości czy metody, dzięki której mógłby oczyścić się.

Weźmy za przykład drogi zegarek na rękę, jaki nosicie. Zastanówcie się, co w tym zegarku jest warte pieniędzy, które wydaliście na jego zakup. Czy płaciliście za śrubki, nakrętki, kamienie itd., czy za metal korpusu, czy za co inne. Gdy włożycie ten zegarek do ognia, otrzymacie w końcu metal i metaliczny popiół warte zaledwie

kilka *paisa* (setnych części *rupii*). Ale wprawny pracownik, który zna technikę produkcji zegarków, użył swoich specjalistycznych umiejętności do zamiany małego kawałka podstawowego metalu w kosztowny zegarek pokazujący poprawny czas. Jest to proces oczyszczania, dzięki któremu otrzymujemy cenny zegarek z bezwartościowego metalu. Płacimy właśnie za ten proces, w wyniku którego można oczyścić metal i przekształcić go w zegarek.

Podobnie, człowiek rodzi się jako ignorant, ale istnieje proces, dzięki któremu może się oczyścić. Proces ten polega na spotykaniu się z dobrymi ludźmi, słuchaniu, o czym mówią, rozmawianiu z nimi i stosowaniu się do ich rad. Proces ten może przemienić was z ignoranta w *paramahansę*, czyli osobę posiadającą głęboką wiedzę.

Tak jak po nabyciu cennego zegarka będziecie używali go i pieczołowicie chronili, aby dobrze wam służył, tak samo po zdobyciu cennej cechy mądrości i stałego umysłu, musicie też wiedzieć, jak utrzymać te wielkie cechy i jak z nich korzystać.

Urodziliście się teraz jako ludzkie istoty dzięki nagromadzeniu zasług wielu dobrych czynów w wielu poprzednich wcieleniach. Nie przywiązujecie należnej wagi do ludzkiego życia, gdyż nie wiecie jak wielki skarb nagromadziliście, na skutek którego otrzymaliście nagrodę w postaci obecnego życia. Gdybyście znali rozmiar dobra ze swoich wcześniejszych wcieleń, które doprowadziło was do obecnego stanu, nigdy nie marnowalibyście tego życia.

Oto inny związany z tym ciekawy przykład. Pewien człowiek zaniósł zepsuty zegarek do naprawy. Zegarmistrz powiedział, że zegarek jest bardzo stary i że jego naprawa będzie bardzo dużo kosztowała. Stwierdził, że koszty wyniosą przynajmniej dwukrotność pierwotnej ceny zegarka. Właściciel odrzekł, że chce mieć zegarek naprawiony mimo, że będzie to tak dużo kosztowało. Zegarmistrz pomyślał, że skoro właściciel nalegał na naprawę tego starego i zużytego zegarka, prawdopodobnie zegarek przynosił mu szczęście. Wymienił stare części na nowe, naprawił zegarek i wręczył go właścicielowi. Poproszony o zapłacenie za naprawę, właściciel dwukrotnie uderzył zegarmistrza. Ludzie, którzy to widzieli, zaprowadzili właściciela na policję, a gdy tam zapytano go, dlaczego pobił zegarmistrza, odpowiedział, że poproszono go o zapłatę dwukrotnej ceny, jaką zapłacił, gdy pierwotnie nabywał zegarek. Ponieważ nie kupował go, lecz otrzymał po jednokrotnym uderzeniu pewnej osoby, teraz dwukrotnie uderzył zegarmistrza. Gdyby ten człowiek znał prawdziwą cenę lub wartość swojego zegarka, nie dawałby go do naprawy.

Podobnie my dzisiaj też nie znamy wartości naszego własnego ludzkiego ciała. Dewaluujemy je i niszczymy w bezcelowy sposób. Wielkim błędem jest myśleć, że to ciało otrzymaliśmy bardziej przez przypadek niż w określonym celu, i uważać, że powinniśmy mu dostarczać wszelkich przyjemności, takich jak jedzenie, picie i tak dalej, a potem pozwolić mu zmarnieć i umrzeć. Spędzanie życia w tak bezmyślny sposób nie jest właściwe. Urodzić się jako ludzka istota spośród wszystkich tych zwierząt, które rodzą się na tym świecie, jest bardzo trudną rzeczą.

Jeśli więc, otrzymawszy święte narodziny jako ludzka istota, zachowujemy się jak zwierzęta i ptaki, marnujemy życie i nie uzasadniamy otrzymania tego daru od Boga. Musimy uznać ostateczną prawdę, że boska *atma* istnieje we wszystkich. Tylko wtedy uzasadnicie ludzkie narodziny i przepędzicie ignorancję ze swojego umysłu.

Można odnieść się i opisać coś, co nie jest *brahmanem*, ale nikt nie może powiedzieć, że coś jest *brahmanem*. *Brahmanem* jest to, co jest wieczną prawdą, co jest niezmienne, co jest czystą wiedzą i czego nie można opisać słowami. Jest on jedyną prawdą, a ta jaśnieje w postaci *atmy* w różnych formach żywych istot. Stan Wisznu będziemy mogli osiągnąć tylko wtedy, gdy rozpoznamy tę prawdę. Śankara przekazał potomności ten piękny zbiór wersetów *Bhadźa Gowindam* właśnie po to, aby umożliwić nam zrozumienie i osiągnięcie stanu Wisznu.

7. Zwracajcie umysł do wewnątrz ku *atmie*

Słuchanie duchowych dyskursów, rekapitulowanie i przetrawianie ich, trzymanie się dobrego towarzystwa itd. to wiele sposobów na służenie ciału. Sposoby te można nazwać praktykami zewnętrznymi. W przeciwieństwie do tego istnieją tylko dwie praktyki wewnętrzne. Jedna to pranajama*, a druga –* pratjahara*. Na ich temat Śankara napisał następującą strofę.*

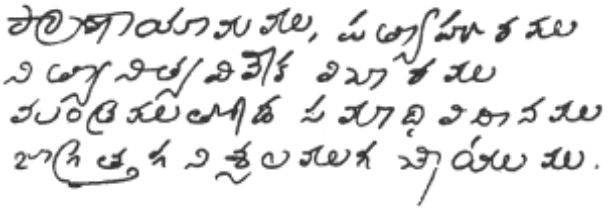

Pranajamam pratjaharam
Nitjanitjawiwekawićaram
Dżapjasameta samadhiwidhanam
Kurwawadhanam mahadawadhanam

(*Śloka* 30)

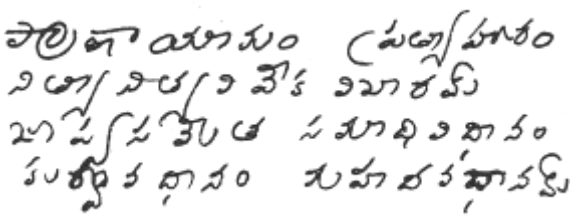

Pranajamę, pratjaharę,
Rozróżnianie między trwałym i nietrwałym,
Praktykowanie dżapy i samadhi
Wykonuj z wielką uwagą

Pranajama to *sadhana*, czyli praktyka powstrzymywania *prany*, tj. oddechu. Znaczenie *pranajamy* można zrozumieć, gdy uznamy, że istnieje pięć różnych życiowych tchnień, mianowicie *prana*, *apana*, *wjana*, *udana* i *samana*. Proces opanowywania tych tchnień nazywa się *pranajamą*, a prowadzi on do pewnego wewnętrznego wglądu. W *pranajamie* wyróżnia się trzy różne fazy nazywane *rećaka* (wydech), *puraka* (wdech) i *kumbhaka* (powstrzymywanie oddechu). *Rećaka* i *puraka* odnoszą się do metod, dzięki którym można zapanować nad różnymi tchnieniami i przyjmować je. *Kumbhaka* służy do zatrzymywania ich wewnątrz.

Druga praktyka, *pratjahara*, polega na kontrolowaniu umysłu poprzez narządy zmysłów. Narządy i umysł ciągle chcą patrzeć i zajmować się przedmiotami zewnętrznymi. Umysł rozwija zmysłowe pragnienia przez oglądanie tych przedmiotów. Na skutek takich pragnień umysł staje się nieczysty. *Pratjahara* polega na skierowaniu umysłu do środka i z dala od zewnętrznych przedmiotów.

Dzisiaj wielu *sadhaków* (duchowych aspirantów), nie wiedząc, co robić, udaje się do niedouczonych guru po poradę i praktykuje tylko *pranajamę*, albo tylko *pratjaharę*. Nie jest to właściwe. *Pranajama* i *pratjahara* powinny występować razem. W istocie, są one wzajemnym odbiciem. Nie otrzymacie oczekiwanych korzyści, stosując tylko jedną z nich. Obie powinny być prowadzone razem, bo jedna jest zależna od drugiej. Nad *praną*, czyli życiowymi tchnieniami,

możecie zapanować tylko wówczas, gdy panujecie nad umysłem. Nad umysłem możecie zapanować tylko wówczas, gdy panujecie nad życiowymi tchnieniami. Nie można robić jednego bez drugiego. Wykonując obie te rzeczy jednocześnie, możecie zwrócić umysł do środka i panować nad *praną*. Oto w jaki sposób możecie zapanować nad ciałem, które nosi w sobie życie. Tą drogą możecie też doświadczyć stanu umysłu nazywanego *samadhi* (najwyższego stanu medytacji).

W drugim wierszu wersetu widzimy, że bardzo ważne jest dążenie skierowane na rozpoznanie tego, co jest trwałe i tego, co nie jest trwałe. Gdy przeprowadzicie takie dociekanie, dojdziecie do wniosku, że trwała i prawdziwa jest *atma*, zaś nietrwałe i fałszywe jest ciało. Jeśli w dociekaniu pójdziecie dalej, pytając o naturę *atmy*, stwierdzicie, że występuje pod tak świętymi nazwami, jak *satjam* (prawda), *śiwam* (pomyślność) i *sundaram* (piękno). Nie można zapewnić sobie pomyślności bez trzymania się prawdy. Pomyślność chodzi za prawdą. Podobnie, nie można mieć błogości i szczęścia bez pomyślności. Szczęście chodzi za pomyślnością. Prawda jest jak jasne światło. Właśnie dzięki temu światłu możemy oglądać otaczającą nas przyrodę. Zdolność do wykorzystania światła prawdy w celu oglądania i zrozumienia otaczającej przyrody reprezentuje błogość i szczęście wyrażone w słowie *sundaram*. Zatem, zlepek *satjam*, *śiwam* i *sundaram* jest *atmą*.

Gdy już zrozumiecie te trzy szczególne aspekty, nie będziecie mieli nic innego do odkrywania, tak jak po skończonym gotowaniu nie potrzebujecie ani drewna opałowego, ani pieca.

Treść trzeciego wiersza wersetu odnosi się do stanu *samadhi*. Wiersz ten wyjaśnia, jak możemy dojść do stanu *samadhi*. Osiąga się go stosując *pranajamę* i *pratjaharę*. Dzięki nim będziecie w stanie porzucić wszystkie swoje pragnienia i skierować umysł ku *atmie*. Gdy to zrobicie, stwierdzicie, że całe ciało uległo bardzo znaczącym zmianom. Wszystkie te różne rodzaje energii znajdą się pod waszą kontrolą. Pod pojęciem *samadhi* nie powinno się niemądrze rozumieć pustki czy ciemności w umyśle. Stan umysłu, jaki towarzyszy *dźapie*, określono mianem *samadhi*. Tutaj słowo *dźapa* nie oznacza trzymania sznura korali i po prostu przesuwania ich po palcach. *Dźapa* oznacza ciągłe powtarzanie imienia Pana. To powtarzanie można robić na głos lub w duchu. Powinno się je robić przynajmniej w myślach. Takie powtarzanie imienia Pana w myślach nazywa się *dźapą*. Gdy wypowiecie to słowo od tyłu, stanie się *bhadźą*. Niezależnie czy jest to *dźapa*, tj. wymawianie imienia Pana w myślach, czy *dhadźa*, tj. wymawianie imienia Pana na głos, można tę czynność nazywać *dźapą*.

Młodzi uczniowie!

Samadhi interpretuje się różnorako. Gdy ktoś upada nieprzytomny, albo gdy wypowiada imię Pana w stanie połowicznej świadomości, albo gdy zachowuje się w sposób pogmatwany i nieskładny, skłonni jesteśmy myśleć, że jest w stanie *samadhi*. Bycie nieprzytomnym, albo znajdowanie się w stanie podświadomości lub nadświadomości nie oznacza stanu *samadhi*. Powinniście zrozumieć, że tylko

gdy ktoś znajduje się w swoim naturalnym stanie, a mimo to potrafi cieszyć się błogością *samadhi*, wtedy można mówić, że jest w stanie *samadhi*.

Wszystko inne nosi różne nazwy, takie jak histeria, atak, zasłabnięcie, bycie wstawionym itd. Tych stanów nigdy nie należy utożsamiać z *samadhi*.

Niestety, dzisiaj Hindusi nie potrafią rozpoznawać i odróżniać prawdziwego *samadhi* od tych różnorakich chorób. Dlatego też nie potrafią przekazać innym świętego znaczenia *samadhi*. Wszystkie takie słowa jak *pranajama*, *pratjahara*, *dżapa* i *tapa* trzeba właściwie interpretować. W tym kontekście, trzeba też znać znaczenie samego słowa *samadhi*. Słowa odnoszące się do różnych rzeczy mają swoje znaczenie. W istocie, znaczenie związane z danym słowem wywodzi się z tego słowa. Zatem samo słowo *samadhi* musi wskazywać na jego prawdziwe znaczenie. *Sama* znaczy równy, a *dhi – buddhi*, czyli umysł. Gdy rozwiniecie zrównoważony umysł, znajdziecie się w stanie *samadhi*.

Ten stan możecie bez trudu osiągać nawet w życiu codziennym, pod warunkiem, że rozumiecie, co znaczy *pranajama* i *pratjahara*. Gdy umysł jest zwrócony do wewnątrz, patrzy tylko na *atmę*, a nie na zewnętrzne otoczenie. Dlatego, gdy wasz umysł jest skierowany do wewnątrz, nie zauważycie różnicy miedzy przyjemnością i bólem, smutkiem i radością, gorącem i zimnem. W rzeczy samej, umysł w ogóle nie zauważy żadnych różnic. Właśnie wtedy będziecie mogli urzeczywistnić jedność wszystkiego.

Gdy ktoś jest w stanie *samadhi*, nie ma on nic do czynienia ze światem, mimo że porusza się w świecie. Chociaż wydaje się częścią społeczeństwa, społeczeństwo nie wpływa na niego. Umysł takiej osoby zawsze jest pochłonięty czymś, co można nazwać *atma driszti* (atmicznym widzeniem).

Dla ilustracji tej sytuacji można przytoczyć wiele przykładów. Na robaka żyjącego w błocie, błoto w ogóle nie ma wpływu. Kobiety, które malują sobie rzęsy, nie dopuszczą do kontaktu farby z gałką oczną. Oczy są całkowicie swobodne, mimo że rzęsy mają na sobie czarną farbę. Jemy liczne tłuste rzeczy. Tłuszcz może dostać się na ręce, ale nigdy nie zostaje na języku. Język pozostaje nietknięty przez tłuszcz.

Weźmy przykład lotosu. Lotos rośnie w wodzie i od niej zależy jego istnienie, ale woda nie działa na tę roślinę. Podobnie jak lotos, jak język, jak robak w błocie, jak kobiece gałki oczne, tak osoby w *samadhi* nie dotyka otaczający świat. Abyście mogli zrozumieć ten stan *samadhi*, ostatni wiesz wersetu mówi, że musicie rozwinąć coś, co nazywa się *maha awadhanam* (wielka uwaga). Nie śpieszcie się. Nie traćcie cierpliwości. Nie dopuszczajcie chwiejności umysłu. Pamiętajcie, że jeśli chcecie osiągnąć stan *samadhi*, musicie posiadać niechwiejny umysł. Powinniście potrafić koncentrować się.

Czy możecie uzyskać owoce zaraz po posadzeniu sadzonki? Sadzonka musi stać się drzewem i wtedy możecie dostać owoce. Albo weźcie przypadek zasiewów. Nie możecie zbierać plonów natychmiast po zasianiu ziarna. Trzeba na to stosownego czasu. Dzisiaj wszyscy *sadhakowie* chcą otrzymać owoce zaraz po zasadzeniu nasienia. Nie chcą czekać. W czwartym wierszu tego wersetu Śankara

chciał nam powiedzieć, że nie powinniśmy się śpieszyć i że powinniśmy trwać w spokoju, wyciszeni. Jeśli tak wypełnicie swoje serce, osiągniecie stan *samadhi*.

Wielu poszukiwaczy prawdy i wielu ludzi, którzy studiują ten aspekt *brahmana*, często popada w wątpliwości. Pytają, jak *brahmana* i stworzony świat, dwie niezależne rzeczy, można traktować jako jedno. Takie pytanie często zadają. Wątpią w tożsamość *brahmana* z przyrodą. Oto mały przykład. To prawda, że na pozór *brahman* i świat wyglądają na oddzielne. Weźcie przypadek nasienia. Gdy wsadzicie je w glebę, pojawi się roślina. Roślina wyrasta na wielkie drzewo, a to ma kwiaty, liście, gałęzie, owoce itd. Widzicie to wszystko jako różne przejawienia pochodzące z nasienia. Jedynie zwodniczy wygląd natury sprawia, że wierzymy w to, że są różnorodne. Ale jeśli spojrzycie na te gałęzie, kwiaty, owoce i nasienie z duchowego punktu widzenia, stwierdzicie, że wszystkie te rzeczy są różnymi przejawieniami tego samego nasienia. Wszystkie powstały dlatego, że umysł wyobraża je właśnie tak. Tak samo, *prakriti*, czyli przyroda, która zrodzona jest z *brahmana* i którą widzicie wokół, musi być tylko przejawieniem *brahmana* i niczym innym. Jeśli ktoś traktuje *prakriti* jako różne od *brahmana*, jest to tylko ułuda. Żeby móc to dostrzec, trzeba mieć czystość umysłu i zdolność postrzegania prawdy.

Aby wyrobić sobie pojęcie o tej czystości umysłu, rozważmy, co stało się, kiedy Dronaćarja wzywał jednego Pandawę po drugim i kazał im strzelać do ptaka, którego przywiązał w charakterze celu. Gdy każdy z Pandawów składał się do strzału w ptaka, Dronaćarja zadawał pytanie. Bhima jako pierwszy otrzymał pytanie, co widzi. On odpowiedział, że widzi ptaka, sznur, którym jest przywiązany i niebo za nimi. W ten sposób wezwani zostali wszyscy Pandawowie i wszyscy, z wyjątkiem Ardźuny, odpowiadali, że widzą wiele rzeczy. Ardźuna natomiast powiedział, że nic nie widzi oprócz ptaka. To świadczyło o koncentracji, z jaką podszedł do zadania. Jeśli pragniecie poznać jakąś rzecz, musicie wzbudzić w sobie intensywną koncentrację wyłącznie na tej rzeczy. Niestety, dzisiaj, gdy chcemy coś poznać, skupiamy się na czymś innym. Z tego właśnie powodu nie potrafimy osiągnąć naszego celu i poznać tego, co chcemy poznać.

Mahabharata daje dobry przykład także dla drugiego aspektu, tj. zdolności postrzegania dobrych cech. Krishna wezwał Durjodhanę z zamiarem przetestowania go. Zdarzyło się to nie po wojnie, lecz przed nią. Kriszna powiedział mu, że chciałby zrobić coś ważnego i szuka do tego jakiegoś dobrego człowieka, obdarzonego najlepszymi przymiotami. Poprosił Durjodhanę o poszukanie takiej osoby. Durjodhana przez kilka dni szukał po całym świecie i w końcu oświadczył, że nie ma człowieka o prawdziwie dobrych cechach i że jeśli trzeba kogoś wybrać, najlepszym byłby on sam (Durjodhana), gdyż jest najbliższy szukanemu ideałowi. Następnie Kriszna odesłał Durjodhanę i zaprosił Dharmaradżę. Powiedział mu, żeby poszukał człowieka, który jest bardzo zły i który ma takie cechy, że nikt inny nie ma gorszych. Dharmaradźa przeszukał cały świat. Kiedy wrócił, powiedział Krisznie, że nie mógł znaleźć nikogo o tak złych

cechach, a jeśli istnieje taka osoba, to jest nią on sam (Dharmaradźa). Oświadczył, że sam pasuje najlepiej do opisu podanego przez Krisznę.

Świat nie jest odpowiedzialny za to, że Durjodhana powiedział, iż jest najlepszym człowiekiem i że Dharmaradźa powiedział, iż jest najgorszym człowiekiem. Odpowiedzialne za to są posiadane przez nich cechy i sposób, w jaki postrzegają siebie i innych. Oto dlaczego przykładamy tak wielką wagę do zdolności postrzegania dobra i odróżniania go od zła. W rzeczywistości jednak, nikt nie jest w stanie ustalić, co jest dobre, a co złe. Jedynym wyjściem jest więc wiara w Boga i poprawianie własnych cech.

8. Służba człowiekowi to służba Bogu

Nie można przekroczyć oceanu tego cyklu narodzin i śmierci przez odwiedzanie wielu świętych miejsc, ani odprawiając dźapę *i studiując* śastry. *Można tego dokonać jedynie przez* sewę*, czyli bezinteresowną służbę.*

Święci uczniowie!

Wszyscy pragną kroczyć duchową ścieżką, ale, o dziwo, zwykli ludzie a także władcy imają się bezsensownych nowych metod. To budzi wielkie zdziwienie i stanowi przedmiot kpin. Ludzie, nie rozumiejąc kultury Indii we właściwej perspektywie, po prostu zakładają dobre odzienie, które przydaje wyglądowi atrakcyjności, używają słów, które są zwodnicze i tracą wiarę w siebie. Obecna nasza cywilizacja jest tego rodzaju, że zaczęliśmy zapożyczać idee i ideały z zewnątrz. Niepokoją one nasze umysły. Współczesna cywilizacja zboczyła na drogi, na których raczy nas wypaczoną i niepoprawną interpretacją kultury Indii. Ludzie rwą się do stanowisk i władzy. Nie rozważają potrzeby wypełniania jakichkolwiek zobowiązań. W przypadku kogoś, kto rozumie swoje obowiązki i powinności, w odpowiednim czasie stanowisko i władza automatycznie stają się jego udziałem. Ale ten, kto nie rozumie swoich obowiązków, nigdy nie zdobędzie stanowiska.

Służba jest niezbędna, aby móc rozwinąć się w zrównoważoną osobę. Ten ideał służby posiada pożądaną własność usuwania ego. Sprzyja miłości i uczuciom. Odwodzi człowieka od ziemskich przywiązań i stawia na ścieżce do Boskości. Idea służby unaocznia człowiekowi znaczenie Boskości. Jest w stanie dać powszechną przyjemność i błogość całej ludzkości. Służba w istocie jest pierwszym krokiem na duchowej ścieżce.

Ponieważ dzisiaj ta święta służba nie jest praktykowana we właściwy sposób, ludzie tego kraju stają się zależni od innych. Ktoś, kto chętnie służy, otrzyma kraj pod władanie. W przypadku kogoś, kto nie chce służyć, ale chce przewodzić, nigdy nie będzie mógł rządzić krajem. Gdy ktoś, kto rozumie ducha służby, staje się liderem, zawsze zachowa i będzie cieszył się przewodnictwem przez służbę. Nie można zostać liderem bez rozumienia służby i uprzedniego stania się służącym. Podobnie, nie można stać się stwórcą bez zdolności do niszczenia.

Człowiek rodzi się w społeczeństwie, żyje w społeczeństwie i dochodzi do dobrobytu przez służenie społeczeństwu. W tej sytuacji, gdy człowiek oddali się od społeczeństwa, będzie daleki od wszystkiego. Dziecko potrzebuje mleka matki i dlatego musi służyć, szanować i chodzić za matką. Musi czcić matkę. Dzięki temu może kwitnąć i dobrze się rozwijać. Podobnie, dla wszystkich bez wyjątku istnieje matka i matka ta jest ważna – kraj powinniśmy traktować jako matkę wszystkich mieszkańców. Jest to boska matka i tej boskiej matce powinniśmy służyć.

Cel życia powinniśmy spełnić przez służbę. Idea służby w tym świętym kraju została przekazana nam przez *riszich* (mędrców) i guru. Wzywali oni,

abyśmy spełnienie życia osiągali przez służbę. Moralność i etykę nauczano we wszystkich *gurukulach* (*aśramach* bądź szkołach prowadzonych przez guru). Uczenie dobrych rzeczy i wpajanie wielkich ideałów było tam codziennym zajęciem. Ludzi uczono jak zachowywać w pamięci święte ideały i wieść dobre życie. W *gurukulach* tylko uczono moralnego życia, zaś w *riszikulach* (*aśramach* mędrców) demonstrowano i wcielano w życie idee, które przyczyniały się do pomyślności świata. Jednak dzisiaj nie ma ani *gurukul*, ani *riszikul*. Pierwszą częścią słowa *gurukula* jest *gu*. Pierwszą częścią słowa *riszikula* jest *ri*. Te dwie części razem tworzą słowo *guru*, czyli nauczyciel. Oba te *aśramy* przekazały nam pojęcie prawdziwego guru.

Słowo *riszi* niesie informację, że takie osoby prowadziły życie bez pragnień. Byli przywiązani jedynie do *atmy*. Dzięki temu mogli propagować ducha poświęcenia i równości. Wiedli życie, które stanowiło idealny przykład dla innych. Z tego powodu ich *aśramy* nazywano *riszikulami*. Tak święte miejsca obecnie znikły. Razem z nimi znikły też litery *ri* i pozostały *szikul*.

To *szikul* stało się współczesną szkołą. Ponieważ dzisiejsze szkoły mają liczne samolubne pragnienia, w nazwie tej brakuje liter *ri*. Powinniśmy w jakiś sposób przywrócić te święte litery przed słowem szkoła. Powinniście potraktować to jako swój obowiązek i na nowo wprowadzić owe szlachetne idee do naszych szkół.

Gdy mówimy o służbie, często mamy na myśli pracę pośledniego rodzaju, zwykle wykonywaną przez służącego. Ten rodzaj kojarzenia idei, w którym służbę traktuje się jako coś niskiego, jest niepoprawny. W kontekście służby powinniśmy uświadomić sobie, że sam Bóg wykonuje mnóstwo różnorakich prac służebnych dla świata. Dobrze znamy pojęcie *Awatara* – Boga przyjmującego ludzkie narodziny w celu ponownego ustanowienia *dharmy*, czyli przywrócenia prawości należnego jej miejsca, i w ten sposób przysłużenia się światu. Wszechobecny Pan w postaci Kriszny służył Ardźunie jako woźnica rydwanu. Ale nie tylko służył jemu. Po wykonaniu swojej całodziennej pracy jako woźnica, zwykł zabierać zmęczone konie nad rzekę i tam je mył. Zatem, był gotowy do pracowania nawet jako sprzątacz. Mędrzec Wjasa, widząc Pana przy takiej pracy pomyślał, że wielu wielkich ludzi nie miało takiego szczęścia jak miały te konie znajdujące się w boskich rękach.

Kiedy odprawiano *radźasuja jagę* (królewską ofiarę), Kriszna przyszedł do Dharmaradży, aby ten przydzielił Mu jakąś pracę. Dharmaradża powiedział, że nie ma żadnej pracy odpowiedniej dla Kriszny i że jeśli On sam wskaże, jaka praca będzie dla Niego odpowiednia, na pewno zostanie Mu przydzielona. Kriszna podszedł do Dharmaradży, poklepał go po plecach i oznajmił, że posiada szczególne kwalifikacje i że chciałby otrzymać pracę im odpowiadającą. Dharmaradża nic z tego nie zrozumiał, dlatego poprosił Krisznę, aby powiedział, jakie są to kwalifikacje, wówczas będzie mógł znaleźć stosowną pracę.

Kriszna powiedział, że jest odpowiedni do usuwania liści, na których ludzie jadają swój posiłek i które już raz były użyte. Po jedzeniu z tych liści, stawały się

one trochę zabrudzone. Jeśli się ich nie posprząta, w umysłach ludzi zrodzą pewien niesmak. Zatem, Kriszna podjął się tej pracy, aby dostarczyć ludziom przyjemności i dobrego samopoczucia.

Gdy inni doznają jakiejś krzywdy, powinniśmy próbować pomóc im jakąś usługą. Usługę czy służbę można robić nie tylko w formie pracy i utrzymania otoczenia w czystości. Przysłużyć się możecie także słowami. Dobrym słowem możecie ukajać zbolałe serca ludzi, a dobrymi uczynkami uspokajać ich umysły. Tak więc, wypowiadając dobre słowa i wykonując dobrą pracę możecie nieść innym pociechę i jest to dobra przysługa.

Dzisiaj ludzie, którzy nazywają się liderami, nie wykonują dobrej służby. Skutkiem tego świat wokół nas staje się bardzo zagmatwany. W tym kontekście trzeba wspomnieć historię z *awatary* (pobytu na Ziemi *Awatara*) Kriszny. Pewnego dnia Kriszna przyszedł do Jaśody (swojej matki) i powiedział, że wszyscy jego koledzy-pasterze zapraszają go do przyłączenia się do nich i opiekowania się krowami i że planuje pójść z nimi. Matka wyjaśniła mu, że pójście do lasu wiąże się z koniecznością chodzenia po kolcach, że może tam napotkać węże i że może znaleźć się blisko ciernistych krzaków. Powiedziała, że jego delikatne stopy mogą nie wytrzymać trudów i lepiej będzie, jeśli przed pójściem do lasu założy obuwie, ale ponieważ jego buty będą gotowe następnego dnia, może pójść do lasu dopiero następnego dnia.

Kriszna natychmiast poprosił matkę, aby powiedziała jak do niego się zwróciła. Ona odpowiedziała, że ma na imię Gopal, więc tak go nazwała. Słowo *gopal* oznacza kogoś, kto dogląda krowy. On powiedział, że otrzymał to imię, gdyż potrafił opiekować się krowami i być im liderem. Ponieważ krowy pójdą za nim jako liderem, musi robić coś, co krowy także zrobią. Krowy nie noszą obuwia dla ochrony nóg, dlatego i on nie powinien chodzić w butach. Powiedział, że będzie robił tylko to, co będą w stanie zrobić osoby idące w jego ślady. Gdyby nosił obuwie, krowy także chciałyby je nosić tak jak ich lider. Dlatego nie będzie chodził w butach, pozwalając tym, których musi chronić, chodzić bez butów. W taki sposób Kriszna przekonywał swoją matkę.

Oznacza to po prostu, że gdy Bóg przyjmuje ludzką postać, człowiek stara się Go naśladować, zachowywać się jak On i przyswajać sobie Jego cechy. W tamtych czasach, kiedy Bóg pojawił się jako *Awatar* w postaci Kriszny, poszli za nim *gopale*, *gopiki* i krowy. Dzisiaj, jeśli przychodzi *Awatar* i podejmuje pewne decyzje, będziemy mogli rozpoznać w nim Boskość tylko przez wcielanie takich decyzji w życie.

Gdy w naszym domu posadzimy jakieś rośliny, wznosimy też ogrodzenie dla ich ochrony. Jeśli w tym czasie przyjdzie ktoś z zewnątrz i zobaczy nas przy tej pracy, obawiamy się, że pomyśli, iż pracujemy jak słudzy. Nie tak powinniśmy kształtować życie. Powinniśmy wieść życie zgodnie z naszymi decyzjami i niezależnie od tego, co inni pomyślą. Nigdy nie powinniśmy przejmować się tym, co inni o nas pomyślą. Powinniśmy bardzo zważać, co robimy i tylko my powinniśmy decydować, czy jest to dobre, czy złe. Te decyzje powinny opierać się

na naszej *gunie*, czyli myślach. Okazywane przez innych poważanie lub brak poważania nie ma znaczenia. Są to tylko słowa.

Ilustruje to małe opowiadanie. W pewnej wiosce mieszkało dwóch mężczyzn. Jeden zawsze podróżował na koniu, a drugi na pieszo i nosząc w ręce poduszkę. Któregoś dnia obaj musieli wyruszyć do tej samej wioski i w tym samym czasie. Przodem poszedł ten, który miał zwyczaj nosić poduszkę, a za nim na koniu jechał ten drugi. Po drodze była inna mała wioska, przez którą musieli przejść. Wieśniacy, widząc człowieka niosącego poduszkę, myśleli, że niesie paczkę pism. Uznali, że jest to pismak niosący dokumenty jadącego za nim pracodawcy. O jeźdźcu pomyśleli, że jest urzędnikiem. Dawniej, kiedy nie było samochodów, wszyscy urzędnicy zwykli podróżować na koniach. Właśnie dlatego tak pomyśleli.

Zaraz po dotarciu do celu, człowiek z poduszką udał się do domu wypoczynkowego i z dumą rozsiadł się wygodnie na swojej poduszce. Tymczasem drugi człowiek rozglądał się za miejscem, gdzie mógłby przywiązać konia. Wieśniacy, widząc obu, pomyśleli, że człowiek z poduszką jest urzędnikiem, zaś ten z koniem – zwykłym robotnikiem. Oto jak na tym świecie kształtuje się poważanie i brak poważania. Człowiek, który w jednej wiosce został uznany za urzędnika, w innej był traktowany jako robotnik. Ten, o którym w pierwszej wiosce myślano, że jest pismakiem, w drugiej został uznany za urzędnika. Jest to wynik wyobrażeń widzów i pochodzi z umysłów ludzi.

W tym przykładzie faktyczna wartość każdego z tych dwóch ludzi nie miała wpływu na ich ocenę ze strony otoczenia. Król we śnie może myśleć, że jest żebrakiem, a żebrak może myśleć, że jest królem. Po przebudzeniu, zarówno król, jak i żebrak widzą swoją naturalną postać. Ani król nie stał się żebrakiem, ani żebrak – królem. Poważanie i jego brak, jakie odbierali we śnie, nie mają żadnej wartości i są niczym przelotne chmury.

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej *atmy*), uczniowie!**

Powinniście być gotowi na bezinteresowną służbę. Nigdy nie myślcie o służeniu wam przez innych. W tym wieku macie silne ciała, umysły i ducha i dlatego właśnie teraz powinniście wykonywać służbę dla innych. Powinniście służyć ludziom starszym, głodnym i słabym. Taką służbę winniście traktować jako służbę Bogu. Z drugiej strony, jeśli będziecie oczekiwać, że ktoś wam usłuży, wasze życie pójdzie ciemną ścieżką.

Wielu z nas, którzy żyją w dostatku, przywykło do wyręczania się pracą służących. Mamy poczucie władzy i myślimy, że mamy prawo do bycia obsługiwanymi, ale to doprowadzi do sytuacji, w której ten dług służenia będziecie musieli spłacić innym. To, co oglądacie, co robicie i co mówicie, zawsze wraca do was jak echo czy odbicie.

Musimy wyrobić w sobie taki sposób postępowania, że najpierw wykonujemy własną pracę, a po niej mamy być gotowi służyć rodzicom. Potem

powinniśmy pójść na zewnątrz i być gotowi do służby na rzecz społeczeństwa. Ta służba musi wychodzić z waszego wnętrza dobrowolnie, w nieprzymuszony sposób. Nie powinniśmy przystępować do pracy z nastawieniem pokazania się w niej innym. Pracować powinniśmy ze względu na *premę*, miłość. Niech ta praca będzie skutkiem naszego zrozumienia jedności całej ludzkości. Jeśli w szpitalu znajduje się ktoś, kto cierpi i nie ma nikogo, kto by się nim opiekował, ani nie ma przyjaciół, a jeden z was pójdzie tam i porozmawia słodko z tą osobą, zawiążą się miedzy wami więzy bliskich uczuć. Staniecie się bliższymi przyjaciółmi tej osoby niż nawet jej krewni. Weźmie od was adres i będzie chciała do was napisać. Bezinteresowna służba prowadzi do takiego rodzaju związków z serca do serca. Pojawiają się one spontanicznie, wypływają z serca. Nikt nie zdoła stworzyć takich przywiązań za pomocą innych metod.

Na człowieka, który dzisiaj może być ministrem, na stacji kolejowej czeka setki girland i setki samochodów. Wielu ludziom zależy na wsiądnięciu do samochodu razem z nim. Ale z chwilą utraty władzy nawet rikszarz każe mu uiścić opłatę. Wniosek z tego płynie taki, że jeśli głupio spróbujecie dorobić się jakiegoś statusu i nawiązać relacje dzięki zajmowanej pozycji i władzy, status i związki nie przetrwają długo. Z drugiej strony natomiast, jeśli zbudujecie związki oparte na *atmie*, będą one trwałe i prawdziwe. Tego rodzaju związki przyjmą postać prawdziwego *bhakti*, czyli oddania. Są one prawdziwie święte i pochodzą z głębi serca, niezależnie czy inni będą je cenić, czy nie. Czyniąc w stosunku do drugiego człowieka tego rodzaju służbę, z głębi serca, nie będziecie nawet przejmować się, jeśli starsi w waszym domu będą zniechęcać was do takiej służby.

Dzisiaj w naszym kraju wiele mówi się o służbie społecznej. Ale, niestety, ten rodzaj służby często zasługuje na nazwę „pracy na pokaz," a nie „pracy społecznej." Jest wielu liderów, którzy chcą wykonywać prace społeczne. Biorą miotłę i zamiatają ulicę, ale też wzywają fotografa, by zrobił im zdjęcie z trzymaną miotłą i baczą, aby zdjęcie to ukazało się w gazetach.

Nigdy nie należy robić sobie tego rodzaju rozgłosu. Nie należy w ten sposób budować sobie ego. Wszelka służba powinna wychodzić z serca. Ci, którzy pragną rozgłosu, wykładając dziesięć rupii na nakarmienie dziesięciu ludzi, wydadzą dalsze dwadzieścia rupii na fotografa i reklamę. Jak pięknie będzie, jeśli również te dwadzieścia rupii przeznaczą na dokarmianie biednych.

Wielu ludzi, którzy są członkami Rotary Club bądź Lions Club, albo innego tego typu klubów mówią o prowadzeniu służby. Trudno zrozumieć czy oni wykonują służbę, czy wydają pieniądze. Ci członkowie często mówią sobie wzajemnie, co trzeba zrobić. Są to osoby żyjące w dostatku, więc gdyby raz w miesiącu dokarmiali biednych ludzi, byłoby to właściwe. Natomiast oni organizują cotygodniowy obiad i wydają na to po ponad dwadzieścia rupii na głowę. Wydatek ten obejmuje pięć rupii za posiłek, pięć za baraninę i dwadzieścia za wino. Ten wydatek i na takie artykuły nazywa się u nich służbą społeczną. Jak byłoby pięknie, gdyby te dwadzieścia rupii wydawano na dokarmianie biednych. Jeśli wy w przyszłości staniecie się członkami takich klubów, powinniście pamiętać o tych

faktach i czym jest właściwa służba. W ten sposób unikniecie takich błędów.

Waszymi prawdziwymi przyjaciółmi powinni być ludzie, którzy cierpią, którzy są pogrążeni w smutku i ludzie bezradni. Takim ludziom powinniście pomagać. To powinniście przyjąć jako swój podstawowy obowiązek. Być przyjacielem bogatych ludzi to wielki kłopot. To prawda, że powinniście utrzymywać przyjaźń ze wszystkimi, ale jeśli nawiążecie przyjaźń z bogatym człowiekiem, będziecie mieli pokusę, by poprosić go o pożyczkę, a to zerwie waszą przyjaźń, gdyż będziecie się obawiać, że kiedykolwiek was zobaczy, poprosi o zwrot pożyczki. Powinniście być przyjacielscy w stosunku do wszystkich, ale powinniście być ostrożni w dobieraniu prawdziwego przyjaciela. Waszymi prawdziwymi przyjaciółmi są ci, którzy są gotowi przyjąć waszą przysługę. Wasza służba przyniesie wam świetlaną przyszłość.

Prowadząc służbę, nie rozbudowujcie swojego ego w oparciu o swoje możliwości. Bądźcie skromni i myślcie, że Bóg dał wam okazję służenia. Musicie mieć przekonanie, że cokolwiek zrobicie dla innych, przysłużycie się tym sobie samym. Dzisiaj wasz przyjaciel przychodzi do waszego domu, a wy częstujecie go kawą. Ten wasz dobry uczynek utkwi głęboko w jego sercu. Kiedy wy pójdziecie do jego domu, on z kolei ciepło was przyjmie i poczęstuje kawą. W ten sposób przysługa, jaką udzieliliście dzisiaj, wróci do was w przyszłości.

W innym kontekście, jeśli wasz przyjaciel, który nie ma bezpośredniej pomocy, idzie do szpitala a wy mu pomożecie, on się wam odwzajemni pomocą, kiedy wy będziecie w potrzebie. Zatem, dobro, które czynicie, powinniście traktować jako coś, co odkładacie w formie rezerwy na swoją przyszłość. Cokolwiek przyjdzie wam czynić, dobro czy zło, jeśli robicie to z przekonaniem, że robicie to dla siebie, nigdy nie uczynicie zła.

W programie tej letniej szkoły w każdą niedzielę mamy przewidzianą służbę społeczną. Niezależnie gdzie się znajdziecie, powinniście pamiętać, że służba społeczna jest ważną rzeczą. Powinniście uświęcać swój umysł i ciało prowadząc taką służbę. Mam nadzieję i błogosławię wam, byście rozwinęli tak święte i bezinteresowne ideały.

9. Pokonajcie zmysły a pozbędziecie się smutków

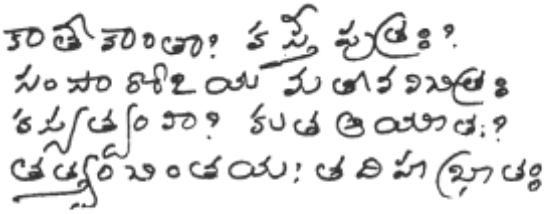

Ka te kanta kaste putrah
Samsarojamatewa wićitrah
Kasja twam kah kuta ajatah
Tattwam ćintaja tadiha bhratah

(*Śloka* 8)

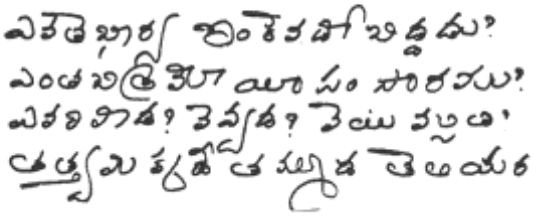

Kim jest twoja żona? Kim jest twoje dziecko? Jakże tajemniczą rzeczą jest ta rodzina! Do kogo należysz? Skąd przyszedłeś? Drogi bracie, wiedz, że cała wiedza zawiera się w odpowiedziach na te pytania.

***Pawitratma swarupy* (ucieleśnienia czystej *atmy*), uczniowie!**

Przez ostatni tydzień słuchaliście wersetów *Bhadźa Gowindam* Śankary i jego uczniów. Wersety te zawierają esencję wszystkich naszych *śastr* i wszelkiego rodzaju *dharm* właściwych temu światu. Poza tym powiedziano wam, że wszystkie ścieżki na tym świecie prowadzą do jednego tylko celu, a jest nim osiągnięcie Boga i stanie się jednym z Nim.

Gdy słońce świeci na niebie zakrytym grubą warstwą chmur, ludzie na ziemi nie widzą go. To jednak nie znaczy, że słońca nie ma. Kiedy chłodny wiatr rozgoni chmury, słońce staje się widoczne. W taki sam sposób promienne słońce naszej *atmy* na ogół jest przykryte chmurami naszej niewiedzy. Gdy człowiek przez nabycie wiedzy zdoła przepędzić chmury tej ignorancji, wówczas jaśniejąca własnym światłem *atma* staje się dla niego widoczna. Człowiek na tym świecie zapomina, co jest trwałe i wartościowe. Goni za przyziemnymi celami, traktując je jako rzeczywiste. Nie dostrzega *atmy* przez chmury ignorancji. Aby mógł zobaczyć promienną *atmę*, trzeba mu wiatru wiedzy i mądrości, który przepędzi chmury samo-oszukiwania się.

Wszystkie fizyczne związki są tymczasowe. W wodzie potoku często można zobaczyć spotykające się gałęzie drzew, które po pewnym czasie poruszania się razem, rozchodzą się. Łączenie się tych dwóch gałęzi można porównać do łączenia się dwojga ludzi jako męża i żony. Borykając się w tym strumieniu życia, łączą się, poruszają się razem, żyją razem i oddzielają się. W tym kontekście Śankara chce, abyście porzucili iluzję przywiązania.

Drugie pytanie to: kim jest twój syn. Syn ten stał się twoim synem na skutek czegoś, co ty lub on mógł zrobić w swoim poprzednim życiu. Przyszedł jako twój syn w tym życiu jedynie po to, by mogła nastąpić spłata jakiegoś długu, który powstał między wami. Ta sytuacja została przedstawiona w *Bhagawacie* w lżejszym tonie w stwierdzeniu, że syn przychodzi z powodu własności, a nie na skutek jakiejś łączności atmicznej.

Gdy komukolwiek zadacie pytanie kim jest i skąd przyszedł, nie będzie umiał odpowiedzieć. Jak mógłby powiedzieć, ile już miał wcieleń i w którym z nich był czyim synem? Jak może powiedzieć, ile wcieleń będzie jeszcze miał w przyszłości i w którym z nich będzie czyim mężem? Nie będzie umiał powiedzieć, ile już miał narodzin i w jaki sposób znalazł się w tym życiu.

Nie wiemy skąd przyszliśmy ani dokąd idziemy. W tym złudnym świecie ciągle poszerzamy nasze przywiązania, przez co oddalamy się od Madhawy (Boga), nie zbliżamy się do boskości. W tym procesie powiększamy jedynie nasze zniewolenie i mnożymy niepokoje. Nie powinniśmy przywiązywać żadnej wagi do cielesnych związków. Ciało składa się z pięciu żywiołów i na pewno się rozpadnie. Nie ma nadziei na to, że ciało podpowie wam, kiedy urodziło się i kiedy umrze. Nie dajcie się zwieść temu iluzorycznemu światu. Urzeczywistnijcie trwałą *atmę*.

Oto małe opowiadanie na ten temat. Pewnego dnia *juwaradźa*, czyli książę, chodził po lesie. Zmęczył się i poczuł pragnienie, więc szukał wody. Doszedł do *aśramu*. Pojawieniem się księcia wywołało poruszenie wśród mieszkańców *aśramu*. Zabrali go do środka, poczęstowali owocami i wodą i poradzili mu odpocząć. Książę nie chciał odpoczywać, lecz pragnął zobaczyć się ze starszyzną *aśramu*. Zaprowadzono go więc prosto do głowy *aśramu*, którą był święty. Ten zapytał młodego człowieka, kim jest. Książę odpowiedział, że przyszedł z królestwa Dźitendrija i że nazywa się książę Dźitendrija. Spytany jak się nazywa jego ojciec, odpowiedział, że jest to król Dźitendrija. Następnie spytano go, jak się miewa lud jego królestwa, a książę odpowiedział, że tam wszyscy ludzie są *dźitendrijami* i że zawsze cieszą się błogością i szczęściem. Głowa *aśramu*, którą był *sannjasin* (asceta), miał wątpliwości. Słowo *dżitendrija* oznacza kogoś, kto pokonał wszystkie pragnienia. Swami ten pytał, czy jest możliwe, że wszyscy – król, książę i lud – są *dźitendrijami*. Dziwił się, jak władca, który rządzi ludźmi jako głowa państwa, mógłby być *dźitendriją*. Chciał to osobiście sprawdzić.

Zasięgnął informacji o sposobie dotarcia do tego królestwa i, poprosiwszy księcia o pozostanie w *aśramie* do czasu swojego powrotu, udał się w drogę. Od księcia wziął jego szaty, ale sam szedł w żółtych szatach symbolizujących *sannjasina*. Książę w ogóle nie przejął się propozycją swamiego, gdyż był *dźitendriją*. Swami, po przejściu pewnej odległości poplamił szatę księcia krwią i poszedł do królestwa Dżitendrija. Doszedłszy do bram królestwa, kazał strażnikom poinformować króla, że przybył pewien swami i chce przekazać mu tragiczną wiadomość dotyczącą księcia.

Swamiemu pozwolono wejść i spotkać się z ministrem. Ministrowi powiedział, że książę został zabity przez tygrysa, a na dowód, że nie żyje, pokazał

mu zakrwawione królewskie szaty. Chciał, aby tę tragiczną wiadomość pozwolono mu zakomunikować królowi. Ministra wiadomość ta wcale nie poruszyła. Uśmiechnął się i stwierdził, że zabawne jest widzieć jak noszący żółte szaty *sannjasin* smuci się śmiercią księcia. Ponieważ jednak prosił o zobaczenie się z królem, pozwolił mu na to.

Kiedy *sannjasin* zobaczył króla, natychmiast podał mu zakrwawione szaty i załkał. Król popatrzył na niego i roześmiał się. Powiedział *sannjasinowi*, że wiele ptaków wieczorem zlatuje się i przysiada na drzewie, a o świcie odlatuje – każdy w swoją stronę. Jeden ptak nie może powiedzieć drugiemu, dokąd leci. Żaden ptak nie ma związku z innym. Stwierdził, że w taki sam sposób jego własna rodzina składa się z dzieci, żony, wnuków itd., którzy są niczym te ptaki na drzewie i wszyscy odlecą w różne strony. Tego dnia odleciał jeden z ptaków jako książę, następnego dnia może odlecieć inny. Śmieszy więc, gdy w tej sytuacji *sannjasin* smuci się. *Sannjasin* pomyślał, że być może akurat tego syna król nie lubił i dlatego nie przywiązał się do niego.

Uznał, że powinien zobaczyć się z matką, sądząc, że ta, która urodziła księcia z pewnością będzie nieszczęśliwa z powodu jego śmierci i że uroni łzy. Służba zaprowadziła go do matki księcia, a on powiedział jej, że książę został zabity przez tygrysa i przedstawił jego zakrwawione szaty. Królowa odrzekła, że nie ma powodu do takiego smutku. Porównała tę sytuację do *sattry* (*choultry*, domu gościnnego), dokąd zjeżdża się wielu ludzi na nocny odpoczynek, zaś następnego dnia rano każdy wyrusza w swoją drogę. Spytała, co łączy ludzi, którzy przybyli do *sattry* z różnych stron. Porównała świat do *sattry*, do której przychodzi wielu ludzi. Dzisiaj książę opuścił *sattrę*, a jutro odejdą także inni. Nikt z nas nie pozostanie na stałe w tej *sattrze*. Nasze obecne związki są właśnie tego rodzaju, więc nie ma powodu do zmartwienia. Spytała *sannjasina*, dlaczego w tej sytuacji on się smuci. On, ogarnięty ułudą, pomyślał, że ta matka może być macochą i dlatego nie żywi głębszego uczucia. Postanowił więc jeszcze spotkać się z żoną księcia i przekazać jej tę smutną wiadomość.

Uznał, że będąc *sumangali* (mężatką) i żoną księcia, ta z pewnością będzie zasmucona tą wiadomością. Poszedł do niej i powiedział, że książę zginął i że odtąd będzie musiała żyć jako wdowa. Powiedziawszy to, głośno zapłakał. Żona księcia roześmiała się. Wyjaśniła *sannjasinowi*, że ten świat można porównać do lasu, w którym jest wiele drzew. Drzewa usychają, a ich gałęzie wpadają do rzeki. Gałęzie z różnych drzew spotykają się w wodzie. Mąż i żona są jak te gałęzie pochodzące z różnych rodzin czy różnych lasów i tymczasowo spotykają się w rzece życia. Chociaż gałęzie są różne, rzeka, w której się łączą, jest ta sama. Wspólny jest też ocean błogości, do którego wpada rzeka życia z mężem i żoną niczym dwoma różnymi gałęziami. Nie ma więc nad czym ubolewać.

Sannjasin zrozumiał, że wszyscy ludzie tego królestwa są *dżitendrijami*. Wrócił do swojego *aśramu*, ale zapragnął sprawdzić jeszcze, czy również książę jest *dżitendriją*. Powiedział księciu, że zastał jego królestwo po najeździe wroga. Wróg uprowadził króla, królową i innych krewnych jako jeńców, a poddanym królestwa wyrządza niewypowiedziane krzywdy. Oświadczył, że w tej sytuacji książę nie

powinien pozostawać dłużej w *aśramie*, lecz niezwłocznie wrócić do królestwa. Książę roześmiał się i spytał, czym jest królestwo i kim są królowie. Nie ma między nimi związku. Stwierdził, że w ostatecznym rozrachunku Bóg jest królem, *bhakti* (wielbienie) jest królestwem, a wielbiciele – książętami. Związek między księciem i jego ojcem jest tylko cielesny. Jedynym królestwem jest królestwo *atmy* – powiedział książę.

W podobnym kontekście, w *Mahabharacie* Gandhari opowiadała Sandźaji o swoim smutku. Stwierdziła, że spośród Kaurawów przeżyły tylko trzy osoby: Aświatthama, Kripaćarja i Kripana, zaś spośród Pandawów żyje pięciu Pandawów, Kriszna i jego brat. Ubolewała, że po przeciwnej stronie jest siedmiu żywych, natomiast po jej – tylko trzech. Razem przy życiu pozostało dziesięciu ludzi, gdy tak wiele osób w wojnie złożyło ofiarę życia dla tych dziesięciu.

Sandźaja udzielił jej bardzo ważkiej odpowiedzi. Imię Sandźaja oznacza kogoś, kto w pełni zapanował nad wszystkimi swoimi zmysłami. Sandźaja powiedział Gandhari, że fakt, iż z wojny zostało dziesięć osób ma pewne znaczenie. Bóg chce powiedzieć światu o sensie całego naszego istnienia i o znaczeniu liczby dziesięć. W liczbie tej po prawej stronie cyfry jeden stoi zero. Zero reprezentuje świat, zaś jedynka – Boga. Bez jedynki zero nie ma żadnej wartości. Znaczy to, że świat bez Boga jest bez sensu. Świat, który jest fałszywy, przemijający i nietrwały, jeśli nie jest stowarzyszony z Bogiem, sprowadza się do nicości.

Ziemia, na której mieszkamy, jest sferyczna. Słońce, które darzy nas światłem i Księżyc, który darzy chłodem, są sferyczne. W istocie, większość obiektów, które widzimy na świecie wokół nas ma kształt sferyczny. W tym kontekście, nasze własne życie ma kształt sferyczny i jest niczym więcej niż zerem. Jeśli obok tego zera umieścimy boskość, życie nabierze sensu.

Nasienie zawiera w sobie drzewo, a drzewo nosi w sobie esencję nasienia. Ta prawda była nam głoszona od niepamiętnych czasów. Celem tego życia jest urzeczywistnienie prawdy, że drzewo i nasienie zawierają siebie nawzajem. Wszystko inne jest tylko iluzją, czyli *mają*. Śankara określił *mają* jako coś, co nie istnieje. Stwierdzenie to wydaje się nierozsądne. Śankara podał jednak piękny przykład. Wielkie pałace, które widzicie we śnie, nie istnieją, gdy się przebudzicie i otworzycie oczy. Podobnie, na jawie widzicie mnóstwo rzeczy i doświadczacie różnych rzeczy poprzez swoje zmysły, ale kiedy śpicie, te rzeczy nie istnieją. Znaczy to, że pierwszy stan jest dziennym marzeniem sennym, a drugi – nocnym marzeniem sennym. Oba są snami, a wszystkie sny są nieprawdziwe. Celem naszego życia jest poszukiwanie prawdy, jeśli takowa istnieje, w tym, co widzimy. Dlatego nasze związki cielesne nie powinny nas niepokoić ani kreować w nas jakichś szczególnych przekonań. Powinniśmy wykorzystywać je jedynie w celu wypełniania obowiązków, które na nas ciążą. Nie powinniśmy posiadać żadnych specjalnych przywiązań do świata.

Nie ma matki, nie ma ojca, nie ma dzieci, nie ma bogactwa, nie ma krewnych – strzeż się i bądź czujny. Wszystko, co znosisz od urodzenia, przez

dorastanie, aż do śmierci, jest bolesne – strzeż się i bądź czujny. To właśnie powiedział Śankara. Dopóki żyjecie, powinniście dbać o zdrowie ciała oraz stałość umysłu i widzenia. W ten sposób powinniście cieszyć się błogością *atmy*. Nie powinniście doprowadzać do osłabienia organizmu i zaniedbania ciała do stanu wymagającego pomocy ze strony innych i w ten sposób uzależniać się od nich. Zachowajcie zdrowe ciało, aby móc je dobrze wykorzystać.

To ciało jest niczym łódź. Z jednej strony rzeki jest świat materialny. Z drugiej strony jest duchowe przeznaczenie. Wasze życie jest jak rzeka. Powinniście przepłynąć rzekę za pomocą łódki tego ciała. Powinniśmy korzystać z łodzi i dopłynąć do celu zanim powstaną w niej przecieki. Jeśli w łodzi powstaną dziury i jej stan pogorszy się na środku nurtu rzeki, będzie kłopot i nie zdołacie osiągnąć celu. Gdy łódź jest cała, nie ma niebezpieczeństwa, nawet gdy bardzo długo znajduje się w wodzie. Poważne niebezpieczeństwo zagraża natomiast, gdy woda dostanie się do środka.

Powinniście być w rodzinie – wtedy nie grozi niebezpieczeństwo. Nie pozwólcie jednak, by rodzina weszła w was. Poważne niebezpieczeństwo zagrozi, jeśli na to pozwolicie. Jeśli zdołacie w taki sposób spędzić swoje życie, sami będziecie najwyższą jaźnią. Śankara, mając na względzie sprowadzenie was na tę ścieżkę, napisał ten szczególny werset *Bhadźa Gowindam* w postaci pytań w rodzaju: kim jesteś, kim jest twoja żona, skąd przyszedłeś, kim są twoi krewni itd. Zadając takie pytania, próbował skłonić was do myślenia i szukania właściwych odpowiedzi.

10. Czcij obraz jako Boga, ale nie Boga jako obraz

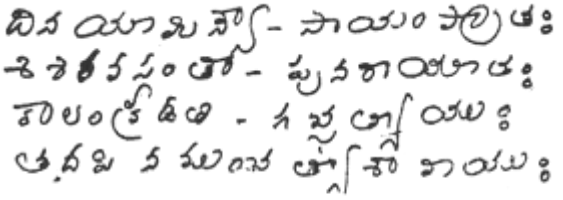

Dinajaminjau sajam pratah
Śiśirawasantau punarajatah
Kalah kridati gaććhatjajuh
Tadapi na muńćatjaśawajuh

(*Śloka* 12)

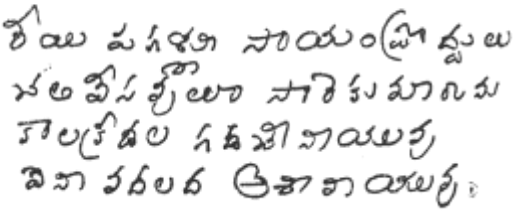

Noc nastaje po dniu, a dzień po nocy, lato nastaje po zimie, a zima po lecie. W ten sposób biegnie czas, pochłaniając nas i skracając nam życie. Mimo to uporczywie trwamy przy naszych pragnieniach.

Prawda jest czymś, czego ludzie nie lubią. Traktują ją, jak gdyby im szkodziła. Nieprawda jest czymś, co ludzie lubią. Traktują ją życzliwie. Ludzie lubią kupować napoje wyskokowe, takie jak sfermentowany sok lub silny trunek, nawet jeśli muszą dużo zapłacić. Nie korzystają ze zdrowych rzeczy, takich jak maślanka i zsiadłe mleko, chociaż są dość tanie. Tak się dzieje w większości rodzin.

Diwjatma swarupy (ucieleśnienia boskiej atmy), uczniowie i studenci!

Czas ucieka szybko jak wiatr. Czas naszego życia topnieje niczym bryła lodu. Wcześniej czy później porzucimy to ciało i opuścimy ten świat, nie znając celu życia. Gdy życie odchodzi, ciało się chowa albo poddaje kremacji. Co wyróżnia ludzkie życie? Człowiek musi rozpoznać to święte zadanie, dla którego się urodził. Jeśli spędzi czas na zaspokajaniu swoich zmysłowych pragnień, zmarnuje życie. Czas życia jest ważnym czynnikiem. Dlatego czas należy właściwie wykorzystywać. Człowiek przykłada wielką wagę do swoich fizycznych i mentalnych mocy. Nie czyni najmniejszych prób, by zdać się na moc boską.

Dzisiaj ludzie w sercach mają ogromny ogień. Zawsze pali się tam ogień gniewu, ogień żądzy, ogień chciwości i ogień przywiązania. Wydaje się on nie zdawać sobie sprawy z tego, że wszystkie te ognie mogą go całkowicie strawić i zamienić w popiół. Nie bacząc na to, kontynuuje takie życie i snuje wielce ambitne plany na przyszłość. Gdy do domu wśliźnie się wąż, nikt nie odważy się w nim jeść, poruszać się czy spać. Dopiero gdy wąż zostanie zabity, mieszkańcy domu mogą tam w spokoju przebywać. W tym ciele, które jest jak nasz dom, mieszka

wąż pragnień. Nie tylko tam mieszka, ale także rodzi własne potomstwo w postaci wielu dalszych pragnień. Zdumiewa, jak człowiek może żyć w pokoju, gdy ten wąż, w postaci wielu pragnień, mieszka, wzrasta i prosperuje w naszym ciele. Musi mieć dużo odwagi, by żyć w domu pełnym takich węży. Trudno zrozumieć, czy robi to świadomie, czy nieświadomie.

Nasze narodziny, nasze życie, nasz rozwój, nasz schyłek i nasz rozpad – wszystko to jest skutkiem upływu czasu. Noc następująca po dniu i dzień następujący po nocy są też skutkiem upływu czasu. Gdy tu w Indiach mamy dzień, ludzie w Ameryce mają noc. Na połowie Ziemi jest dzień, a na drugiej połowie – noc. Sama Ziemia podsuwa nam dobrą naukę, wymieniając ciemność jednej połowy z jasnością drugiej. My, nie korzystając z tej lekcji, wierzymy, że nasze życie nie zmienia się i jest trwałe. Jest to śmieszne. To, że zmieniamy się z dzieci w młodzieńców i z młodzieńców w starców, ilustruje fakt, że upływ czasu przynosi w nas zmiany.

Ten czas można nazwać boginią Kaliką albo Kalą. Bogini ta tańczy na scenie naszego życia, a z postępem tańca posuwa się czas i nasze życie ulega skracaniu. Czas, który odszedł, nazywa się przeszłością, czas bieżący to teraźniejszość, a ten przed nami – przyszłość. Pamiętając, co wydarzyło się w przeszłości i rozmyślając o obecnych zdarzeniach, ciągle wyobrażamy sobie liczne sukcesy i chcemy zrobić wiele rzeczy w przyszłości. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość następują dzięki upływowi czasu. Nie są one czymś specjalnie stworzonym. Naszym podstawowym celem powinno być rozpoznanie natury czasu i wykorzystanie go w święty sposób.

Jest to nauka, której udzielają nam wszystkie *śastry* i *Wedy*. Niewłaściwą rzeczą jest smucić się, gdy sam czas połyka każdą osobę i myśleć, że jest się tu na stałe. Bogini czasu połyka każdego. Możliwe, że piękna wiosna, która odeszła, przyjdzie znowu. Możliwe, że fazy księżyca, które przeszły, przyjdą ponownie. Ale woda, która raz wpłynęła do rzeki i młodość, która przeminęła, nigdy już nie powrócą. Ponieważ życie jest strumieniem płynącym tylko w jedną stronę, trzeba abyśmy w sposób celowy spędzali czas.

W wielu miejscach naszego kraju, gdy widzimy zamożnych ludzi, powiadamy, że oni w poprzednim życiu pomagali innym i dlatego otrzymali bogactwa w tym życiu. Tak się powszechnie mówi. Mówimy, że ktoś, kto wiódł prawe życie, był dobroczynny i dokonał wielu poświęceń w poprzednim życiu, w tym życiu rodzi się w zamożnej rodzinie. Niekiedy ludzie rodzą się w biednej rodzinie i zostają adoptowani przez rodzinę bogatą. Ktoś może urodzić się bardzo biednym człowiekiem, ale z upływem czasu, dzięki szczęściu, może stać się bardzo bogatą osobą. Poza tym, nawet urodziwszy się biednym, człowiek może zdobyć dobre wykształcenie, dostać dobrą pracę, zarobić mnóstwo pieniędzy i skończyć jako bogacz. W czasach współczesnych jest też całkiem możliwe, że ktoś biedny od urodzenia, jeśli ma szczęście, może zdobyć *lakhy* (setki tysięcy) rupii wygrywając je na loterii. Ale przede wszystkim, można dostąpić łaski Boga i dzięki tej łasce stać się bardzo bogatym człowiekiem. Wszelkie tego rodzaju szczęście i dobry los jest skutkiem czynów człowieka w poprzednim życiu. Nie jest to skutek jego starań

w obecnym wcieleniu.

Jeśli kierujemy nasze widzenie na zewnątrz, nie możemy widzieć siebie. Prawdziwa wizja Jaźni będzie nam dostępna tylko wtedy, gdy odwrócimy widzenie od rzeczy materialnych. Nasz intelekt jest jak światło latarki. Dopóki kierujecie to światło na zewnątrz, będziecie mogli widzieć drogę i ludzi na niej, ale nie będziecie w stanie widzieć siebie. Jeśli skierujecie latarkę na siebie, będziecie mogli zobaczyć swoją postać. Bóg dał wam czyste zwierciadło w formie intelektu. Zamiast patrzeć na siebie w tym lustrze, trzymacie je zwrócone na innych. Jeśli chcecie mieć *atmasakszatkarę*, czyli widzenie siebie, musicie umieścić zwierciadło przed własną twarzą.

Śankara napisał ten werset *Bhadźa Gowindam* po to, abyśmy zrozumieli, że czas jest święty i że powinniśmy szanować Boga czasu. Ramakriszna Paramahansa spędzał cały swój czas będąc ukierunkowany na uzyskanie wizji Boga. Gdy zbliżał się wieczór, on myślał, że przez cały ten dzień nie miał szczęścia dostąpić wizji Boga i ronił łzy nad zmarnowanym kolejnym dniem. Dzisiaj, młodzi ludzie zdają się być ekspertami w marnotrawieniu czasu. Godzinami rozmawiają o nieistotnych sprawach. Jeśli nie mają nic do roboty, czytają głupawe powieści i marnotrawią czas angażując się w bezużyteczne zajęcia. Każda praca, która nie ma konkretnego celu lub zastosowania w codziennym życiu, oznacza stratę czasu. Niech czytanie świętych ksiąg związanych z naszą kulturą stanie się waszym zwyczajem zawsze, gdy nie macie nic szczególnego do zrobienia. Czytajcie księgi takie jak *Ramajana, Mahabharata, Bhagawad Gita* itd. Wasz umysł jest jak soczewka. Jeśli będziecie czytać nieczyste myśli, wtedy ich nieczystość zostanie wpisana w tablicę waszego serca przez soczewkę umysłu. Dlatego musicie starać się czynić dobro, być dobrym i postrzegać dobro. Inaczej mówiąc, musicie zwrócić swój umysł we właściwym kierunku. Dzisiaj powiedziano wam, że staniecie się urzeczywistnioną duszą, jeśli będziecie myśleli „ja i ty jesteśmy jednym.” Nie jest to możliwe, gdyż „ja i ty” nie może być jednym. To zawsze będą dwie rzeczy. Staniecie się prawdziwymi *adwajtinami* (wyznawcami *adwajty*, niedwoistości), jeśli zrozumiecie, że „ja i ja” są jednym, lub że „ty i ty” są jednym.

Oto małe opowiadanie dla zilustrowania tej jedności. Pewnego dnia guru, siedząc i ucząc swoich uczniów powiedział: *Guru Brahma, śiszja Brahma, sarwam Brahma* (guru, uczeń, wszystko jest Brahmą). Tak więc, guru dawał do zrozumienia, że wszystko we wszechświecie jest *brahmanem*. Jeden z uczniów dotąd codziennie zwykł z szacunkiem witać swego guru, gdy ten się pojawiał, ale po tym szczególnym wydarzeniu przestał to robić, nie podnosił się z siedzenia. Gdy guru zapytał go o to dziwne zachowanie, on odpowiedział, że poprzedniego dnia guru mówił, że wszystko jest *brahmanem*, czyli że nie ma między nimi różnicy. Nauczyciel pomyślał, że wróciło do niego jak bumerang to, co powiedział. Postanowił udzielić uczniowi dobrej lekcji. Podszedł do tablicy i napisał dwa różne słowa: *Guru Brahma*. Pod tym napisał też *Śiszja Brahma* i *Sarwam Brahma*. Gdy spojrzycie na te trzy pary słów, we wszystkich pojawia się to samo słowo *Brahma*, ale różne są *guru, śiszja* i *sarwam*. Dopiero kiedy te trzy słowa staną się jednym,

można mówić, że wszystko jest jednym. Zatem, dopóki uczeń nie potrafi praktycznie doświadczać tej jedności wszystkiego, pozostanie uczniem, a nauczyciel – nauczycielem i uczeń nie ma ucieczki od wymogu okazywania szacunku nauczycielowi. Podstawa jest jedna, ale pojemniki są różne.

Jest też inny na to przykład. Z wielkiego kamienia na wzgórzu artysta rzeźbi postać Kriszny. Następnie zabiera ten posąg i ustawia w świątyni, gdzie oddaje mu cześć. Po wyrzeźbieniu posągu, na miejscu pozostają odłupane kawałki kamienia. Te kawałki mogą powiedzieć: *Tat twam asi* (Owym jesteś ty), tj. że są tym samym, co podstawowy kamień, z którego został wyrzeźbiony Kriszna. Ale nikt tym kawałkom nie złoży hołdu ani nie będzie ich wielbił. Wszyscy będą wielbić tylko posąg Kriszny. Gdy skupimy się na istotnym znaczeniu, na podstawie, stwierdzimy, że materiał statui i odłupanych kawałków jest jeden i ten sam. Jednak przy powierzchownej ocenie powiemy, że statua Kriszny jest różna od kawałków kamieni i będziemy czcić tylko statuę Kriszny.

Tak wygląda relacja między światem i jego Stwórcą. *Prakriti* (przyroda) i *Purusza* (Najwyższa Istota) różnią się od siebie. Ich jedność stanie się oczywista tylko wtedy, gdy nastąpi ich zlanie się w waszych myślach. Dopóki myślicie, że są różne, nie możecie dostrzec w nich niedwoistości. Powinniśmy tak kształtować nasze myślenie, aby postępować od *prakriti* do *Puruszy* i w końcu połączyć je. Powinniśmy starać się je połączyć przez prowadzenie *prakriti* do *Puruszy*. Ale my postępujemy odwrotnie – ściągamy *Puruszę* do poziomu *prakriti*. Możecie wielbić obraz jako Boga, ale nie Boga jako obraz. Możecie wynieść kawałek kamienia, gliny czy papieru do pozycji Boga i wielbić go, ale nie sprowadzajcie Boga do kawałka kamienia lub papieru.

W naszej hinduskiej kulturze powiedziano: *Iśwara sarwa bhutanam*, tzn. *Iśwara* (Bóg) jest obecny we wszystkich rzeczach. Możecie więc myśleć o kamieniu jako *Iśwarze*, ale nie o *Iśwarze* jako kamieniu. Niekiedy ludzie z Zachodu naśmiewają się z nas mówiąc, że oddajemy cześć kamieniom i wyobrażamy sobie, że jest to Bóg. Właściwa interpretacja jest taka, że powszechnie wierzymy, iż Bóg jest obecny we wszystkim na tym świecie. Dlatego oddajemy cześć liściom *tulasi* (świętej bazyliki), krowom, drzewu *aświattha* (świętej fidze), lwu, tygrysowi, wężowi i, w istocie, całemu stworzeniu na tym świecie, gdyż Bóg jest obecny we wszystkim na tym świecie. Młodzi Hindusi nie powinni myśleć, że postępujemy tak w ślepej wierze. Młodzi ludzie powinni czytać wielkie dzieła, które przedstawiają nasze tradycje, a także powinni znać życie wielkich ludzi tego kraju. Jest to cel, dla którego zorganizowaliśmy te letnie seminaria.

11. Każdy może wyzbyć się przywiązań

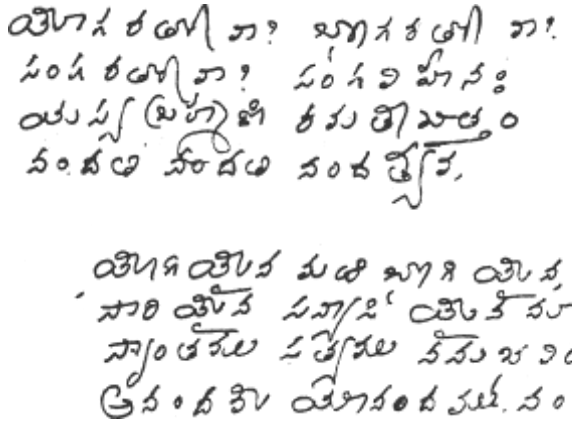

Jogarato wa bhogarato wa
Sangarato wa sangawihinah
Jasja brahmani ramate ćittam
Nandati nandati nandatjewa

(*Śloka* 19)

Niezależnie czy ktoś jest joginem wiodącym proste życie, czy bhoginem *oddanym luksusom, albo czy wyrzekł się wszystkiego i został* sannjasinem*, bądź czy ciągle pozostaje w rodzinie i cieszy się przywiązaniami, jedynymi dwoma rzeczami, które mogą obdarzyć go* anandą *(szczęściem) i błogością są pokój i prawda. Jego pokój jest jego najwyższym szczęściem.*

Chłopcy i dziewczęta!

Kiedy Śankara był zajęty komponowaniem wersetów *Bhadźa Gowindam*, każdy z jego uczniów przygotowywał także własny werset. Główny uczeń imieniem Nitjananda w swoim wersecie przekazał wyróżniające się przesłanie. Sensem tego wersetu jest to, że niezależnie czy ktoś prowadzi życie jogina, czy pławi się w luksusach, czy wyrzekł się świata, czy dalej w nim tkwi, jeśli już raz zobaczył i zasmakował *brahmana*, czyli aspektu boskości, pozostanie już na dobre boską osobą i nic nie zawróci go z boskiej ścieżki. Możecie zadać pytanie, jak to możliwe. Tancerz albo aktor tańcząc lub grając w sztuce wykonuje swoją partię bardzo dobrze i nie odciąga go od normalnego życia to, co on, bądź ona, robi w tej partii. Tak więc, tego jogina, czyli osobę żyjąca w rodzinie ale wypełniającą obowiązki przypisane temu stanowi, rodzina nie wciąga. Ponieważ my patrzymy tylko na zewnętrzne przejawy, nie potrafimy zrozumieć prawdziwego ducha, w jakim działa jogin.

Oto inny na to przykład. Zgodnie z hinduską tradycją i przyjętą praktyką, jeśli jeden mąż ma dwie żony i w chwili jego śmierci jedna z nich jest w ciąży, ta żona nie przyjmie oznak wdowieństwa, lecz będzie cieszyć się stanem *sumangali* (mężatki przynoszącej pomyślność) aż do czasu porodu. Tylko ona będzie wiedziała, że jest wdową. *Purusza*, czyli stwórca wszechświata, ma dwie żony – *Prawritti* (zewnętrzna aktywność, przywiązanie) i *Niwritti* (nieprzywiązanie). Tak jak w podanym przed chwilą przykładzie, *Niwritti* tylko zachowuje pozory

sumangali dla pomyślności świata, a posiada szczególne relacje z *Puruszą*, mężem.

Bystry uczeń Saunaka właśnie o to pytał guru Angirasę w *upaniszadzie Manduka*. Angirasa twierdził, że wszystko, czego można nauczać, jest dwojakiego rodzaju. Jeden rodzaj to wiedza niższego poziomu, *apara widja*, a drugi – wiedza wyższa, *para widja*. Wszystkie *Wedy, Rigwedę, Atharwawedę, Samawedę* i *Jadźurwedę*, oraz *upaniszady* nauczano jako *apara widję*. Ponadto Angirasa nauczał różnych rzeczy, takich jak gramatyka, prozodia, astrologia itd., jako *apara widję*. Natomiast wszystko abstrakcyjne i wszystko, co odnosi się do boskości albo wiecznego *brahmana*, niezależnie czy podawane tylko do wysłuchania, czy do zrozumienia i przetrawienia, było przekazywanie w formie *para widji*. Znaczy to, że kiedy już nakierujecie umysł na zrozumienie niezniszczalnego *brahmana*, wówczas wszystko, cokolwiek robicie w ramach funkcji ciała, przestaje być *apara widją*, lecz staje się *para widją*. Wiemy, że król Dźanaka, nawet kiedy wypełniał zwykłe, przyziemne obowiązki, takie jak rządzenie królestwem i doglądanie jego potrzeb, potrafił kierować swoje myśli całkowicie ku boskości.

Istnieje przykład na to, że Dźanaka potrafił to robić. Kiedyś wielki *riszi* (mędrzec) Śuka nauczał swoich uczniów w lesie w pobliżu Mithilapury. Król Dźanaka dowiedział się o tym i zapragnął stać się uczniem Śuki i słuchać jego nauk. Poszedł do lasu, złożył pokłony Śuce i poprosił o przyjęcie do licznego grona jego uczniów oraz o pozwolenie na uczestniczenie w jego zajęciach. Od tego dnia Dźanaka zachowywał się tak jak każdy uczeń. Pewnego dnia, gdy nie przybył na czas, Śuka nie rozpoczął zajęć, czekając na Dźanakę. Poinformował też innych uczniów o przyczynie opóźnienia zajęć.

Kiedy mędrzec kazał pozostałym uczniom czekać aż Dźanaka nie przyjdzie, oni szemrali, mówiąc do siebie, że przyszli do tego wielkiego mędrca tylko dlatego, że panowało przekonanie, iż nie przykładał specjalnego znaczenia do królów i innych wpływowych ludzi. Teraz okazuje się, że bogactwo i władza króla mają na niego wpływ.

Od tego dnia słabła wiara uczniów w guru. Zaczęli też być zazdrośni o króla Dźanakę. Jest to coś, co było znane od czasów starożytnych. Gdy zasługujący na to uczniowie otrzymują możliwość zbliżenia się do nauczyciela, inni, którzy nie zasługują na takie potraktowanie, stają się zazdrośni.

Nie da się powiedzieć kiedy i na kogo spłynie taka łaska. Niektórzy ludzie, nawet jeśli zrobili wiele dobrego w przeszłych wcieleniach, odradzają się w chwili, gdy wyczerpią się nagromadzone skutki ich dobrej pracy. Oznacza to, że należy ciągle wykonywać dobre uczynki i przez to wznosić się coraz wyżej. Z drugiej strony, jeśli ktoś myśli, że nie potrzebuje dalej czynić dobra, straci tę szansę.

Śuka, zauważywszy tę zawiść i zazdrość wśród uczniów, postanowił udzielić im stosownej lekcji. W dogodnym momencie sprawił, że uczniowie odnieśli wrażenie, że całe miasto Mithilapura jest w ogniu. Gdy tylko o tym pomyśleli, wszyscy zaczęli martwić się zgubnymi skutkami pożaru dla ich domostw, rodziców, dorobku itp. Każdy biegiem ruszył do miasta, by ratować i ocalić co się da. Ale Dźanaka nie przejął się i nie ruszył się z miejsca. Śuka powiedział mu, że

płomienie zdają się ogarniać pałac i zasugerował, by poszedł tam i ratował mieszkańców pałacu. Dźanaka nie przyjął sugestii, lecz tylko się uśmiechał na myśl, że wola Boga musi się dokonać i nikt tego nie może zmienić.

Zawistni uczniowie, którzy pobiegli do miasta, stwierdzili, że w ogóle żadnego pożaru nie było i uznali, że chyba była to tylko ich imaginacja. Wrócili i zakomunikowali to Śuce. Wyrazili też zdziwienie spokojem Dźanaki. Śuka popatrzył na uczniów i powiedział im, że lepiej mieć jednego zdyscyplinowanego ucznia niż wielu o chwiejnych umysłach. Dobrze mieć jeden opanowany umysł, któremu można przekazać nauki. Jest on lepszy niż tysiąc chwiejnych umysłów.

Istnieje podobna historia w odniesieniu do Ramakriszny Paramahansy. Podczas wygłaszania dyskursu zauważył on, że uczennica imieniem Rani Rasmani siedzi i udaje, że słucha dyskursu. Podszedł prosto do niej i dał jej dwa klapsy. Inni, którzy byli świadkami tego zdarzenia, byli zaskoczeni; myśleli, że Ramakriszna stracił rozum. Zaskoczona była także Rasmani i zastanawiała się, co złego zrobiła i dlaczego guru potraktował ją obraźliwie. Gdyby dana osoba znała swój błąd, doprawdy, nie popełniłaby go. Ponieważ Rasmani nie wiedziała, że popełnia błąd, nie potrafiła zrozumieć, czym zawiniła. Ramakriszna powiedział jej, że jeśli przyszła tam, by rozmyślać o swojej sprawie sądowej, a nie wysłuchać dyskursu, równie dobrze mogła robić to w swoim domu.

Podobnie, niektórzy ludzie, którzy przyszli tutaj wysłuchać tego, co się tutaj mówi, są niespokojni jak liście na drzewie. Chodzą i rozglądają się niczym wrony. Nie potrafią spokojnie siedzieć. Rozglądają się na prawo i lewo. Nie są zainteresowani niczym, co się tutaj dzieje. Nie mogą nawet właściwie usiąść. O ile nie będziecie mieli spokojnego umysłu, nie będziecie mogli zrozumieć spraw związanych z *atmą*. Dają oni także zły przykład innym. Ludzie o chwiejnych umysłach nie mogą zostać prawdziwymi joginami, nawet jeśli zewnętrznie uda się im zwieść otoczenie, że są dobrymi wielbicielami.

W takim właśnie kontekście uczeń Śankary, Nitjananda, napisał ten konkretny werset. Nawet jeśli jesteście przywiązani do rodziny możecie zrobić wiele dobrych rzeczy i zrozumieć *atma tattwę* (pierwiastek *atmy*). Mamy wielu świętych, takich jak Pothana. Tjagaradźa, Kabir, Ramadas, Wemana, Dźajadewa, Gouranga itd., którzy głosili o boskości pozostając w społeczeństwie i zachowując doczesne przywiązania. Są inni, którzy odsuwają się od społeczeństwa i idą do lasu albo w góry, by osiągnąć zrozumienie *atma tattwy*. W społeczeństwie są też tacy, którzy udają wielkich wielbicieli. Zawsze chodzą do miejsc, gdzie licznie gromadzą się wielbiciele. Udają, że są wielce nieprzywiązani pozostając w społeczeństwie. Takich postępowań i takich pozorów nie można akceptować.

Cenne klejnoty zawsze trzyma się w solidnych pudełkach, a ich sprzedawcy pokazują je tylko tym, którzy naprawdę pragną je kupić, albo tym, którzy są w stanie za nie zapłacić. Nie zanoszą tych klejnotów na targowisko rybne i nie pokazują każdemu, niezależnie czy mógłby je kupić, czy nie. *Dźapa, dhjana, sadhana* (powtarzanie Imienia, medytacja, praktyka duchowa) i inne metody samorealizacji są niczym cenne klejnoty i kamienie szlachetne. Można je

pokazywać i dawać tylko ludziom, którzy mają niezachwianą wiarę i stały umysł. Nie można ich udostępniać w celu popisywania się ludziom, którzy nie wiedzą nawet jak koncentrować się na przedmiocie.

Istnieją trzy rodzaje *sadhany* prowadzącej do niechwiejnego umysłu. Pierwszą jest *mina sadhana* (na podobieństwo ryby), drugą – *mriga sadhana* (na podobieństwo zwierzęcia), a trzecią – *kurma sadhana* (na podobieństwo żółwia). *Mina sadhanę* można zrozumieć pamiętając, że ryba może przeżyć tylko w wodzie; ginie zaraz po wyjęciu z wody. Podobnie, *mina sadhanę* można prowadzić tylko w samotności. Jeśli usiądziecie w publicznym miejscu, *sadhana* nie powiedzie się. *Mina sadhanę* prowadzi ktoś, kto nie potrafi koncentrować się przebywając wśród ludzi, ale potrafi to robić znajdując się w odosobnieniu. Zwierzęca *sadhana* to taka, w której dana osoba może koncentrować się tylko na ziemi. Nie może znaleźć się gdziekolwiek, powiedzmy w wodzie, i to robić. Są też tacy ludzie, którzy mogą skoncentrować się tylko gdy siedzą w towarzystwie, wśród innych. Nie potrafią koncentrować się w samotności. Gdy usiądą sami, zaczynają myśleć o problemach swojej rodziny.

Żółw może równie dobrze żyć we wodzie i na ziemi. Dlatego, jeśli mówimy, że czyjaś *sadhana* jest rodzaju *kurma sadhany*, czyli że może on koncentrować się jak żółw, rozumiemy, że osoba ta potrafi koncentrować się niezależnie gdzie się znajduje – niezależnie czy jest sama, czy siedzi w towarzystwie innych. Jest to *kurma sadhana*. Dzisiaj nie ma równowagi umysłu. Rozwijacie tylko to, co ma związek z *sanghą*, czyli ze społeczeństwem. W waszym młodym wieku możecie rozwinąć głęboką koncentrację. Mając silne ciało i umysł, musicie panować nad swoimi narządami. W przeciwnym wypadku będziecie mieli chwiejny umysł i gdy dorośniecie, nie zdołacie nad nim zapanować. Z rozchwianym umysłem będziecie marnować życie. Gdy coś będzie działo się nie po waszej myśli, wbrew waszym pragnieniom i oczekiwaniom, w głębi was pojawi się ekscytacja. Nie powinniście podporządkowywać się takim podnietom. Powinniście trzymać je na wodzy i panować nad sobą. Tylko wówczas zasłużycie na łaskę Boga. Żyjcie w społeczeństwie, ale baczcie, by nie ucierpiała wasza wiara i oddanie. Jeśli zachwieje się wasza wiara, zachwieje się też całe wasze życie. Jeśli zdołacie zapanować nad umysłem, z pewnością możecie zrobić coś pożytecznego i wasze życie stanie się celowe.

Zachęcam was do dobrego wykorzystania pobytu w tym miejscu, nie marnując czasu. Na niewiele się zda powierzchowne patrzenie na to wszystko ani robienie notatek z tego, co nauczyciele mówią. Trwałą wartość będzie miała tylko ta część, którą weźmiecie do serca i z troską tam zachowacie. W domu pracza mogą znajdować się setki koszul, spodni i kurtek o bardzo atrakcyjnych barwach i krojach, ale wszystkie te ubrania będą tam tylko przez krótki czas. Zostaną wyprane, wyprasowane i zwrócone właścicielom. Jedyne ubrania, które pozostaną w posiadaniu pracza przez dłuższy czas, to jego własna odzież. Analogicznie, wasza głowa jest jak ten dom pracza. Nauki, jakie otrzymujecie teraz, trafiają do waszej głowy tak jak ubrania innych, które trafiają do domu pracza. Jedynie te

nauki, które zatrzymacie i wcielicie w życie, pozostaną przy was, a wszystkie inne odejdą.

Weźcie łyżkę i włóżcie ją do różnych potraw, takich jak *sambar* (potrawa warzywna), maślanka, *pajasam* (pudding) itp. Łyżka nie może zasmakować żadnej z tych potraw. Nic nie da poruszanie się naszej inteligencji, niczym łyżka z przytoczonej analogii, w treściach różnych wykładów, których wysłuchujemy. Skutki nadejdą dopiero wtedy, gdy skonsumujemy ich treść.

W *Mahabharacie* mamy następujący epizod. Jedna z małżonek Kriszny, samolubna Satjabhama, chcąc mieć go przy sobie, udała się do Narady i poprosiła, by podsunął jej jakiś sposób na osiągnięcie tego celu. Narada wiedział, że Satjabhama jest wielką egoistką i że egoizm nigdy nie zadziała w sprawach odnoszących się do Boga. Chcąc dać jej nauczkę, powiedział, że zna sposób, który pozwoli jej mieć Krisznę wyłącznie po swojej stronie. Jego metoda polegała na odprawieniu rytuału, w którym ona oddaje męża komuś w darze, a potem odkupuje go płacąc sumę pieniędzy wagowo równoważną ciężarowi Pana. Narada powiedział, że jeśli Satjabhama odprawi ten rytuał, Kriszna już zawsze, w każdych okolicznościach, będzie należał wyłącznie do niej.

Satjabhama nie rozumiała zwyczajów Boga. Nie miała pojęcia o mocach Boga. Była skrajnie samolubna i dała się zwabić planem, jaki przedstawił jej Narada. Podarowała Krisznę Naradzie, a następnie chciała go wykupić swoimi bogactwami. Poprosiła, by Kriszna usiadł na jednej szali wagi, a na drugą położyła wszystkie swoje bogactwa, ale one nie zrównoważyły wagi Kriszny. Narada wykorzystał tę doskonałą okazję i powiedział Satjabhamie, że skoro nie potrafi dać pieniędzy w ilości niezbędnej do zrównoważenia wagi męża, on zabiera Krisznę i że od tego dnia Kriszna nie będzie już należał do niej, lecz do niego.

W tej sytuacji Satjabhama próbowała znaleźć kogoś, kto by jej pomógł. Pomyślała o Rukmini, więc poszła ją szukać. Znalazła ją podczas odprawiania *tulasi pudźy*. Rukmini, widząc rozterkę Satjabhamy, powiedziała, że chętnie jej pomoże. Poszła z nią niosąc w ręce kilka liści *tulasi*. Gdy przyszła na miejsce i zobaczyła sytuację, w której znajdowali się Kriszna i Narada, zdumiała się tym, że Satjabhama próbowała zrównoważyć Krisznę pieniędzmi. Wiedziała, że tego nie da się zrobić. Zwróciła się do Narady, mówiąc, że pieniądze nigdy nie przeważą Boga i że tylko imię Boga może się zrównać z Nim wagą. Narada nie zgodził się na tę sugestię, utrzymując, że skoro Kriszna ma formę, którą można zobaczyć, musi być ważony względem czegoś, co też da się widzieć. Stwierdził, że nigdy nie zgodzi się na coś, czego nie można zobaczyć, coś takiego jak imię, jako równoważnik Kriszny, który jest widzialną postacią.

Ponieważ Rukmini miała czyste serce, natychmiast pojęła sytuację i pomyślała, że niezależnie czy jest to owoc, kwiat czy liść, albo nawet łyżka wody, gdy daje się tę rzecz z pełną wiarą, Bóg na pewno odpowie. Jeśli taka jest prawda, może oczekiwać, że Kriszna zareaguje na to, co zamierzała zrobić. Wypowiadając imię Kriszny, z pełną wiarą położyła kilka liści *tulasi* na drugiej szali wagi. Imię Kriszny okazało się dokładnie równe osobie Kriszny, zaś dołożone liście

przeważyły szalę. Boga można przemóc jedynie dzięki uczuciu, miłości i czystemu sercu. Jeśli jednak spróbujecie być cwani jak lis i przechytrzyć Boga, stosując triki i drogi na skróty, On może być jeszcze chytrzejszy i zamienić was w psa. Udawanie i robienie rzeczy bez związku nigdy nie zaprowadzi was do Boga. Dlatego, niezależnie czy ktoś jest joginem, czy *bhoginem*, niezależnie czy przebywa w społeczeństwie, czy w odosobnieniu, jeśli rozumie naturę Boga, zmieni się, stając się jednym z boskością. Taka jest istota wersetu Nitjanandy w zbiorze *Bhadźa Gowindam*.

12. Łaska Boga może zamienić głupca w uczonego

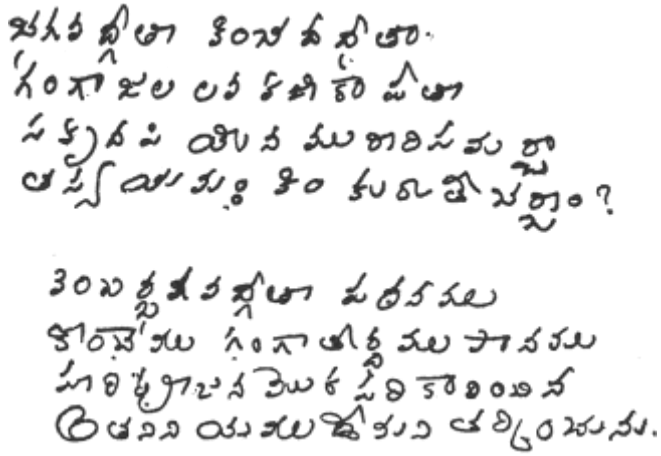

Bhagawadgita kinchidadhita
Gangadźalalawakanika pita
Sakridapi jena Murarisamarća
Krijate tasja Jamena na ćarća

(*Śloka* 20)

Wyrecytowanie choćby bardzo małej części Gity*, zażycie choćby małej porcji świętej wody z Gangesu, odprawienie chociaż raz* pudży Hari *(Pana) może uświecić tak bardzo, że Jama, pan śmierci, nie będzie miał nic do powiedzenia ani o co zapytać takiej osoby.*

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej *atmy*)!**

Śankara i jego uczniowie przekazali nam wersety *Bhadźa Gowindam*. Ten szczególny werset napisał jeden z ważniejszych jego uczniów, Ananda. Ananda był tępą osobą, dlatego towarzysze nazywali go Giri. *Giri* oznacza tępego człowieka. Odtąd był znany jako Anandagiri. Ten tępy Anandagiri chciał być przy guru i służyć mu. To był jego jedyny cel. Inni uczniowie byli tak uważni i bystrzy, że potrafili nauczyć się lekcji na pamięć i wyrecytować je guru jeszcze tego samego wieczora. Anandagiri był tak tępy, że nie potrafił wyrecytować niczego. Nadrabiał to spędzając cały swój czas na służeniu guru. Ponieważ cały czas służył guru, pewnego razu dostąpił nadzwyczajnej łaski i dzięki niej mógł napisać zbiór wersetów nazywanych *Totaka*.

Odtąd sam Anandagiri był nazywany Totaką. W tych wersetach sugeruje się, że zrozumienie istoty naszych świętych pism prowadzi do zrozumienia *atmy*. Inni uczniowie przeczytali wiele książek i każdy z nich zamienił swoją głowę w książkę. Anandagiri usługiwał guru w taki sposób, że zamienił się w pszczołę, która potrafiła czerpać sam miód z wnętrza kwiatu serca guru. Studiowanie w oderwaniu od praktyki nie czyni umysłu stałym. Totaka uczył, że lepiej poznać tylko tę część wiedzy, która może doprowadzić do nieśmiertelności. Właśnie dlatego Anandagiri napisał w tym wersecie, że wystarczy jeśli tylko raz przeczytacie *Bhagawad Gitę*, która zawiera esencję kultury Indii.

Ktoś głodny nie musi zjeść wszystkich różnorakich potraw przyrządzanych

na świecie. Wystarczy, że zje to, co jest potrzebne dla zadowolenia go i zaspokojenia głodu. Wystarczy, że wybierzecie jeden werset z *Bhagawad Gity* i zrozumiecie jego prawdziwe znaczenie. W takim kontekście Anandagiri powiedział, że wystarczy wypicie małej ilości wody z Gangesu. Gdy jesteście spragnieni, wystarczy niewielka ilość wody, by zaspokoić pragnienie. Nie musicie wypijać całego Gangesu. W tym duchu Totaka wierzył, że całkiem wystarczy mu pojedynczy promień łaski Boga, by pokazać światu naturę *atmy*. Dzięki temu, że ten uczeń cieszył się takim zaufaniem guru, Śankara przekazał mu kierowanie *pitą*, czyli miejscem pielgrzymek i ośrodkiem wiedzy, którą ustanowił w Badri.

Śankara miał czterech głównych uczniów. Byli to: Padmapada, Sureśwara, Totaka i Hastamalaka. Tych czterech uczniów Śankara uczynił odpowiedzialnymi za cztery *pity*, czyli główne ośrodki nauczania całego kraju. Sureśwara miał też inne imię, mianowicie Mandana Miśra. Śankara toczył z Mandana Miśrą liczne spory w rozmaitych religijnych sprawach. W końcu zawsze wychodził z nich zwycięsko. Później Śankara nadał Mandana Miśrze, dotąd żyjącemu w rodzinie, status *sannjasy*. Jego żona nazywała się Ubhajabharati. Mandana Miśra był wykształconym człowiekiem. Znał wszystkie *śastry* i *Wedy*; w istocie był *dźńanim*. Był on ucieleśnieniem wszelkiej wiedzy.

Powinniśmy jasno zrozumieć naturę nauk przekazywanych uczniom przez Śankarę. Nasz kraj znajduje się w godnym ubolewania stanie, ponieważ dzisiaj nie mamy ani takich guru jak Śankara, ani uczniów o niechwiejnych umysłach jak Mandana Miśra. Nauczanie może być dwojakiego rodzaju. Jedna metoda to nauczanie słowem mówionym. Tym sposobem przekazuje się informacje i wiedzę, które są pomocne i nie utrudniają zmian poglądów, ale niekoniecznie przekształcają słuchacza. Nauczanie to nie łączy się z praktyką. Druga metoda uczenia polega na tym, że guru sam, swoim zachowaniem i czynami daje uczniom przykład do naśladowania. Ta metoda jest skuteczniejsza.

Śankara, zanim zaakceptował wersety napisane przez uczniów, starannie sprawdzał ich intencje i znaczenie. Wezwał Anandagirego i spytał, co miał na myśli, gdy pisał, że wystarczy przeczytanie małego fragmentu *Bhagawad Gity*. Dopytywał się, jak przeczytanie niewielkiej części z siedmiuset wersetów może dać pełne zrozumienie *śastr*. Anandagiri dał słodką i atrakcyjną odpowiedź. Powiedział, że perspektywa przeczytania od początku do końca 18 rozdziałów i 700 wersetów może odstraszyć wszystkich ludzi o tępych umysłach i sprawić, że nawet nie zaczną czytać. Jeśli natomiast każe się im przeczytać tylko jeden werset, uczynią to, zasmakują, a to pobudzi ich ciekawość całej reszty. W rezultacie mogą później czytać dzień po dniu inne wersety.

Jest tu podobieństwo do naszych wysiłków przy karmieniu małego dziecka. Na początku, gdy zaczyna jeść, nie dajemy od razu pełnej porcji potrawy z soli, *sambaru*, ryżu i innych składników wszystkich razem. Najpierw dajemy mu niewielką porcję rzadkiej i słodkiej potrawy, aby rozwinął właściwy smak. Potem dziecko będzie chciało zjeść cały talerz. Tak samo, jeśli ludzie o słabych umysłach dostaną do posmakowania mały fragment *Bhagawad Gity*, później zapragną

przeczytać więcej.

Następnie Śankara spytał, co Anandagiri miał na myśli mówiąc, że wystarczy wypicie małej ilości wody Gangesu. Ten odpowiedział, że Ganges jest świętą rzeką i zajmuje pozycję matki naszego kraju, że odpowiada za naszą reputację i status. Wiadomo, że woda z Gangesu dowolnie długo przechowywana nie ulega zepsuciu. Zawiera pierwiastki, które poprawiają nasze zdrowie i dodają siły. Jest święta ze względu na to, że wypływa z *wisznupady* (stopy Wisznu) i zażycie tylko jednej jej kropli ma już bardzo dobroczynne skutki. Ale nie tylko to. Rzeka Ganges płynie przez wszystkie trzy światy, gdzie ma trzy różne nazwy i posiada trzy różne cechy. W niebie płynie pod nazwą Nandakini, na ziemi nosi nazwę Bhagirathi, a w świecie *nether* (w podziemiach), czyli w *patali*, znana jest jako Bhogawati. W rzece tej zawarte są wszystkie trzy *guny*, *sattwa*, *tamas* i *radźas*. Podobnie, w trzech przedziałach czasu – w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości – płynie ta sama rzeka. Oto nadzwyczajne cechy Gangesu.

Śankarze nie wystarczyło znaczenie przedstawione przez Anandagirego, więc wypytywał go dalej, każąc mu wejść głębiej w tę interpretację. Pytał, co miał na myśli, mówiąc o trzech światach i jak człowiek doświadcza tych trzech światów. Anandagiri odpowiedział, że ten kto wie, że we wszystkich istotach jest ta sama *atma*, kto rozpoznaje tę jedność wszechświata i czerpie z tej wiedzy spokój, powinien być uznany za żyjącego w niebie, czyli w *swardze*. Zaś osoba, która widzi różnicę między owadami, zwierzętami i ptakami z jednej strony i ludźmi z drugiej i myśli, że człowiek wyróżnia się i jest wyższą istotą, osoba ta znajduje się w *martjaloce* (w świecie śmiertelników), czyli na ziemi, gdzie żyją ludzie. Powiedział dalej, że jeśli ludzie zapominają o świętości ludzkiej natury i stają się zwierzętami, przejawiają cechy takie jak egoizm i chciwość oraz ignorują treści naszych świętych pism, takich jak *śastry* i *Wedy*, tacy ludzie żyją w *patali*, czyli niższym świecie.

Tak jak nasze ciało przejawia depresje i wzloty, nasze myśli także bywają zarówno wzniosłe, jak i niskie. Trzy *guny*, mianowicie *sattwa*, *tamas* i *radźas*, znajdują się w każdym, a która bierze górę w danym momencie, zależy od sytuacji. Życie jest mieszaniną tych trzech *gun*. Gdy człowiek jest szczęśliwy i towarzyszą mu dobre okoliczności, jego myśli są typu *sattwy*. Z drugiej strony, jeśli coś się psuje, natychmiast się podnieca i wychodzi zeń *radźoguna*. Gdy się mocno przeje, stopniowo zmorzy go sen i tak przejawia się *tamoguna*. W taki sposób w ciele współistnieją wszystkie *guny* i zależnie od sytuacji przejawia się ich mieszanina.

Podobnie, w tej samej osobie obecne są niebo, ziemia i niższy świat i każdy z tych światów przejawia się zgodnie z jej stanem umysłu. To samo dzieli się na różne kategorie, takie jak wiara, niewiara i wiara-niewiara. Lepiej być niewierzącym niż wierzącym-niewierzącym. W omawianym wersecie sugeruje się, że nie powinniście jeździć na dwóch koniach. Lepiej tak nie robić, jeśli nie umiecie jeździć na jednym koniu. Jazda na dwóch koniach jednocześnie jest bardzo niebezpieczna.

Atma w umyśle człowieka płynie jako czysty strumień, niczym woda w

rzece Ganges. Czysta kultura Indii płynie przez czas tak jak Ganges. Nie ulega zanieczyszczeniu i trwa i płynie wiecznie. Dlatego kultura ta pod wielu względami może być porównywana do Gangesu. Wersety przekazane nam przez Śankarę w postaci *Bhadźa Gowindam* nie zawierają w sobie żadnego rodzaju egoizmu.

Płynący Ganges w żaden sposób nie próbuje korzystać ze słodyczy własnych wód. Drzewo owocowe, kiedy rodzi owoce, samo nigdy nie cieszy się ich smakiem. W taki sam sposób wszyscy wielcy święci, tacy jak Śankara, oddali całe swoje siły i mądrość dla dobra innych. Nigdy nie używali ich dla własnej korzyści.

W trzecim wierszu wersetu Anandagiri powiada, że jeśli chociaż raz odprawicie *pudźę* Wisznu, osiągniecie stan, przy którym nawet Jama, pan śmierci, nie może was przesłuchiwać. Wisznu oznacza tutaj wszechobecność. Jeśli już raz zrozumiecie znaczenie wszechobecności, Jama nie może was przesłuchiwać. Wisznu nie odnosi się tutaj do kogoś, kto nosi takie insygnia jak *śankha*, *ćakra*, *gada* i *padma* (koncha, dysk, buława i lotos). Wisznu oznacza tu wszechobecność i nie posiada konkretnej postaci. Błogość, jakiej doświadczamy, gdy myślimy o Bogu, jest aspektem Wisznu.

Anandagiri podał piękny na to przykład. Jeśli weźmiecie ryż i przetworzycie go na mąkę ryżową, mąka wzięta do ust nie będzie miała żadnego smaku. Podobnie bez smaku okaże się szczypta mąki pszennej wzkęta na język. Jeśli jednak zmieszacie cukier z mąką pszenną lub ryżową i przyrządzicie jakiś rodzaj słodyczy, w ustach poczujecie słodki smak takiego przetworu. Chociaż w samym ryżu czy pszenicy nie ma ich własnej słodyczy, cukier ją im nadaje. W taki sam sposób, jeśli dodać Wisznu *tattwę* (pierwiastek Wisznu) nawet do martwej rzeczy, przedmiot ten wzbudzi dobre odczucie wszechobecności. Właśnie w taki sposób Wisznu *tattwa* może nadać cechę wszechobecności nawet martwym rzeczom.

Chociaż słodycze, jakie przyrządzamy i spożywamy, mają wiele różnych postaci i nazw, faktem jest, że wszystkie mają jedną wspólną rzecz, którą jest cukier. Podobnie jak tę prawdę musimy sobie uświadomić też, że chociaż na tym świecie mamy wiele jednostek o różnych formach i imionach, jedną wspólną rzeczą w nich obecną jest Wisznu *tattwa*, czyli wszechobecna *atma*. Zrozumienie tego umożliwi wam rozwinięcie miłości do całej ludzkości. Trzeba, żeby każdy uznał obecność *atmy* we wszystkich. Powinniście to urzeczywistnić własnym wysiłkiem lub słuchając tego, co starsi wam mówią, albo przez dostąpienie *darśanu*, *sparśanu* i *sambaszanu*, tj. przez widzenie, dotykanie i słuchanie wielkich ludzi.

Przy pewnej okazji Narada przyszedł do Kriszny i powiedział mu, że *gopiki* w Brindawanie, które nie są zbyt inteligentne, wyrażają głupie i irracjonalne pomysły na temat Kriszny. Mówił, że uda się tam i powie im prawdę o Krisznie. Prosił o pozwolenie na to. Kriszna uśmiechnął się i pomyślał, że może istnieć tylko jeden rodzaj oddania, nie może być dwóch rodzajów – jednego właściwego dla ludzi inteligentnych, a drugiego – dla ignorantów. Postanowił udzielić Naradzie lekcji. Pozwolił mu udać się do Brindawanu i powiedzieć *gopikom* to, co chciał powiedzieć. Kriszna uznał, że to Narada był niemądry myśląc, że *gopiki* są irracjonalne i nie wykazują właściwego rodzaju oddania. Wiedział, że w aspekcie

oddania nikt *gopikom* nie dorówna.

Narada natychmiast udał się do Brindawanu i spotkał się z *gopikami*. *Gopiki* otoczyły go, niecierpliwie oczekując jakichś wiadomości o Krisznie. Narada powiedział im, że nie potrafią zrozumieć prawdziwej natury Kriszny i że nie mają pojęcia o *Wedach* ani o *śastrach* i stwierdził, że udzieli im nauk o tych sprawach. Tak jak nie da się oddzielić druku od papieru, na którym jest wydrukowany, tak samo nie da się oddzielić Kriszny od serc *gopik*. Mówimy, że ktoś, kto zna *brahmana*, jest samym *brahmanem*. Właśnie dlatego *gopiki*, które znają Krisznę, są jak sam Kriszna. Narada, zrozumiawszy własną głupotę, odszedł błogosławiąc *gopiki*. Faktem jest, że te *gopiki* urzeczywistniły wszechobecność Wisznu *tattwy*, o której pisał Anandagiri w swoim wersecie.

W takim samym kontekście Anandagiri napisał inny werset. Mówi w nim, że bardzo dużo myślimy o naszych rodzinach, krewnych, dzieciach i wnukach. Poświęcamy tak wiele czasu i wysiłku na myślenie o bogactwie, które musimy nagromadzić, o sposobach zachowania tych bogactw i tak dalej. Gdybyśmy potrafili spędzić jedną tysięczną tego czasu i starań na myślenie o Krisznie, Nandanandanie (synu Nandy), i na poddaniu się u jego stóp, odeszłyby wszystkie obawy. Nawet najbardziej przerażający z tych strachów, strach przed śmiercią, nie dotyka tych, którzy rozwinęli ten rodzaj myślenia. Żyją na tym świecie w szczęściu i błogości.

W tej *kalijudze* jest wielu ludzi, którzy nie rozumieją wartości czasu. Spędzają tak wiele czasu na zaspokajanie swoich doczesnych pragnień, że niewiele go zostaje na robienie dobrych rzeczy. Chętnie poświęcają dni, tygodnie a nawet miesiące na spełnienie jakiegoś głupiego pragnienia, ale powiadają, że nie mają czasu na dobre rzeczy. Gdy ktoś zaprosi was do wzięcia udziału w *satsangu* choćby na pół godziny, mówicie, że nie macie czasu, ale nie wahacie się spędzić kilka godzin w klubie. Jeśli w domu ktoś zaproponuje wam odprawienie *abhiszeki śaligramowi* (ablucji świętego kamienia) z użyciem niewielkiej ilości wody, mówicie, że nie ma czasu. Wasze nieszczęście polega na tym, że zużywacie galony (galon to ok. 4 litry) wody na mycie bawoła lub innego zwierzęcia. Na dobre rzeczy nie macie ani czasu, ani energii.

Człowiek nie potrafi określić, co jest niewłaściwe, a co właściwe. Z tego właśnie powodu znaleźliśmy się w tych kłopotach. Dlatego musimy szczerze starać się odróżniać prawdę od nieprawdy. Musimy zrozumieć wszechobecność Boga. Sprawi to, że nasze życie stanie się szczęśliwe i celowe. Ludzie jednak ciągle narzekają na trudności rodzinne i problemy w pracy, które nie pozwalają im uczestniczyć w *satsangach*. Musimy zastanowić się i zdecydować, czy takie obowiązki naprawdę przywiązują człowieka, czy używa ich tylko jako pretekst do przywiązania siebie.

Oto mały na to przykład. W naszym kraju istnieje szczególna metoda łapania małp. Polega ona na podsunięciu małpom dzbana o wąskiej szyjce, do którego włożono jakieś atrakcyjne dla nich rzeczy. Małpa włoży rękę do dzbana i złapie garść tych rzeczy, ale nie będzie mogła wyjąć ręki. Będzie myślała, że ktoś

wewnątrz dzbana trzyma ją za rękę. Będzie chciała uciec razem z dzbanem, ale to się nie uda. Nikt nie trzyma małpy; złapała się sama, gdyż wzięła do ręki dużo rzeczy. Będzie wolna w chwili, gdy te rzeczy wypuści z reki.

W tali sam sposób człowiek w tym wielkim dzbanie świata z wąską szyjką rodziny jest kuszony przez przyjemności świata. Gdy zagubi się w zaangażowaniu w te przyjemności, myśli że ktoś lub coś przywiązuje go. Żadna inna osoba nie odpowiada za to skrępowanie. W chwili, gdy zrezygnuje z tych przyjemności i odsunie się od nich, będzie wolny. Jest to sposób na uwolnienie się z wyimaginowanej niewoli.

Istnieje inna historia, opowiadanie o słoniu Gadźendrze, która dobrze oddaje znaczenie zniewolenia. Dziki słoń, umysł człowieka, włóczy się po gęstym lesie życia. Temu wędrującemu umysłowi zaczyna doskwierać pragnienie zmysłowych przyjemności. Aby ugasić to pragnienie, zaczyna pić z jeziora rodziny. W chwili, gdy słoń stawia nogę w jeziorze, łapie go za nią krokodyl przywiązania. Od tej chwili słoń nie potrafi się uwolnić. Będąc przywiązany, walczy aż osłabnie. Gdy opadnie z sił, modli się do Boga i prosi o ratunek. Gdy w tej desperacji człowiek modli się do Boga, spływa na niego Jego łaska. Kiedy słoń zwrócił wzrok ku Bogu, Bóg też zwrócił wzrok ku słoniowi. Nazywa się to *sudarśana*, czyli święte widzenie. Słowo to nie oznacza *ćakry* (broni w kształcie dysku), jak się powszechnie uważa, lecz dobre widzenie. Gdy zwrócicie się ku Bogu, On zwróci się ku wam.

Nie musimy uciekać się aż do opowiadania o Gdźendrze, by zrozumieć ten szczególny werset. Istnieje zdarzenie z mojego życia, które pokazuje jak ktoś, kto początkowo był kompletnie pogrążony w doczesnych przyjemnościach, później zmienił swoją postawę. Opowiem o tym zdarzeniu. Około dwadzieścia lat temu przyszedł do mnie pewien człowiek i prosił o powodzenie na egzaminach i zdobycie najwyższej oceny. Powiedziałem mu, że musi być jego wysiłek, a potem wynik będzie zgodny z wolą Boga. Pobłogosławiłem go i odesłałem.

Zdobył tę najwyższą ocenę i po egzaminach znów przyszedł do mnie i poprosił o błogosławieństwo, aby mógł znaleźć pracę. Dzięki swojemu szczęściu w ciągu dwóch miesięcy otrzymał pracę. Po kilku miesiącach ponownie przyszedł do mnie. Spytałem go, czy ma pracę. Odpowiedział, że ma i że jest szczęśliwy. Powiedział też, że chce ożenić się z maszynistką w swoim biurze. Powiedziałem mu, że jeśli ojciec i matka na to się godzą, może to zrobić, ale im może się to nie podobać. Nie miał zamiaru mnie słuchać. Stwierdził, że nawet jeśli będzie to oznaczać pójście wbrew życzeniom rodziców, jest zdecydowany ożenić się z tą dziewczyną. Faktycznie sugerował, że gotów jest skończyć życie, gdyby ten ślub nie był możliwy. W tej sytuacji skrytykowałem go i powiedziałem, że musi przekonać rodziców, zanim wstąpi w taki związek. Wywierał na rodziców taki nacisk, że oni, nie widząc innego wyjścia, zgodzili się na ten ślub.

Minął rok od ślubu, gdy oboje przyszli do mnie i oświadczyli, że chcą mieć syna. Po narodzinach syna, wydatki tego człowieka zwielokrotniły się, a żona porzuciła pracę. W tej sytuacji przyszedł do mnie z prośbą o awans. Szczęście mu

dopisało i otrzymał awans. Chociaż był dość niemądry w doczesnych sprawach, miał wielką wiarę w sprawach związanych ze Swamim. Pobłogosławiłem go i otrzymał awans. Później nie pojawiał się przez pięć lat. Był dość szczęśliwy. W kolejnych pięciu latach urodziło im się pięcioro dzieci.

Po pięciu latach przyszedł i powiedział, że ma już dość rodziny, że nie może znieść tego ciężaru i że chciałby pozbyć się całego tego kłopotu. Stwierdził, że jego rodzina oplotła go niczym wielki wąż i chciałby otrzymać jakąś małą pracę w samym *aśramie*. Spytałem go, czy to ten wąż sam z siebie go złapał, czy może pozwolił wężowi przyjść do siebie i go złapać.

Dlatego musicie nauczyć się rozróżniać dobro i zło, prawdę i nieprawdę. Powinniście wykorzystać swoją naukę w celu rozwinięcia wiary w Boga i szacunku do rodziców. Wasze życie powinno opierać się na moralności i prawdzie. Życie może wam się nie układać, ale musicie osadzić je na właściwych fundamentach. Pieniądze przychodzą i odchodzą, ale moralność przychodzi i wzrasta. Jeśli zdobędziecie właściwe wykształcenie, staniecie się przykładem dla innych i obejmiecie odpowiedzialne stanowiska, będzie to powód do wielkiej satysfakcji. We wszystkich tych sprawach zawsze utrzymujcie prostotę i czystość serca. Wtedy dostąpicie łaski Boga. Pamiętajcie, że Anandagiri, niezbyt mądry i niewykształcony człowiek, stał się wielkim uczonym i objął fotel kierownika placówki oświatowej w Badri tylko dlatego, że zdobył łaskę swojego guru i łaskę Boga.

13. Nieprzywiązanie sprowadza pokój nawet w kłopotach

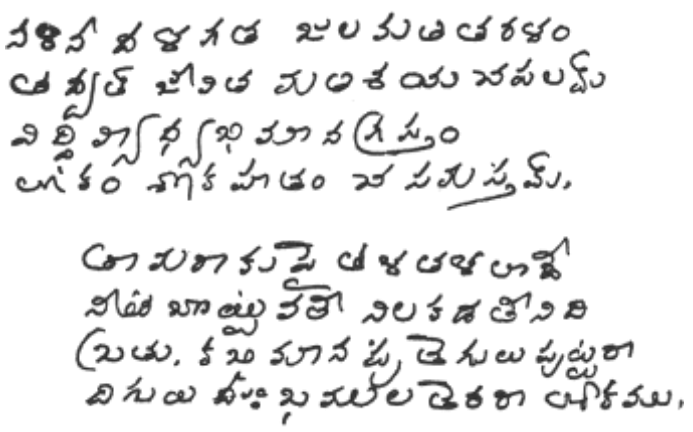

Nalinidalagata dżalamatitaralam
Tadwadżdżiwitamatisaja ćapalam
Widdhi wjadhjabhimanagrastam
Lokam śokahatam ća samastam

(*Śloka* 4)

Ten świat jest niczym błyszcząca kropla wody, która zbiera się na liściu lotosu. Drży i trzęsie się, nie zaznając spokoju. Życie człowieka wypełniają sterty przywiązań. Kłopoty i smutki stanowią ekran, na którym ukazuje się świat.

Powinniśmy wiedzieć, że nasze życie jest tymczasowe i zniknie równie szybko jak znika kropla wody na liściu lotosu. Świat jest pełen smutków, zaś ludzkie ciało pełne chorób. Nasze życie przepełniają burzliwe myśli i jest ono jak walący się dom. W tych warunkach, według Śankary, można żyć w pokoju jedynie postępując boska ścieżką i zrywając wszystkie nasze doczesne przywiązania. Dopóki człowiek nie wie kim jest, nie może uniknąć tych smutków. Dopóki nie uświadomi sobie *Iśwara tattwy*, czyli obecności *Iśwary* (Boga) we wszystkim, nie może uniknąć tych smutków. Dopóki nie rozumie, że rodzenie się, wzrastanie, życie i śmierć mają tylko jeden cel, mianowicie zrozumienie natury *atmy*, tej jednej niezniszczalnej rzeczy, nie może ustrzec się tych smutków.

Tak jak kwiat lotosu rodzi się w wodzie, przebywa w wodzie, żyje w wodzie i w końcu usycha w wodzie, tak samo to ludzkie życie rodzi się w *atma tattwie* (pierwiastku *atmy*), przebywa w *atma tattwie* i ostatecznie zlewa się z *atma tattwą*. Ten werset mówi, że *atma tattwa* jest stawem, bądź jeziorem, że *maja* jest pękiem liści i że *dźiwa* pojawia się jako kwiat lotosu w tym stawie *atmy*. Lotos rozsiewa woń wielu dobrych cech. Dzięki temu nawet woda w stawie jednoczy się z *atma tattwą*. Krople wody pochodzące ze stawu *atmy* wnikają do liści lotosu i wracają do *atmy*. Właśnie to wracanie do źródła stanowi esencję zawartą w tym wersecie. *Dźiwa* pojawia się w nieskończoności *atmy* jako lotos, natomiast *maja* rozprzestrzenia się w postaci liści. *Dźiwa*, niczym lotos, rozsiewa zapach dobrych cech, które można przypisać *dźiwa tattwie*.

Wisznu tattwa jest synonimem urzeczywistnienia wszechobecności. Z pępka Wisznu wyrasta lotos, a z niego wyłania się stwórca, Brahma. Różne płatki

składające się na ten lotos są różnymi składnikami tego świata. Tak więc, z aspektu Wisznu, czyli z aspektu wszechobecności wyłania się stwórca. Ze stwórcy wyłania się *dźiwa tattwa*. Z tej *dźiwy* wyłaniają się rozmaite rzeczy, które na końcu wracają do źródła, do *atma tattwy* i jednoczą się z nią. Jest to opis trzech aspektów tego, co widzimy, mianowicie *dźiwy*, *Iśwary* i *prakriti*. Nasze odczucie, że istnienie tych trzech aspektów wszechświata oznacza jego różnorodność, jest iluzją. Jedność tego wszystkiego stanowi podstawę *adwajty*.

Istnieją trzy ważne rzeczy na to, by drzewo wykiełkowało, urosło i w końcu zrodziło owoce. Są to wiatr, deszcz i ziemia. Jeszcze ważniejsze niż te trzy rzeczy jest nasienie. Jeśli nie mamy nasienia, nawet gdy mamy te trzy niezbędne czynniki, nie będziemy mogli oglądać drzewa. Podobnie, człowiek jest stwarzany w świecie z *sankalpy* (woli) Pana Boga. Człowiek przychodzi na ten świat niejako z nasienia. *Sankalpa*, która stwarza każdego człowieka, jest jak nasienie. Dopóki w człowieku istnieje *sankalpa* pragnień, nie może on uniknąć narodzin. W dniu, w którym stanie się wolnym od swojej *sankalpy*, czyli pragnień, będzie też wolny od ponownych narodzin.

Aby mógł pójść tą świętą ścieżką, wolny od pragnień, musi poddać się. Istnieją pewne przeszkody sprawiające, że poddanie jest trudne. Wszyscy rozumieją, że na tym świecie nie jest łatwo bez wypytywania wejść do domu bogatej osoby albo kogoś piastującego ważne stanowisko. Przy wejściu do takiego domu spotkacie ochroniarza, który spyta, jaką sprawę macie do właściciela. Skoro w przypadku osoby o ograniczonej władzy i doczesnym stanowisku stosuje się takie restrykcje w dostępie do jego domu, nic dziwnego, że w przypadku Boga, który posiada nieograniczone moce, istnieją ograniczenia wstępu do Jego rezydencji.

Jeśli zechcecie wejść do pałacu *mokszy*, czyli wyzwolenia, stwierdzicie, że przy głównym wejściu stoi dwóch strażników. To wejście jest miejscem, gdzie ofiarujecie siebie i można je nazwać bramą poddania. Tych dwóch strażników to *śrama* (wysiłek) i *dama* (cierpliwość). Znaczy to, że musicie dokładać starań i mieć cierpliwość. Są to dwaj strażnicy u wejścia. Niezależnie jak usilnie będziecie próbowali się poddać, bez *śramy* i *damy* nie możecie wejść do siedziby Boga. Oznacza to panowanie nad własnymi wewnętrznymi i zewnętrznymi narządami. Dzisiaj rzadkością jest spotkać *sadhakę* (aspiranta duchowego), który zapanował nad swoimi narządami. Wszędzie widzimy ścieżkę fałszu. Nie spotyka się ludzi, którzy kroczą ścieżką prawdy. Chociaż zewnętrznie wyglądają na ludzi, mają idee i myśli małpy. W sytuacji, w której powinno się naturalnie śmiać, widzimy płacz, a kiedy powinno się naturalnie płakać, widzimy szeroki uśmiech. Czy nie jest to ścieżka fałszu?

Dopóki będziecie tak fałszywie się zachowywać, Bóg, który jest nieskończenie miłosierny, nigdy wam się nie ukaże. Wszystkie te zewnętrzne i fałszywe zachowania określa się jako odgrywanie sztuki teatralnej, podczas gdy to, co jest w was prawdą, można nazwać aspektem Narajany. Nie możecie urzeczywistnić Boga, poświęcając swoje życie takim doczesnym ideom i

przyjemnościom.

Oto opowieść o królu, który zwykł pytać wszystkich przybywających do jego królestwa o właściwą ścieżkę urzeczywistniania. Każdy, opierając się na standartowych tekstach, albo na tym, co starsi mówili, twierdził, że jakaś szczególna ścieżka jest tą właściwą, która prowadzi do wyzwolenia. Tym licznym opisom właściwych ścieżek do wyzwolenia przysłuchiwał się bliski służący króla. Zauważył, że król ciągle słuchał o rozmaitych metodach osiągania *mokszy* (wyzwolenia), ale żadnej z nich nie wcielał w życie.

Postanowił udzielić królowi lekcji. Pewnego dnia, gdy król siedział i rozmawiał z grupą ludzi w głównym holu, służący wbiegł tam z krzykiem. Król wstał i spytał go, dlaczego krzyczy. Służący ze strachem na twarzy odpowiedział, że wszystkie wielbłądy z zoo wchodzą na górę na taras i uciekają. Król chciał się dowiedzieć, jak wielbłądy mogą wspinać się na taras i uciekać. Wtedy służący powiedział, że skoro król opływający w luksusy może aspirować do wspięcia się po ścieżce duchowości i osiągnięcia wyzwolenia, to także nie trzeba się dziwić temu, że wielbłądy wspinają się na taras i potem uciekają. Król zrozumiał, że służący chciał pokazać mu absurdalność jego podejścia i że powinien najpierw poświęcić wszystkie doczesne przyjemności i dopiero wtedy żywić nadzieję na osiągnięcie wyzwolenia. Zrozumiawszy tę prawdę, król od tego dnia zaczął myśleć o Bogu i wcielać w życie dobre rzeczy. Jeśli wasz umysł będzie pogrążony w boskości, możecie osiągnąć *mokszę* nawet wypełniając swoje doczesne obowiązki. Bowiem wtedy będziecie działać w harmonii z Bogiem. Jednakże, na skutek wpływu tego wieku *kali*, prawie wszyscy nie potrafimy zrozumieć i wprowadzić w życie wewnętrznego znaczenia tych praktyk.

Wedanta uczy, że jeśli już rozpoznamy podstawę tego wszystkiego, co widzimy, nie będzie potrzeby prowadzenia dalej żadnej *sadhany*. Jeśli macie garnek z dziurą, nigdy nie napełnicie go wodą. Podobnie, jeśli garnek naszego umysłu posiada wiele dziur w postaci pragnień zmysłowych, żadnym wysiłkiem nie zdołamy napełnić go świętymi myślami. Takie próby staną się owocne i doprowadzą do boskości tylko, gdy nie będzie owych dziur.

Oto małe opowiadanie ilustrujące tę sytuację. Pewien guru miał wielu uczniów, których uczył dobrych rzeczy. Któregoś dnia podczas lekcji nauczyciel ten powiedział, że gdy są zajęci odprawianiem *pudży* i medytacją, muszą baczyć, by nie przerywać medytacji, niezależnie co im będzie przeszkadzało. Uczniowie mieli wielkie zaufanie do guru. Niektórzy z nich mieszkali w *aśramie*. W dniu urodzin guru jeden z uczniów postanowił złożyć dla niego specjalną modlitewną ofiarę recytując 108 imion Pana. Przygotował obraz i 108 kwiatów i zamierzał w tradycyjny sposób odprawić *pudżę*.

Inny uczeń zaprosił guru do swojego domu. Przed wyjściem guru powiedział uczniowi, który chciał odprawić obrządek w *aśramie*, aby uważał i zamknął drzwi. Dzień był bardzo upalny, a guru nie miał ani pantofli na nogach, ani dość włosów na głowie, by chroniły go przed słońcem. Kiedy guru wrócił do *aśramu* i chciał, by otworzono mu drzwi, uczeń przebywający w środku był zajęty odprawianiem

pudźy. Guru pukał do drzwi i prosił ucznia, aby je otworzył. Uczeń odpowiedział, że jest zajęty *pudźą* i że guru ma poczekać, aż skończy jej odprawianie, gdyż *pudźy* nie należy przerywać.

Dzisiaj dziewięćdziesiąt dziewięć na sto ludzi jest podobnych do tego ucznia. Oddają cześć tylko zdjęciu osoby, której łaski pragną i nie przestają czynić tego nawet, gdy osoba ta puka do ich drzwi. Wręcz gotowi są wyrządzić szkodę samemu obiektowi czci. W ten sposób, nawet kiedy mamy dostęp do Boga w ludzkiej postaci, gubimy się w rozmaitych rzeczach i obieramy niezrozumiałe i bezsensowne metody sprawiające, że wielbienie jest niewłaściwie prowadzone. Jak możemy rozpoznać boskość w fotografiach bez życia i niemych kamieniach, jeśli nie rozpoznajemy jej w istotach żywych? Dlatego musimy najpierw zrozumieć, co oznacza postrzeganie w każdym boskości. Wówczas stanie się całkiem jasne, że *atma tattwa* w każdej istocie jest jedna i ta sama.

Tracimy wiarę, gdyż mamy nieograniczone pragnienia. Oto związane z tym małe opowiadanie. Pewien człowiek miał córkę o płaskim nosie. Ojciec ten chciał wydać ją za mąż. Każdy kandydat, gdy przyszedł i spojrzał na dziewczynę, odchodził, mimo pokusy bogactwa. W tamtych czasach chirurgia plastyczna nie była dostępna. Zdesperowany ojciec ogłosił, że da duże pieniądze temu, kto ożeni się z dziewczyną. W końcu znalazł kogoś, kto chciał ją poślubić.

Ślub się odbył. Po ślubie para ta wzbudziła w sobie głęboką wiarę w Boga. Odwiedzili liczne świątynie, odbyli wiele pielgrzymek i kąpali się w wielu świętych rzekach. Spotkali świętego, który powiedział im, że nikt, kto zajmuje się doczesnymi sprawami nie może dać dobrego nosa. Tylko ten, kto stworzył nos, może uczynić go normalnym. Chociaż byli bardzo bogaci, wcale nie byli szczęśliwi. Dziewczyna często miała wrażenie, że inni patrzą na nią i naśmiewają się. Zaproponowała mężowi, aby razem udali się w odludne Himalaje i na modlitwach do Boga spędzili tam miesiąc. On się zgodził i tak zrobili. Dziewczyna bardzo pragnęła odzyskać nos, dlatego zaczęła gorąco modlić się do Boga. Miała szczęście, bo Bóg się ukazał i spytał, czego pragnie. Zaraz jak Bóg się ukazał ona poprosiła Go o dar atrakcyjnego, dużego nosa. Bóg rzekł „Niech się tak stanie" i spełnił jej życzenie.

Gdy Bóg znikł, ona spojrzała na swoją twarz. Zobaczyła swój wielki nos i uznała, że stała się brzydsza niż przedtem. Znowu modliła się jeszcze goręcej i Bóg ponownie się pojawił. Kiedy spytał, czego chce, ona powiedziała, że nie chce tak dużego nosa. Bóg rzekł „Niech się tak stanie" i spełnił jej życzenie. Dziewczyna zaraz stwierdziła, że teraz jej nos całkiem znikł. Pomyślała, że modliła się do Boga o dobry nos, a w efekcie całkiem go straciła.

Morał z tej historii jest taki, że chociaż Bóg jest obecny przed wami, bawiąc się z wami i rozmawiając, wy nie wiecie o co poprosić, kiedy prosić i gdzie prosić. Nie wiedząc, o co mamy prosić, prosimy Go o jedną rzecz, podczas gdy w rzeczywistości chcemy czego innego. W ten sposób nabawiamy się kłopotów. Bóg jest zawsze gotów dać wam wszystko, czego chcecie, ale okazuje się, że wy raczej nie wiecie, co jest dla was dobre i czego naprawdę chcecie. Ponieważ nie wiecie, o

co powinniście poprosić i w jakich okolicznościach, lepiej i łatwiej jest całkowicie poddać się Bogu i prosić po prostu o Jego łaskę.

Nazwiska tych, którzy usiłowali przynieść światu materialną pomyślność pozostaną tak długo, jak te wypisane na wodzie. Ich nazwiska zostaną stopniowo zapomniane. Nawet jeśli macie bardzo silny prąd elektryczny, nie będzie on użyteczny, gdy dysponujecie jedynie dodatnim jego aspektem i nie możecie go połączyć z ujemnym. Podobnie, jeśli maszyna ma podłączony prąd tylko o ujemnej biegunowości i nie ma łączności z dodatnią, pozostanie jedynie złomem i niczym więcej.

Świat jest podobny do ujemnego bieguna. Duchowość jest podobna do dodatniego bieguna. Pokój i szczęście możemy osiągnąć tylko łącząc te aspekty razem. Nazwiska wielkich świętych, takich jak Kabir, Dźajadewa, Gauranga, Tukaram, Ramakriszna Paramahansa i *riszich* (mędrców), takich jak Wjasa i Walmiki, są na wieczność wyryte na naszych sercach, gdyż oni zrozumieli potrzebę połączenia świata z Bogiem przez przekształcenie pracy w wielbienie.

Powinniśmy służyć światu i zyskać łaskę Boga. Dla młodzieży jest to niezbędne. Wielu młodych ludzi pyta, czy Bóg istnieje. Pytają też, czy Bóg jest obecny, gdzie się znajduje i tak dalej. Zadając takie pytania, marnują swój czas. Pewien młody człowiek przyszedł do Totaki, ucznia Śankary, i zadawał mu tego rodzaju pytania. Spytał go także, dlaczego nosi żółte szaty i marnuje czas na przebywanie z guru. Totaka odrzekł, że na takie pytania może odpowiedzieć jedynie jego guru i zaprowadził tego młodego człowieka do Śankary. Śankara zapytał go, czy jego wątpliwości dotyczą jego Boga, czy Boga Totaki. Ten z kolei spytał, dlaczego Śankara rozróżnia jego Boga i Boga Totaki, podczas gdy Bóg jest tylko jeden, a nie jróżny dla różnych ludzi. Zadając to pytanie młodzieniec wykazał się głupotą, gdyż akceptował istnienie jednego Boga, a jednocześnie podawał w wątpliwość Jego realność.

Młodzi uczniowie!

W rzeczywistości istnieje tylko Bóg. Wszystko inne jest fałszywe. Wątpimy w to, co naprawdę istnieje, zaś bezkrytycznie akceptujemy realność tego, co jest fałszywe. Powinniśmy wierzyć w istnienie jednej prawdy, a jest nią boskość. Mam nadzieję, że z taką wiarą będziecie wieść swoje życie, krocząc świętą ścieżką i przynosząc chwałę swojemu krajowi.

14. Młodzi ludzie powinni w pełni panować nad językiem

Jeśli człowiek potrafi panować nad swoimi zmysłami, to nawet gdy jest ślepy, osiągnie mokszę*, czyli wyzwolenie. Z drugiej strony, jeśli nie panuje nad zmysłami, to nawet gdy jest najlepszy wśród ludzi, nie zdoła osiągnąć tego boskiego celu.*

***Pawitratma swarupy* (ucieleśnienia czystej atmy), uczniowie i studenci!**

Musicie nauczyć się właściwie używać żywiołów przyrody, aby przyczyniać się do poprawy dobrobytu ludzi. Chociaż wszystko na tym świecie jest kreacją Boga, musimy pielęgnować mądrość właściwego używania rzeczy. Właściwie używane powinny być na przykład narządy zmysłowe. Każdy organ ma szczególne właściwości. Do najważniejszych wśród tych narządów należy ten, który czuje smak, czyli język. Koniecznie powinniśmy trzymać go na wodzy. Niekiedy, aby zaspokoić apetyt, spożywamy wszelkiego rodzaju jedzenie, nie zdając sobie sprawy z tego, że przez to rozwijamy złe cechy, takie jak pożądanie, gniew, zachłanność, przywiązanie, arogancja i samolubstwo. Wiele z różnych pokarmów, które jemy, zmienia się – przynajmniej z wyglądu – w odpadową materię, która nie ma żadnej wartości i zostaje wydalona. To samo pożywienie w subtelny sposób zmienia się w naszą krew i mięśnie.

Jeszcze subtelniejsze składniki tego pożywienia pojawią się w naszym umyśle. Stąd też, to głównie pożywienie, które jemy, odpowiada albo za wypaczenia w umyśle, albo za święte myśli. Tak więc, dobre cechy, takie jak spokój, powściągliwość, miłość i przywiązanie do prawdy, można rozwijać tylko spożywając dobre jedzenie. Kultura indyjska, ta zawarta w *Wedach*, mówi, że panowanie nad narządami zmysłów i odżywianie się sattwicznym (czystym) i dobrym pokarmem stanowią ścieżkę ku zrozumieniu jaźni i uwolnienia się od niej. Z tego właśnie powodu w naszej hinduskiej tradycji *riszi* (mędrcy) od niepamiętnych czasów jedli sattwiczne pożywienie i pili czystą, bieżącą wodę. Utrzymywali w ten sposób swoje umysły w doskonałej czystości i dlatego potrafili zrozumieć boskiego ducha. Teraz, kiedy jesteście młodzi, powinniście starać się zapanować nad swoim językiem. Jeśli w tym wieku nie opanujecie języka i innych narządów zmysłowych, w późniejszym życiu będziecie musieli stawiać czoło wielu trudnościom.

Pomyślność narodu nie spada z nieba, ani nie wyłania się z ziemi. Zależy ona od zachowania ludzi, którzy się na naród składają. Powinniśmy pamiętać, że kraj to nie tylko obszar martwej ziemi. Kraj obejmuje konglomerat ludzi i jest tym, co oni z nim zrobią. Aby naprawić świat i skierować go na właściwą drogę, musimy najpierw naprawić siebie i nasze zachowanie. Jeśli w zaawansowanym wieku uda się wam opanować pragnienia i zmysły, możecie zdobyć łaskę Boga, albo jej nie zdobyć. Ale jeśli nad swoimi narządami zapanujecie w tym młodym wieku, łaskę Boga bez cienia wątpliwości zdobędziecie. Oto mały przykład. Jeśli

wcześnie rano pójdziecie do restauracji i zarezerwujecie miejsce, na pewno dostaniecie swój posiłek, niezależnie kiedy później tam przyjdziecie. Jeśli natomiast pójdziecie tam dopiero w porze lunchu i poprosicie o posiłek, możecie usłyszeć, że tego dnia nie otrzymacie już nic do jedzenia.

Młodzi ludzie, przeczytawszy wiele książek, rozwijają skłonność do kłócenia się. Ich spieranie się z innymi jest dzisiaj dość powszechnym zjawiskiem. Pewnego razu do Śankary przyszedł młody człowiek w wieku 22 lat. Gdy Śankara wygłaszał do uczniów duchowe nauki, młodzieniec przerwał mu i spytał, czy wszyscy ludzie na tym szerokim świecie nie powinni być traktowani jednakowo, skoro taka sama krew płynie w ich żyłach. Śankara uśmiechnął się i powiedział, że krew płynąca w tym młodzieńcu jest gorąca i wartka i dlatego chce posunąć się zbyt daleko. Człowiek nie może odróżnić rzeczy trwałych od nietrwałych. Pogląd o niedwoistości, czyli *adwajtę*, można przyjąć we własnych myślach i postawie, ale w praktyce nie można zrównywać wszystkiego na tym świecie. Młody człowiek upierał się jednak, że nie jest to właściwe. Stwierdził, że wydaje się mu, iż właściwe jest traktowanie w taki sam sposób wszystkich żywych istot. Śankara uznał, że jeśli pozwoli mu kontynuować w tym stylu, młodzieniec prawdopodobnie dojdzie on do jakichś absurdalnych wniosków.

Postanowił bezzwłocznie udzielić mu lekcji. Zapytał go, czy ma matkę. Młody człowiek odpowiedział, że ma matkę, która żyje i że ma dla niej wielki szacunek. Śankara ponownie zapytał, czy młodzieniec jest żonaty. On odpowiedział, że jest i że jego żona przyszła razem z nim do *aśramu*. Następnie Śankara spytał, czy ma teściową. Młodzieniec odrzekł, że jego teściowa ma się całkiem dobrze. Dalej Śankara spytał, czy ma jakieś siostry, a on potwierdził i dodał, że ma dwie siostry. Teraz Śankara spytał, czy wszyscy ci ludzie są kobietami. Młody człowiek zdziwił się, jak mogłoby być inaczej. Na koniec Śankara zapytał, czy młodzieniec uważał, je za równe i czy traktował wszystkich tych ludzi w taki sam sposób, a w szczególności, czy traktował swoją matkę tak samo jak żonę, a żonę tak jak matkę.

Na tym świecie mnogości należy uznawać różnice jakościowe i ilościowe. Każda żarówka ma inną moc. Dlatego różnice w oświetleniu otrzymywanym z żarówek wynikają z różnic w żarówkach, a nie w prądzie elektrycznym. Prąd jest wszędzie ten sam, różnice zaś odpowiadają różnym mocom. Moc Boga jest jak ten prąd elektryczny, a nasze ciała jak te żarówki. Wewnętrzne światło będziemy widzieli w stopniu odpowiednim do naszej wiary. W oceanie znajduje się ogromna ilość wody, ale ilość, jaką możecie zabrać ze sobą, zależy od wielkości naczynia, jakie posiadacie. Podobnie, nasze serce możemy poszerzyć przez opanowanie narządów zmysłowych. Jeśli podporządkujemy się tym narządom, serce skurczy się.

Oto mały na to przykład. Jeśli mamy balon i wdmuchujemy w niego powietrze, balon staje się coraz większy. W miarę napełniania balonu powietrzem, zwiększa on swoje rozmiary, a gdy w końcu balon pęknie, straci swoją formę i zleje się z nieskończoną ilością powietrza wokół. W miarę dostarczania powietrza wiary

do balonu naszego serca, będzie ono rosnąć, aż zleje się z *atmą*, która jest wszechobecna. Proces ten nazywa się scalaniem, czyli osiąganiem ostatecznego celu. Jeśli w balonie naszego serca nie ma powietrza w postaci wiary, serce nie może się rozszerzać, a pozostając bez powietrza, nigdy nie będzie miało szansy scalenia się z boskością.

Zatem, jeśli rozwiniemy ufność w siebie i potem spróbujemy zapanować nad organami zmysłów, będziemy mogli spędzić życie w bliskości boskości i ostatecznie zlać się z nią.

Wszystkie inne narządy w naszym ciele są kontrolowane przez język. Jeśli tylko uda nam się zapanować nad apetytem, uniknąć nadmiernego jedzenia oraz gadulstwa i powstrzymywać się od używania słów, których nie należy wypowiadać, poprawi się nasze zdrowie i będziemy mieli spokojny umysł. Właśnie dlatego Śankara udzielał bardzo dobrej nauki językowi, każąc mu stać się świętym i wypowiadać tylko słodkie i święte słowa, takie jak Gowinda, Damodara, Madhawa i tak dalej.

Nie powinniśmy nadmiernie folgować chęci jedzenia. Jeśli czujemy głód, powinniśmy przyjmować dobre jedzenie w umiarkowanych ilościach – takich tylko, by zaspokoić głód. Powinniśmy przyzwyczajać organizm w taki sposób, by nasze pragnienie zaspokajania apetytu malało. Podobnie, jeśli raz poczujecie pragnienie obrażenia kogoś, odtąd przez długi czas powstrzymujcie się od używania brzydkich słów. Jeśli będziecie w ten sposób traktować język, język zrozumie, że nie chcecie mu dać tego, co on chce. Gdy zajdzie konieczność wypowiedzenia jakichś słów, musicie najpierw zadać sobie pytanie, czy słowa te są święte i dopiero wtedy możecie je wypowiedzieć. Jeśli młodzi ludzie chcą uniknąć ranienia językiem, koniecznie muszą kontrolować słowa, które wypowiadają.

Kilka razy wspominałem wam, że cierpliwości, jaką wykazuje język, nie wykazuje żaden inny organ. Jeśli skierujemy ten język na ścieżkę, która nie jest święta, skierujemy tym samym całe nasze życie na ścieżkę, która nie jest święta. Przykładowo, uwaga i samokontrola języka, z jakimi porusza się on wśród zębów jest nadzwyczajna. Zęby są niczym ostre noże rozłożone wszędzie wokół niego. Jeśli zrozumiemy jak język porusza się wśród nich, zrozumiemy też stopień samokontroli, jaką on wykazuje. Nawet drobna nieuwaga języka i dostanie się go pod jeden z zębów prowadzi do natychmiastowego zranienia. W taki sam sposób powinniśmy prowadzić życie, unikając zranienia przez nieprzyjaciół, którzy mogą nas otaczać.

Jeśli chodzi o poświęcenie, jakim charakteryzuje się język, musimy zauważyć, że kiedy położymy na niego jakieś smaczne pożywienie, on tylko rozpozna smak i zaraz przekazuje je dalej do żołądka w celu strawienia. Nie zatrzymuje jedzenia dla siebie. Z drugiej strony, gdy podamy mu niedobre jedzenie, które jest niesmaczne, język natychmiast wyrzuca je z ust.

Rozpatrując dalej aspekt szacunku, możemy zauważyć, że język zasługuje na wielki szacunek. Porusza się tylko w swoim domu, a nie jest jak ten pies, który niepotrzebnie korzysta z innych domów. Dzięki wielkiemu szacunkowi, na jaki

język zasługuje, przynosi on dobre imię właścicielowi. Ponieważ używa słodkich słów, wszyscy zaczynają go lubić. Jeśli zaś język tylko obraża i zawsze źle mówi o innych, dana osoba zyskuje tak złą sławę, że ludzie nazywają ją zwierzęciem. Tak więc, język jest główną przyczyną zarówno dobrego imienia, jak i złej sławy.

Kiedy na szczyt naszego domu siada wrona, bierzemy kamień i rzucamy w nią. Jeśli jednak na dach przylatuje i śpiewa kukułka, z wielką przyjemnością słuchamy jej śpiewu. Nie lubimy wron i lubimy kukułki nie dlatego, że kukułka zrobiła nam coś dobrego, a wrona coś złego, ale ponieważ kukułka ma dobry głos, zaś wrona ma zły język. Dlatego, ten święty język powinno się używać w celu wypowiadania słodkich słów. Wypowiadając słodkie słowa powinniśmy kierować innych w społeczeństwie na właściwe drogi. W taki sposób powinniście spędzać swoje lata młodości, wypowiadając święte słowa i mówiąc o dobrych rzeczach. Tego od was oczekuję. Kończę ten dyskurs, wzywając was, abyście przyjęli te nauki i rozpowszechniali je po świecie.

15. Moralność i prawda stanowią podstawę naszej kultury

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej *atmy*)!**

W ciągu ostatnich kilkunastu dni słuchaliśmy wersetów napisanych i zebranych przez Bhagawatpadę Śankaraćarję i zawartych w zbiorze zatytułowanym *Bhadźa Gowindam*. Przyswajaliśmy sobie ich esencję, która jest jak święty miód. Wersety Śankary pomagają nam zrozumieć boskość. Umysł jest podobny do czystego zwierciadła, ale brudzą go nasze pragnienia. Wszystko na tym świecie przenika jeden heros imieniem *kama* (pożądanie). Nie może on jednak zbliżyć się do królestwa *atmy*. *Kama*, czyli żądza, ma bardzo bliskiego przyjaciela nazywanego *krodhą*, czyli gniewem. Żądza i gniew zawsze chodzą razem.

Osobę posiadającą w sobie gniew i żądzę niewątpliwie można nazwać martwym ciałem, albo żywym trupem, *śawa śakti*. Jedynie ludzie tacy jak Tjagaradźa, którzy wiedli życie poświęcenia, wstąpili do królestwa *atmy*. Tych ludzi można nazwać *śiwa śakti* (posiadającymi zdolność wyzwolenia się). Jeden z uczniów Śankary stwierdził, że nawet jogin może upaść, jeśli nie zdoła zapanować nad zmysłami. Abyśmy mogli zapanować nad zmysłami, musimy panować nad przywiązaniami i pragnieniami rzeczy materialnych.

Dzisiaj młodzi ludzie nie rozumieją, co oznacza zbliżenie do *atmy*. Są zepsuci materialnymi pragnieniami. Z powodu braku porady w domu nie potrafią rozróżniać między dobrem a złem. Złe towarzystwo i oglądanie niespójnych historii przedstawianych w naszych kinach sprawiają, że młodzi ludzie rozwijają ślepą żądzę, arogancję i chciwość. Pysznią się tą niewielką wiedzą, jaką zdobywają. Nie ma w nich skromności, przez co wyrastają na niegodnych obywateli tego wielkiego kraju. W ten sposób niszczą siebie. Musicie poświęcić swoje życie prawdzie i przyczyniać się do poprawy pomyślności świata. Wtedy życie spędzicie w sposób owocny.

Najprostszy sposób na zapanowanie nad zmysłowymi pragnieniami to praktykowanie bezinteresownej miłości. Są trzy rodzaje miłości. Pierwszym jest ta oparta na skrajnym samolubstwie, zaślepiającym egoistyczny umysł poczuciem posiadania. Taka osoba nie przejmuje się cierpieniem innych. Dla niej liczą się jedynie jej posiadłości i bogactwo. Ten rodzaj miłości nikogo nie uczyni naprawdę szczęśliwym i nikt nie wzbudzi w sobie żadnego uczucia do takiej osoby. Ona, z kolei, nie będzie martwić się o swój szacunek, lecz będzie myśleć tylko o spełnianiu własnych podstawowych pragnień.

Drugi rodzaj miłości polega na udawaniu miłości do ludzi, którzy są bogaci, silni fizycznie i u władzy, mając na uwadze uzyskanie od nich jakichś korzyści. Wielu ludzi wykazuje tylko ten rodzaj miłości. Pozycja i bogactwo nie są stałe. Ten rodzaj miłości także nie jest właściwy, gdyż jest oparty na czerpaniu osobistych korzyści od innych.

Najwyższy rodzaj miłości jest pozbawiony jakiegokolwiek egoizmu i udawania miłości do ludzi posiadających władzę i bogactwa. Ten rodzaj miłości

jest oparty o wiedzę, że wieczna i uniwersalna *atma* przenika wszystkich i wszędzie. Jeśli ktoś rozwinie tak bezstronne podejście, uznając, że cały świat jest jednością, będzie to oznaczać, że pielęgnuje ten najwyższy rodzaj miłości. Odwieczna jest *atma tattwa*, a nie materia.

Oto przykład. W ogródku przydomowym sadzimy drzewo owocowe. Podlewamy je z miłością, nawozimy i dbamy o nie, gdyż chcemy, aby wyrosło na duże drzewo. Jeśli z jakiegoś powodu zacznie stopniowo usychać, przestaniemy się nim zajmować. W końcu własnymi rękami wyrwiemy je i wyrzucimy.

Co się kryje za naszym okazywaniem takiej troski, kiedy roślina jest zielona i niedbałością, kiedy usycha? To obecność życia, która symbolizuje boskość, przyciąga nas do rośliny i sprawia, że darzymy ją głębokim uczuciem. Brak życia w tej roślinie skłania nas do zaniechania dbania o nią, a nawet patrzenia na nią.

Z uczuciem kupujemy owoce i przynosimy do domu. Jeśli z jakiegoś powodu niektóre zgniją, wyrzucamy je. Podobnie, dopóki w określonej osobie jest życie, zajmujemy się nią z wielką dbałością. Ale z chwilą, gdy z jej ciała ulatuje życie, które jest niczym innym jak boskością, nie okazujemy ciału uczucia. Wręcz trzymamy się z dala od niego i poddajemy je kremacji.

Wszystkie święte opowieści naszej mitologii i kultury zawierają doświadczenia starszych. Zrozumiawszy ich znaczenie, powinniśmy wcielać je w życie. Pandawowie cały czas uważali Krisznę za Pana, niezależnie czy byli w kłopotach, czy nie. Nawet kiedy zjawiały się tak potężne osobowości jak *dewy* (bogowie) i przeciwstawiały się mu, Ardźuna nigdy nie wymigiwał się od walki z nimi. Ardźuna walczył na wielu wojnach, wykazując się wielką odwagą. Znaczące jest w tym kontekście to, że gdy po wojnie *Mahabharaty* towarzyszył kobietom w drodze z Dwaraki do Hastinapury, stał się słaby i nie mógł walczyć nawet z pasterzami krów. Ardźuna zrozumiał, że wcześniej mógł walczyć w wielu bitwach z taką odwagą dzięki temu, że był przy nim obecny Kriszna w swojej śmiertelnej powłoce, ale teraz, gdy Kriszny już nie było wśród nich, nie potrafił walczyć. Cała odwaga Ardźuny znikła zaraz jak Kriszna opuścił ten świat.

Powinniśmy zrozumieć, że tam, gdzie nie ma Boga, nie ma też odwagi. Gdyby nie było kontaktu z boskością, wszystkie ludzkie ciała stałyby się po prostu workami ze skóry, w których nie byłoby życia. Dzięki takim przeżyciom Pandawowie obdarzyli świat wieloma ideałami i zdobyli trwały szacunek. Dali reszcie świata przykład godny naśladowania. *Mahabharata* jest po prostu historią Pandawów i często nazywana jest piątą *Wedą*.

Niejaki Taneshah z Delhi pewnego razu zaprosił na swój dwór ośmiu sławnych poetów z Vijayanagaru z myślą o wykorzystaniu historii Pandawów dla swoich materialnych celów. Poetów poprosił o opisanie wyjątkowości *Mahabharaty*. Oni wywiązali się z tego w piękny i atrakcyjny sposób. Po wysłuchaniu epopei Taneshah chciał, by poeci napisali nową epopeję, w której on występowałby jako Dharmaradźa, najstarszy wśród Pandawów, wszyscy ministrowie, których lubił, graliby role pozostałych Pandawów, a wszyscy wrogowie – Kaurawów. Innymi słowy, chciał, by napisali *Taneshah Bharatam*.

Poeci nie byli skłonni tworzyć tego rodzaju epopei; zastanawiali się, jak wyjść z tej sytuacji. Głos zabrał obecny wśród nich pomysłowy poeta imieniem Tenali Ramakriszna. Powiedział, że podejmie się przygotowania tej książki. Miał zamiar udzielić Taneshahowi dobrej nauczki. Taneshah, poprosił go, aby przygotował tekst w ciągu tygodnia. Gdy zbliżał się termin, a Ramakriszna nawet nie zaczął pisać, inni poeci zaczęli się obawiać, że Taneshah ich ukarze.

Na koniec uzgodnionego okresu Ramakriszna wziął kilka kartek papieru i poszedł do Taneshaha, który ze swojej strony zaprosił wielu przyjaciół, aby mogli wysłuchać tego wielkiego dzieła. Taneshah spytał Ramakrisznę, czy *Bharatam* jest gotowe. Ramakriszna odpowiedział, że jest prawie gotowe, ale pojawiła się jedna czy dwie drobne wątpliwości, które wymagały wyjaśnienia przez Taneshaha. Wtedy Taneshah poprosił o przedstawienie wątpliwości, aby mógł je rozwiać. Ramakriszna oświadczył, że nie chciałby przedstawiać ich publicznie i że lepiej byłoby to zrobić, gdy będą sami. Taneshah i Ramakriszna przeszli do innego pomieszczenia, gdzie Ramakriszna powiedział, że ma wątpliwości, kto mógłby przyjąć rolę Draupadi.

Ponieważ Draupadi była żoną pięciu Pandawów, osoba w jej roli powinna być żoną pięciu Pandawów nowego dzieła. Oznaczało to, że żona Taneshaha byłaby również żoną ministrów. Ramakriszna spytał Taneshaha, czy zgodzi się dać tę rolę swojej żonie. Ten odrzekł, że nie ma potrzeby pisania takiego *Bharatam* i, po obdarowaniu Ramakriszny stosownymi prezentami, kazał mu odejść.

Widzimy więc, że Taneshah chciał mieć reputację Pandawów, ale nie chciał przyjąć świętych warunków, pod którymi pięciu Pandawów wzięło Draupadi za żonę. Dzisiaj, jeśli chcemy wypracować szlachetność naszej kultury, powinniśmy zrozumieć i przyjąć za fakt, że podstawą do tego jest poszanowanie moralności i prawdy. Powinniśmy kroczyć ścieżką moralności i prawdy. Jeśli zechcemy wyrobić sobie reputację bez pójścia ścieżką, którą szli nasi przodkowie, zrobimy jedynie to, co chciał zrobić Taneshah. Będzie to oznaczać prowadzenie sztucznego życia. Nie powinniśmy wzdychać do zdobycia imienia i taniej popularności. Powinniśmy dążyć do spełnienia życia.

16. Wszelkie różnice na świecie odnoszą się tylko do imienia i formy

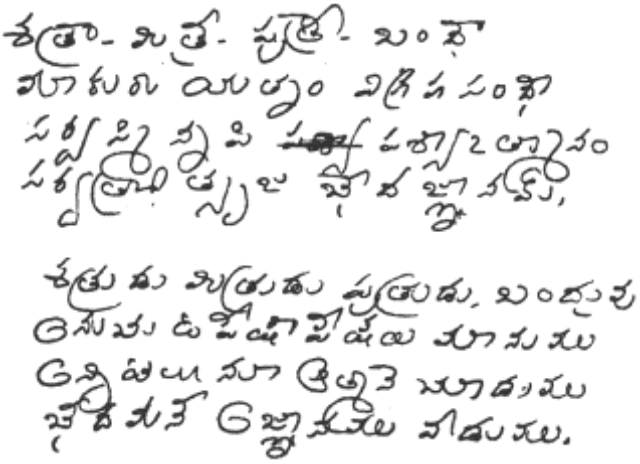

Śatrau mitre putre bandhau
Ma kuru jatnam wigrahasandhau
Sarwasminnapi paśjatmanam
Sarwatrotsridźa bhedadźńanam

Śloka 25

Nie należy myśleć, że niektórzy są twoimi wrogami, niektórzy przyjaciółmi, niektórzy dziećmi, niektórzy krewnymi i rozwijać do nich przywiązanie lub niechęć. Dostrzegaj w nich wszystkich atmę*. Porzuć ułudę i ignorancję.*

Mamy przyjaciół i nieprzyjaciół, sympatie i antypatie, gdy tymczasem *wedanta* uczy traktowania wszystkich jednakowo. Tak jak nie karzemy zębów za przypadkowe zranienie języka, gdyż oba te narządy uważamy za części naszego ciała, tak samo powinniśmy pamiętać, że wieczna i powszechna *atma* zamieszkuje w każdym i znajduje się wszędzie. Nie powinniśmy podkreślać różnic, lecz skupiać się na jedności. Jeśli związki cielesne uznamy za ważne, wówczas indywidualne różnice wysuną się na czoło. Z drugiej strony, powinniśmy pamiętać, że nauczyciel, aktor, guru i uczeń różnią się między sobą tylko nazwą i formą. W nich wszystkich znajduje się ta sama *atma*, która przebywa tam jako świadomość świadka. Obecność *atmy* we wszystkich tych imionach i formach decyduje o ich jedności.

Z punktu widzenia tej Wielkiej *Atmy* wszystko, co widzicie, włącznie z waszym ciałem, w ostatecznym rozrachunku przynależy do tego wszechświata, który składa się z pięciu podstawowych żywiołów. Cały doczesny świat kręci się dzięki waszemu ego. Przejawienia są preparowane przez umysł. Nasz ostateczny cel to wzniesienie się z człowieczeństwa do boskości. Zatem, obecny przejściowy okres naszego życia musimy wykorzystać do osiągnięcia tego wzniosłego celu.

Człowiek jest zespołem ciała i *atmy*, *kszetry* i *kszetradźni* (pola i znawcy pola), domu i tego, kto w nim mieszka. Można go traktować też jako *prakriti* i *Paramatmę*, tj. przyrodę i Boga. Jest on niczym ziarno składające się z dwóch połówek: iluzji i rzeczywistości, albo *ćary* (ruchomego) i *sthiry* (stałego). Gdyby nie było *kszetradźni*, tego, który mieszka w *kszetrze*, w ogóle nie pojawiałaby się

kwestia istnienia ciała. Dane słowo implikuje, że istnieje coś, co ono oznacza, a istnienie tej rzeczy poprzedza użycie związanego z nią słowa. Słowo *kszetradźńa*, w porównaniu do *kszetry*, ma dodatkowe litery „*dźńa*." Zatem *kszetra* zawiera się w *kszetradźni*. Owe dodatkowe *dźńa* oznacza *dźńanę*, czyli mądrość. *Kszetra* nie może istnieć bez *kszetradźni*, albo *dźńana swarupy*, czyli ucieleśnienia mądrości.

Ciało jest żywe tylko, gdy mieszka w nim *dźńana swarupa*. Nasza *wedanta* mówi, że ciało jest świątynią, w której przebywa Bóg w formie *dźiwy*. Bogu i ciału odpowiada inna para słów: *sthira* (coś, co jest stałe) i *ćara* (coś, co się porusza). Przyroda znajduje się w ciągłym ruchu, podczas gdy *Paramatma* jest stała, czyli *sthira*. Tym, co cały czas się zmienia jest świat, a tym, co się nie zmienia jest *Paramatma*.

W naszej praktyce gospodarstwa domowego istnieje analogia urządzenia do mielenia. Składa się ono z dwóch kamiennych kół. Kamień, który znajduje się pod spodem jest nieruchomy, zaś ten nad nim ciągle obraca się. Wiedza, która odnosi się do życia człowieka na tym świecie nazywa się *hematarak widją*. Obraca się ona ciągle wokół świata. W środku nieruchomego kamienia jest zamocowany mały drewniany kołek, który możemy porównać do naszego celu. Gdy wsypiemy ziarno w otwór, w którym mieści się kołek, wszystko, co odsunie się od środka, czyli celu, zostanie sproszkowane. Ziarno, które utrzymuje się blisko środka, nie zostanie zmielone – zachowa swoją pierwotną postać.

Oznacza to, że kto utrzymuje w myślach Boga i stara się trzymać blisko Niego, nie zmienia się. Kto zaś oddala się od Boga, ulega starciu na proszek i zmienia swoją postać. Nasze nadmierne słabostki w stosunku do ciała utrudniają rozpoznanie naszego prawdziwego przeznaczenia. Pewną wartość ma nawet skóra martwego zwierzęcia, ale ciało martwego człowieka nie ma w ogóle żadnej wartości. Nie chcę przez to powiedzieć, że powinniście być niedbali, jeśli chodzi o ciało, bądź żebyście nie starali się o jego utrzymanie.

Mamy różne pojazdy do transportu osób. Mamy rowery, samochody, skutery, autobusy i tak dalej. Musimy o nie dbać, w miarę potrzeby dolewać oleju, tankować paliwo i utrzymywać na chodzie. Ciało jest dla nas niczym rydwan. Tak samo jak dbamy o nasz motocykl lub samochód, uzupełniając olej i paliwo, musimy też dbać o ciało, tak by mogło nieść nas w podróży przez życie. Musimy dostarczyć mu niezbędnego pożywienia i utrzymywać je w dobrym stanie. I tak jak gdy wasz samochód utknie w błocie, potrzebujecie pomocy wielu ludzi do wyciągnięcia go, tak samo, jeśli rydwan waszego życia utknie w błocie rodziny, potrzebujecie pomocy wielu ludzi, *satsangu* itd., aby wydostać się z tego bałaganu.

Dzisiaj nie prowadzimy rydwanu naszego ciała właściwą drogą. Przeciwnie, prowadzimy go krętymi ścieżkami. Właśnie dlatego popadamy w kłopoty, a nawet tracimy niektóre części składowe tego pojazdu ciała. Około 80 procent ludzi traci żywotne części swoich ciał przez obieranie krętych ścieżek. Z pozostałych 20 procent, 15 procent utrzymuje je niczym samochody w pawilonie wystawowym. Zdobią je, dobrze ubierają i jedzą dobrze. Jeśli mamy samochód przeznaczony do transportu tych, którzy chcą podróżować, i jeśli nie wypełnia on tego zadania,

powinniśmy traktować go jako kawałek metalu, a nie jako samochód.

Ciało jest jak łódź, którą przepływamy ocean życia. Powinno się go używać w celu zrozumienia naszego źródła, czyli *brahmana*, który jest też naszym celem. W tym wersecie uczniowie Śankary nauczali o potrzebie zrozumienia natury upodobań i awersji, potrzebie dążenia do osiągnięcia świętych ideałów. Ciało składa się z pięciu żywiołów i dlatego na pewno umrze. *Atma*, która zamieszkuje ciało, jest trwała i nie umrze. Jest ona nazywana samym Bogiem. Z tego powodu uczniowie Śankary zadawali pytania takie jak: kim są twoi wrogowie, kim są przyjaciele, kim są bracia, kim są krewni i wykonali święte zadanie, tłumacząc o *atmie*.

Boska błogość jest pożądanym przeznaczeniem człowieka. Zastanawiamy się, gdzie ta błogość jest, jak można do tego miejsca błogości dotrzeć i co powinniśmy zrobić, by osiągnąć tę błogość. Odpowiedź została udzielona przez uczniów Śankary. Powiedzieli oni, że błogość tę można znaleźć w dzieciach, które znajdują się w stanie ekstazy i które nie mają wiedzy o swoim otoczeniu. W miarę dorastania coraz bardziej angażujemy się w zmysłowe pragnienia. Nawet przez chwilę nie pomyślimy o błogości przeżytej w dzieciństwie.

Pewnego razu Chrystus powiedział, że błogość igra na delikatnych policzkach dzieci, w których nie ma pragnień. Dzieci często okazują tę błogość w nadzwyczajny sposób. Błogość i szczęście, jakie wykazują dzieci, nie ma odpowiednika w niczym innym na świecie. Na przykład, gdy matka idzie drogą niosąc dziecko, dziecko czasami patrzy wstecz i śmieje się. Dzieci maja w sobie tę niezwykłą cechę, że potrafią sprawić, iż dorośli również się śmieją. Wynika to z tego, że one jeszcze nie uległy ułudzie o ważności ich ciał.

Dorośli są tak pogrążeni w myśleniu o swoim ciele i rzeczach powiązanych z ciałem, że nawet kiedy chcą się śmieć, nie mogą tego zrobić. Stwarzają tylko pozory śmiechu. Właśnie w tym kontekście *Bhagawad Gita* mówi, że ten, kto się śmieje jest Narajaną, a ten, kto płacze jest *narą* (człowiekiem). Gdy *nara*, reprezentowany przez Ardźunę, płakał przygnębiony, Narajana, reprezentowany przez Krisznę, był beztroski nawet na polu bitwy.

Śmiejemy się tylko wtedy, gdy jesteśmy szczęśliwi. Kiedy jesteśmy szczęśliwi, nie tylko się śmiejemy, ale także próbujemy śpiewać jakieś piosenki. Ci, którzy mają słodki głos, śpiewają publicznie, a ci, co go nie mają, śpiewają przynajmniej w łazience. Kriszna miał słodki głos i doskonale znał *ragę* (melodię) i *talę* (rytm), dlatego śpiewał *Gitę* nawet na polu bitwy. Słowo *gita* znaczy pieśń. Jedynie Kriszna potrafił śpiewać wśród licznych trudności na polu bitwy. Pokazuje to, że Bóg jest ucieleśnieniem szczęścia.

Młodzi uczniowie!

Musicie utrzymywać ciało w dobrym stanie. Powinniście je wykorzystywać w celu osadzenia w tym kraju prawdy i prawości. Musicie pamiętać, że kultura Indii, której jesteście strażnikami, powinna zostać przywrócona przez was.

17. Bogactwo prowadzi do arogancji

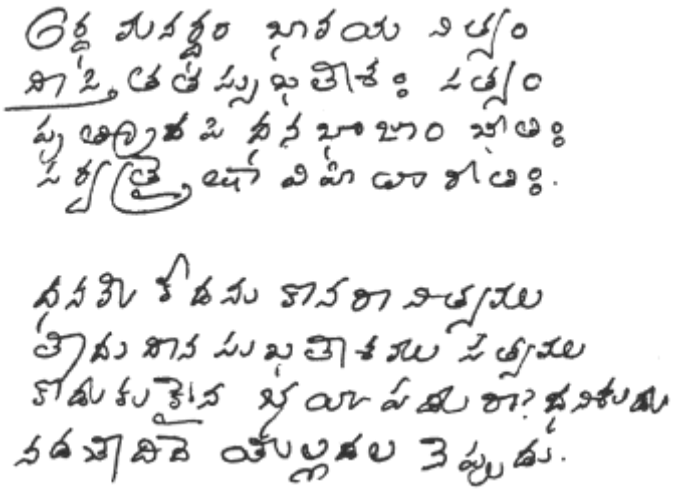

Arthamanartham bhawaja nitjam
Nasti tatah sukhaleśah satjam
Putradapi dhanabhadżam bhitih
Sarwatraisza wihita ritih

(*Śloka* 29)

Bogactwo należy zawsze traktować jako potencjalnie szkodliwe. Niepodważalną prawdą jest to, że nigdy nie przynosi ono nawet małego szczęścia. Bogaty człowiek niekiedy boi się nawet własnego syna. Na tym świecie bogactwo zawsze tak działa.

***Pawitratma swarupy* (ucieleśnienia czystej *atmy*), uczniowie!**

Człowiek jest szanowany za dobre cechy, a nie z powodu jego majętności. W tym właśnie kontekście Samuthi, najmłodszy uczeń Śankary, napisał ten szczególny werset. Normalnie, człowiek tak wikła się w ten świat, że złudnie żywi nadzieję uzyskanie z niego spokoju. Zapomina, że ma baczyć na cztery *puruszarthy* (cele życia), mianowicie na *dharmę*, *arthę*, *kamę* i *mokszę* (prawość, dostatek, pragnienia i wyzwolenie). *Artha* i *kama* nabiorą właściwego znaczenia, jeśli *dharmę* potraktujemy jako podstawę, zaś *mokszę* – jako nasz ostateczny cel. Dzisiaj zapominamy o podstawie i celu, a pamiętamy tylko o tym, co jest między nimi, spędzając całe życie na myśleniu o *artsze* i o *kamie*. Zaniedbując fundament, tj. *dharmę*, i przeznaczenie, tj. *mokszę*, skupiamy się tylko na *artsze* i *kamie*. W rzeczywistości, cel *dharmy* i *arthy* powinniśmy osiągać razem i podobnie razem *kamę* i *mokszę*. Stosując się do tej reguły, wykorzystamy materialne bogactwa dla dobrych celów, a pragnąć będziemy tylko *mokszy*.

Ten kraj opiera się na czterech *matach*, czyli matkach. Są to: *bhu mata*, czyli ziemia, *Weda mata*, czyli *Wedy*, *deha mata*, czyli ludzie, i *go mata*, czyli krowa. Te cztery *maty* są niczym cztery filary naszego kraju. Te cztery filary można też nazywać *satją*, *dharmą*, *śanti* i *premą* (prawdą, prawością, pokojem i miłością). Te cztery kardynalne zasady są tego rodzaju, że dzięki *satji*, czyli prawdzie, macie chronić świat, dzięki *dharmie* – chronić *Wedy*, z *śanti*, czyli spokojem, macie opiekować się *go matą*, czyli krową, a z *premą*, czyli miłością, musicie dbać o

ludzi, czyli swoich bliźnich. Prawdę i prawe postępowanie powinniśmy traktować jako dwoje oczu naszego kraju. Nasza ojczyzna, nasza wielka matka, może dbać o kraj i opiekować się swoimi dziećmi tylko wtedy, gdy ma te dwoje oczu, *satję* i *dharmę*. Jeśli pozbawimy ją tych oczu i uczynimy niewidomą, jak ma opiekować się swoimi dziećmi?

To, co nazywa się prawością, powinno być wcielane w życie z pełnym zaangażowaniem sił umysłowych. Powinniśmy także pomagać to samo czynić innym ludziom. Gdy widzimy ludzi biednych, bezbronnych lub słabych, powinniśmy być gotowi wesprzeć ich z całych sił. Potrzeba przyjęcia takiej postawy wynika z faktu, że wszyscy ludzie są braćmi i są dziećmi jednej matki – uniwersalnej boskiej matki. Dlatego powinniśmy rozwijać uczucia braterstwa i starać się pomagać wszystkim.

Z powodu bogactwa człowiek zmienia się w demona. Posiadanie pieniędzy sprawia, że ludzie stają się bardzo dumni. Bogaty nie jest skłonny do kroczenia ścieżką prawości. Traci też zdolność odróżniania dobra od zła. Poeta Vemana opisał to, mówiąc, że wraz z bogaceniem się stajecie się aroganccy, a wraz ze wzrostem arogancji pogłębiają się wasze złe cechy. Mówi dalej, że gdy biedniejecie, wraz z tym ubywa waszej arogancji, a z ubywaniem arogancji zanikają też złe cechy. Nie dotyczy to jednak do wszystkich ludzi.

Z codziennego życia wiemy, że istnieją zamożni ludzie, którzy wykorzystują swoją zamożność do robienia wielu dobrych rzeczy. W naszym kraju jest wiele świętych miejsc. Są miejsca pielgrzymek, gdzie ludzie przychodzą i dokonują świętych kąpieli. Są miejsca ze świątyniami. Są miejsca, gdzie karmi się biednych. Wiele z takich miejsc zostało założonych przez bogatych ludzi. W tym kraju, który zyskał tak świętą reputację, każdy powinien dobrze pożytkować swoje bogactwo. Do tego wyraźnie wzywa werset uczniów Śankary, który dzisiaj objaśniam.

Zanim Ramakriszna Paramahansa zrozumiał potrzebę jednakowego traktowania wszystkich, uznawał za ważne takie rzeczy jak bogactwo i stanowisko. Pewnego razu jeden z jego uczniów, nazywany Narendrą albo Wiwekanandą, chcąc sprawdzić Ramakrisznę, umieścił monety pod łóżkiem Ramakriszny. Ramakriszna natychmiast wstał, gdyż poczuł palenie całego ciała. Wewnętrznym znaczeniem tego epizodu jest to, że Ramakriszna ciągle dostrzegał różnice, takie jak między złotem i błotem. Znaczy to, że nie wyszedł ponad tego rodzaju rozróżnianie. W tym czasie jeszcze odróżniał jedną rzecz od innej, ale później trzymając w jednej ręce błoto a w drugiej złoto, zamieniał je miejscami tak długo, aż stracił poczucie różnicy między nimi. Wtedy zrozumiał ich równość czy jedność.

O ile nierozróżnianie między rzeczami wartościowymi i rzeczami bez wartości jest całkiem możliwe dla tego rodzaju urzeczywistnionych ludzi, dla zwykłych ludzi, którzy mają codzienne obowiązki i muszą nosić brzemię odpowiedzialności za rodzinę, musi istnieć różnica między złotem i błotem. Na co dzień nie mogą oni traktować ich jednakowo. Niemniej, wewnętrznym znaczeniem jest to, że zasadniczo nie powinno być żadnego rozróżniania. W głowach niektórych ludzi na skutek posiadanego bogactwa rodzą się nieuczciwe pomysły.

Rozumieją to ci z was, którzy uczą się historii. Królowa Victoria długo rządziła Imperium Brytyjskim. Miała syna, którego niecierpliwiło to długie rządzenie matki, gdyż sam chciał zasiąść na tronie. Podczas otwartego spotkania podszedł do królowej i zapytał, kiedy ona umrze i on będzie mógł zająć tron. Królowa od razu zorientowała się, że człowiek ten jest zbyt ambitny, i kazała wsadzić go do więzienia. Mimo, że był synem, pragnienie pieniędzy i władzy uczyniło go tak chciwym, że stracił szacunek dla własnej matki.

Nasze *upaniszady* zawierają krótkie opowiadanie, które mówi jak bogactwo zmienia cechy niektórych ludzi. Matka, która posiadała mnóstwo pieniędzy, miała tylko jednego syna. Chłopiec wcześnie stracił ojca. Z powodu bogactwa w miarę dorastania nabywał złych zwyczajów. Bywał w złym towarzystwie i robił rzeczy, których nie powinien robić. W rzeczywistości wyglądał na szalonego. Marnował swoje życie. Świat jest tego rodzaju, że gdy w zbiorniku znajduje się dużo wody, zbiera się tam wiele żab. Ale kiedy zbiornik wyschnie, wszystkie żaby natychmiast znikają i nawet nie powiedzą wam, dokąd idą. Podobnie, dopóki jesteście bogaci, gromadzi się wokół was wielu przyjaciół. Z chwilą, gdy to bogactwo znika, przyjaciele również znikają, bez opowiadania się. Syn owej bogatej kobiety w podobny sposób zgromadził wokół siebie licznych złych przyjaciół. Z czasem przekroczyło to wszelkie dopuszczalne granice. Jak niektórzy z was wiedzą, wielu ludzi w taki sam sposób spędza swój czas i marnuje go, nie mając żadnego celu.

Ów syn zwykł dzień w dzień przychodzić do matki i żądać dużych sum pieniędzy. Ona zaczęła tracić swoje macierzyńskie uczucia do syna i w końcu zrodziła się w niej nienawiść do chłopca. Smuciło to matkę. Z czasem także u syna całkowicie zanikł szacunek dla matki. Chłopiec stracił całe przywiązanie do matki. Ona uznała, że lepiej jeśli taki syn, który psuje honor i reputację rodziców, umrze, dlatego obmyśliła plan. W tym samym czasie syn wymyślił swój plan, gdyż w jego mniemaniu matka stawała mu na drodze spełnienia pragnień i korzystania z bogactwa. Uznał, że lepiej będzie, jeśli taka matka umrze.

Któregoś dnia syn zdecydował się zabić matkę żelaznym prętem, gdy ona przyjdzie podać mu posiłek. W tym samym dniu matka postanowiła uśmiercić syna zatrutą potrawą. Gdy matka przyniosła posiłek, syn uderzył ją prętem i zabił. Kilka minut później chłopiec też umarł po zjedzeniu zatrutej potrawy. Zatem zmarła i matka i syn. Oto co przyniosło im ich bogactwo. Z powodu bogactwa natka straciła uczucie do syna, a syn do matki. Czy bogactwo powinno przynosić tak złe skutki?

Nie powinniśmy traktować bogactwa jako najważniejszej rzeczy w naszym życiu. Za najważniejszą rzecz w życiu powinniśmy uznawać *dharmę*. Przez nią powinniśmy zdobywać łaskę Boga. Powinniście mieć tylko tyle pieniędzy, ile potrzeba na zaspokojenie niezbywalnych potrzeb. Wszelkie nadwyżki ponad te potrzeby należy przeznaczać na cele dobroczynne i inne tego rodzaju dobre rzeczy.

Dzisiaj jednak widzimy wiele sytuacji, w których uczniowie i studenci są psuci przez nadmiar posiadanych pieniędzy. Życie z minimalną ilością pieniędzy początkowo może wydawać się bardzo trudne. Ale jeśli uda się wam zapanować nad pragnieniem pieniędzy, później będziecie bardzo szczęśliwi i spokojni. Gdy

uczniowie potrzebują w istocie dziesięć rupii, są gotowi poprosić o dwadzieścia. W związku z tym, gdy dzieci proszą o dwadzieścia rupii, rodzice powinni dawać tylko dziesięć rupii. Jest to bardzo ważne. Syn może poczuć się urażony, jeśli dostanie dziesięć rupii, a prosił o dwadzieścia. Chociaż chwilowo będzie czuł się urażony, później nabierze większych sił. Jeżeli zaś dostanie dwadzieścia rupii, a faktycznie potrzebuje tylko dziesięć, znajdzie złych przyjaciół i nadwyżkę wyda na nich.

Opowiem wam małą, ale znaczącą w tym kontekście, historię. Pewnej soboty ojciec odprawiał obrządki ku czci Pana. Wezwał syna i poprosił go o kupienie bananów za jedną rupię. Syn był dobrym chłopcem. Poszedł i kupił banany, ale gdy wracał, na drodze spotkał matkę z synem. Byli bardzo głodni. Kiedy głodny chłopiec zobaczył banany, pobiegł ku nim. Głodna matka pobiegła za nim i złapała go. Oboje osunęli aię z osłabienia. Gdy ten młody człowiek zobaczył jak bardzo cierpią z głodu, pomyślał, że o wiele lepiej będzie nakarmić tych ludzi, niż zanieść banany do domu. Dał posiadane banany matce i jej synowi. Później przyniósł im także wodę. Ludzie ci zaspokoili głód i pragnienie, po czym, roniąc łzy radości, szczodrze wyrażali wielką wdzięczność.

Ten młody uczeń wrócił do domu z pustymi rękami. Gdy ojciec spytał go, czy przyniósł banany, on odpowiedział twierdząco. Zapytany, gdzie są te banany, syn odparł, że banany, które przyniósł są święte, że nie zgniją i że nie można ich zobaczyć. Wyjaśnił, że zakupionymi bananami nakarmił dwie głodne dusze, a owoce, które przyniósł to tylko święte owoce tego czynu.

Ojciec uznał, że ma syna godnego siebie i że tego dnia jego modlitwy zostały wysłuchane. Pomyślał, że jego życie święte, gdyż ma tak dobrego syna. Od tego dnia jego uczucie do syna nabrało większej głębi i stali się sobie o wiele bliżsi. Taka bliskość ojca i syna jest dzisiaj rzadkością. Jeśli zdołacie rozwinąć takie uczucia, przemienicie swój kraj w *tjaga bhumi* (ziemię poświęcenia) i *joga bhumi* (ziemię duchowości) oraz odbudujecie wielkie tradycje.

By odpowiedzieć na pytanie, jakie relacje powinny łączyć dzieci z rodzicami w naszym kraju, muszę opowiedzieć wam inną historię. Matka, ojciec i syn szli na pieszo do bardzo odległego miejsca. Po drodze ojciec zmarł, gdyż nie dojadał. Matka, posiadająca ośmioletniego syna, zaczęła zdobywać pożywienie w jednym z wielkich miast, żebrząc od drzwi do drzwi. W dniu, w którym uzbierała wystarczającą ilość jedzenia, zwykła karmić najpierw swojego syna. Gdy coś zostawało, ona to jadła, w przeciwnym wypadku odmawiała sobie jedzenia i pozostawała głodna. Z czasem udawało się jej uzbierać coraz mniej pożywienia, które wystarczało tylko dla syna. Ponieważ sama głodowała, nabawiła się nieuleczalnej choroby. Stała się tak słaba, że nie mogła nawet wstać i chodzić. Ośmioletni syn dotknął jej stóp i poprosił o pozwolenie pójścia i żebrania o jedzenie dla nich obojga. W naszym kraju żadna matka nie pozwoli synowi pójść żebrać o jedzenie. Takie jest serce hinduskiej matki. Ale gdy w ich sytuacji syn poprosił o pozwolenie, ona nie miała wyjścia, więc z oporami zgodziła się. Chłopiec najpierw karmił matkę, a gdy coś zostawało, jadł. Gdy nic nie zostawało, zwykł kłamać, że już jadł. W taki sposób mijały dni. Chłopiec stopniowo bardzo

osłabł i zaczął chorować.

Pewnego dnia podszedł do domu urzędnika, by żebrać. Urzędnik siedział na werandzie i czytał gazetę. Chłopiec miał bardzo słaby głos i tym słabym głosem poprosił o jałmużnę. Urzędnik zauważył, że chłopiec był bardzo słaby i głodny, więc postanowił dać mu na liściu potrawę do bezpośredniego spożycia, a nie coś do zabrania ze sobą. Wszedł do domu, ale zanim wrócił z potrawą na liściu, chłopiec zasłabł i słabym głosem wymamrotał, żeby potrawę posłać jego matce. Mówiąc to oddał ducha. Nasz kraj, który doświadczał takich uczuć między matką i synem – uczuć, które płyną w naszej krwi – dzisiaj jest świadkiem przygnębiającej sytuacji. Sytuacja jest tak zła, że nawet trudno się ośmielić myśleć, jaka faktycznie jest.

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej *atmy*)!**

Mamy powiedzenie: *Matru Dewo bhawa, pitru Dewo bhawa* (czcij matkę jak Boga, czcij ojca jak Boga). Musicie pamiętać, że matka i ojciec są boscy i każde z nich jest jak Bóg. Te święte idee musicie praktykować w swoim życiu. Najświętszą rzeczą w Indiach jest szacunek dla własnej matki i ojca, którzy nie tylko dali nam swoją krew przy urodzeniu, ale także w wielu sytuacjach przymierali głodem, aby móc dać nam to, czego potrzebujemy. Jeśli dzisiaj okażecie szacunek rodzicom, w przyszłości wasze dzieci będą szanowały was. Zatem, jeśli chcecie w przyszłości cieszyć się szczęściem, przyjemnościami i błogością, już teraz musicie być dobrzy, czynić dobro i postrzegać dobro. Ta droga prowadzi do Boga. Nie zapominajcie o Bogu i nie obawiajcie się śmierci. Powinniście być bohaterskimi synami swojego kraju. Naszym bogactwem jest bogactwo prawości, wiedzy i mądrości. Właśnie z tego powodu Ardźunę nazywano Dhanańdźają. Słowo to nie odnosi się do zwykłego bogactwa (*dhana*). Oznacza ono po prostu, że Ardźuna posiadał obfite bogactwo mądrości. Posiadał on też wiele innych tytułów, które opisują jego wielkie przymioty.

Są trzy słowa, na które powinniśmy zwrócić uwagę. Wszystkie w języku angielskim zaczynają się od litery w. Są to: praca, oddawanie czci i mądrość (ang. *work, worship* i *wisdom*). Tutaj praca odnosi się do świętej pracy, którą należy wykonywać mając na uwadze dobro kraju. Zawsze powinniście wykonywać dobrą pracę. Oddawanie czci powinniście prowadzić z czystym umysłem. Mądrość jest wyższą wiedzą; powinniście aspirować do nabycia wiedzy z mądrością. Są to te trzy rzeczy, które umożliwią wam wieść właściwe życie. Na literę w zaczynają się też inne trzy słowa. Są to bogactwo, kobiety i wino (ang. *wealth, women* i *wine*). Jeśli będziecie za nimi podążać, zaprowadzą was do barbarzyńskich głębin ludzkiego życia. Powinniście ich unikać.

Uczniowie i studenci!

Część z was musi pójść tą świętą ścieżką. Ci, którzy nią pójdą, zdołają – podobnie jak uczniowie Śankary, którzy głosili znaczenie prawdy – wskrzesić kulturę Indii i będą cieszyć się błogością i szczęściem. Błogosławię wam, abyście urzeczywistnili ten święty stan błogości.

18. *Dźiwa* i *brahman* są niczym dwie połówki nasienia

Jeśli ktoś żyje na tym świecie bez poszanowania zasad moralnych i bez niezbędnej samokontroli, jest pogrążony w ułudzie i ignorancji, nawet gdy jest wielbicielem. Podobnie, nie da się rozproszyć ciemności bez pomocy lampy, a sytuacja taka jest całkiem naturalna na tym świecie.

***Pawitratma swarupy* (ucieleśnienia nieskazitelnej *atmy*), uczniowie!**

Na scenie świata każdy przechodzi przez rozmaite zdarzenia. Każdy uczestniczy w wielu różnego rodzaju spektaklach. Robi to każda żywa istota spośród 84 *lakhów* (setek tysięcy) *dźiw*. Ale tylko ktoś urodzony w tej szczególnej ludzkiej postaci może różnorako próbować zdobyć łaskę Boga. Stara się on zadowolić Boga i zasłużyć na Jego życzliwość. Niestety, mimo usilnych starań, nie udaje mu się zdobyć tej łaski. Zewnętrzne pozory, które prezentujemy poprzez śpiewanie pieśni i wypowiadane słowa, są puste.

Powszechną praktyką na tym świecie jest to, że gdy człowiek niesie na barkach ciężar, stara się iść szybko i możliwie wcześnie dojść do domu, aby uwolnić się od niesionego ciężaru. Podobnie, urzędnik wybierając się do pracy o piątej rano albo nawet wcześniej zadaje sobie pytanie, kiedy będzie mógł wrócić do domu. Gdy podróżujecie samochodem, autobusem lub pociągiem, macie skłonność pytać, kiedy ta podróż zakończy się i kiedy dotrzecie do celu. O ile tak jest w odniesieniu do doczesnych sytuacji, to nawet po przejściu wielu narodzin i śmierci człowiek nie zadaje sobie pytania, kiedy dotrze do swojego celu, do Boskości.

Dzisiaj na świecie czyni się wiele, aby wydłużyć wolny czas człowieka, ale nie czynimy niezbędnych starań w celu zapewnienia pokoju. Jeśli człowiek nie ma spokoju, nie będzie miał zadowolenia, nawet gdy ma wolny czas. *Dźńanin*, czyli mędrzec, pozostaje nieporuszony i spokojny, nawet gdy pracuje przez wszystkie 24 godziny doby. Z drugiej strony, ignorant wygląda na zmartwionego i poruszonego, nawet gdy nie ma nic do roboty i może cieszyć się wolnym czasem przez cały dzień.

Człowiek, nie zaznawszy spokoju na ziemi, lata na księżyc. Pytanie, czy człowiek może znaleźć spokój na księżycu, rozważymy nieco później, ale powinniśmy zastanowić się, na co człowiek liczy wydając *krory* (dziesiątki milionów) dolarów w celu dotarcia do księżyca. Na księżycu ciało może być chłodne, ale umysł znajduje się w stanie okropnego strachu. Czy możemy osiągnąć spokój na księżycu, jeśli nie możemy go znaleźć na ziemi?

Znajdziemy go w najgłębszych pokładach serca każdej jednostki. Szukanie spokoju poza własnym sercem to wielki błąd. Spokoju należy szukać wewnątrz siebie i czynić to z czystym umysłem. Szukać gdzie indziej to tak jak nazywać coś bardzo atrakcyjnie w nadziei, że nazwa ukryje prawdziwą naturę zawartości. Gdy faktycznie przyjrzycie się rzeczy tego rodzaju, stwierdzicie, że nie ma w niej w

ogóle niczego wartościowego. Mówimy z uznaniem o księżycu i lotach na księżyc, ale to, co stamtąd mamy, jest całkowicie bezużyteczne. Atrakcyjna jest tylko nazwa. Jak pięknie by było, gdybyśmy zamiast tego wydali kilka *krorów* dolarów na ludzi na ziemi, którzy zasługują na pomoc.

Każdy człowiek na ziemi pragnie spokoju. Chcąc go sobie zapewnić, podejmuje wiele prób i przedsięwzięć. Tam, gdzie jest *dharma* w sercu, tam kwitną dobre cechy. Tam, gdzie są dobre cechy, tam panuje harmonia, a gdzie jest harmonia, tam jest porządek. Jeśli na świecie będzie porządek i dyscyplina, zapanuje też pokój. Zatem, pokój zależy od jakości jednostek. Pielęgnowanie dobrych cech i cnotliwego zachowania stanowi ścieżkę, która wiedzie ku samorealizacji.

Oto ciekawa historyjka dotycząca tego aspektu. Pewnego razu Bóg stworzył duszę i powiedział jej, że da jej wszystko, czego zechce. Bogini siedząca przy Nim natychmiast zareagowała mówiąc, że posunął się za daleko darząc *dźiwę* takim przywilejem, gdyż ludzkie pragnienia i ambicje nie mają granic. Człowiek jest zachłanny, więc jeśli otrzyma swobodę proszenia, poprosi o nie wiadomo co. Bóg odpowiedział *Dewi*, że dając ten przywilej nie jest tak nieostrożny i niemądry jak ona zdaje się myśleć, gdyż człowiek może poprosić o wszystko, ale na pewno nie poprosi o spokój umysłu. Będzie musiał wrócić do Boga przynajmniej dla spokoju umysłu. Wtedy *Dewi* spytała, jak taki spokój umysłu można znaleźć. Bóg odpowiedział, że człowiek nie musi przychodzić do Boga, gdyż w każdej *atmie* mieszka *Paramatma*. Jeśli człowiek myśli i służy w sposób bezinteresowny, z pewnością znajdzie spokój umysłu.

Dzisiaj przypomniano nam powiedzenie, że dla ludzkości właściwym przedmiotem studiów jest sam człowiek. Tam, gdzie występuje jedność myśli przychodzącej do umysłu, słowa wychodzącego z ust i wykonywanego czynu, tam jest duch *atmy*. Jeśli nie ma jedności, czyli zgodności między myślami, słowami i czynami, nie będzie też spokoju umysłu. W waszym wieku musicie zrozumieć i umieścić na świętym miejscu *atmę*, czyli duszę. Musicie też uznać, że myśl, która pochodzi z waszego umysłu, powinna być czysta, słowo, które wychodzi z waszych ust, powinno być prawdziwe, a praca, którą wykonujecie, powinna być święta. Mam nadzieję, że zrozumiecie wagę tych stwierdzeń i będziecie o nich pamiętać. Przewaga złych cech sprawia, że dobre cechy są tłumione.

Oto mały przykład. Gdy chcecie mieć światło, potrzebujecie pojemnika, oliwy i knota. Są to trzy niezbędne rzeczy. Jeśli macie te trzy rzeczy, wtedy światło, jakie widzicie, będzie jaśniało niczym łaska Boga. W tym porównaniu powinniśmy traktować *wajragję*, czyli nieprzywiązanie, jako pojemnik, oddanie, czyli *bhakti*, jako oliwę, a pracę jako knot. Jeśli w człowieku są obecne te trzy rzeczy, wówczas jego mądrość jaśnieje jak światło. Jeśli ich nie ma, Bóg nie zapali lampy mądrości czy wiedzy.

Może się też zdarzyć, że mimo, iż macie te trzy składniki, nie dostępujecie łaski Boga, która zapaliłaby lampę. Czy będzie światło, gdy macie pojemnik, oliwę i knot? Chociaż możecie mieć kwiaty, igłę i nić, ale czy girlanda powstanie z nich

sama z siebie? Chociaż możecie mieć drogocenne kamienie, ale czy klejnoty powstaną z nich same z siebie? Możecie mieć inteligencję i wykształcenie, ale czy bez guru uzyskacie mądrość? Możecie być bardzo inteligentni, ale gdy ktoś napisze na tablicy literę A, nie będziecie wiedzieli, co to jest, zanim ktoś wam nie powie, że ten szczególny kształt reprezentuje dźwięk A. Sama inteligencja, oddanie i nieprzywiązanie przy braku mądrości nie pomogą wam dojść do oczekiwanego skutku.

Na tym świecie Bóg, tkwiąc w *dźiwie*, jest obecny w każdej żywej istocie. Jeśli do pewnego stopnia zapomnicie o *dźiwie* i skupicie się na Bogu, stwierdzicie, że w waszym życiu nie ma przeszkód. Spośród dwojga, *dźiwy* i Boga, ostatecznie zostaje tylko jeden, tj. Bóg. Jeśli rozłupiecie nasienie na dwie połówki i każdą wsadzicie do ziemi, nic nie wyrośnie. Ale jeśli zasiejecie całe nasienie, wykiełkuje roślina. Podobnie, *dźiwa* i *brahman* razem stanowią nasienie. Są jak dwie połowy nasienia. Życie wykiełkuje tylko z całego nasienia. Żadna połówka z osobna nie istnieje.

Rodzimy się jako ludzkie istoty. Głosimy o sobie, że jesteśmy boscy. Przy tym wszystkim nie rozumiemy prawdziwej natury ludzkiego życia. Bogu sprawia wielką przyjemność, kiedy ludzka istota żyje jak ludzka istota. Skoro nazywają was ludzkimi istotami, powinniście zachowywać się w sposób godny ludzkiej istoty.

W *Ramajanie* jest na to mały przykład. Rawana wielokrotnie próbował zdobyć Sitę. Przyjmował różne postacie. Ale Sicie udawało się unikać wpadnięcia w jego ręce. Zawsze myślała o Ramie. Mandodari, żona Rawany, zrozumiawszy zaistniałą sytuację, powiedziała Rawanie, że jeśli chce zdobyć rękę Sity, na nic zda się przyjmowanie różnych postaci. Stwierdziła, że jedyną szansą na powodzenie jest przyjęcie postaci samego Ramy. Rawana odpowiedział, że gdyby naprawdę mógł przyjąć jego świętą postać, w ogóle nie miałby tak złych myśli! Gdy wyglądacie jak Rama, macie myśli i idee odpowiadające Ramie, a nie Rawanie.

Podobnie, jeśli przyjmujemy postać ludzką, powinniśmy mieć ludzkie cechy, a nie cechy małpy lub demona. Zdolność odróżniania dobra od zła, unikania grzechu i skłonność do czynienia dobra to cechy właściwe ludzkiej istocie. One, z kolei, prowadzą człowieka ku boskości. Człowiek dzieli ze zwierzętami niektóre charakterystyki, takie jak jedzenie, spanie i strach. Cechą, która czyni człowieka różnym od zwierzęcia jest *dźńana*, czyli inteligencja. Zwierzę nie posiada inteligencji.

Ramajana zawiera historię Hanumana. Sposób, w jaki się zachowywał, stanowi przykład dla nas wszystkich. Gdy przychodził do Ramy, okazywał skrajną pokorę i szacunek. Dlaczego Hanuman okazywał taką pokorę w obecności Ramy? Powód do takiego zachowania leży w określeniu Ramy: *Ramo wigrahawan dharmaha*, czyli Rama jest ucieleśnieniem *dharmy*. Dlatego Hanuman w obecności *dharmy* okazywał pokorę. Gdy udał się na Lankę i kiedy Rawana kazał mu przykucnąć na podłodze tak jak czynią to małpy, ten sam Hanuman wyniósł się na piedestał wyżej niż Rawana. W obecności *dharmy* Hanuman był pokorny i posłuszny, ale w obecności aroganckiego króla nie okazał żadnej pokory. Wy

powinniście też kłaniać się *dharmie* i okazywać szacunek nauczycielom i starszym. Z drugiej strony, powinniście wykazywać się odwagą i roztropnością, gdy znajdziecie się w położeniu, które jest niedharmiczne. Ale i wówczas nie powinniście uciekać się do niedharmicznych metod.

Dzisiaj ludzie, nawet bez zastanowienia się czym jest *dharma*, a czym *adharma* (nieprawość), zachowują się jak podekscytowane małpy. Oto mały na to przykład. Jeden ze studentów poszedł do hotelu i zamówił posiłek. Zjadł go i zbierał się do odejścia bez zapłacenia kierownikowi hotelu. Kierownik nalegał na zapłatę. W tej sytuacji studenci zaatakowali hotel i podpalili go, mówiąc, że kierownik obraził jednego z nich. Jest to złe i niegodne zachowanie. Tego rodzaju incydenty przynoszą hańbę całej studenckiej społeczności. Takie zachowanie oznacza kroczenie złą ścieżką, nosząc w sercu świętą Saraswati, bogini wiedzy.

Dzisiaj studenci strajkują nawet gdy cena czegoś w hotelu rośnie o jedną *naja pajsę* (1/100 rupii). Strajkują też gdy rośnie cena biletów autobusowych. Biorąc pod uwagę czas i miejsce, skoro Hanuman (mający postać małpy) zachowywał się w tak prawy sposób, o ile lepiej powinniśmy zachowywać się my, nazywając siebie ludzkimi istotami?

Łatwo jest zrozumieć różnicę między małpą i człowiekiem. Małpę nazywa się *wanarą*, zaś człowieka *narą*. Jedyną różnicą w nazwach jest dodatkowa sylaba *wa*, która oznacza ogon. Zatem ktoś, kto ma ogon jest małpą, a ktoś, kto go nie ma jest człowiekiem. Mimo tej różnicy, zachowanie zdaje się być takie same. U małp nie ma pewnych cech, które można przypisać ludziom. Jednak człowiek posiada pewne resztkowe cechy, które charakteryzują małpy. Aby pokonać i pozbyć się tych resztkowych cech małpy, które przylgnęły do nas, powinniśmy pójść świętą ścieżką.

Uczniowie Śankary właśnie w tym kontekście obierania świętej ścieżki mówili o moralności i prawdzie oraz oznajmiali, że nie pozbędzie się ignorancji nawet osoba, która znacząco udziela się w działalności dobroczynnej i pomaganiu, jeśli nie ma w niej moralności i prawdy. Vemana w swoim wierszu napisał, że ktoś, kto zjada lub połyka psa, jest mądrym człowiekiem, ktoś, kto zjada lub połyka świnię, jest jeszcze mądrzejszy i jest podobny do jogina, a ktoś, kto zjada lub połyka słonia, jest najszlachetniejszą duszą. Vemana użył tutaj słowa pies jako synonim gniewu. Ktoś, kto potrafi zapanować nad swoim gniewem, przypomina mądrego człowieka. Słowa świnia użył jako symbol ego. Jeśli potraficie stłumić ego, przypominacie jogina. W trzecim wierszu słoń występuje w roli arogancji. Jeśli zapanujecie nad arogancją, stajecie się *dźńanim*, czyli szlachetną duszą. Poeta daje do zrozumienia, że jeśli zdołacie zapanować nad swoim gniewem, ego i arogancją, stajecie się wielkim joginem. Dlatego młodzi ludzie powinni dokładać wytężonych wysiłków, aby stłumić swój gniew, ego i arogancję. Powinniście rozwijać tak święte idee jak prawda, powściągliwość i *prema* (miłość) oraz uzmysławiać swoje święte idee przyjaciołom, przez co pomożecie w podtrzymaniu wielkich tradycji i kultury tej ziemi *wedanty*.

19. Czas teraźniejszy jest najświętszy ze wszystkich czasów

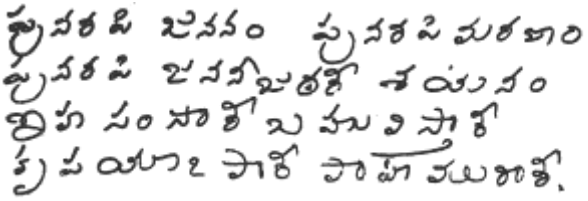

Punarapi dżananam punarapi maranam
Punarapi Jananidżathare śajanam
Iha samsare bahudustare
Kripajapare pahi Murare

Śloka 21

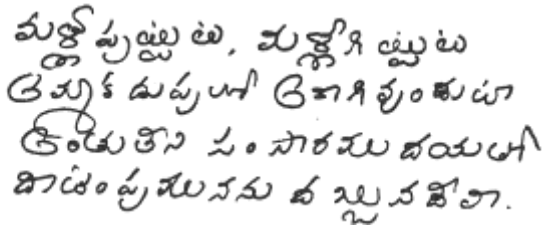

Ciągłe odradzanie się, ciągłe umieranie i powtarzające się bezczynne leżenie w łonie matki przed urodzeniem to niekończący się cykl sansary. *O Boże (Murari), proszę, okaż łaskę i szybko uwolnij mnie z tego nieznośnego cyklu.*

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej *atmy*)!**

Cokolwiek rodzi się na tym świecie i przyjmuje jakąś formę, na pewno zmieni się, zmarnieje i umrze. Ale zanim się umrze, między narodzinami i śmiercią, jest pewien okres. Zmiany, jakie w tym okresie zachodzą, takie jak wzrost i chylenie się ku upadkowi, są nieuchronne. Takie zmiany dotyczą wszystkich żywych istot. Każdy człowiek powinien zastanawiać się nad tym aspektem i sposobem, w jaki spędza czas między narodzinami i śmiercią. Czy właściwie wykorzystujemy czas i wypełniamy cel naszego życia? *Wićara* (dociekanie) pomaga uzyskać *wajragję* (nieprzywiązanie). Dociekanie sprawi, że zauważymy, iż większość z tego, jak się pokazujemy, to tylko stwarzanie pozorów. Zaraz, jak wyczerpią sie zasługi z poprzednich żywotów, porzucimy to przelotne życie i umrzemy. Zabierzemy ze sobą całe dobro i całe zło, których dokonaliśmy lub dopuściliśmy się w czasie tego życia.

Gdy widzimy narodziny następujące po śmierci i śmierć po narodzinach, próbujemy zrozumieć znaczenie tego zjawiskowego świata. Czy ten cykl narodzin i śmierci jest jedyną znaczącą cechą tego świata? Dochodzimy do wniosku, że umieramy, by się ponownie narodzić i że rodzimy się, by ponownie umrzeć. Ale to niewłaściwy wniosek.

Generalnie rzecz biorąc, ludzie aplikują lekarstwa, aby wyleczyć się ze swojej choroby, ale właściwie powinno się przyjmować lekarstwa tak, by już więcej nie trzeba było ich przyjmować. Podobnie, człowiek po urodzeniu powinien starać się o to, by już nie musiał się ponownie rodzić. Rodzić się, by umrzeć i umierać, by się znów narodzić oznacza wpadnięcie w koło czasu.

Bez ciała nie można zrobić niczego na tym świecie. Ciało ma materialną formę i stanowi ona jedynie środek do zrealizowania głównego celu życia. To ciało jest równie odpowiedzialne za zniewolenie, jak i za wyzwolenie.

Mówi się, że umysł człowieka jest odpowiedzialny za jego zniewolenie i wyzwolenie. Nie jest to cała prawda. Odpowiedzialne są tak ciało, jak i umysł. Bez ciała nie można poznać natury umysłu. Życie, umysł i inteligencja ujawniają się tylko w obecności ciała. Dlatego tak święte ciało musimy wykorzystywać w pożytecznym celu, w celu poznawania prawdy. Ludzka istota jest najbardziej święta wśród wszystkich zwierząt. Urodzenie się ludzką istotą jest nadzwyczajnym darem. Dlatego człowiek powinien korzystać z tego życia w sposób celowy.

Uczeń Śankary zwrócił uwagę na to, że w tym cyklu narodzin i śmierci człowiek w łonie matki przebywa w nieszczęsnym stanie. Pewną ulgę w tym cierpieniu doznaje po urodzeniu. Dlatego życie swoje powinien uczynić świętym.

Świat można porównać do wielkiej maszyny. Każda jednostka jest trybem w tej maszynie. Wszystkie istoty razem wzięte stanowią tę maszynę świata. Będąc porównanymi do małej zawleczki, sworznia albo śrubki w tej wielkiej maszynie, możemy pomyśleć, że nasze życie nic nie znaczy, zapominając, że działanie maszyny zależy od małej zawleczki itd.

Wyobraźcie sobie na przykład pociąg jadący z wielką prędkością. Pociąg nie zatrzyma się, nawet jeśli *lakhy* (setki tysięcy) ludzi będzie próbowało go zatrzymać. Ci, którzy będą to próbować, narażają się na obrażenia. Ale jeśli za pomocą małego sworznia maszynista włączy hamulce, pociąg natychmiast zatrzyma się. Pociąg, który pędził i którego nie mogły zatrzymać *lakhy* ludzi, został zatrzymany dzięki małemu sworzniowi. Podobnie, jeśli człowiek użyje swojego umysłu, swoich ideałów, swojej inteligencji i kiedy stawi czoła smutkom, kłopotom i nieprawdzie na tym świecie, może być zdolny do przeciwstawienia się smutkom całego świata. Jest tak, mimo że jest on tylko małą zawleczką czy sworzniem w tej wielkiej maszynie świata. Dlatego w kontekście pomyślności świata musi uważać się za dobrą i pożyteczną osobę.

Oto inny mały na to przykład. Rozważmy dętkę w rowerze lub samochodzie. Jeśli przebije ją mała szpilka, z dętki uleci całe powietrze. Skoro w tej sytuacji z dętki uchodzi całe powietrze, dziwem musi napawać fakt, że dętka naszego ciała, która ma dziewięć dużych otworów, może w ogóle zachować w sobie życie i że ono nie wycieknie.

Wszystko trzyma się razem dzięki sile Boga. Bóg jest obecny wszędzie. Wy jesteście tylko środkiem, przy pomocy którego Bóg widzi każdego na tym świecie. Wy tylko wyobrażacie sobie, że patrzycie własnymi oczami, ale faktycznie widzicie oczami Boga. Ten świat jest pełen Boga i wszystko, co widzicie, jest Bogiem. Ciało jest jak bańka na wodzie – jest tymczasowe i przelotne, musi zginąć.

Sytuację tę pewien poeta opisuje, mówiąc, że płaczecie przy rodzeniu się, płaczecie przy umieraniu, płaczecie całe życie z powodu tego czy owego, ale nie płaczecie, gdy zanika *dharma*. Każdy z was jest małą cząstką w królestwie Boga. Powinniście starać się utrzymywać na wodzy wszystkie narządy ciała. Tylko wtedy

osiągniecie oczekiwany rezultat. Czy wąż zginie, gdy będziecie kijem bić w mrowisko? Czy pragnienia zmysłowe znikną, gdy ukarzecie ciało? Czy urzeczywistnicie się, gdy przestaniecie jeść i pić? Jak możecie posiąść wiedzę o Boskości, nie wiedząc, kim jesteście? Dlatego, najważniejszą rzeczą, jaką powinniście zrobić jest dowiedzieć się, kim jesteście.

Oto małe opowiadanie. Pewien król zwykł zadawać trzy pytania wszystkim, którzy do niego przychodzili. Pierwsze pytanie brzmiało: kto spośród ludzi jest najlepszy? Drugie to: jaki czas jest najlepszy?, a trzecie: jakie działanie jest najlepsze? Król był bardzo ciekawy odpowiedzi na te pytania. Nigdy jednak nie zadowalały go odpowiedzi otrzymywane od różnych ludzi. Któregoś dnia dla relaksu poszedł do lasu. Chodził po wzgórzach i dolinami. Gdy był już bardzo zmęczony, zobaczył *aśram* i chciał tam trochę odpocząć. W tym czasie *sadhu* (święty) podlewał rośliny. Zobaczył podchodzącego króla i zauważył, że jest on dość zmęczony. Przerwał podlewanie, pośpieszył do króla i poczęstował go owocami i chłodną wodą. W tym samym czasie inny *sadhu* przyprowadził do *aśramu* kogoś poranionego na całym ciele. Kiedy pierwszy *sadhu* to zobaczył, poszedł do rannego człowieka, opatrzył mu wszystkie rany i podał pewne zioła, które mogły wyleczyć te rany. Przemawiał też słodko do rannego, starając się go pocieszyć.

Król podszedł do *sadhu*, chcąc wyrazić swoją wdzięczność i pożegnać się z nim. *Sadhu* pobłogosławił króla. Jednak króla nękały jego zwykłe trzy pytania, więc chciał sprawdzić, czy *sadhu* potrafi go oświecić w tej materii. *Sadhu* stwierdził, że odpowiedzi na te pytania zawierały się w czynach, których był świadkiem w tym *aśramie*. Król poprosił o bliższe wyjaśnienie. *Sadhu* powiedział, że kiedy król przyszedł do *aśramu*, on podlewał rośliny, co było jego obowiązkiem. Gdy zobaczył króla, przerwał wykonywanie obowiązku i podszedł do króla, by dać mu wody i owoców. Było to zgodne z dobrymi tradycjami, gdyż król był jego gościem. Podczas gaszenia pragnienia i zaspokajania jego głodu w *aśramie* pojawiła się inna, ranna osoba. Dlatego *sadhu* odstąpił od obowiązku usługiwania gościowi i poszedł usłużyć innej osobie. Ten, kto przychodzi, licząc na twoją usługę jest wtedy najlepszy. To, jak potrafisz zadowolić go swoją usługą, jest twoim obowiązkiem i będzie to najlepsza praca, jaką możesz wykonać. Czas teraźniejszy, kiedy możesz coś zrobić, jest najświętszym ze wszystkich czasów. Przyszłości nie widzisz, gdyż twoje oczy nie mogą jej postrzegać. Przeszłość minęła i nic na nią nie poradzisz. Zatem, czas teraźniejszy, w którym możesz wypełnić swój obowiązek, usługa wobec osoby, która do ciebie przychodzi oraz sama osoba, która przychodzi i oczekuje pomocy to te trzy najlepsze rzeczy. Są to odpowiedzi na trzy pytania króla.

W waszym młodym wieku powinniście pamiętać, że czas obecny jest najważniejszy. Musicie wypełniać swoje obowiązki, które są najlepszą pracą, jaką możecie wykonywać. Waszym obowiązkiem jest okazywać szacunek swojej matce i ojcu. Waszym obowiązkiem jest trzymać się z dala od złych rzeczy i wykonywać pracę, której się podjęliście, w sposób możliwie najlepszy. Tak postępując, zrobicie

najlepszą rzecz i w najlepszy sposób przysłużycie się krajowi. W tym celu w tym wieku musicie rozwinąć trzy cechy: dyscyplinę, oddanie i obowiązkowość. To obecne wasze życie już się nie powtórzy, dlatego powinniście przywiązywać wagę do dobrych cech.

Znacznie lepiej jest żyć jak łabędź przez kilka minut niż prowadzić marnotrawne życie wrony przez czterdzieści lat. Prahlada powiedział, że rąk powinniśmy używać do realizacji świętych zadań. Ust zawsze powinniście używać do wypowiadania imienia Pana. Jeśli nie okazujecie życzliwości i współczucia, wasze narodziny sprowadzają się po prostu do rujnowania zdrowia własnej matki. Skoro tak długo przebywaliście w łonie matki i sprawiliście jej tyle kłopotów, musicie robić rzeczy, które sprawią jej radość.

Musicie wyrażać swoją wdzięczność. Na tym świecie macie do spłacenia cztery rodzaje długów: dług wobec matki, dług wobec ojca, dług wobec świętych i wizjonerów oraz dług wobec Boga. Ponieważ matka dała wam swoją krew, swoje życie i siły i jest odpowiedzialna za wasze narodziny, musicie wyrażać jej wdzięczność przez okazywanie szacunku. Ojcu musicie okazywać wdzięczność, gdyż to on daje wam pieniądze, wykształcenie i ochronę. *Riszi*, czyli święci, uczą was ludzkich cech, dlatego musicie okazywać im wdzięczność. Wreszcie, Bóg jest odpowiedzialny za to wszystko, dlatego powinniście okazywać Mu wdzięczność.

W naszym kraju istnieje praktyka nazywana „poświęcenie zwierzęcia." Nazywa się ją też *bhuta bali*, czyli poświęcenie życia. W mowie potocznej *bali* oznacza zabicie czegoś. Słowo *bali* oznacza jednak podatek. Podatek płacimy za elektryczność, wodę itd., gdyż pobieramy te rzeczy z niedostępnych miejsc, a otrzymujemy z miejsc dostępnych. Podobnie, *bhuta bali* jest jak zapłata Bogu podatku, za to, że dał nam życie i szansę zrozumienia *atmy*. Zatem, musimy płacić Bogu podatek jako odpłatę za dobra, którymi nas obdarzył. Podatek ten spłaca się w postaci *sadhany* i dobrych czynów. Człowiek chce dla siebie spokoju, szczęścia i błogości. Można je mieć dzięki płaceniu podatków w postaci medytacji o pokój, modlitwy o szczęście i błogość i rozmaite inne *sadhany* prowadzone w celu osiągnięcia podobnych dobrych rzeczy.

Aby otrzymać to, co chcecie, musicie coś zapłacić. Jeśli pracujecie w urzędzie na pełnym etacie, otrzymujecie pełną pensję. Jeśli pracujecie na pół etatu, otrzymujecie pół pensji. Dzisiaj wykazujemy się tylko połowicznym oddaniem, a chcemy za to pełne wynagrodzenie. Jak moglibyśmy je otrzymać? Jeśli oddajecie tylko część swojego umysłu i prosicie o pełną odpłatę w formie łaski Boga, sprowadza się to do oczekiwania pełnego wynagrodzenia za pracę na pół etatu. Jeśli całym sercem uznacie, że wszystko, co robicie, robicie dzięki łasce Boga, wówczas niewątpliwie Bóg da pełną odpłatę. Próbujcie, a otrzymacie.

20. Skutkiem prawdziwej edukacji jest skromność i równe traktowanie wszystkich

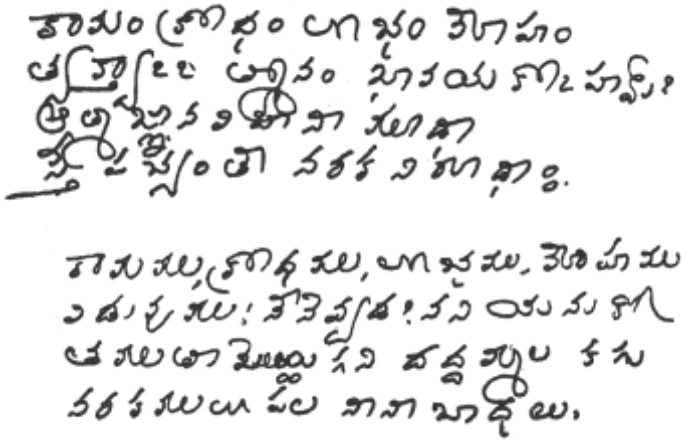

Kamam krodham lobham moham
Tjaktwatmanam paśjati so'ham
Atmadźńana wihina mudhah
Te paćjante narakanigudhah

Śloka 26

Porzuć złe cechy, takie jak żądza, gniew, chciwość i przywiązanie. Zastanów się, kim jesteś. Jeśli jesteś tak głupi, że nie wiesz, kim jesteś, doznasz niekończących się cierpień w piekle.

***Pawitratma swarupy* (ucieleśnienia nieskazitelnej *atmy*), młodzi uczniowie i studenci!**

Czternastu uczniów Śankary napisało czternaście różnych wersetów przedstawiających naturę nieprzywiązania. Później sam Śankara dołożył swoje *Dwadaśa mańdźari*, czyli bukiet dwunastu wersetów. Jednym z nich jest ten ważny werset. Kładzie on nacisk na nieprzywiązanie.

Pożądanie wyraźnie wyróżnia się jako wiodąca wśród wszystkich złych cech. W ślad za nią podążają pozostałe trzy, tj. gniew, zachłanność i przywiązanie. Robią one to, co dyktuje pożądanie. W rzeczy samej, Kama, bóg pożądania, jest odpowiedzialny za nasze narodziny. Za śmierć odpowiada bóg czasu, Kala, a za życie i to, co w nim dobre – Rama. Jeśli naszym zachowaniem zasłużymy sobie na łaskę Ramy, Kama i Kala nie sprawią nam zbytnich kłopotów. Tak jak popiół kryje ogień, jak opady przesłaniają wodę, jak zaćma zasłania oko, tak *kama* (pożądanie) zakrywa naszą uśpioną mądrość.

Ważne jest, abyśmy dociekali źródła i natury *kamy*. Dopóki tego nie zrobimy, nie będziemy mogli rozróżnić między tym, co jest trwałe, a tym, co jest tylko tymczasowe, co jest właściwe, a co niewłaściwe. *Kama* pogłębia przywiązania, przez co osłabia pamięć i inteligencję. Gdy inteligencja osłabnie, staniemy się nieludzcy. Zatem, *kama* może zrujnować nasze życie. Jeśli dobrze zrozumiemy naturę *kamy*, ona w jednej chwili opuści nas. Jeśli natomiast bez

zrozumienia przyznamy jej wysokie stanowisko, ona przejmie panowanie i zacznie tańczyć nam na głowie.

Oto związane z tym małe opowiadanie. W pewnej wiosce miał odbyć się ślub. Uczestnicy ślubu ze strony pana młodego przyjechali do wioski i zatrzymali się w jednym z domów. Strona panny młodej przebywała w tym czasie w innym domu. Między obu stronami pojawił się osobnik, który żądał rozmaitych rzeczy od obu stron. Człowiek ten poszedł do miejsca pana młodego i powiedział, że ci zawsze się spóźniają i sprawiają tym liczne kłopoty stronie panny młodej. Ludzie pana młodego myśleli, że był to jakiś szanowany członek rodziny panny młodej. On tymczasem poszedł do domu panny młodej i powiedział, że ci nie okazują szacunku należnego panu młodemu i członkom jego grupy. Osobnik ten odgrywał przedstawienie. Chodził do ludzi pana młodego i zachowywał się tak, jak szacowny członek rodziny panny młodej, a idąc do rodziny panny młodej, zachowywał się tak, jak gdyby był szacownym przedstawicielem strony pana młodego. Gdy w grze tej posunął się zbyt daleko, obie strony zaczęły sprawdzać, kim ten dżentelmen był. Stwierdzili, że nie należał do żadnej ze stron. W tej sytuacji osobnik ten szybko i bez słowa ulotnił się.

My mamy analogicznie dwie strony: *prawritti* i *niwritti*, tj. to, co jest skierowane na świat materialny i to, co dotyczy świata duchowego. *Kama* odgrywa tę szczególną rolę osobnika, który chodzi do obu stron i prezentuje się jako osoba życzliwa. Ale kiedy zaczniecie dociekać i poznacie pochodzenie *kamy*, ona zniknie tak, jak znikł człowiek z naszego opowiadania.

Tej choroby *kamy* nie da się wyleczyć żadnym lekarstwem. Nie uda się jej stłumić zmianą miejsca. Jedynym sposobem, w jaki można się z niej wyleczyć, jest zdobycie łaski Boga. Dlatego, jeśli chcecie ją ukrócić, musicie zasłużyć na łaskę Boga. *Gita* mówi, że aby zasłużyć na taką łaskę, *sadhaka* (aspirant duchowy) powinien stać się *dakszą*.

Daksza to nazwa kogoś, kto posiadł wiedzę wszystkich możliwych gałęzi, takich jak *prawritti, para widja, niwritti, apara widja* itd. Mogliście słyszeć historie Dakszy z naszych *puran*. Ów Daksza z *puran* miał wszystkie dzieci rodzaju żeńskiego. Jednym z nich jest Sati Dewi. Imię Sai Dewi oznacza mądrość. Ponieważ Daksza posiadał wiedzę czy mądrość w postaci córki Sati Dewi, Iśwara postarał się o jej rękę. Iśwara, wybierając Sati Dewi na narzeczoną, stał się krewnym Dakszy.

Zatem, jeśli chcemy zbliżyć się do Boga i nawiązać z Nim stosunki, musimy dążyć do nabycia mądrości. Kiedy zdobędziecie mądrość, wszelkie inne dziedziny wiedzy przyjdą do was automatycznie. Ale dzisiaj *sadhaką* jest się tylko z nazwy. Cały czas spędzamy na jedzeniu. Dzisiejsi *sadhacy* jedzą trudno strawne potrawy, śpią jak Kumbhakarna i tyją bez granic. Z tego właśnie powodu kultura Indii jest do pewnego stopnia wyśmiewana. Za wartościową osobę można uznać kogoś, kto nie rani innych, nie niepokoi innych, wykonuje swoje obowiązki i nie zależy od innych. W tym waszym młodym wieku powinniście starać się osiągnąć boskość i pozostać skromnymi. Idziecie na studia po naukę, ale zapominacie, po co tam

poszliście. Uczniowie i studenci muszą poświęcić swój czas na zrozumienie głównego celu, dla którego chcą zdobyć wykształcenie. Wielu idzie na studia i marnuje tam swój czas na pogoni za zmysłowymi przyjemnościami. Książki otwierają po raz pierwszy, gdy przychodzi czas na egzaminy.

***Prema swarupy* (ucieleśnienia miłości), uczniowie i studenci!**

Wieku, w którym jesteście, nie otrzymacie już nigdy w życiu. Musicie zrozumieć jego świętość, bo tylko wtedy będziecie mogli nabyć wiedzę. Powinniście uchwycić esencję tego, czego się uczycie. Gdy wasza głowa jest pusta i otwarta, można ją wypełnić jakimiś dobrymi rzeczami. Ale jak można cokolwiek do niej włożyć, gdy jest już pełna wszelkiego rodzaju idei?

Bhagawad Gita stwierdza, że do waszej głowy weszło dużo nieczystych idei i nie można tego nagle naprawić. Trzeba się ich pozbywać powoli i systematycznie. Niekiedy mamy odczucie, że te złe idee są tak głęboko w nas zakorzenione, że wykorzenienie ich staje się bardzo trudne. Musicie mieć mocne postanowienie pozbycia się ich. Idee przychodzą do was powoli i w pewnym okresie, jako skutek waszych własnych czynów. Powinniśmy rozpoznać, nad którymi z nich mamy panowanie, a które są poza naszym zasięgiem.

Oto opowiadanie ilustrujące, jak powinno się radzić sobie z nałogami. Pewien człowiek wpadł w uzależnienie polegające na regularnym zażywaniu opium. Nad tym nałogiem nie mógł zapanować. Zażywając opium, zawsze znajdował się w stanie swego rodzaju śpiączki i był osłabiony. W tym czasie jego miasto odwiedziła święta osoba. Nałogowiec poszedł wraz z tłumem ludzi na *darśan* świętego. Święty udzielał porad i pocieszał wielu ludzi, którzy popadli w nałogi. O poradę zwrócił się także ten człowiek uzależniony od opium. Święty, zobaczywszy go, powiedział, że nałogowiec podupada na zdrowiu i że powinien porzucić zażywanie opium. Ten odrzekł, że nie potrafi tego zrobić i poprosił o poradę, jak mógłby pozbyć się nałogu. Święty zapytał jak dużo opium zwykł codziennie spożywać. Człowiek uzależniony pokazał mu pewną ilość. Święty wziął kawałek kredy równy pokazanej dziennej dawce opium i powiedział mu, że może dalej zażywać opium, ale nie powinien brać dziennie więcej niż ilość tej kredy. Ten ucieszył się, ale usłyszał też, że codziennie ma pisać tą kredą na tablicy trzy razy *OM*. W ten sposób kredy codziennie ubywało, więc i stopniowo malała ilość opium zażywanego przez tę osobę. Ostatecznie pozbyła się nałogu.

Podobnie, dzisiaj ktoś zaczyna palić kilka papierosów na dzień, potem ta liczba rośnie do dziesięciu, dwudziestu i w końcu człowiek ten pali jednego papierosa za drugim. W taki właśnie sposób u niektórych z was pogłębiały się różne złe skłonności. Jest to smutny stan rzeczy, gdy nawet kiedy wiecie, że są to złe zwyczaje i są szkodliwe, nie staracie się ich stopniowo eliminować i porzucić. Jaki jest cel waszego kształcenia i zdobywania wiedzy, jeśli nie porzucacie zwyczaju, o którym wiecie, że jest zły? Dlatego żaden wielbiciel nie powinien kroczyć ścieżką ignorancji i być nazywany *mudhamatinem* (głupcem), lecz powinien kroczyć ścieżką prawości i zyskać miano *muktamatina* (dążącego do

wyzwolenia). Powinniśmy skupiać uwagę na wiedzy i mądrości.

Mówi się też, że jeśli uda się wam pozbyć ego, możecie zrozumieć *brahmana*. W takim razie, musicie zadać sobie pytanie, jak można pozbyć się ego. Dzisiaj uważamy, że *ahamkarą* (ego) jest to, co przyszło w formie. *Ahamkarę* przyrównujemy też do arogancji. Ale *ahamkara* nie zawsze jest arogancją. Jest ona obecna przez cały czas i we wszystkich trzech aspektach – sattwicznym, radżasowym i tamasowym. Ego potrafi prowadzić człowieka bardzo pokrętnymi drogami. Przyczynia się do wzrostu samolubstwa i w końcu sprawia, że człowiek zapomina, kim jest.

Ego pojawia się także z powodu urody, wykształcenia, zamożności, stanowiska lub kasty. Jeśli uważacie, że to uroda powoduje wasz egoizm, powinniście wiedzieć, że ona momentalnie rozbłyska i gaśnie, niczym błyskawica. Jeśli przyczyną ego jawi się wam bogactwo lub siła, wiedzcie, że te rzeczy są jak miraże i znikają w jednej chwili.

Gdy ego zależy od stanowiska, trzeba pamiętać, że nigdy nie wiadomo, kiedy to stanowisko będzie wam dostępne lub całkiem je stracicie. W chwili, gdy stracicie stanowisko, staniecie się zwykłą osobą. Egoizm, który wynika z piastowanego stanowiska lub władzy, nie ma więc sensu.

Jeśli źródłem poczucia ważności i arogancji jest wykształcenie, zwróćcie uwagę na to, że prawdziwa edukacja zawiera się w pielęgnowaniu skromności i eliminacji ego. Prawdziwe wykształcenie nie przynosi arogancji. Wykształcenie niesie za sobą skromność, a wszyscy wykształceni ludzie patrzą na każdego innego z pokorę i jednakowo ich traktują. Jeśli zadamy pytanie, kto na tym świecie jest ślepcem, otrzymamy odpowiedź, że jest nim ten, kto wie wszystko, a jednak nie potrafi postrzegać rzeczy we właściwej perspektywie. Jeśli potrafimy służyć innym i w obecności starszych zachowywać się z pokorą, będzie to można nazwać prawdziwym wykształceniem. Jeśli nie znacie tej esencji edukacji, nie głoście wszem i wobec, że jesteście wykształconą osobą. Wasza uroda, wasz wiek, wasze siły, wasza zamożność i wasze stanowisko nie powinny rodzić w was poczucia dumy, gdyż z wiekiem wszystko to zniknie. Jaki sens ma w tym kontekście okazywanie dumy z tego skórzanego worka ciała

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej *atmy*), uczniowie!**

Idziecie do szkół, koledżów i na studia w celu zdobycia wykształcenia. Nie myślcie, że wykształcenie, które powinniście zdobyć, jest ograniczone tylko do koledżów i szkół. Nauki powinno się czerpać z całego świata. Można je zdobyć w warsztacie, w gospodarstwie rolnym, w czasie wykonywania zawodu czy podczas handlowania. Nawet chodzenie po targowisku może dostarczyć wam nauk. Wszystkie aspekty życia mogą edukować. Cały świat powinniście traktować jak jeden wielki uniwersytet. Od chwili wstania z łóżka do czasu ponownego ułożenia się do snu wykorzystujecie swoje wykształcenie do zarobienia psich groszy na życie. Jaki sens ma cała ta wiedza, jeśli nie możecie użyć swojego wykształcenia do przebywania u stóp Pana? Boga musicie mieć w swoim sercu a wszystkie żywe

istoty uważać za równe. Musicie dokładać wszelakich wysiłków, by pokonać owe cztery przeszkody w postaci żądzy, gniewu, przywiązania i chciwości. Dopóki ci złodzieje przebywają w waszym domu, nie ma pewności, że zdobędziecie skarb mądrości. Ale po wypędzeniu tych złodziei, w domu znajdziecie jeszcze większego złodzieja, a jest nim sam Bóg. Bo nazywa się Go *Ćitta Ćaurą*, czyli złodziejem serc.

Jest taka historia, która mówi, że pewnego razu Kriszna szedł z Suradasem trzymając go za rękę. Suradas spytał go, czy jest Kriszną, a wtedy Kriszna puścił jego rękę. Po tym Suradas zawołał: „Jak mógłbym cię poznać i zrozumieć? Jesteś mniejszy niż najmniejsza znana cząstka. Jesteś większy niż największa rzecz, jaką można sobie wyobrazić. Jesteś potężniejszy niż 84 *lakhy* (8 400 000) gatunków stworzeń. Jesteś największym złodziejem wśród wielkich złodziei. Jak miałbym cię zrozumieć?"

W uznaniu faktu, że tylko Bóg może usunąć z nas ego i *ahamkarę*, nazwano Go Madhusudana. Słowo to zwykle rozumie się jako „pogromaca demona Madhu." Ale *madhu* znaczy także coś, co jest słodsze niż miód, a dla człowieka jego ego jest właśnie takie. Dlatego też, ten, kto potrafi całkowicie zniszczyć ego nazywa się Madhusudana. Zatem, nasze ego, które jest bardzo słodkie, może zostać usunięte tylko przez Boga, który też jest bardzo słodki. Musimy mieć w Niego wiarę, porzucić ego i zbliżyć się do Boga. Jeśli to zrobicie, Bóg sam dopilnuje, kiedy macie być uszanowani, co macie dostać i kiedy. Za wszystko On będzie odpowiedzialny i wszystko będzie spoczywało na Jego barkach. Przesłanie Śankary mówi, że powinniście usunąć tych czterech złodziei, którzy mają postać tkwiących w was złych cech.

21. *Dharma* zawsze chroni tych, którzy stosują się do *dharmy*

Błogości i szczęścia nie można doświadczyć za pomocą pustych słów. Nikt nie zbierze plonów nie siejąc nasion.

***Pawitratma swarupy* (ucieleśnienia nieskazitelnej *atmy*), uczniowie!**

Powstały z woli Iświary Wszechświat jest ucieleśnieniem *anandy* (błogości). *Prakriti*, czyli przyroda, Iświara i *brahman* są na pozór różne. Ale ich jedność można rozpoznać po obecności *rasy*, czyli słodyczy. Podział na te trzy byty ma ułatwiać zrozumienie. Otrzymały one nazwy: *mukti dharma, wajkunta dharma* i *goloka dharma*. Te zaś odpowiadają kolejno *mokszy, bhakti* i *dźńanie*, czyli wyzwoleniu, wielbieniu i mądrości.

Mukti dharma to nazwa nadana ścieżce, na której analizuje się rozmaite nazwy i formy widziane w stworzeniu. Ponieważ są one nietrwałe, prowadzi to do zrozumienia, że *sat-ćit-ananda*, tj. *Nirakara* albo Bóg, bez formy jest esencją Rzeczywistości. W ten sposób dochodzi się do aspektu jogi, a przez jogę do *mukti* (wyzwolenia). Dlatego ta ścieżka nazywa się *mukti dharmą*.

Z drugiej strony, kiedy ktoś poddaje swoje ego Panu, cały czas myśli o Nim i tylko o Nim, wtedy kroczy ścieżką oddania, która nazywa się *wajkunta dharma*.

Jeśli ktoś rozwinął szlachetne idee we wszystkich trzech stanach, mianowicie w grubym (cielesnym), subtelnym i przyczynowym oraz, zrozumiawszy jedność wszystkiego i w pełni rozwinąwszy swoją tożsamość z *brahmanem*, ciągle przeżywa błogość, ten postępuje ścieżką nazywaną *goloka dharmą*.

Natura człowieka jest tego rodzaju, że stale zmienia się. Zmienny umysł przesłania prawdziwą naturę jego własnej jaźni. Z powodu tej ignorancji postrzega dwoistość na tym świecie i rozkoszuje się zmianami. Na przykład, nawet gdy ktoś jest dobrym śpiewakiem, jeśli śpiewa ciągle tę samą pieśń i w tej samej tonacji, jego śpiew przestanie być atrakcyjny. Pieśń, chociaż niewidoczna dla oka, składa się z wielu różnych przyjemnych dźwięków. Każda melodia ma swoją szczególną formę i nazwę. Człowiek zawsze pragnie słuchać innych melodii w coraz to innych formach i o innych nazwach.

Chociaż świat jest tylko jeden, ponieważ jest wymieszany z rozmaitymi cechami, czyli *gunami*, przejawia się poprzez różne wrażenia zmysłowe, takie jak dźwięk, dotyk, wzrok, smak i zapach. Analogicznie, mimo, że *dźiwa* jest tylko jedna, z powodu swoich poprzednich *smaskar*, czyli zgromadzonych doznań, nieświadomie przyjmuje rozmaite imiona i przywdziewa rozmaite formy.

Błędnie wierzymy, że to co jest widoczne, jest prawdą, a to czego nie widać, jest nieprawdą. Ale w istocie niewidzialny aspekt stanowi podstawę tego, co widzimy. Na przykład, na wielkim drzewie, które widzimy, znajdują się owoce,

liście i gałęzie. Podstawą wszystkiego tego są nasienie i korzenie, których nie widzimy. Wszystkie budowle, które widzimy, mają swoją podstawę, fundamenty, pod ziemią i nie jest ona dla nas widoczna. Za szczęście i dobrą prezencję lub za nieszczęście i brzydotę odpowiada umysł i jego zachowanie.

To co widzimy na zewnątrz jako człowieka oraz wszystkie cechy, jakimi się charakteryzuje, zależą od tego, czego nie widzimy, a jest to jego umysł. Czy koń przeznaczony do ciągnięcia powozu, gdy posadzimy w powozie, będzie mógł pociągnąć powóz? Tak jak ten koń posadzony w powozie nie może go pociągnąć, tak samo boski pierwiastek, który ma ciągnąć ciało po ścieżce życia, nie może tego robić, jeśli nie uwolni się od ciała. Nikt nie staje się samochodem tylko dlatego, że w nim siedzi. W najlepszym przypadku może stać się kierowca samochodu. Jaźń, która znajduje się w ludzkim ciele, nie może prowadzić ciała dopóki trwa w ułudzie, że jest tożsama z ciałem. Może ona zapanować nad sytuacja tylko przez odrzucenie tego iluzorycznego poczucia.

Bhagawad Gita udziela nam wielu lekcji, pozwalających naszej jaźni oderwać się od tych cielesnych aspektów i poprowadzić nas właściwą ścieżka. Dzisiaj jeden z młodych uczniów spośród was zadał mi pytanie, co Kriszna powiedział w Gicie o ludziach, którzy porzucili swoje ciała i przyjęli nowe ciała po ponownych narodzinach w sposób podobny do porzucania starej i podartej koszuli i zakładania nowej i całej. Stwierdził, że wydaje mu się to właściwe w przypadku osób w podeszłym wieku, którym dokuczają liczne cielesne zniedołężnienia i spytał, jak mamy to pogodzić w przypadku młodych ludzi, których ciała są jeszcze całkiem nowe i sprawne.

Uczniowie i studenci!

Wypowiedzi Boga bardzo trudno zrozumieć. Ich znaczenie można pojąć tylko dzięki mądrości. Rozwikłać te sprawy mogą tylko takie jednostki, które posiadają głęboką wiarę w Boga i które dobrze znają zachowania Boga. To, czy dana rzecz jest jak ta stara albo nowa koszula, można zrozumieć tylko, gdy spojrzymy na nią z właściwej perspektywy. Wyjaśnię wam to na przykładzie. Latem pojechaliście do Kaszmiru i znaleźliście tam tanią wełnianą tkaninę. Kupiliście ją, przywieźliście ze sobą, umieściliście w pudle i zapomnieliście o niej. Po czterech czy pięciu latach, robiąc porządki, odnajdujecie tkaninę i przypominacie sobie skąd się tam wzięła. Dajecie ją do krawca, który szyje wam z niej garnitur. W tym garniturze uczestniczycie w uroczystości ślubnej. Gdy siadacie do posiłku, spodnie pękają, a wy dziwicie się, dlaczego te nowe spodnie podarły się tak szybko. Spodnie niewątpliwie są nowe, ale materiał jest dość stary. Podobnie, wasze ciało może być młode, ale natura i wiek *dźiwy* mogą być całkiem stare.

Inny uczeń zadał pytanie odnoszące się do stosowności czynu Dharmaradźy, kiedy ogłosił, że Aświatthama nie żyje. Powiedziawszy to, dodał ciszej, że padł słoń o tym imieniu. Nie ma wątpliwości, że Dharmaradźa wywołał wrażenie, iż to młody Aświatthama zginął i tym właśnie zmylił słuchających. Czy było to właściwe i uzasadnione? W tym przypadku musimy pamiętać, że faktycznie tego dnia padł

słoń o imieniu Aświatthama. I akurat to ciszej powiedział Dharmaradźa. Prawdą jest też, że Pan Kriszna podpowiedział Dharmaradży, by podał ten komunikat właśnie w taki sposób, licząc na osłabienie wojownika Dronaćarji przez wykorzystanie jego przywiązania do syna Aświatthamy. Kriszna przekonał Dharmaćarję, że nie wypowie nieprawdy, jeśli ogłosi śmierć słonia ciszej. Dharmaćarja tylko posłuchał Pana. Jeśli Dronaćarja nie usłyszał słowa słoń, to tylko ze swojej winy, a nie winy Dharmaćarji.

Wojna skończyła się. Wszyscy odpoczywali w namiocie. Zasmucony Dharmaćarja podszedł do Kriszny i błagał, by powiedział, dlaczego kazał mu zachować się w sposób niezgodny z jego imieniem i reputacją. Kriszna powiedział, że nigdy nie robi niczego, co nie jest sprawiedliwe i nie jest właściwe, ani też nie prosi swoich wielbicieli, by tak postępowali. Cokolwiek robi, ma to jakieś znaczenie i sens.

Aby to wyjaśnić, podał dobry przykład. Gdy złodziej nocą wejdzie do waszego domu i skradnie jakieś kosztowności, po czym ucieknie wąską ścieżką, która może być ciernista, a wy chcecie schwytać go, musicie ścigać go poruszając się po tej samej wąskiej ścieżce. Nie możecie liczyć na złapanie złodzieja, idąc królewskim traktem dlatego, że jest szerszy i wolny od cierni. By złapać złodzieja, musicie pójść ścieżką, którą on sam wybrał na ucieczkę. Podobnie, bramin i guru Dronaćarja, który dobrze zna wszystkie *śastry* i zasady właściwego postępowania i którego właściwe miejsce jest tam, gdzie przekazuje się nauki, przyszedł na pole bitwy, łamiąc wszystkie tradycyjne obowiązki. Jest to pierwsze popełnione przezeń zło. Ponadto podjął się walki z Pandawami, którzy byli jego własnymi uczniami. To drugie zło, jakie popełnił. Przyszedłem na ten świat, aby ponownie ustanowić *dharmę*. Aby odnieść zwycięstwo nad *adharmą*, musiałem ścigać Dronaćarję po tej samej ścieżce, którą on sam wybrał, łamiąc reguły *dharmy*.

W tej sytuacji możecie mieć inną wątpliwość. Czy, osądzając jako złe zachowanie Dronaćarji, który postanowił walczyć z własnymi uczniami, nie powinniśmy uznać za złą decyzję Pandawów o walce z własnym nauczycielem, Dronaćarją? Ale to nie może być błąd Pandawów. Od samego początku Pandawowie stosowali się do nakazów Pana. Trzymali się ścieżki *dharmy*. Tuż przed bitwą, kiedy obie armie ustawiły się w szyku bojowym i kiedy wszyscy wznosili bojowe okrzyki, Dharmaradźa odłożył zbroję i broń i na boso ruszył ku swojemu guru. Gdy szedł, Kaurawowie myśleli, że idzie, by poddać się i nie posiadali się z radości, że Pandawowie ponieśli porażkę. Ale nie tylko to, bracia Dharmaradży bardzo się tym zmartwili. Jednakże Kriszna, znając pobudki Dharmaradży, poradził wszystkim braciom, by poszli w ślady najstarszego brata, tak jak robili to całe życie. Ci, chociaż byli zaskoczeni zachowanie brata, nie chcieli nie posłuchać Pana, dlatego również odłożyli uzbrojenie i, także idąc boso, przyłączyli się do Dharmaradży.

Wszyscy najpierw podeszli do Bhiszmy i tak się do niego zwrócili: „Jesteś naszym dziadkiem i byłeś nam ojcem od śmierci naszego ojca. Wychowywałeś nas, darząc wielkim uczuciem. Musimy walczyć przeciwko tobie. Prosimy o

pozwolenie na walkę.” Bhiszma był tak wzruszony dharmicznym zachowaniem Dharmaradźy, że bez wahania pobłogosławił ich i udzieli pozwolenia, którego oczekiwali.

Potem podeszli do swojego guru, Dronaćarji, i powiedzieli: „Jesteś naszym guru. Wprawdzie Aświatthama jest twoim rodzonym synem, my także byliśmy twoimi synami, gdyż zostaliśmy przez ciebie wychowani. Okoliczności sprawiają jednak, że musimy walczyć przeciwko tobie. Prosimy o pozwolenie na to.” Serce guru natychmiast zmiękło. Objął Dharmaradźę i rzekł: „Kto chroni *dharmę*, będzie z kolei chroniony przez *dharmę*. Tak też wam błogosławię. Dzięki tak skrupulatnemu przestrzeganiu reguł *dharmy* zwycięstwo będzie waszym udziałem.” Przestrzeganie zasad właściwego postępowania przez Pandawów tuż przed rozpoczęciem bitwy było charakteryzującym ich życie i godnym pochwały zachowaniem. Zatem, jest zupełnie jasne, że Pandawowie nie zmylili Dronaćarji rozmyślnie.

Uczniowie i studenci!

Opowiadania, które czytacie w *puranach*, mogą czasami rodzić w was wątpliwości. Nie dajcie się im zwieść i bądźcie pewni, że nie ma takiego czynu Boga, który nie byłby celowy. Musicie mieć wiarę w to, że te historie i epizody w naszych świętych tekstach, takich jak *Bhagawata* i *Bhagawad Gita*, mają na celu ustanowienie i podtrzymanie *dharmy*. Nawet Bóg, działając dla dobra człowieka, musi niekiedy przyjąć plan, który nie jest nam łatwo zrozumieć. Jego pragnienie ochronienia wielbicieli, z jednej strony, i wspierania prawdy i prawego postępowania, z drugiej, sprawia, że robi rzeczy, które przy powierzchownej ocenie wydadzą się nam wątpliwe.

Istnieje inny przykład na to, że Bóg, by chronić swoich wielbicieli, zrobił coś pozornie niezrozumiałego. Był ostatni dzień wojny *Mahabharaty*. Zginęli wszyscy Kaurawowie. Jedynym wyjątkiem był Durjodhana. Gdy zbliżał się też jego koniec, poprosił przyjaciela, Aświatthamę, aby ten zrobił coś, co doda mu odwagi i przyniesie pocieszenie. Aświatthama zapewnił go i przyrzekł, że zanim nastanie dzień, on zabije wszystkich Pandawów i przyjdzie z tą wiadomością do Durjodhany, by sprawić mu mentalne zadowolenie. Aświatthama poszedł do świątyni Kali i modlił się o siły. Głos niewidzialnej Kali oznajmił Aświatthamie, że ponieważ Pandawowie są dharmiczni i ochrania ich ich własne prawe postępowanie, nikt nie może ich zabić. Niemniej, Aświatthama upierał się przy realizacji swojego zamiaru i przed odejściem wydobył od Kali ogólne błogosławieństwo.

Kriszna, znając obietnicę Aświatthamy złożoną Durjodhanie, postanowił uratować Pandawów. Udał się do mędrca Durwasy, a ten go przywitał jako Pana. Kriszna powiedział, że ma pewne zadanie i chciałby, aby Durwasa je wykonał. Durwasa był zachwycony i natychmiast się zgodził zrobić o cokolwiek Pan poprosi, z jednym wszakże warunkiem, mianowicie, że nie będzie musiał mówić nieprawdy. Kriszna odrzekł, że nigdy nie poprosiłby go o mówienie nieprawdy.

Chce jedynie, aby powiedział prawdę, ale zgodnie z jego wskazówkami.

Kriszna przedstawił Durwasy przyrzeczenie Aświatthamy i poprosił go o chronienie Pandawów przez noc. Miał wykopać dół, posadzić w nim Pandawów, zakryć dół deską, a samemu usiąść na desce. Gdy przyjdzie Aswatthama, a miał się tu pojawić za kilka godzin, i spyta, gdzie są Pandawowie, Durwasa miał powiedzieć prawdę, ale z naciskiem na pewne słowa. Durwasa zgodził się tak postąpić. Aswatthama wszędzie szukał Pandawów, ale nie mógł ich znaleźć. Przyszedł więc do Durwasy w nadziei, że ten wielki święty, który wie wszystko, powie mu gdzie oni są. Witając Durwasę, wysławił jego boską wiedzę i spytał, gdzie ukryli się Pandawowie. Durwasa, pamiętając, co mu powiedział Kriszna, udał gniew i krzyknął: „Pandawowie?! Kryją się pod moimi stopami!" Aświatthama przyjął to jako wyraz obrzydzenia i odszedł, obawiając się, że Durwasa wpadnie w jeszcze większą wściekłość. W ten sposób Pan ochronił swoich wielbicieli, a Durwasa nie musiał mówić nieprawdy.

Dzisiaj odpowiedziałem na dwa wybrane pytanie, mając na uwadze wzmocnienie waszego zaufania do naszych *puran* i *śastr*. Zanim nie rozwiniecie tej ufności i nie zdobędziecie niezbędnej siły, dzięki której będziecie mogli rozwikływać wewnętrzne znaczenie wielu opowieści zawartych w naszych świętych tekstach, powinniście słuchać starszych. W ten sposób wejdziecie na właściwą ścieżkę. Kończę ten dyskurs. W kolejnych dniach odpowiem na dalsze pytania.

22. Każdy powinien pracować nie oczekując odpłaty

Oglądacie rzeczy za pomocą oczu. Bardzo się cieszycie, że to co w ten sposób widzicie, jest prawdą. Ale jeśli chcecie zrozumieć, czym jest rzeczywistość, wiedzcie, że kryje się ona za kurtyną. Nie zwlekajcie. Chodźcie ze mną, a zobaczymy ją.

***Pawitratma swarupy* (ucieleśnienia nieskazitelnej *atmy*), uczniowie!**

Jak możecie znaleźć tego, który jest wszech-przenikający i wiecznie promieniejący? Jest On obecny w was, wokół was i we wszystkich miejscach. Jak możecie Go znaleźć, skoro szukacie z zamkniętymi oczami. Wasze oczy mądrości zasłaniają dwie powieki w postaci „ja" i „moje." Gdybyście mogli otworzyć te powieki, zobaczylibyście faktyczną prawdę tego świata. Ignorancja to fałszywe utożsamianie jaźni z ciałem lub umysłem. Duchowe dążenia pomagają przemóc doczesne pragnienia. Prowadzą one do uspokojenia umysłu i dojścia do stanu bez ego, w którym jaśnieje sama jaźń. Doświadczenie stanu bez ego budzi was ze snu względności i zniewolenia.

Przyroda składa się z trzech podstawowych *gun*, czyli cech: sattwicznej, radźasowej i tamasowej. Ich wzajemne relacje w różnych okresach czasu określają naturę i nastroje ludzi wynikające z przewagi tej czy innej.

Istnieją trzy typy ludzi. Tych, którzy czynią wysiłki ku zaspokojeniu swoich zmysłowych pragnień, nie posiadając się z radości, gdy im się udaje i użalając się w obliczu problemów, można porównać do kawałka żelaza. Gdy włożycie taki kawałek do ognia, staje się miękki i czerwony, a przy tym traci inne swoje dotychczasowe własności. Gdy wyjmiecie go z ognia, staje się twardy i czarny, odzyskując pierwotną postać. Tacy ludzie, podobnie jak żelazo, wykazują dobre cechy dopóki znajdują się w dobrym towarzystwie, ale z chwilą opuszczenia *satsangi*, czyli dobrego towarzystwa, wracają do starych zwyczajów i niepoprawnego stylu życia.

Z drugiej strony, są tacy, którzy nawet wśród smutków czują się szczęśliwi. Ich można porównać do złota. Gdy włożycie jego kawałek do ognia, aby go stopić, złoto to pozbywa się zanieczyszczeń. Dlatego jeśli człowiek, nawet będąc pogrążony w smutku, potrafi się go pozbyć i odczuwać szczęście, jest on jak kawałek złota.

Ludzi pozostających nieporuszonymi radościami czy snutkami można porównać do diamentu. Oznacza to, że zawsze trwają w stanie równowagi. Diament możecie wielokrotnie przycinać, a on z każdym cięciem jedynie przybiera na wartości. Tego rodzaju traktowanie diamentu nie umniejsza jego wartości. Ludzie tego typu przebywają w sferze *barahmanandy* (najwyższej błogości).

Pragnienia i strach odciągają człowieka od jego obowiązku i sprawiają, że traci on w oczach innych. Pragnienie przegania nas z obszaru szczęścia, który

znajduje się wewnątrz nas. Chwilowy zanik pragnień pozwala na przelotne zasmakowanie tego szczęścia. Jeśli ktoś dąży do poznania czegokolwiek innego niż on sam, nie dbając o poznanie prawdy o sobie, wiedza, jaką zdobędzie, nie może być dobra. Ten, kto nie rozumie siebie, nigdy też nie zrozumie niczego o boskości. Na świętym polu serca znajduje się *kalpawriksza*, drzewo, które da wam wszystko, czego chcecie. Wokół tego drzewa rośnie ogromna ilość chwastów. Jeśli zdołacie wyplenić te chwasty z pola serca, dostąpicie wizji owego drzewa spełniającego życzenia. Nazywa się ono *atma*.

Aby móc doświadczyć *atma tattwy* (pierwiastka *atmy*), wystarczy że podejmiemy pewne typy działań, które odnoszą się do dharmicznego sposobu życia. Niektórzy mówią, że wszystkie *karmy*, których dokonujemy, są różnymi aspektami *dharmy*. Jednak wszystkie *karmy* nie mogą być aspektami *dharmy*. Jeszcze inni mówią, że karmicznymi *dharmami* można nazywać tylko te rodzaje pracy, które są sattwiczne, albo które są związane z *niwritti* (oddaniem, nieprzywiązaniem),

Ponieważ mówi się nam, że za dharmiczną można uważać jedynie *karmę*, która wiąże się ze sprawami materialnego świata, niezależnie czy jest sattwiczna, czy nie, musimy się teraz nad tym zatrzymać. Niekiedy jesteśmy uprzejmi w stosunku do innych, a niekiedy w bitwie nawet zabijamy naszych wrogów. To są też *karmy*. Wykonujemy rozliczne prace, aby ochraniać nasze ciało, które w ostatecznym rozrachunku jest odpowiedzialne za wykonywanie *karmy*. Prace prowadzone w celu zaspokojenia naszych zmysłowych pragnień, nie mogą być uznawane za związane z *dharmą*. Praca może być traktowana jako aspekt *dharmy* tylko wtedy, gdy z umysłu usuniecie egoizm i rozmaite pragnienia. Taką *karmę* możemy uważać za spełniającą nakazy boskiej *dharmy*. Tego rodzaju działania sprzyjają też postępowi duchowemu wykonującej je jednostki.

Chociaż *dharma* ujawnia wszystkim jedność, jej praktykowanie jest różne w różnych krajach oraz zależy od osoby i epoki. Jeśli umysł zajmują doczesne sprawy, jest on oddzielony od światła *atmy*, a ta separacja powoduje mentalne niepokoje. Aby dostąpić wizji Boga, musicie oczyścić wewnętrzne organy i prowadzić cnotliwe życie. Naszą inteligencję powinniśmy utrzymywać wolną od spraw doczesnych. Nie należy z niej czynić narzędzia do zaspokajania fizycznych i mentalnych obsesji. Przeciwnie, powinno się jej używać w celu objawienia *atmy*. Inteligencja powinna być jedynie świadkiem i nie ulegać wpływom otoczenia. Wówczas będzie w stanie *niwritti* (niedziałania).

W tym kontekście trzeba zauważyć, że poświecenia pracy nie można uznać za coś odnoszące się do *niwritti*. Z *niwritti* można łączyć tylko poświęcenie własnych pragnień. Ludzie niekiedy przywołują *karma phala tjagę* (wyrzeczenie się owoców działania) i stwierdzają, że należy poświęcić rezultaty każdej pracy, jaką się wykonuje. Skoro tak jest, utrzymują, nie trzeba wykonywać w ogóle żadnej pracy i przy tym zapewniają, że tego właśnie uczy *Bhagawad Gita*. Nic bardziej odległego od prawdy. Nikt nie jest w stanie poświęcić wszystkich prac i mimo to żyć. Ciało zostało stworzone do wykonywania pracy. Dlatego każdy musi

wykonywać prace. Ale jeśli podczas wykonywania tych prac macie święte myśli, wtedy wykonacie dobrą pracę bez liczenia na zrodzone z niej owoce.

Niektórzy ludzie o słabych umysłach w swoim oddaniu pragną poświęcić ciało. Jest to kiepskie poświęcenie i nie może zaprowadzić ich do celu. Powinniście mieć na widoku nieuleganie wpływom otoczenia. Jeśli natomiast poświęcicie ciało, możecie narodzić się ponownie, aby wykonać tę samą *karmę*.

Człowiek spotyka się z trzema rodzajami wiedzy nazywanymi *dźiwa pradźńa*, *Iśwara pradźńa* i *atma pradźńa*. *Dźiwa pradźńa* prowadzi do skrępowania jednostki, *Iśwara pradźńa* krępuje innych, natomiast *atma pradźńa* wyzwala was z wszelkiego rodzaju zniewoleń. Zatem, musimy dążyć do nabycia *atma pradźni*. Skutkiem nabycia *dźiwa pradźni* lub *Iśwara pradźni* jest albo zniewolenie nas, albo innych. Nie mogą one stanowić środka prowadzącego do wyzwolenia.

Powinniśmy także zrozumieć różnicę między *Iśwara pradźnią* i *atma pradźnią*. Przyjęło się rozróżnianie pomiędzy „ja" jednostki i „mądrością," jaką ona posiada. Ten rozdział implikuje istnienie czegoś między nimi, co łączy to „ja" i „mądrość." Gdyby nie było niczego między jednostką i jej *dźńaną*, nie moglibyśmy ich rozróżniać. Ta niewidzialna moc, albo łącze między jednostką i jej *dźńaną,* nazywa się *dźńeja*. Te dwie rzeczy rozróżniamy dzięki temu, że między nimi znajduje się owa niedostrzegalna *dźńeja*. Z chwilą usunięcia *dźńeji*, zyskujecie poczucie jedności. Zatem, to, co ma być poznane, proces poznawania i ten, kto pragnie poznać muszą stać się jednym. Gdy są rozdzielone, istnieje dwoistość. Proces scalania się z *dźńeją* sprawia, że człowiek zapomina o swojej indywidualności i staje się jednym z przedmiotem poznawania.

Oto związany z tym przykład. Mamy kogoś, kto kocha i kogoś, kto jest kochany. Jeśli między tymi dwojga nie ma miłości, nie może ich nic łączyć. Tak jak ta miłość zbliża dwie osoby, które kochają się nawzajem, tak *dźńeja* łączy przedmiot, który podlega poznaniu i kogoś, kto chce wiedzieć. Zatem, jeśli podejmiemy intensywne badanie tego procesu *dźńeji*, zrozumiemy jedność tego, kto chce wiedzieć i tego, który ma być poznany.

Rozmaite procesy i próby urzeczywistnienia tej jedności można traktować jako ważne aspekty *dharmy*. *Dharma* ta jest nazywana trojako: wewnętrzna *dharma,* gruba *dharma* i subtelna *dharma*. *Dharma* przyjmuje też trzy cechy: *sattwę, radźas* i *tamas* i wchodzi w trzy obszary: *bhakti, dźńanę* i *karmę*, czyli oddawanie czci, mądrość i pracę. Fakt, że *dharma* przyjmuje te trzy aspekty, mieści się w pełnym znaczeniu wyrażenia *sanatana dharma*.

Niezmiernie ważną cechą *dharmy* jest to, że dzięki niej możemy rozpoznać boski pierwiastek we wszystkich trzech *gunach*, sattwicznej, radźasowej i tamasowej, oraz rozpoznać obecność boskości w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, jak również powiązać boskość z trzema aspektami ciała – grubym, subtelnym i przyczynowym.

Ponieważ zwykłemu człowiekowi trudno jest pojąć *dharmę* całościowo, w trzech różnych czasach, przeszłym, teraźniejszym i przyszłym, w trzech aspektach ciała, grubym, subtelnym i przyczynowym, i w trzech *gunach*, *sattwie*, *radźasie* i

tamasie, na ogół wybieramy łatwiejszą drogę i mówimy o szczególnych typach *dharmy* – o *dharmie* odnoszącej się do ciała, do kasty, do jednostki, do społeczeństwa itd. Te specjalizowane formy służą jedynie do szerzenia pierwotnej *sanatana dharmy*. Jeśli nie będziemy stosować się do tych form, nie będziemy mogli rozpoznać i praktykować *sanatana dharmy*.

Mamy na to inny mały przykład. Nasze ciało składa się z wielu narządów. Możemy powiedzieć, że ciało jest w dobrym stanie tylko wtedy, gdy w dobrym stanie są wszystkie narządy. Jeżeli jeden lub więcej z tych narządów nie pracuje normalnie, nie możemy powiedzieć, że ciało, jako całość, jest zdrowe. Podobnie, te pojedyncze szczegółowe *dharmy*, odnoszące się do kasty, ciała, religii, społeczeństwa itd., umożliwiają całościowej *sanatana dharmie* jaśnieć i być zdrową.

Kolejny przykład. Sześciu niewidomych ludzi podchodzi do słonia. Jeden z nich dotyka brzucha. Słoń jawi się mu jak wielka ściana. Drugi niewidomy dotyka ucha słonia. Jemu słoń prezentuje się jak wielki wachlarz. Inny dotyka nogi słonia. Ten opisałby słonia jako podobnego do filara. Jeszcze inny niewidomy, po dotknięciu ogona, opisuje słonia jako wielką linę. W rzeczywistości słoń jest całością składającą się z tych części, które poczuli i opisali ci ludzie.

Wielu ludzi podobnie dotyka tej rozległej *sanatana dharmy* i przypisuje jej tylko to, co potrafią pojąć. Wyznawcy *wajdika dharmy* (*dharmy* wedyjskiej), dżainizmu, chrześcijaństwa, islamu itd., wszyscy oni opisują tę część *sanatana dharmy*, która jest właściwa ich własnej religii. Nikt z nich nie postrzega i nie opisuje *sanatana dharmy* w jej całościowym ujęciu. Każdy przedstawia tylko jej fragment. Nie musimy rozważać, czy to, co każdy z nich mówi, jest prawdziwe, czy nieprawdziwe. Nie ma wątpliwości, że dokładnie opisują to, co doświadczyli i co postanowili przedstawić. Niemniej, każdy opisuje tylko część *dharmy*. Nikt nie daje opisu całościowego.

Dlatego, jeśli chce się mieć całościowy obraz *dharmy* i zrozumieć ją, trzeba zebrać w jedno esencje wszystkich religii. Jeśli zdołamy złożyć razem idee każdej z nich, prawa moralne popierane przez wszystkie religie i zawartą w nich prawdę, otrzymamy obraz *sanatana dharmy*.

Nikt nie ma prawa nienawidzić czy krytykować religii kogo innego. Macie prawo opisywać swoją *dharmę* czy jej szczególny aspekt, który wybraliście do zgłębiania. Nie macie jednak prawa omawiać i krytykować innych aspektów. Macie bezpośrednie doświadczenie tylko jednego aspektu, który wybraliście – nie macie wiedzy o innych aspektach. Gdy ktoś przyjdzie i przedstawi wam swoje poglądy, stwierdzicie, że ma rację, gdyż opisuje ten szczególny składnik, który wybrał dla siebie i zrozumiał. Uznacie, że każdy na swój sposób ma rację. Nie będziecie mieli powodu, by myśleć, że ktoś inny błądzi. Zanim zaczniemy spór, powinniśmy najpierw spróbować oszacować własne kompetencje i własne siły.

Powiem wam teraz o czymś, co zna większość z was z codziennego doświadczenia. W wielkich miastach znajdują się duże ronda, na których zbiegają się cztery drogi. Są tam znaki wskazujące, w którą stronę należy jechać. Gdy

jedziecie ze wschodu, musicie zważać na pojazdy nadjeżdżające z północy, południa i z zachodu. Jeżeli tego nie zrobicie, możecie mieć wypadek. Analogicznie, do tego wielkiego ronda przyrody, czyli *prakriti*, prowadzą cztery drogi. Są to: *Wedy, śastry, itihasy* i *purany* (pisma objawione, pisma święte, epopeje i legendy). Jak możecie toczyć spory, gdy kroczycie jedną drogą, powiedzmy drogą *puran*, nie uznając tego, co zawierają trzy pozostałe drogi? Wielu ludzi zna *purany*, ale nic nie wie o *Wedach*. Niektórzy ludzie znają *Wedy*, ale bardzo słabo orientują się w *puranach*. Jeszcze inni mogą dobrze znać *itihasy*, ale nie znać innych tekstów. Łaski Boga możemy dostąpić uznając jedność wszystkich czterech dróg.

Jeśli tylko przyjmiemy Boga za swój ideał i woźnicę rydwanu życia, nie doznamy żadnych krzywd. Bóg mówi wam, którą drogą na tym szerokim świecie pójść bezpiecznie, niczym ten policjant, który kieruje ruchem na rondzie i wskazuje bezpieczny kierunek w ruchu drogowym. Policjant, nie widząc we wszystkich kierunkach, może spowodować jakieś zamieszanie i wypadki, ale boski policjant w Bogu nigdy nie doprowadzi do takich wypadków. Jeśli poddamy się Bogu, nie ma cienia wątpliwości, że nasze życie będzie bardzo szczęśliwe i Bóg będzie się nami opiekował.

Uczniowie i studenci!

Dzisiaj możecie nie rozumieć w pełni znaczenia *dharmy*, ale w następnych kilku dniach zamierzam rozwinąć ten temat, dając wam zrozumiałe przykłady. Niektórzy ludzie są bardzo zagubieni w rozumieniu natury *dharmy*. Tak nie musi być. *Dharma* dotyczy waszego szczęścia, bezpieczeństwa i spokoju.

23. Prawdziwa natura *dharmy*

Po złym czynie nie można oczekiwać dobrych skutków. Uczyniwszy coś dobrego, nie musisz się obawiać, że otrzymasz złe skutki. Jak mógłbyś otrzymać inne owoce niż cytryny, sadząc drzewo cytrynowe? Wszystkie formy i wszystkie religie odnoszą się do Niego. Jest On obecny we wszystkich figurach, którym oddajemy cześć.

***Pawitratma swarupy* (ucieleśnienia nieskazitelnej *atmy*), uczniowie!**

Na tym nieskończonym świecie istnieją różnorodne *dźiwy*. Wśród nich najwyżej stoi człowiek. O ile jedzenie i sen są wspólne wszystkim istotom żywym, człowieka wyróżniają dwie cechy. Jeną z nich jest *dharma*, czyli prawe postępowanie, a drugą *dźńana*, czyli mądrość. Jeżeli w człowieku nie ma tej *dźńany* i *dharmy*, musimy zaklasyfikować go do wszystkich pozostałych istot żywych.

Powinniśmy przede wszystkim zrozumieć, co oznacza *dharma*. *Dharma* nakazuje człowiekowi przestrzeganie pewnych reguł zachowania, które umożliwiają społeczny i duchowy postęp. Przestrzeganie takich ograniczeń i zdyscyplinowania można nazwać zachowaniem dharmicznym. *Dharma* może też ranić ludzi, którzy powodują zanik *dharmy*. I podobnie, *dharma* ochrania tych, którzy ją chronią. Inną świętą cechą *dharmy* jest to, że gdziekolwiek jest ona przestrzegana, tam jest też zwycięstwo.

O tej świętej *dharmie* wielu starszych tego kraju wygłasza komentarze. Kraj ten jest związany powrozem *dharmy* i dlatego posiada szczególne cechy, przez co stanowi przykład dla innych krajów. W obecnych czasach słowo *dharma*, które obrosło niezliczoną ilością rozmaitych znaczeń, jest niedostatecznie wyjaśniane jednym słowem „obowiązek." Obowiązek to coś, co jest związane z jednostką, z trudną lub niebezpieczną sytuacją albo ze szczególnym czasem bądź krajem.

Jednak *dharma* jest wieczna, jest ta sama dla każdego i wszędzie. Wyraża ona wagę wewnętrznej *atmy*. Miejscem narodzin *dharmy* jest serce. To co emanuje z serca, jest czystą ideą, która, jeśli zostanie wcielona w czyn, nazywa się *dharmą*. Można to ująć w zrozumiałym dla wszystkich zdaniu: „Czyń wobec innych to, co chciałbyś, by inni robili wobec ciebie." Tym jest *dharma*. *Dharma* zawiera się w unikaniu działań, które zraniłyby innych. Jeśli ktoś sprawia, że jesteście szczęśliwi, to i wy powinniście robić takie rzeczy, które uszczęśliwiają innych. Gdy wiemy, że to, co robią inni, rodzi trudności i robimy to samo, postępowanie takie jest *adharmą*.

Niekiedy, w pewnych okolicznościach, osobie, która czyni zło trzeba powiedzieć bardzo jasno, że zrobiła źle, aby się poprawiła. Jednak z tego, że ktoś czasami używa noża, nie można wyciągać prostego wniosku, że jest to zła rzecz lub że ta osoba jest okrutna. Na przykład, lekarz czasami podczas operacji używa noża i rozcina nim serce. Czy nazwiemy to okrucieństwem, czy pomocą?

Jeśli zrobicie coś związanego z nieprawdą, można to nazwać *adharmą*. Ale *adharmą* nie można nazwać żadnego działania podjętego z *premą* (miłością). Prawo jest miłością i na niej oparty jest cały system prawa. Na przykład, gdy chłopiec popełni błąd a matka go zbije, czy nazwiecie to okrucieństwem lub *adharmą*? W tym kontekście *dharma* nabrała wielu różnych znaczeń. Istnieje *dharma* odnosząca się do czasu, do świata, do serca, do sekty itd. W obecnych czasach do codziennego użytku weszły rozmaite *dharmy*.

Te *dharmy* w całościowym ujęciu i ich sumaryczna esencja to *sanatana dharma*. Właśnie w takim podejściu możemy mówić, że wszystkie religie są Jego i wszystkie formy są Jego. Żadna *dharma* nie naucza braku szacunku do rodziców lub nauczycieli. Żadna nie każe wam mówić nieprawdy. Wszystkie religie mają dużo wspólnego i jest to ich dobra strona. Ale my zaniedbujemy to, co jest wspólne wszystkim religiom. Przeciwnie, naszą uwagę zajmuje to, czego nie mówi żadna religia. Tu leży przyczyna tego, że weszliśmy na drogę *adharmy*.

Jeśli każdy rozwinie wiarę w ramach własnej religii i będzie wcielał w życie to, co w niej się mówi, wtedy nie będzie miejsca na różnice zdań, jakie teraz kwitną, ani na niekulturalną mowę, jaką często słyszymy. Gdy uważacie się za wierzących w danej religii a zachowujecie się sprzecznie z nią, można się domyślić, jaki stosunek macie do dowolnej religii. Gdybyście prawdziwie wierzyli we własnej religii, wykluczone byłoby zachowanie sprzeczne z zasadami tej religii. Gdy zasady są oderwane od praktyki, jawią się jak zewnętrzne okrycie. Już samo to jest *adharmą*. Dzisiaj całe nasze oddanie i wiara są tylko na pokaz. W rzeczywistości ich nie ma w was.

Gdy udajemy się do dowolnego miejsca pielgrzymek lub innego świętego miejsca, okazujemy wielkie oddanie i wiarę. Ale gdy odchodzimy od takiego miejsca, zostawiamy tam całe nasze oddanie i wiarę. Właśnie w takim kontekście *Bhagawad Gita* mówi: *satatam joginaha*. Oznacza to, że joginem i wielbicielem macie być stale i zawsze. Przejawiamy nasze dobre cechy tylko podczas odprawiania *pudźy* lub *dźapy*. Z chwilą wyjścia z pokoju *pudźy*, porzucamy te cechy. Dobre cechy nie mają być przywiązane do jakiegoś czasu i miejsca. Powinny być przejawiane ciągle i przez całe życie.

Pewien człowiek miał przejść nocą odległość 10 mil (15 km). Niósł w ręce lampę, która oświetlała przed nim drogę na odległość zaledwie czterech czy pięciu jardów (kilka metrów). Gdy wszedł do lasu, zaczął się zastanawiać, jak ma odbyć tę długą podróż, mając oświetlenie na zaledwie kilka jardów. W tym samym czasie przechodził tamtędy *sannjasin*. *Sannjasin* spytał owego człowieka, dokąd idzie i czym się tak martwi. Ten mu odpowiedział, że ma do przejścia 10 mil, a światło z lampy pokazuje drogę tylko na odległość kilku jardów, więc martwi się, jak ma przejść te długą drogę. *Sannjasin* powiedział mu, że jeśli weźmie to światło ze sobą, wtedy ono pokaże mu drogę na całej odległości.

Tak samo, nasze cnotliwe zachowanie będzie pomagać nam przez całe życie. Możecie wątpić we wszechobecność Boga, ale jeśli zrozumiecie, że wasze ciało jest świątynią Boga, wasze serce – siedzibą Boga a *dźiwa* w was jest po prostu

odbiciem Boga, czyli że samo wasze ciało jest waszym pokojem medytacji, wtedy będziecie wiedzieli, że jest On obecny wszędzie, gdziekolwiek pójdziecie. Musicie więc widzieć Boskość we wszystkich swoich czynach, we wszystkich osobach, które spotykacie i we wszystkich myślach, jakie chodzą wam po głowie i zgodnie z tym postępować. Aby dojść do takiego stanu, musicie rozwinąć wiarę i chodzić ścieżkami wskazanymi przez takie święte teksty, jak *Bhagawata*, *Mahabharata*, *Ramajana*, *Biblia*, *Koran* itd.

Gdy myślimy o Iśwarze, zaraz wyobrażamy sobie kogoś, kto ma podwiązane włosy, trójząb w ręce, troje oczu i kto nosi lamparcią skórę. Ale Iśwara w rzeczywistości oznacza kogoś najwyższego, jak Maheśwara i kto posiada wszelkiego rodzaju dobra. Wierzymy, że stwarzanie, podtrzymywanie i rozpad świata następuje dzięki samej myśli, czyli *sankalpie*, Maheśwary. Maheśwarę zwykle opisuje się jako składającego się z trzech części w postaciach Śiwy, Wisznu i Rudry.

Samo imię Śiwa znaczy, że to on daje nam szczęście i pomyślność. Z drugiej strony, Śiwa jest tym, który wskazuje właściwą ścieżkę w odniesieniu do mądrości i pomyślności oraz darzy nas rozmaitymi bogactwami. Dlatego nazywa się go też Śankara. Słowo *śankara* należy rozumieć jako składające się z dwóch części: *śan* i *kara*. *Kara* znaczy wręczać, a *śan* – wszelkiego rodzaju bogactwa. Ten, kto wręcza nam wszelkiego rodzaju bogactwa i powodzenie, to Śankara.

W kontekście tych świętych znaczeń wcześniej mówiłem wam o trzech rodzajach *pradźni*, o *dźiwa pradźni*, *atma pradźni* i *Iśwara pradźni*. Wspomniałem też, że *dźiwa pradźńa* krępuje siebie, *Iśwara pradźńa* – innych, a *atma pradźńa* wyzwala wszystkich.

Niektórzy mogą mieć wątpliwości, jak *Iśwara pradźńa* może krępować innych. Innych można krępować korzystając z własnego bogactwa. Tutaj słowo bogactwo przyjmuje bardzo szerokie znaczenie. Krępować innych możemy, gdy bogactwo ma postać pieniędzy. W tym celu możemy także wykorzystać bogactwo inteligencji, albo bogactwo miłości. Wszystko to są różne formy bogactwa.

Możecie też związać innych za pomocą mądrości. O Bogu mówi się *Bhakta Paradhina* (zależny od wielbiciela), co daje do zrozumienia, że wielbiciel może swoim oddaniem przywiązać Boga. Zatem, stwierdzenie, że bogactwo pochodzące w rozmaitych postaciach od Iśwary może zostać użyte do krępowania, jest czymś, co nie ma ani natury prawdy, ani nieprawdy – mieści się między nimi.

Ktoś, kto nabył bogactwo mądrości i stał się tożsamy z nią, jest bardzo szczęśliwy i nazywa się go *tat ewa twam* (ten jak ty). Oznacza to, że osoba taka jest w stanie głębokiej błogości i jest jednością z przedmiotem swojej mądrości. Niekiedy osoba posiadająca mądrość doznaje wielkiego szczęścia jedynie patrząc na przedmiot mądrości. Taki stan nazywa się *twam ewa tat*. Widzicie, że w tych dwóch określeniach jedno miejsce należy do guru, a drugie do ucznia. Guru to ten, który siedzi na miejscu *tat* i wyjaśnia znaczenie *twam*. Uczniem zaś jest ten, który siedzi na miejscu *twam* i pyta o naturę *tat*. Guru zastępuje *sat* (mędrca, prawdę). Uczeń także żyje w bezpośredniej bliskości *sat*. Ma on szansę sam nabyć

sadbhawę, czyli dobre idee. Gdy znajdujecie się blisko dobrej rzeczy, musicie sami nabrać natury tej dobrej rzeczy. W tamtej sytuacji, uczeń dostaje szansę stania się jednym z guru i przejść do stanu *niwritti*.

Aby możliwie klarownie wyjaśnić wam tę koncepcję, muszę zwrócić uwagę na uprawianą w imieniu Boga w naszym kraju praktykę *upawasy* (postu i przebywania w stałej obecności Boga). Jej znaczenie zrozumiemy zauważając różnicę między *upasaną* i *upawasą*. *Upawasa* to życie w bliskości, a *upawasa* – siedzenie blisko. Nie odczuwamy gorąca, gdy siedzimy blisko klimatyzacji. Podobnie, siedząc zimą blisko grzejnika otrzymujemy ciepło. Prowadzimy *upasanę*, gdyż chcemy zbliżyć się do Boga i pozostać blisko Niego.

Jaką korzyść odniesiemy ze zbliżenia do Boga? Będzie nią to, że przyjdzie do nas *sat-ćit-ananda* Boga a odejdą nasze złe cechy. Właśnie tak powinniśmy rozumieć znaczenie *upawasy*. Niby staramy się zbliżyć do Boga, ale w rzeczywistości sprowadziliśmy tę praktykę do spożycia pół tuzina *ćapati*, tuzina bananów i wypicia pół kwarty (ok. ½ l.) mleka po powstrzymaniu się od jedzenia ryżu. Czy jest jakiś sens w takiego rodzaju *upawasie*? Przez takie postępowanie często nie potrafimy pojąć właściwego znaczenia naszej świętej kultury. Dlatego też bywamy do pewnego stopnia rozczarowani wynikami, jakie przynoszą nasze *sadhany* i praktyki,

***Pawitratma swarupy*, uczniowie i studenci!**

Przyjechaliście tu na te letnie seminaria i zamieszkaliście tutaj w konkretnym celu zrozumienia prawdy. Prawdy o tych rzeczach powinniście przyjmować do serca, a także, gdy wrócicie do domu, rozpowszechniać je wśród swoich przyjaciół. Musicie dopilnować, żeby przyszłość naszego kraju została odbudowana na mocnych fundamentach. Błogosławię wam i na tym kończę ten dyskurs.

24. Medytacja różni się od koncentracji

Szukałem. Cały czas szukam. Szukałem wtedy i szukam teraz tego wśród ludzi, który posiada prawdziwego ducha człowieka. Ludzkich istot nie brakuje. Patrząc na ludzkie formy, nie znajduję prawdziwej natury boskości. Widząc niektóre owoce dzikiej bawełny, niekiedy zdaje się nam i łudzimy się, że to mango. Widząc dziką trzcinę cukrową, żujemy ją w złudnym przekonaniu, że jest to prawdziwa trzcina cukrowa. Widząc kawałek marmuru, ssiemy go w złudnym przekonaniu, że to cukierek. Nie powinniśmy dawać się zwodzić przez zewnętrzną formę człowieka. To nie ta zewnętrzna postać jest ważna, lecz jego guny, *czyli atrybuty.*

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej atmy), uczniowie!**

Poznanie cech wyróżniających ludzką istotę jest niezmiernie ważne. Aby te cechy nabyć, musimy rozwinąć koncentrację, ducha poświęcenia i wiarę w Boga. Zdobyta w ten sposób mądrość jaśnieje niczym słońce. Jednak, w naszym stanie ignorancji światło tej mądrości zakrywa chmura egoizmu. Dopóki człowiek nie zdoła usunąć chmur samolubstwa, nie może patrzeć na słońce mądrości.

Drzewo, które śle chłodny cień, nawet nie myśli o pożytku, jakim darzy podróżników. Człowiek, natomiast, gdy myśli o swoim ciele, myśli też o swoich bogactwach, swojej rodzinie, swoim dobytku, swojej żonie i swoich dzieciach, i przywiązuje się do tych rzeczy. Musimy zastanowić się i znaleźć odpowiedź na pytanie, kim jest to „ja" w stwierdzeniach „to jest mój dom, to są moje pieniądze, to jest mój ojciec" czy „to jest moje ciało." Powinniśmy dowiedzieć się, kim jest ta jednostka, która tak twierdzi. Zastanówmy się, czy to ciało przypisuje sobie wszystkie te rzeczy, czy jest to „ja," czyli jaźń zamieszkująca ciało. Jeśli jest to ciało, jaki sens ma wówczas powiedzenie „to jest moje ciało"? Zatem ciało tym kimś nie jest i jest ono oddzielne od niego. Ciało jako takie nie ma życia. To życie w nim jest tym, co przypisuje sobie wszystkie te rzeczy.

Próby znalezienia odpowiedzi na pytanie, kim to „ja" w ciele jest, nazywa się *sankhja*. *Sankhja* oznacza dociekanie natury przedmiotów materialnych, ale gdy pytamy o pochodzenia „ja," takie dociekanie nazywa się *taraka*. W stanie *taraka* zapomina się o wszystkim innym i cieszy błogością boskiej *atmy*, co nazywa się *amanaską*. *Sadhana* umożliwia poznanie znaczenia *sankhji*, *taraki* i *amanaski*.

Na przykład, gdy mamy mleko z nieoddzieloną śmietaną, nie możemy zobaczyć oddzielnie klarowanego masła. Ale gdy z mleka zrobimy zsiadłe mleko, wydzielimy z niego maślankę, a z niej wydzielimy masło i je stopimy, wtedy to klarowane masło możemy zobaczyć. Tego masła, które wydzieliliśmy z mleka, nie da się ponownie zmieszać z mlekiem. Jakkolwiek będziecie się wysilać i próbować, klarowane masła nie uda się wam zmieszać z mlekiem; pozostanie oddzielne. Tak

samo jest z życiem. Początkowo *taraka, sankhja* i *amanaska* wydają się jednym i tym samym i nieodłącznie wymieszanym z ciałem. Ale gdy wykonamy *sadhanę* i oddzielimy je, będą osobno i nie będą chciały połączyć się z ciałem. W słowie *so'ham* (*sa+aham*) sylaba *sa* (on) oznacza *paramatmę*, czyli boskość, *aham* (ja) oznacza *dźiwę*, czyli człowieka. Gdy złożymy te dwie części i wypowiemy razem, otrzymamy słowo *so'ham*. Wtedy możemy dojść do rozpoznania faktu, że *dźiwa* i *paramatma* łączą się. Dlatego też w naszym kraju istnieje powszechna praktyka medytacji nad słowem *so'ham* w celu rozpoznania jedności *dźiwy* i *brahmana*.

W królestwie *atmy* boskość trwa wolna od formy i imienia, jedna bez wtórej, zawsze czysta i tylko jako świadek. Nazywa się ją *tat* (ów, owa, owo). Gdy człowiek koncentruje się i medytuje na *tat,* z jego medytacji wychodzi *twam* (ty). Słowo *asi* (jesteś) mamy zawsze pod ręką, by połączyć *tat* i *twam*. Kombinacja tych trzech słów stanowi *mahawakję* (wielką sentencję) *Tat twam asi*.

Trzeba dobrze zrozumieć znaczenie tej *mahawakji*. Wczoraj wspomniałem, że *tat ewa twam* wyraża punkt widzenia ucznia. Nauczyciel wyjaśnia uczniowi znaczenie *tat,* a ten rozumie ten aspekt *tat* z pozycji *twam*. Jedność nauczyciela i ucznia jest celem procesu uczenia. Dlatego, powinniśmy usunąć nasze odczucia i myśli, które odnoszą się do zewnętrznych przejawów. Musimy rozwinąć pojmowanie boskości i stać się jednym z nią. Czym są te zewnętrzne przejawienia? Odnoszą się one do naszych ciał: grubego (materialnego), subtelnego i przyczynowego.

Kiedy wypowiadacie słowo *aham*, czynność ta angażuje trzy *guny*: *sattwę, radźas* i *tamas*. Dźwięk ten, będący tym samym, co ego, gdy jest stowarzyszony z tymi trzema *gunami*, przenika te trzy aspekty ciała i przejawia się jako Brahma, Wisznu i Maheświara, którzy stanowią trzy różne aspekty świata.

Wszystko, co widzimy i czego doświadczamy w tym materialnym świecie, trzeba traktować jako *writti*, czyli jakiś rodzaj pracy. Nawet słuchanie kogoś jest procesem i może być nazwane *writti*. Jednak słuchanie imienia Boga lub wymawianie tego imienia w celu wytworzenia świętych brzmień, nie nazwiemy doczesnym zajęciem. Jest to coś pomiędzy *prawritti* i *niwritti* i pozwala nam zbliżyć te dwa aspekty do siebie. Jeśli chcecie zmienić doczesne aspekty *prawritti* w bezinteresowną *karmę,* czyli *niwritti*, niezbędne są pewne *sadhany,* czyli praktyki duchowe. *Sadhany* te można nazwać medytacją, czyli *dhjaną*.

Jak prowadzimy tę medytację i jakie jest jej wewnętrzne znaczenie? Musimy rozwinąć zaufanie do rozmaitych ścieżek, które prowadzą do medytacji. Tylko wtedy można dosięgnąć obiektu medytacji, czyli zrozumieć cel medytacji. Słowo *dhjana* bywa bardzo różnie interpretowane przez różnych ludzi. Zalecają oni także różne rodzaje medytacji, siejąc w ten sposób pewien zamęt w głowach aspirantów.

Dhjana jest *sadhaną*, czyli praktyką, dzięki której *sadhaka* (aspirant) medytuje o Bogu, przez co łączy trzy części składowe: obiekt medytacji, czyli Boga, osobę medytującą, czyli „ja," oraz proces, czyli samą medytację. Kombinacja i jedność tych trzech składników jest *dhjaną*.

Sam proces i znaczenie *dhjany* jest obecnie błędnie interpretowany i

przyrównywany do koncentracji, czyli skupiania na jednym. Aby się skoncentrować, nie musimy medytować. W istocie, koncentrujemy się cały czas. Koncentracji wymaga picie, jedzenie, pisanie, czytanie i chodzenie. Koncentracja odnosi się do czegoś, co jest podporządkowane różnym zmysłom postrzegania, mianowicie: *śabdzie, sparsi, rupie, rasie* i *gandsze* (słuchowi, dotykowi, wzrokowi, smakowi i zapachowi). Jeśli chcecie czytać gazetę, wasze oczy muszą widzieć gazetę, ręce muszą ją trzymać i wreszcie umysł musi połączyć wszystkie wrażenia. Gazetę możemy czytać tylko wtedy, gdy skoncentrowani wykonujemy wszystkie te czynności razem.

Gdy idziemy drogą, musimy zważać na ruch, a także musimy baczyć na wszelkie przeszkody, dziury, węże lub skorpiony. Podobnie, gdy prowadzimy samochód, potrzebna jest ogromna koncentracja. Dlatego tego rodzaju koncentracji, którą znamy z codziennego życia, nie możemy nazywać *dhjaną* czy medytacją.

Medytacją nazwiemy przyjęcie boskości za obiekt medytacji, wzniesienie się ponad zmysły i utrzymywanie umysłu ponad narządami zmysłowymi. Zatem, medytacja jest nadrzędna względem organów zmysłów, zaś koncentracja jest podporządkowana tym organom.

Oto mały przykład. Mamy krzew róży, a na nim liście, kolce, gałęzie i same kwiaty. Koncentracją możemy nazwać zdolność rozróżniania między kolcami, liśćmi, gałęziami i kwiatami. Po obejrzeniu wszystkich tych części możemy zidentyfikować kwiat. Gdy już umiejscowicie kwiat i skoncentrujecie się na nim, możecie go zerwać bez dotykania kolców. Po zerwaniu kwiatu, nie ma już żadnego związku między kwiatem, z jednej strony, a kolcami, liśćmi i gałęziami, z drugiej. Oddzielenie kwiatu od tych innych części krzewu nazywa się kontemplacją.

Kwiat ten ofiarujecie Bogu. Po ofiarowaniu, w ogóle nie istnieją krzew, gałęzie, wasza ręka, a nawet kwiat. To ofiarowanie, podczas którego znikły inne rzeczy a istnieje tylko Bóg, nazywa się medytacją.

Wasze życie jest jak roślina róży. Wszystkie wasze związki stanowią gałęzie tego krzewu. Wasze cechy, czyli *guny*, to liście, a wasze przywiązania i pragnienia to kolce. Wasza *prema* (miłość) jest kwiatem tej rośliny. Praktykowanie utrzymywania kwiatu waszej *premy* z dala od kolców, czyli przywiązań, i od gałęzi związków jest kontemplacją. W chwili ofiarowania tej *premy* Bogu osiągnęliście jedność tych trzech rzeczy. Taka *prema* jest czystą *premą*. Jest tak dlatego, że w procesie otrzymywania jej oddzieliliście kolce i liście od kwiatu. Zatem, to co trzymacie w ręce, jest czystym kwiatem *premy*.

Dopóki czają się w was materialne pragnienia, wasze uczucia trzeba traktować jako pożądanie. Prawdziwa i czysta miłość przejawi się, kiedy z waszych uczuć wyeliminujecie pożądanie. Tego rodzaju miłość będzie ekspansywna, poszerzająca, gdyż jest bezinteresowna. Zawężający rodzaj miłości opiera się na egoizmie. Czystą miłość możecie kultywować przebywając w dobrym towarzystwie i wcielając w życie wskazówki naszych *Wed* i *upaniszad*.

Swój intelekt powinniście traktować jak lustro i utrzymywać go w czystości.

Waszą prawdziwą naturę jako człowieka można zobaczyć tylko w lustrze waszego intelektu. Swoją *premę* możecie ukształtować tak, by była ekspansywna tylko wtedy, gdy uznacie cały świat za swój własny dom i wszystko w nim za swoje.

Istnieją trzy rodzaje *sadhan*. Pierwszym jest *sadhana*, którą praktykują małpy i nazywa się *markata sadhana* (małpia praktyka). Drugi rodzaj nazywa się *wihanga sadhana* (ptasia praktyka) i jest typowa dla ptaków. Trzecia nazywa się *pipilika sadhana* (mrówcza praktyka) i prowadzą ją mrówki. Jeśli chodzi o małpy, one wchodzą na drzewo, zrywają owoc, ale nie jedzą go na miejscu. Potem skaczą z gałęzi na gałąź i w czasie tego skakania gubią owoc! Odpowiada to *sadhanie,* z której chcemy mieć szybko rezultaty. Chcemy szybko zobaczyć Boga i dlatego, niczym małpy, ciągle, codziennie zmieniamy obiekt i miejsce *sadhany*.

Drugi rodzaj *sadhany* można porównać do zachowania ptaka. Ptak pikuje na owoc i uderza w niego tak gwałtownie, że owoc spada na ziemię. Skutek jest taki, że ptak traci swój obiekt.

Trzeci rodzaj *sadhany* jest typowy dla postępowania mrówki i nazywa się *pipilika sadhana*. Jak wiadomo, mrówka rozdrabnia wszystko, co chce zjeść, na bardzo małe kawałki i wszystkie kawałki powoli i systematycznie zanosi do swojego miejsca. Zawsze z powodzeniem zdobywa pożywienie. Tak samo my w *sadhanie* musimy być powolni i stali. To pozwoli wam osiągnąć cel. Tak jak mrówki rozdrabniają swoje pożywienie na małe kawałki, znoszą je do domu i zjadają w wolnym czasie i w spokoju, tak i my nie możemy zbaczać z naszej ścieżki, musimy utrzymywać obiekt w umyśle i nie powinniśmy dopuszczać do zanikania naszej wizji. Zatem, aby zapewnić sobie duchowy postęp, powinniśmy zachować dyscyplinę i panować nad umysłem. Wszystko powinniśmy robić w imię Boga.

Uczniowie i studenci!

W tym waszym młodym wieku musicie rozwijać święte myślenie. Powód stanie się jasny, gdy wysłuchacie następującej relacji o pewnym wydarzeniu. Kiedyś przyszli do mnie *wedantin* i propagator filozofii *dwajty*. Wcześniej toczyli ze sobą spór, w którym każdy utrzymywał, że jego teoria jest lepsza niż tego drugiego. Prosili mnie, abym rozstrzygnął, który z nich ma rację. W swej głupocie i ignorancji pytali, czy lepiej stosować się do filozofii *dwajty*, czy do nauk *wedanty*. Powiedziałem im, że ani prawdziwość *dwajty,* ani *wedanty* z *sadhanami* w niej przepisywanymi, nie zależy od osoby, która ją popiera. Czy *dwajta* stanie się słabsza przez to, że osoba wspierająca ją zmieni zdanie? Tak samo, *Wedy* nie osłabną, jeśli osoba wspierająca myśl *wedanty* zmieni zdanie. Siła *dwajty* i *wedanty* zależy od ich treści, a nie od argumentów ludzi. Oświadczyłem im, że ich argumenty mają charakter popisywania się, dlatego nie przynoszą im chluby.

Dzisiaj dobro i zło ubarwia się własnymi postawami i przesądami. Jeśli będziemy rozwijać w sobie dobre myśli, wszędzie zaczniemy dostrzegać dobro. Nie pozwólcie, by książki zapanowały nad wami, lecz swoje serca wypełniajcie miłością. Błogosławię wam, abyście zdołali tak postępować.

25. Dążeniem człowieka powinno być połączenie z Bogiem

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej *atmy*)!**

Nasza kultura implikuje świętość ludzkiego życia, a mimo to człowiek stara się uniknąć ponownych narodzin. Rodzimy się jako ludzkie istoty w wyniku boskiej *sankalpy* (woli). Musimy wywiązywać się z pewnych zobowiązań. Podstawowym celem życia jest urzeczywistnienie własnej jaźni. Pragnąc wyzbyć się ponownych narodzin, próbując odsunąć się od boskiego stworzenia, w rzeczywistości postępujemy wbrew Jego życzeniu.

Skądinąd, należy starać się być identycznym Bogu. Ten cykl odrodzeń sprawia, że widzicie wielość, czyli dwoistość, podczas gdy *dźńana* pozwala wam postrzegać jedność, czyli niedwoistość. W tym zawiera się różnica między człowiekiem a najwyższą istotą, Panem. Dzięki prowadzeniu zalecanych *sadhan* i akceptowaniu autorytetu *Wed* można osiągnąć *adwajta darśanę*, czyli poczucie uniwersalnej jedności.

Istnieją trzy drogi takiego postępowania. Ścieżka sattwiczna to rozpoznanie jedności w różnorodności i widzenie boskości jako jednej bez wtórego, wolnej od wszelkich różnic – utożsamienie się z *atmą* i osiągnięcie stanu błogości.

Ścieżka radźasowa to obecność poczucia „moje" i „twoje," przywiązanie ego do rozmaitych różnicujących uczuć, rozróżnianie między radością i smutkiem. Osoba na tej ścieżce trwa w zauroczeniu imieniem i formą i nie jest zdolna do rozpoznania jedności *atmy*.

Ścieżka tamasowa jest całkowicie sprzeczna z prawdą. Ktoś idący tą ścieżką postrzega tylko różnorodność i nie wierzy w jedność. Zwykły człowiek spędza całe życie zajmując się swoim ciałem, które przede wszystkim uznaje za rzeczywiste. W takim przekonaniu niepotrzebnie krępuje się wieloma więzami, wchodząc w różnorakie fizyczne związki.

Oto przykład. Młody człowiek, w wieku około dwudziestu lat, mieszkał z matką, która miała sześćdziesiąt lat. Przez te dwadzieścia lat cieszył uczuciem matki, a jej ciało uważał za swoją matkę. Z czasem matka zmarła. Chłopiec płakał, a swój smutek wyrażał słowami: „Matko! Zostawiłaś mnie i odeszłaś?" Ciało było przy nim, gdyby więc to ciało było matką, jego słowa o odejściu matki nie miałyby sensu. To życie w ciele matki było tym, co naprawdę go opuściło i odeszło. Dopóki życie pozostawało w tym ciele, chłopiec traktował je jako swoją matkę. Zatem, prawda jest taka, że jego matką było życie w ciele matki. Dopóki ono w nim było, darzył ciało uczuciem i nazywał je matką. Faktycznie, nie zdając sobie z tego sprawy, troszczył się o to życie w ciele, a nie o ciało.

Nawiązując stosunki z zewnętrznymi przejawieniami, krępujemy siebie cielesnymi przywiązaniami i nie jesteśmy w stanie zrozumieć prawdziwego znaczenia życia. Gdy ktoś mówi „to jest mój dom," „to jest moja matka," „to jest moja żona," to to, co wyraża, pochodzi faktycznie z jego wnętrza. Nie chodzi tu o zewnętrzną relację jednego ciała z drugim. Owo „ja" w nim jest czymś, co jest

zasadniczo różne od ciała i po prostu patrzy na zdarzenia jako świadek.

Najważniejszą rzeczą, jaką musicie zrobić, jest rozpoznanie *atmy*, która jest tylko świadkiem i nie zaznaje bólu ani przyjemności, których doświadcza ciało. Wszystkie zajęcia i wszystkie prace, które wykonujemy za pomocą ciała, mają związek tylko z ciałem grubym. Można je nazwać *dźiwa pradźnią*. *Dźiwa pradźńa* jest zwykłą, zewnętrzną pracą. Obok niej mamy też pracę związaną z subtelnym aspektem ciała. Tę nazywa się *Iśwara pradźnią*. Wasze subtelne cechy działają w kierunku subtelnego krępowania.

Wolność od przywiązań możemy zdobyć tylko przez pielęgnowanie dobrych cech. Chociaż złe cechy czasami zdają się dostarczać chwilowej przyjemności, w dłuższej perspektywie przynoszą wam szkodę. *Satsanga*, czyli dobre towarzystwo, jest ważne – pomaga w rozwijaniu dobrych cech. Powiedzmy, że podpaliliście w lesie mały kawałek drewna. Ten mały kawałek nie spocznie, dopóki nie podpali całego lasu. Złe cechy są jak ten ogień w lesie. Źli ludzie rujnują siebie i próbują zepsuć wszystkich wokół. Wstrzykują swoje złe cechy w otoczenie i rujnują swoich przyjaciół i krewnych.

Dobrzy ludzie poświęcają swoje osobiste interesy i oczyszczają atmosferę w swoim otoczeniu. Są jak trociczki, które ciągle paląc się rozdają zapach każdemu, kto się zbliży. Ktoś, kto zawsze myśli o pomaganiu innym i żywi święte odczucia w umyśle, stale poprawia się. Osobę obdarzoną świętymi cechami można porównać do człowieka, który buduje mur. Taki człowiek ciągle wznosi się, nigdy nie schodzi w dół.

Natomiast ludzi, którzy stale sprawiają kłopoty, szkodzą innym i ich ranią, i którzy są zazdrośni o powodzenie innych, można porównać do człowieka, który kopie studnię. Człowiek kopiący ciągle schodzi coraz niżej, a ten, który buduje ścianę, wznosi się coraz wyżej. Powinniśmy kształtować się na podobieństwo osoby budującej ścianę, a nie tej kopiącej studnię. *Dźńaninem*, czyli żyjącym w kręgu *atmy*, można nazwać człowieka, który potrafi rozpoznać *atmę* przenikającą cały wszechświat. Taki *dźńanin*, czyli mędrzec, stale myśli o Bogu. On, chociaż żyje na tym świecie, nie pozwala światu żyć w sobie, gdyż nie potrafi myśleć o niczym innym niż Bóg.

Najwłaściwszym przykładem wyjaśniającym tę sytuację jest przypadek *Radha bhakti*. Był on źle interpretowany, co pozostawiło błędnie wrażenie, mimo że w tego rodzaju oddaniu nie ma miejsca na błędne wrażenia. Nie jest poprawne traktowanie Radhy jako imienia konkretnej kobiety lub przyjmowanie, że jej oddanie było takie jak ludzka miłość. Z punktu widzenia Boga nie ma różnicy między mężczyzną i kobietą. Właśnie dlatego Narada mówił tylko o *dźiwie*, która jest w obojgu, i nie rozróżniał między mężczyzną a kobietą. Różnice odnoszą się tylko do ciała, a nie do *dźiwy* czy *atmy*. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety przeżywają radość, smutek, głód, pragnienie, przyjemność i ból, niezależnie od swojej płci. Przeżycia są zasadniczo takie same, chociaż mogą występować drobne różnice. Kobiety okazują swój smutek na zewnątrz i ronią łzy, podczas gdy mężczyźni wykazują większą powściągliwość i smutek przeżywają wewnętrznie.

W zewnętrznym zachowaniu mogą więc istnieć pewne różnice, ale gdy rozważymy wewnętrzny sens, okazuje się on taki sam dla obu płci. Tak więc, oddanie Radhy powinniśmy uważać za coś świętego i znamiennego. Przypisywanie mu własnych interpretacji jest złe i grzeszne. Jej oddanie to sprawa pełnego poddania. Tym poddaniem odcisnęła kompletne piętno na sercu Kriszny. W ten sposób uświęciła swoje życie. Aspekt tak poddanego umysłu, niezależnie czy mężczyzny, czy kobiety, to aspekt Radhy. Jego formą jest postać Radhy.

Oto mały na to przykład. Niezależnie czy używacie języka angielskiego, czy telugu, by wypowiedzieć słowo, musicie złożyć pewne dźwięki. Weźmy słowo Radha, które składa się z czterech dźwięków: R, A, D i A. Wypowiedziane w tej kolejności dają słowo Radha, ale zaczynając od drugiej litery dostaniemy *adhar*. Gdy zaczniemy od D, otrzymamy Dhara (Kriszna), a gdy od A – *aradh*. Taki sposób patrzenia na tę sprawę prowadzi do pięknej definicji Radhy: dla Radhy i Dhary *aradh* (oddawanie czci) jest *adharem* (pokrzepieniem). Zatem, *aradhana* (uwielbianie) Dhary to Radha.

Znaczy to, że Radha zawsze, wszędzie i w każdej sytuacji po prostu myśli o *aradhanie* Boga. Każdego, kto stara się tak postępować, można nazwać Radhą. Zatem, jeśli chcecie wstąpić na taką ścieżkę, tak ciałem grubym, ciałem subtelnym jak i ciałem przyczynowym, musicie przebywać w dobrym towarzystwie i zawsze pielęgnować dobre myśli.

Oto mały przykład. Zegarek ma trzy wskazówki poruszające się z różnymi prędkościami. Jedna to wskazówka sekundowa, druga – minutowa, a trzecia – godzinowa. Gdy wskazówka sekundowa zakreśla duży obszar, minutowa przesuwa się tylko o jedną podziałkę. Gdy wskazówka minutowa przemierzy 60 podziałek, wskazówka godzinowa przesunie się tylko o jedną podziałkę. Łatwo możemy zobaczyć ruch wskazówki sekundowej, a nawet dostrzeżemy ruch minutowej, ale przesuwanie się wskazówki godzinowej jest tak wolne, że nie możemy go dostrzec. To, czego w tym przypadku nie możecie zobaczyć, jest najwyższej wagi. Wskazówki sekundowa i minutowa nabierają jakiegoś znaczenia tylko w obecności wskazówki godzinowej. Gdy nie ma wskazówki godzinowej, niewiele jest pożytku z pozostałych dwóch.

Nasze ciało wykonuje wiele czynności i jest podobne do wskazówki sekundowej z tego przykładu. Gdy ciało grube wykona wiele dobrego, subtelny umysł może się odrobinę przesunąć. Gdy umysł wykona wiele dobrych rzeczy, ciało przyczynowe, czyli *atma*, może się odrobinę przesunąć. Ciało przyczynowe jest jak ta wskazówka godzinowa. Powinniśmy tu zauważyć, że ciało grube i subtelny umysł istnieją ze względu na ciało przyczynowe, czyli *atmę*. Same mają niewielkie znaczenie lub są w ogóle bez znaczenia. Winniśmy zapamiętać, że najważniejszą rzeczą jest ciało przyczynowe. Mając to na uwadze, możemy pozwolić ciału grubemu i ciału subtelnemu na uczestniczenie w rozmaitych świętych zadaniach. Tylko wtedy będziemy mogli dobrze przysłużyć się naszemu ciału przyczynowemu.

Ocean jest niczym łaska Boga. Gdy umiemy skupiać naszą inteligencję,

która jest jak promienie słońca, na oceanie *anugrahy*, czyli łaski, otrzymujemy opary myśli i idei. Pary te zamieniają się w obłoki prawdy. Obłoki prawdy prowadzą do deszczu *premy*. Krople *premy* łączą się i zaczynają płynąć w postaci rzeki *anandy*. *Ananda* ta rodzi się z kropli deszczu *premy*, krople z obłoków prawdy. Obłok prawdy powstaje z par myśli, a same myśli – z oceanu łaski. Zatem, *ananda* ta powstaje z oceanu łaski, przechodzi wszystkie te przemiany i ostatecznie ponownie łączy się z oceanem łaski.

Woda z oceanu, zaczerpnięta bezpośrednio z oceanu, jest słona i można ją porównać do *śastradźńany*, czyli księgi mądrości. Woda zaczerpnięta z rzeki jest już zmieniona pod względem smaku i jest słodka. Tę wodę można porównać do *anubhadźńany,* czyli mądrości uzyskanej z doświadczeń. Powinniście wyżej cenić mądrość zdobytą z doświadczeń niż wiedzę, jaką możecie nabyć przez czytanie *śastr*. Po zaczerpnięciu wiedzy z *śastr*, możecie przekształcić ją w mądrość doświadczeń przez wcielanie tej wiedzy w codzienne życie. Wiedza nabyta z książek jest jak alergia. Nie macie w sobie energii, gdyż brak wam doświadczenia. Prawdę mówiąc, młodzi ludzie, tacy jak wy, powinni mieć taką energię, że jeśli uderzycie w kamień, on powinien pęknąć, a wy nie doznacie urazu. Aż dziw bierze, gdy się patrzy jak słabi jesteście.

Oto mały przykład ilustrujący tę słabość człowieka. Człowiek tylko zewnętrznie wydaje się bardzo silny. Gdy komar siądzie mu na czubku nosa, za pierwszym razem przegoni go łagodnym machnięciem. Jeśli ten wróci i usiądzie tam po raz drugi, on próbuje mocno trzepnąć go. Gdy wróci po raz trzeci, człowiek zaczyna z nim walczyć. Taką siłę mają dzisiaj młodzi ludzie. Nie potrafią znieść nawet komara. Taka siła, fizyczna czy inna, nie jest naszą prawdziwą siłą. Nasza prawdziwa siła leży w postanowieniach praktykowania naszych ideałów. Potrzebujemy do tego łaski Boga i siły, którą boskość może dać. Gdy człowiek nie potrafi panować nad zmysłami, siła jego ciała jest podobna do siły zwierzęcia. Powinniśmy dążyć do wzmocnienia umysłu, a nie tylko członków ciała kosztem inteligencji. Nie powinniśmy robić rzeczy, które wywołują ekscytację. Podejmowanie się takich rzeczy i wywoływanie anarchistycznych zachowań przynoszą nam hańbę.

Wasza nauka musi wchodzić do serca, a nie do głowy. Ze swojego serca powinniście uczynić negatyw, tak byście mogli otrzymywać tyle odbitek, ile zapragniecie. Jest bardzo ważne, aby nauka, którą otrzymujecie podczas tego miesiąca letnich seminariów, utkwiła głęboko w taki właśnie sposób w waszym sercu. Wtedy wyrośniecie na odpowiedzialnych obywateli naszego wielkiego kraju i w przyszłości uskrzydlicie jego tradycje.

26. Nie eksploatujcie przyrody bez łaski Boga

Żądza i gniew, chciwość i przywiązanie, arogancja i zawiść podążają za nami od narodzin do śmierci. W chwili śmierci wszystko rozpływa się w kompletną ciszę. Rodzeniu się, życiu i przechodzeniu przez różne etapy życia towarzyszą trudy. Nawet *karma*, którą niesiecie ze sobą, jest obciążeniem. Powinniście liczyć na *Sarveśwarę* (uniwersalnego monarchę), bo tylko on może znaleźć sposób na wszystkie te kłopoty. Nasz kraj zdobył wielkie imię i sławę na całym świecie. Nasza macierz zrodziła wielu wielkich ludzi. Zdołaliśmy też bez przemocy odzyskać niepodległość. Od niepamiętnych czasów na tej ziemi kwitła sztuka, muzyka, literatura, *śastry* i wiedza. Miejcie na widoku te starożytne i chwalebne tradycje, bo teraz od was zależy podtrzymanie chwały waszej ojczyzny.

Prakriti (przyroda) nie ma początku. Jest ponadczasowa. Nie może ona przetrwać bez towarzystwa *Puruszy* (najwyższej duszy wszechświata). Można ją porównać do pobożnej żony. Jej uroda jest nie do opisania; ma ogromną siłę. Każdego, kto zapomni o Bogu, może pchnąć w zamęt rodziny. Nawet wielkim ludziom może sprawić kłopoty. *Prakriti* przekazuje nam naukę, że nie ma garnka bez gliny, nie ma ornamentu bez złota, nie ma tkaniny bez przędzy i nie ma świata bez *brahmana*. Błędem jest oddzielanie *prakriti* od *paramatmy* i traktowanie ich jako osobnych, oddając cześć samej przyrodzie. Nie powinniśmy być podporządkowani przyrodzie, lecz czynić ją podporządkowaną sobie. Przyroda nie jest czyjąś własnością. Nie jest nawet własnością wszystkich ludzi razem wziętych. Przyroda należy do Boga.

Dlatego, jeśli chcecie zapanować nad przyrodą, będziecie mogli to osiągnąć tylko po uzyskaniu łaski Boga. Gdy, po uzyskaniu tej łaski, przystąpicie do podboju przyrody, ona sama wam ustąpi. Dzisiaj, zaniedbując i zapominając Pana Boga oraz wierząc, że przyroda jest jedyną ważną rzeczą, bez powodzenia próbujemy wykorzystywać przyrodę dla egoistycznych celów.

Ramajana daje najlepszą ilustrację pozwalającą zrozumieć tę sytuację. Rawana posiadał wszystkie moce i odprawił wiele *jadźń* i *jag*; poznał wszystkie gałęzie wiedzy i wiele potrafił. Mimo całych tych umiejętności, nie przejmował sie on Ramą, Panem, i chciał posiąść Sitę. Podążając za tym pragnieniem, stracił królestwo, swoich ludzi i ostatecznie sam zginął. Sita narodziła się z ziemi i jest dzieckiem ziemi. Rama jest Panem, który urodził się na ziemi jako *awatar* i pojął Sitę za żonę. Nie ma sensu myśleć, że można dostać Sitę bez wiedzy i pozwolenia Ramy. To samo dotyczy nadziei na eksploatację przyrody, czyli *prakriti*, bez łaski Pana, czyli *Puruszy*.

Kiedy Rama wyruszał do lasu, powiedział Sicie, aby została na miejscu i służyła jego rodzicom. Oznajmił jej, że wróci za czternaście lat. Ale Sita porzuciła wszystkie wygody, by towarzyszyć Ramie na wygnaniu. Ponieważ poświęciła wszystko, mogła cieszyć się towarzystwem Ramy. Dlaczego tak się stało? Sita myślała, wierzyła i wcielała w życie ideał, że dla żony sprawą najwyższej wagi jest jej mąż. Jest to esencja kultury naszego kraju.

Jednakże, niekiedy kuszenie *maji* jest nieodparte. Tak się zdarzyło, że Sita, mimo iż wcześniej w swoim życiu porzuciła znacznie wartościowsze rzeczy, w lesie

uległa powabowi złotego jelenia. Rama poszedł za jeleniem, aby złapać go dla niej. Końcowy skutek był taki, że Sita musiała opuścić Ramę i odejść. Musiała stracić święte towarzystwo swojego męża i została zabrana na Lankę. Wynika z tego, że gdy porzuciła *kamę*, czyli pragnienia, Rama był przy niej, ale z chwilą, gdy uległa pragnieniom, Rama stał się dla niej daleki. Jeśli chcecie, by Rama był przy was, musicie porzucić *kamę*. Jeśli są w was doczesne pragnienia, Ramy przy was nie będzie. Musicie wybrać między Ramą i *kamą*, tj. albo trzymacie się Boga, albo Jego *maji*.

Wedanta wskazuje cztery różne ścieżki rozwijania nieprzywiązania. Nazywa się je: *salokja*, *samipja*, *sarupja* i *sajudźja* (przebywanie w sferze boskości, bliskość boskości, podporządkowanie się boskości i zjednoczenie z boskością). W starożytnych tekstach mówi się, że *salokja* jest jak ciało grube, *samipja* – jak ciało subtelne, a *sarupja* – jak ciało przyczynowe. Do właściwego rozumienia różnych aspektów ciała i w końcu do świętego stanu *sajudźji*, czyli stanu nad-przyczynowego, w którym *atma* jaśnieje jako *sakszi*, czyli świadek, możecie dojść jedynie przez rozwijanie nieprzywiązania do świata i zdobywanie mądrości.

Brahma tattwa, czyli bezpostaciowa rzeczywistość, promienieje bez żadnego zewnętrznego nośnika. Aby utożsamić *dźiwa tattwę*, cielesny aspekt, z *Brahma tattwą*, która jest wolna od ciała, trzeba podążać tymi czterema ścieżkami. Aby na drodze do tego bytu bez formy urzeczywistnić *Brahma tattwę*, należy najpierw obrać jakąś formę. Gdy patrzycie na taką formę z mądrością, mądrość i forma stopniowo zlewają się ze sobą. Do przejścia z ciemności do światła, od śmiertelności do nieśmiertelności trzeba mieć jakieś wsparcie lub wskazówki. Konkretna, materialna forma jako tymczasowy obiekt jest pomocna w przejściu przez ciało subtelne i przyczynowe. Możemy wtedy dojść do przedmiotu *dhjany*. Kiedy już osiągniecie ten cel, możecie się nim cieszyć cały czas.

Możecie na to spojrzeć inaczej. W tej chwili siedzicie tak licznie zebrani w tym *pandalu* (zadaszeniu) i słuchacie Swamiego. Każdy z was przeżywa bezpośrednie doświadczenie, które trwa określony czas. Jednak, po pewnym czasie będziecie pamiętać to szczególne przeżycie. Oznacza to, że wasze wcześniejsze przeżycie o ograniczonym czasie trwania zostawiło stały obraz w umyśle, który można wywołać w dowolnym czasie. Przeżycie zawsze zostawia swoje trwałe piętno w umyśle.

To samo wyrażono w trzech różnych aspektach, mianowicie: znajdujesz się w świetle, światło jest w tobie i jesteś światłem. Oznacza to też, że najpierw musicie stać się częścią świata, potem, jako drugi krok, musicie wziąć świat w siebie i na koniec stajecie się tożsami ze światem. Zatem, powinniśmy rozumieć, że jeśli tutaj nie ma nas, *prakriti*, czyli przyroda, nie istnieje.

Niektórzy mówią, że człowiek potrzebuje pożywienia. To niewłaściwe. Człowiek nie przyszedł dla jedzenia. Gdy człowiek się urodzi, jedzenie staje się koniecznością. Dlatego, pożywienie przyszło dla człowieka. Powinniśmy jeść, aby żyć, a nie żyć, aby jeść. Przyszliśmy, aby głosić prawdę i podtrzymywać *dharmę*. O tym musimy pamiętać i taki jest nasz cel na tym świecie. Tak jak potrzebujecie benzyny, jeśli macie samochód, tak samo potrzebujecie pożywienia dla swojego ciała. Samochodu używa się do transportu i dlatego powinien być utrzymywany w czystości

i sprawności. Podobnie, ciało powinno być utrzymywane w zdrowiu, gdyż dzięki niemu osiąga się cztery *puruszarthy* (cele życia człowieka), mianowicie: *dharmę, arthę, kamę* i *mokszę* (prawość, dostatek, zaspokojenie pragnień i wyzwolenie). Ciało umożliwia nam poznanie prawdziwej podstawy przejawionego świata, faktów kryjących się za wyobrażeniami.

Człowiek, zrozumiawszy jedność boskości, powinien służyć bliźniemu w sposób bezinteresowny. Naturę świata można właściwie zrozumieć przez służbę innym. W tym stwierdzeniu przywołuje się chwilowo koncepcję dwoistości, co ostatecznie doprowadzi do zrozumienia aspektu niedwoistości. Na samym początku trudno jest wejść w krąg *adwajty*. Gdy chcecie nauczyć się pływać, uciekacie się do takich pomocy jak pływak czy dętka wokół ciała. Gdy już nauczycie się pływać, porzucicie te pomoce. Bez tych pomocy na początku, nie możecie nauczyć się pływać.

Podobnie, na początku musicie mieć jakiś obiekt przed sobą. Może to być zdjęcie lub światło. Stopniowo musicie przechodzić do bytu bez formy – do najwyższej *atmy*. Na końcu możecie porzucić obiekt. Swoje odbicie możecie zobaczyć tylko w lustrze. Jak możecie je zobaczyć bez lustra? Dopóki istnieje poczucie, że są dwie rzeczy, wy i wasze odbicie, jest to poczucie dwoistości. Między obiektem i jego obrazem znajduje się lustro. Gdy usuniecie lustro, nie ma ani obrazu, ani lustra. Pozostajecie tylko wy, obiekt. Taka jest esencja *adwajty*. Analogicznie, macie jakiś obiekt i za jego pomocą widzicie siebie i swój obraz. Zatem, wy (jednostka), *prakriti* (otaczający świat) i Iśwara (Stwórca) to jedno i to samo.

Nikt nie może być odizolowany od strumienia życia. Każdy jest nieodłączną częścią społeczeństwa. Należy starać się połączyć z Wszechobecnym. Przez obecność na tym świecie otrzymujecie szansę na duchowy postęp. Dlatego człowiek odczuwa pewne zobowiązanie w stosunku do społeczeństwa wypływające z jego społecznego sumienia. Wiadomo też, że kiedy opuszcza się ten świat, trzeba zostawić wszystko. Gdy się umiera, nie można zabrać ze sobą nawet źdźbła trawy. Nawet Śri Rama i Śri Kriszna, gdy porzucali swoje śmiertelne ciała, nie mogli niczego ze sobą zabrać. Jednakże, tego rodzaju wielkie postacie pozostawiają za sobą dla potomności pewne święte ideały. Dobre czyny i dojrzałość duchowa takich istot zostaje zapamiętana po wsze czasy.

27. Wiedz, kim jesteś; nie pytaj innych, kim są

> To, co jest mniejsze od nieskończenie małego i mieści się wewnątrz niego, co jest większe od nieskończenie wielkiego i zawiera je w sobie, co jest wszędzie i przejawia się we wszystkich sytuacjach, jest to *atma*. *Atma* jest *brahmanem,* a *brahman atmą*. Jest to tym, co gdy poznamy, będziemy wiedzieli wszystko, a gdy tego nie znamy, nie wiemy niczego. Ktoś, kto naucza takich rzeczy, odróżniając *para widję*, czyli wyższą wiedzę, od *apara widji*, czyli wiedzy doczesnej, jest prawdziwym guru.

Cała nasza kultura i sposób życia zawiera się w naszych *Wedach*. *Wedy* nie wywodzą się od żadnej ludzkiej istoty. Faktycznie, są one słowami i dźwiękami wypowiedzianymi przez Boga. Starożytni *riszi*, którzy usłyszeli *Wedy* za pomocą swojego zmysłu słuchu, przekazywali je słowami swoim uczniom. To, co usłyszano w ten sposób jako boskie dźwięki, nazywa się *śruti*. Nikt nie może zmienić zawartych w nich słów. Można próbować komentować i robić przypisy do *itihasów* i *puran*, ale nikt nie zdoła, ani w tym kraju, ani za granicą, zaproponować żadnych zmian w treści *Wed*. *Wedy* można też nazywać *Śabda Brahmanem*. Te święte *Wedy* mówią o naturze *dharmy*. To, co jest zawarte w *Wedach* stanowi *pramanę,* czyli jest autorytatywne. Religia *Wed* to nasza wiara. Zaprawdę, powinniśmy być dumni z religii, która przyszła do nas z treści *Weda dharmy*.

Niestety, dzisiaj są ludzie, którzy stracili wiarę w religię *Wed*, którzy z wyższością patrzą na świątynie i którzy z lekceważeniem mówią o miejscach pielgrzymek. To niewiarygodne, że takim ludziom dobrze się powodzi w tym kraju. *Wedy* daleko wykraczają poza pojmowanie zwykłych ludzi; nawet *pandici* (uczeni w pismach) , którzy wkuwają je na pamięć, nie wyczuwają ich pełnego znaczenia. Całkiem powszechne jest wysławienie, a także złorzeczenia pod adresem treści *Wed*. Gdy kropla deszczu spada na ziemię, znika szybko pod wpływem powiewu wiatru. Tak samo zostają zdmuchnięte przez wiatr inteligencji pochwały i krytyka pod naszym adresem.

Kilka dni temu przyszło do mnie kilku polityków. Zadali mi pewne pytania. Wśród nich było wiele bezsensownych pytań. Podczas rozmowy jeden z nich zapytał, kim jestem. Odpowiedziałem w sposób stosowny do takiego pytania. Powiedziałem, że gdy jestem wśród mężczyzn, jestem mężczyzną, gdy jestem wśród kobiet, jestem kobietą, a gdy jestem wśród dzieci, jestem dzieckiem. Gdy jestem sam, jestem *Brahmanem*. Nie tylko ja, nawet wy, gdy jesteście wśród starszych ludzi, zachowujecie się jak starszy człowiek. Gdy znajdujecie się wśród kobiet, wykazujecie kobiecą naturę. Gdy jesteście wśród dzieci, nawet jeśli jesteście sędzią sądu najwyższego, zachowujecie się jak dzieci. Gdy jesteście sami, czujecie się wyróżnieni i boscy.

Ludzie mają zwyczaj oglądania cen towarów na targowisku, nawet gdy nie mogą sobie pozwolić na zakup czegokolwiek. Występujecie z takimi pytaniami z chęci zrozumienia mnie lub z innego powodu, jak niemądrzy ludzie, którzy nie przejmują się prawdziwą naturą rzeczy, lecz patrzą tylko na formę i nazwę. Ktoś, kto nie wie kim sam jest, często pyta innych, kim oni są. Ten, kto próbuje dowiedzieć się, kim jest, nie zadaje takich pytań. Jeśli popatrzymy na to zjawisko z doczesnego punktu widzenia i zastanowimy się nad wyrozumiałą interpretacją, będziemy musieli powiedzieć, że osoba, która wtedy zadała to pytanie, z pewnością wiedziała, że jestem Sathya Sai Baba – właśnie dlatego przyszła się ze mną spotkać. Skoro mimo to zadała to pytanie, musimy wyciągnąć wniosek, że nie ma w niej równowagi i że nie wie o co pyta.

Ponieważ spędzamy wiele czasu i dokładamy wysiłków, by zrozumieć treść naszych *śastr, itihasów* i *puran*, powinniśmy potrafić wykorzystać tę wiedze do zrozumienie boskości w nas. Jeśli zdołamy wcielić tę treść w życie, nasze wysiłki okażą się celowe. W przeciwnym wypadku nasz czas i życie będą zmarnowane. Czytanie książek i przekazywanie tego, co przeczytaliśmy, innym w formie nauczania, a przy tym nie zastosowanie w praktyce niczego z tego, co się nauczyliśmy, jest zajęciem marnotrawnym. Być może przeczytaliście wiele książek i znacie wiele rzeczy, ale w waszym zachowaniu nie ma oznak tej wiedzy.

***Diwjatma swarupy* (ucieleśnienia boskiej *atmy*), uczniowie!**

Nie musicie czytać tak wielu książek. To, czego naprawdę chcecie, to łaski Boga. W tym waszym wieku istnieje obawa o wielki zamęt w głowach. Aby uniknąć tego zamętu, powinniście bardzo systematycznie zajmować się swoim umysłem i stopniowo objąć nad nim panowanie. Nigdy nie powinniście się śpieszyć i na siłę zapanowywać nad umysłem. Co robimy, gdy mamy w obejściu krowę, która chce wychodzić i zjadać na polu uprawy? Aby ją zatrzymać szukamy takiego rodzaju paszy, którą ona lubi i tą lepszą paszą karmimy w obejściu. Krowa ta stopniowo wyzbędzie się skłonności do wychodzenia na pole.

Podobnie, nasz umysł chce włóczyć się i oglądać wiele rzeczy. Chce oddawać się różnym myślom. Aby zapanować nad umysłem, który goni za doczesnymi i zmysłowymi pragnieniami, podstawiamy szlachetniejszą ideę Boga w miejsce takich pragnień. Skłaniamy umysł do myślenia o Bogu i stopniowo odwracamy go od pragnień doczesnych. Dzisiaj człowiek, mimo usilnych starań, by odzwyczaić umysł od tych pragnień, nie odnosi powodzenia. Doznaje klęski i poniżenia. W istocie, pragnienia i przywiązania, jakie rozwija umysł, są charakterystyczne dla obecnych czasów. Nawet nasz intelekt nie potrafi w dostatecznym stopniu zapanować nad umysłem.

W takiej sytuacji, powinniśmy albo praktykować samotność, albo przyłączyć się do jakiegoś świętego towarzystwa, myśleć o dobrych rzeczach i odzwyczajać umysł. Musicie zrobić jedną z tych rzeczy, jeśli chcecie zapanować nad umysłem. W tych współczesnych czasach idea uczestniczenia w *stasandze* jest pogardzana, tak jak gdyby była czymś marnym i pokrętnym. Z drugiej strony, nie widzimy

niczego złego w spędzaniu znacznej ilości czasu na pielęgnowaniu włosów i innych podobnych czynnościach. Spędzamy mnóstwo czasu na malowaniu twarzy, na ubieraniu się, na wybieraniu spodni. Spędzacie tyle godzin na trywialne rzeczy, by uzyskać bardziej atrakcyjny wygląd, ale gdy poprosi się was o poświęcenie pięciu minut każdego dnia na medytację lub myśl o Bogu, odpowiadacie, że na takie rzeczy nie macie czasu.

Jest inna sprawa wymagająca pewnej uwagi. Dzisiaj każdy młody człowiek nosi w kieszeni mały grzebień; ma też ze sobą małe lusterko. Każda młoda dziewczyna nosi wielki koszyk, w którym ma całe targowisko. Dlaczego nosimy wszystkie te akcesoria? Ponieważ chcemy poprawić włosy, gdy się trochę rozczochrają. Gdy twarz wymaga małego retuszu, natychmiast go robimy. Przykładamy zbytnią uwagę do ciała, ale nie powstrzymujemy umysłu od podążania krętymi drogami. A właśnie to nasze wewnętrzne narządy powinny być korygowane, abyśmy mogli kroczyć świętą ścieżką. Aby usunąć gąszcz, który wypacza właściwe widzenie, powinniście rozwijać oddanie, miłość i mądrość.

***Diwjatma swarupy*!**

Musimy zrozumieć jak proste *gopi* i *gopale* (pasterki i pasterze), które nie czytały *Wed*, zostały przyciągnięte do Pana i jak Go kochały. Będąc pogrążone w myślach o Bogu, traktowały Mahawisznu jako *ćajtanję*, czyli wszechobecną siłę życiową. Takie urzeczywistnienie było możliwe tylko w przypadku *gopik*, dzięki ich głębokiemu oddaniu. Nauki zaczerpnięte z rozmaitych *śastr* i wszystkich *Wed* są daremne, jeśli nie pomagają wam dosięgnąć stóp Pana.

28. Pewność siebie prowadzi do samorealizacji

Ścieżka karmy *jest jak ścieżka, po której idziecie na pieszo. Ścieżka* bhakti*, czyli oddania, jest jak droga, po której jedziecie powozem. Ścieżka* dźńany*, czyli mądrości, jest jak droga, którą przebywacie samolotem. Ścieżka jogi, czyli koncentracji, jest jak droga, którą przemierzacie parowcem.*

***Pawitratma swarupy*, uczniowie i studenci!**

W *Bhagawad Gicie* spotykamy takie trzy słowa: *dźńatum*, *drasztum* i *tattwena prawesztum*. *Dźńatum* znaczy dowiadywać się przez dociekanie. Dociekać powinniśmy sensu „ja." Ale czy samo tego rodzaju dociekanie zadowoli was? Samą widzą, że pożywienie znajduje się w kuchni, nie zaspokoicie głodu. Wiedza, że potrzebne rzeczy są dostępne na rynku, nie zaspokoi waszych potrzeb. Czy ciemność na świecie da się rozproszyć przez głoszenie wieści o świetle? Człowiek chory nie pozbędzie się swojej dolegliwości, jeśli tylko opiszecie mu właściwości rozmaitych lekarstw. Zostaniecie usatysfakcjonowani tylko wtedy, gdy zaaplikujecie wymagane lekarstwo, by wyleczyć z choroby, zjecie niezbędne pożywienie w celu zaspokojenia głodu, rozprowadzicie światło rozpraszając ciemność i tak dalej.

Zatem, najpierw musimy zrozumieć *dźiweświara prakriti*, czyli naturę „ja," świata i *brahmana*, a potem musi nadejść drugi etap polegający na ich wizualizacji. Ale i to jeszcze nie koniec, gdyż musi nastąpić trzecia faza, w której wchodzicie w cały ten aspekt i utożsamiacie się z nim. Nie możecie osiągnąć szczęścia i błogości przez samą naukę i praktykę. W pełni doświadczycie jego znaczenia dopiero, gdy się z nim utożsamicie.

Te dwa etapy nazywa się *drasztum* i *tattwena prawesztum*. Znaczy to, że musicie dociekać, wizualizować i stać się jednym z tym obiektem. Zaczynacie od dociekania natury i pochodzenia „ja," potem dochodzicie do przeżycia jego wizji i uwolnienia przez zrozumienie braku różnicy między świadkiem i obiektem, który świadek postrzega.

W tym celu musimy pójść pewnymi ścieżkami. W naszej *wedancie* nazywa się je pięcioma różnymi *akaśami*. Są to: *gatakaśa*, *dźalakaśa*, *daharakaśa*, *ćidakaśa* i *mahadakaśa*.

Gatakaśa odnosi się do stanu, w którym człowiek jest pogrążony w cielesnej świadomości. Myśli o swojej posturze, swoim wieku, swoim wyglądzie i swojej postaci. Na przykład, gdy spytacie kogoś, kiedy tu przyjechał, on zwykle poda dzień i godzinę swojego fizycznego przyjazdu. Ta odpowiedź wskazuje na jego fałszywe utożsamianie jaźni z ciałem. W tym wypadku jaźń jest trwale przykuta do ciała grubego.

W stanie *dźalakaśa* człowiek odróżnia ciało i jaźń. Gdy nabawi się bólu

żołądka, mówi: „Mój żołądek cierpi katusze.” Mówiąc „mój żołądek,” uznaje go, a zatem i ciało, za różny od umysłu. W *dżalakasi* jaźń trwa przywiązana do ciała subtelnego.

Kiedy natomiast osiągniecie stan *daharakaśa*, zaczynacie dociekać natury i pochodzenia „ja,” odróżniając je od ciała i w końcu pojmując, że to „ja” pochodzi z waszego najgłębszego jestestwa. Ten rodzaj dociekania można porównać do dociekań w sprawach doczesnych w stanie przebudzenia. Na jawie wszystkie wasze narządy, takie jak oczy, kończyny a nawet umysł, są czynne. Podróżujecie ciałem, widzicie oczami i doświadczacie umysłem. Zatem *daharakaśa* odpowiada doświadczeniom w stanie przebudzenia.

Ćidakaśa odpowiada doświadczeniom na poziomie subtelnym, kiedy jaźń stanowi świadomość będącą świadkiem. W tym stanie jesteście ponad ciałem, oddzieleni od ciała i życia. Można go porównać do stanu snu. We śnie możecie myśleć, że ktoś przyszedł i odciął wam głowę. Widzicie jak głowa odpada od ciała. W tej sytuacji jesteście całkiem oddzieleni od ciała. Wasze życie nie odeszło, mimo że odcięto wam głowę. Jesteście tylko świadkiem subtelnego dramatu.

To samo można zilustrować następująco. Jeśli zranicie kogoś nożem, można to potraktować jako przestępstwo. Ale jeśli śnicie o ucięciu głowy sędziemu, to nawet gdy po przebudzeniu wyznacie to temu sędziemu, on nie ma prawa podjąć żadnego działania. Zatem, w świecie snów pozostajecie tylko obserwatorem.

Wreszcie, *mahadakaśa* oznacza zdolność do bezstronności. W tym stanie umysłu wykazujecie takie samo podejście do gorąca i zimna, do światła i ciemności, do przykrości i przyjemności. Nie jest to stan ponad umysłem. W głębokiej medytacji umysł wycofuje się, tymczasem w *mahadakaśi* osiągacie równowagę umysłu. *Mahadakasię* nazywa się też *kutastha lakszaną*. Można to zilustrować przykładem. Śpiewacie pieśń i słuchacie swego głosu. Jeśli będziecie medytować o pochodzeniu tego głosu, to można to nazwać *kutastha lakszaną*.

Właśnie w takim kontekście Ardźuna pytał Krisznę o znaczenie *dehy*, czyli ciała, w porównaniu do *dehi*, czyli jego mieszkańca; o wielbiciela boskości bez formy w porównaniu do wielbiciela boskości pod jakąś postacią. Spory o wyższość któregoś z tych dwóch aspektów ciągną się bez końca. Między *upasaną* (oddawaniem czci) konkretnemu obiektowi i *upasaną* nieskończonemu nieposiadającemu jakichkolwiek atrybutów mamy też podejście pośrednie, mieszankę tych dwóch. Te trzy podejścia nazywa się *saguna* (z cechami), *saguna-nirguna* i *nirguna* (bez cech). Są to jednak tylko różne metody, a ostateczny cel jest ten sam. Łatwo zrozumieć różnice między tymi trzema metodami, porównując *upasanę* konkretnemu obiektowi do tkaniny, metodę pośrednią do nici lub włókien, z których składa się tkanina, zaś *upasanę* nieprzejawionej boskości, lub nieskończoności bez atrybutów, do bawełny, która stanowi samą podstawę nici i tkaniny. Z bawełny dostajemy nici, a z nici tkaninę. Ale jeśli powyciągamy wszystkie nici z tkaniny, wtedy tkanina zniknie. W istocie więc, we wszystkich tych trzech rzeczach nie ma niczego innego poza bawełną.

Oto przykład. Gdy pokażę wam poduszkę i spytam o zewnętrzne jej okrycie,

powiecie, że jest to tkanina. Gdy spytam, co jest w środku, powiecie, że bawełna. Z punktu widzenia *wedanty*, obie te rzeczy są tym samym, obie są bawełną. Podobnie, we wszystkich tych trzech ścieżkach istnieje jedna wspólna cecha – *prema*. Jeśli wypełnicie serce *premą*, naprawdę nie ma znaczenia, którą ścieżkę obierzecie. W każdym przypadku będziecie mogli osiągnąć cel. Tę *premę* nazywa się także *priją*, która jest uczuciem, jakiego doznajecie, gdy patrzycie na osobę, którą lubicie. Po doznaniu *priji*, chcecie, by ta osoba stała się wam bliższa. Taka reakcja nazywa się *modamu* (telugu: przyjemność, radość, sanskryt: *moda*). Gdy przybliżacie do siebie ten obiekt i doświadczacie go, nazywamy to *pramodamu* (telugu: zachwyt, błogość, sanskryt: *pramoda*). Łączne czynności, dzięki którym widzicie obiekt, przybliżacie go do siebie i przeżywacie błogość nazywaną *pramodamu*, nazywa się *kutastha*.

Bogu podobają się wszystkie trzy ścieżki, gdyż jest w nich ta sama podstawowa idea. Bogu zależy tylko na prawdziwym oddaniu. Bóg nie ma atrybutów; to tylko my przedstawiamy Go różnie, zależnie od osoby. Weźmy przykład matki, która ma trzech synów. W sytuacji kryzysowej rząd wydaje rozporządzenie, że ze względu na bezpieczeństwo kraju z każdej rodziny zostanie zwerbowana jedna osoba. Matka żywi takie same uczucia do wszystkich trzech dzieci, ale w obliczu tego obowiązkowego powołania musi oddać jednego z trzech synów. Przez wzgląd na dojrzałość najstarszego syna, jemu pozwoli dołączyć do sił bezpieczeństwa.

Podobnie, my wszyscy jesteśmy dziećmi Boga. Ma On trzy typy tych dzieci: *saguna upasaki*, *nirguna upasaki* i *saguna-nirguna upasaki* (*upasaka* – wielbiciel). Bóg potraktuje *saguna upasakę* jako najmłodsze ze swoich dzieci ze względu na jego niewinność. *Nirguna upasaka* będzie potraktowany jako ten, który osiągnął duchową dojrzałość. *Saguna upasaka* w oczach Boga jest małym dzieckiem, *nirguna upasaka* – dorosłym dzieckiem, a *saguna-nirguna upasaka* – pośrednim. *Saguna upasaka* całkowicie odda się Bogu, radośnie będzie wypowiadał imię Pana, kontemplował Jego formę i rozmyślał o Jego *gunach* (cechach) i atrybutach. Tak jak matka zajmuje się każdą potrzebą najmłodszego dziecka, gdyż samo nie może poprosić, gdy czegoś potrzebuje, tak też Bóg opiekuje się *saguna upasaką*, zaspokajając wszystkie jego potrzeby w stosownym czasie i daje mu wszystko, na co zasłużył. Tylko dla małego dziecka nie ma różnicy między dobrem i złem. Takie małe dziecko nie ma upodobań ani uprzedzeń, nie myśli o tym, kiedy ma dostać posiłek, kiedy ma zostać ubrane itd. Jego umysł jest zupełnie czysty i nie jest przywiązany do niczego.

Całkowite poleganie na Bogu uznaje się za *śaranagati* (absolutne poddanie się). To, co należy poddać, to umysł. Ale jak macie to zrobić, gdy umysł jest wzburzony i poza waszym panowaniem? Umysł można poddać tylko wtedy, gdy jest on spokojny. W tej ciszy umysłu można pojąć aspekt wszechobecności Boga. Skoro wiadomo, że Bóg jest obecny we wszystkim, skąd kwestia poddania? Kto i komu ma się poddać? Słowo poddanie ma jakiś sens tylko, gdy macie poczucie dwoistości. Kiedy dojdziecie do etapu niedwoistości, wówczas nie będzie niczego

do poddania.

Miłość jest niezastąpiona w dochodzeniu do stanu niedwoistości. *Gopiki* i *gopale* urzeczywistnili tę jedność i dlatego nie zawracali sobie głowy kłopotami stwarzanymi przez ich ciała, umysły i rodziny. Mieli w głowie tylko Boga. Przy pewnej okazji Radha wyraziła swoją prośbę tak: „Kriszno! Może teraz zdecydowałeś się narodzić z powodu zaistniałej sytuacji, ale nikt nie jest w stanie powiedzieć, jaką przyjmiesz formę i kiedy. Chciałabym tylko stać się jednym z tobą i zawsze utożsamiać się z tobą." Możemy spytać, jak to możliwe. Oto odpowiedź. „Jeśli staniesz się kwiatem, ja stanę się pszczołą i będę latała wokół ciebie. Jeśli staniesz się drzewem, ja stanę się pnączem i owinę się wokół ciebie. Jeśli staniesz się bezbrzeżnym niebem, ja stanę się małą świecącą gwiazdą i będę w tobie. Jeśli staniesz się górą, ja stanę się małą rzeczką i będę płynęła blisko ciebie. Jeśli staniesz się wielkim oceanem, ja stanę się rzeką i wpłynę w ciebie." W ten sposób Radha prosiła o dostąpienie okazji stania się jednym z Panem.

Trudno jest wyrazić święte oddanie *gopik* za pomocą samych słów. W naszym kraju istnieją ludzie, którzy nadają błędne znaczenie temu świętemu aspektowi. Niestety, takich ludzi przybywa. Tacy ludzie zawsze widzą przez przymknięte oczy. Mamy jednak też mądrych ludzi, którzy otwierają kwiat swojego serca i umysły na ideę Boga i naturę boskości. Sumienne wykonywanie codziennych zadań, wypełnianie serca miłością i odczuwanie obecności boskości jest równoważne prawdziwemu poddaniu.

Istnieją trzy kategorie ludzkich istot: te, które wierzą w Boga, te, które nie wierzą w Boga i te, którzy są obojętne. Weźmy przykład kwiatu w buszu. Zapach kwiatu zachęca tych, którzy wierzą w Boga, do szukania jego źródła. Ich można nazwać *astikami*, czyli wierzącymi. Innych cieszy zapach, ale nie trudzą się pytaniem o jego źródło. Tych można określić mianem wierzących niewierzących. Są jeszcze inni, którzy ani nie szukają kwiatu, ani nie postrzegają jego zapachu. To niewierzący. Przyjmujemy, że niewierzący to ci, którzy nie mają wiary w Boga, ale w istocie tak nie jest. Nie ma nikogo, kto nie wierzyłby w siebie. Wszyscy ludzie, którzy wierzą w siebie, są wierzący. Nie mając wiary, nie możecie też mieć niewiary.

Ludzie, którzy nie wierzą w Boga, mówią: „Nie ma Boga." W języku angielskim w tym zdaniu najpierw występuje fraza potwierdzająca „Istnieje" (*There is*), a dopiero po niej „nie Bóg" (*no God*). Inni, głębiej niewierzący, mówią „Boga nigdzie nie ma." W angielskiej wersji tego zdania (*God is no where*) wystarczy przesunąć jedną literę, *w*, by otrzymać „Bóg jest teraz tutaj" (*God is now here*). To ostatnie stwierdzenie reprezentuje odczucia jednej osoby, a „Boga nigdzie nie ma" reprezentuje odczucia innej. Takie odczucia nie mają nic wspólnego z istnieniem lub nieistnieniem Boga.

Człowiekowi choremu na żółtaczkę wszystko wydaje się żółte. Jest to tylko tymczasowa choroba, ale wypacza jego widzenie. Dla kogoś cierpiącego na malarię nawet *laddu* (słodycze) ma gorzki smak. Jest to wynik tkwiącej w nim przemijającej dysfunkcji. Podobnie, brak wiary w Boga jest chorobą. Oto przykład.

Na weselu wszyscy siedzą przy stole. Gdy zaczną podawać *laddu*, niektórzy mogą powiedzieć, że nie chcą *laddu*, gdyż, będąc cukrzykami, we własnym ciele mają fabrykę cukru. Podobni do nich są *nastiki* (ateiści). Cierpią na niewiarę, dlatego mówią, że nie mają nic do czynienia z Bogiem. W rzeczywistości i oni chcą Go poznać. Inni ludzie na weselu, mimo że nie chorują, ale naśladując innych, mówią też, że nie chcą owych *laddu*. Podobnie, wielu niemądrych ludzi, widząc innych mówiących, że nie ma Boga, mówi to samo. Sytuacja ta jest śmiechu warta. Powinniście albo poddać się Bogu, albo postępować zgodnie ze swoimi przekonaniami, a nie okazywać swoją płytkość przez naśladowanie innych. Powinniście rozwinąć pewność siebie, dzięki czemu dojdziecie do zadowolenia z siebie. Gdy będziecie z siebie zadowoleni, będziecie w stanie przejawiać poświęcenie, co doprowadzi do samorealizacji. W końcowym rozrachunku zatem, samorealizacja zależy od tej podstawy w postaci pewności siebie.

29. Bóg ma tysiąc różnych imion

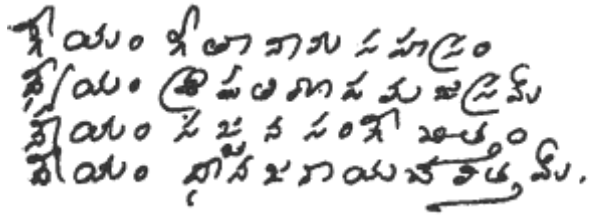

Gejam Gitanamasahasram
Dhjejam Śripati rupamadźasram
Nejam sadźdźanasange ćittam
Dejam dinadźanaja ća wittam

Śloka 27

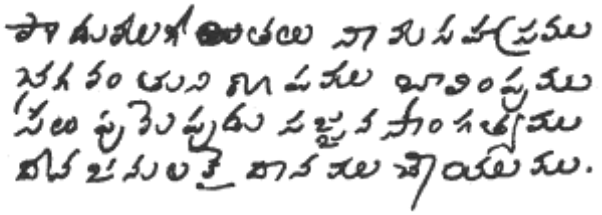

Śpiewaj Gitę. *Wypowiadaj tysiąc imion Pana.*
Stale medytuj o Śripati.
Spędzaj czas w dobrym towarzystwie.
Rozdawaj swoje bogactwo słabym i w potrzebie.

***Pawitratma swarupy*!**

Jeden z uczniów Śankary napisał ten szczególny werset opisujący wyjątkowość *Gity, dhjany* (medytacji), poświęcenia i szczególne cechy, jakie ma wiele z imion Pana. Każe się nam śpiewać *Gitę*. Śpiewając *Gitę*, odwracamy umysł od materialnych pragnień i łagodzimy nasz niepokój. *Gita,* jako esencja *wedanty,* jest królewskim traktem do zbawienia. Tak mówi także Sai. W wersecie tym stwierdza się, że istnieje tysiąc imion Pana.

W naszym kraju w zwyczaju jest uważać, że Pan ma wiele postaci i imion, takich jak Hari, Śiwa itd. O Bogu mówi się, że jest *sahasra śirsza puruszaha*, czyli osobą o tysiącu głowach. Niektórzy uważają, że *Śripati* odnosi się do Wisznu, a inni mówią, że do Śiwy. Takie spory to strata czasu. Te liczne imiona i postacie Pana zmuszają was do dostrzeżenia Jego wszechobecności, którą określa się jako promieniujące światło. Reprezentuje On wszystko, co napisano w naszych pismach świętych. Jest ucieleśnieniem pomyślności. Jest *Śabda Brahmanem*, itd. Zatem, *Śripati* nie jest żadnym imieniem, lecz oznacza boską *atmę*.

Określenia bądź tytułu *Śri* używa się do zaznaczenia świętości wszystkich rzeczy, którym należy się cześć. Przypisuje się je ludzkim ciałom, które są tymczasowe i składają się z pięciu materialnych żywiołów, w celu wyrażenia naszego szacunku. Tego samego tytułu używamy także w przypadku Pana, ponieważ ciało, w jakim przychodzi jest tymczasowe. W przypadku Ramy czy Kriszny używamy *Śri*, gdyż te imiona odnoszą się do ich ciał, które były nietrwałe. Tak więc, wyrazu *Śri* używamy do przypisywania świętości zniszczalnym ciałom.

W przypadku Śiwy, Śankary i Iśwary nie mówimy *Śri* Śiwa czy *Śri* Śankara, ponieważ te imiona oznaczają trwałość. Tutaj taki tytuł nie miałby sensu, gdyż *Śiwa tattwa* nie ma ciała ani formy. Jest ona wieczna i nie przyjmuje ciała. Słowo *Śri* znaczy *mangala*, czyli pomyślność. Ponieważ *mangala* jest trwała, kogoś, kto jest mężem takiej *mangali* nazywa się *Śripati*. Tutaj *Śri* znaczy, że boskość jest trwała, niezmienna i niepodzielna, i może być czczona pod dowolną postacią Pana.

Mówi się, że Wisznu lata na orle Garudzie. Siwę także nazywamy Nandi Wahaną (jeżdżącym na byku Nandi). Brahmę nazywamy mężem Saraswati. Mamy wiele podobnych określeń. Inaczej mówiąc, przypisujemy wiele cech tym imionom i postaciom. Wynika to tylko z naszego pojmowania tych różnych imion i postaci. Po głębszym rozważeniu tej sytuacji dojdziemy do wniosku, że Bóg zamieszkuje we wszystkich *dźiwach* i w całym stworzeniu. Gdy mówimy „*Dźantunam nara dźanma durlabham*," mamy na myśli to, że spośród wszystkich zwierząt ludzkie narodziny są najrzadsze. W mowie potocznej, gdy nadmieniamy *dźantu*, myślimy o zwierzęciu. Słowo to wywodzi się od rdzenia *dźan* (poczynać, stwarzać). Cokolwiek rodzi się z łona matki nazywa się *dźantu*. Innym słowem na określenie zwierzęcia jest *paśu*, a ten, kto opiekuje się zwierzętami jest nazywany *paśupatim* (panem zwierząt). Imię Paśupati nadane Panu wynika z faktu, że dba on o wszystkie zwierzęta. Paśupati oznacza Iśwarę.

Jeszcze inne imię, Gopala (pasterz krów), ma Kriszna. Te dwa imiona wskazują, że tym, kto dba o dobro wszystkich zwierząt, jest Bóg, noszący różne imiona. Powinniśmy dokonać syntezy tych na pozór różnych interpretacji. Nie przywiązując zbytniej wagi do tych imion oraz pojmowania Wisznu jako męża Lakszmi czy Brahmy jako męża Saraswati, dobrze będzie nadać Panu jedno imię: Pasalanatha. Zakończy to całe to zamieszanie związane z rozróżnianiem imion. Słowo Pasalanatha oznacza, że jest On również panem *dźiw*. Jest to też sposób na wyrażenie jedności boskości. Z drugiej strony, możemy wyciągnąć ten sam wniosek o jedności i zarazem osiągnąć zgodność z *puranami*, przyjmując, że *pa* znaczy Parwati, *sa* – Saraswati, a *la* – Lakszmi i tego, kto jest *nathą* (panem) tych trzech postaci, uważać za Pasalanathę.

Teraz możemy pogodzić różnice między *wahanami*, czyli wierzchowcami, tych Panów. Wiemy, że jedną *wahaną* jest Garuda, drugą Nandi, a trzecią Hansa (łabędź). Jeśli przyjmiemy jedno słowo Wihanga *wahana*, wówczas obejmie ono wszystkie trzy imiona. *Wi* oznacza Wriszabhę, czyli Nandi, *ha* – Hansę, a *ga* – Garudę, zatem całe imię Wihanga stanowi oczekiwaną syntezę.

Wszystkie imiona Boga powinniśmy uznawać za jedno i to samo. Właśnie w takim znaczeniu uczeń Śankary użył słów *Śripati rupam*. W tym wersecie użyto też innego słowa, *sadźdźana-sangam*, które mówi, że tylko dobre towarzystwo może wykorzenić złe idee. Same *pudzie* czy odwiedziny świętych miejsc na niewiele się zdadzą. Przebywając wśród świętych i dobrych ludzi, spontanicznie czujecie się dobrzy i rozwijacie dobre cechy. Zarówno wasze dobre, jak i złe cechy zasadniczo zależą od społeczności, w której się obracacie. Zatem, jeśli zależy wam na nabyciu dobrych cech, musicie przebywać w dobrej społeczności. Trzymając się dobrego

towarzystwa, otrzymujecie możliwość rozwijania dobrej pracy i dobrych idei. W trzecim wierszu tego wersetu uczeń Śankary zapewnił, że dobre towarzystwo jest niezmiernie ważne.

W czwartym wierszu powiedziano, że swój majątek musicie dzielić z tymi, którzy zasługują na pomoc. Biedni ludzie, posiadający rodziny, zasługują na taką dobroczynność. *Sannjasini*, którzy nie mają obowiązków, nie potrzebują jej. Część tego, co zarobicie, musi zostać odłożona na przyszłość i dla waszych dzieci. Część powinna zostać użyta na dobre cele, na dobroczynność i pomoc innym. W ten sposób swój dobrobyt wykorzystacie w święty sposób.

Większość z nas jest skłonna wierzyć w Boga, gdy spełniają się nasze pragnienia, i traci wiarę, gdy życie przebiega wbrew naszym życzeniom. Jednak żadna z tych sytuacji nie ma nic wspólnego z prawdą o Bogu. Złe skłonności łatwo stają się ustalonymi zwyczajami. Choroby w postaci tych nawyków nie można wyleczyć mechaniczną *sadhaną*.

Oto mała opowiastka na ten temat. Pewien człowiek cierpiał na niestrawność. Na próżno zażywał liczne lekarstwa, gdyż dolegliwość stała się chroniczna. Na szczęście na jego drodze pojawił się święty i zaproponował mu sposób na wyleczenie z tej choroby. Powiedział, żeby przez cały dzień żuł i ssał kawałki soli kamiennej. Stosując się do tej rady przez jakiś czas, doznał znacznej ulgi. Człowiek ten zwykł rozdawać dzieciom słodycze podczas świąt. W czasie święta Dipawali odwiedził różne sklepy, ale w każdym stwierdzał, że *laddu* jest gorzkie. Był to wynik jego ssania soli. Jeden ze sprzedawców, który znał jego zwyczaj ssania soli, zasugerował, aby umył usta zanim spróbuje *laddu*. Gdy zastosował się do tej sugestii, stwierdził, że *laddu* jest słodkie. W taki sam sposób, jeśli ulegacie swoim złym nawykom, nie czujecie słodyczy i uświęcającego zapachu świętego towarzystwa boskich osobistości, z którymi się spotykacie. Korzyści z dobrego towarzystwa możecie odnieść tylko po oczyszczeniu umysłu. Dopiero wtedy możecie cieszyć się błogością *atmy*.

Właśnie w takim kontekście zwykło się używać stwierdzenia „*Jad bhawam tad bhawati*" (jakie uczucia, taki skutek). Przedmioty wyglądają różnie z różnych punktów widzenia. Wygląd świata jest zgodny z kolorem okularów, jakie nosicie. Zmiana w kolorze otoczenia wynika ze zmiany koloru okularów. Z tego powodu wielu ludzi nie przyswaja dobrych idei z dobrego towarzystwa – trzymają się oni swoich uprzedzeń, z góry przyjętych założeń i zajęć. Podczas *satsangi* Kumbhakarna śle do nich przesłania snu i zasypiają, inni, którzy nie śpią, są nękani przez poboczne myśli o swoich biurach itp., a jeszcze inni rozglądają się na wszystkie strony, dlatego tylko niewielka mniejszość uczestników wchłania dobre idee.

Oto mała historia z tym związana. Pewien *pandit* objaśniał *Ramajanę*. Kiedyś podjął się robić to przez siedem dni. Kobieta, która niedawno straciła męża, przychodziła na te dyskursy, licząc na jakieś pocieszenie. Była regularnym uczestnikiem i zawsze siadywała w pierwszym rzędzie. Gdy *pandit* codziennie omawiał *Ramajanę*, ona ciągle patrzyła na jego książkę i roniła łzy. *Pandit* myślał,

że to zachowanie wynika z głębokiego oddania. Dlatego na koniec owych siedmiu dni oświadczył, że uznając jej regularne uczestnictwo i oddanie, zwyczajowym *prasadem* (poświęconym pożywieniem) obdarzy najpierw ją. Dając jej *prasad*, spytał czy podobały się jej dyskursy o *Ramajanie*. Ona bardzo smutno odpowiedziała, że nie wie, czy *pandit* recytował *Mahabharatę* czy *Ramajanę*. Powiedziała dalej, że bardzo się smuciła, gdyż czarny sznurek z tyłu jego książki przypominał jej sznur, jakim zwykł przepasywać się jej świętej pamięci mąż. Tym samym wyznała, że jej łzy nie miały żadnego związku z prezentacją *Ramajany*.

Egoizm zaślepia myślenie. Na przykład, był taki artysta, który dużo podróżował i zdołał wypracować sobie znaczną reputację. Ale dotąd nie potrafił zdobyć dostępu do Kriszny. W tej sytuacji usilnie szukał także aprobaty Pana Kriszny. Mając to na uwadze, pewnego dnia przyszedł na spotkanie z Kriszną i poprosił go, aby stał spokojnie, tak żeby mógł namalować jego portret. Przygotował zarys obrazu i powiedział Krisznie, że w ciągu tygodnia dokończy obraz. Kriszna był *antarwasim* (wewnętrznym mieszkańcem), więc znał ego malarza. Po tygodniu malarz przyniósł gotowy portret zawinięty w białą tkaninę. Gdy w obecności Kriszny odsłonił obraz, sam był wstrząśnięty brakiem podobieństwa obrazu do Kriszny. Zupełnie tym zaskoczony, poprosił o jeszcze jeden tydzień na poprawienie dzieła. Ale następnym razem zdarzyło się to samo. Malarz próbował w ten sposób kilka podejść, ale za każdym razem skutek był równie zaskakująco słaby. Kompletnie sfrustrowany i przygnębiony chciał opuścić miasto i wyjechać.

Kiedy w tym stanie odjeżdżał, spotkał Naradę. Narada powiedział mu, że próbować namalować obraz Pana Kriszny jest rzeczą głupią. Pan nie ma ustalonej postaci i co sekundę może zmieniać twarz. Rzekł: „Jeśli naprawdę chcesz Go namalować, powiem ci w jaki sposób możesz to zrobić.” I wyszeptał malarzowi coś do ucha. Stosując się do porady Narady, malarz wrócił, zawinął coś w białą tkaninę i ponownie przyszedł do Kriszny. Tym razem oświadczył Krisznie, że może dowolnie się zmieniać, a obraz i tak będzie wyglądał dokładnie tak jak on. Gdy usunął tkaninę, Kriszna zobaczył lustro, które dawało dokładne jego odwzorowanie.

Zatem, jeśli wyobrażacie sobie, że Bóg jest taki czy owaki, nie postępujecie właściwie. Nie możecie opisać Boga, a wszystkie wasze tego rodzaju próby spełzną na niczym. Znacznie lepiej oczyścić i rozjaśnić umysł, wypełnić go miłością i oddaniem, co umożliwi wam dostąpienie prawdziwej wizji Boga.

30. Prawdziwa natura przyjaźni

O Panie, zagraj na swoim murali *(flecie), by* prakriti *(przyroda) mogła tańczyć wokół ciebie w uniesieniu i cieszyć się bogatą muzyką z twojego* murali*, która podwyższa wibracje miłości w atmosferze, wypełnia miłością wszystkie serca i w każdej sytuacji pobudza miłość.*

Idealne związki międzyludzkie rozwijają, gdy są inspirowane przez miłość i są oparte na prawdzie. *Satja,* czyli prawda, i *prema*, czyli miłość, stanowią fundament tego rodzaju przyjaźni. Przy szczerym łączeniu się serc takie związki są uświęcane. Przyjaźń oparta na altruizmie działa zgodnie z mottem: miłość dla wszystkich, złośliwość dla nikogo. Należy mieć na widoku dobro innych i doglądać osobistych interesów. Taka postawa czyni życie przyjemnym, a także przyczynia się do naprawy świata. Ludzie z takim nastawieniem dobrowolnie dają więcej i biorą mniej, ale gdy wkrada się w was egoizm, wolicie otrzymywać więcej, a dawać mniej. Różnica w postawach egoistów i altruistów pokazuje sprzeczność pomiędzy wyobrażeniem o idealnej przyjaźni a faktyczną codzienną praktyką.

Przyjaźń nie powinna opierać się na strachu i korzyściach. Z jednej strony ze strachu okazujecie przyjaźń osobom, które są u władzy, a z drugiej próbujecie zaprzyjaźnić się z ludźmi zamożnymi w nadziei zyskania jakichś osobistych korzyści. Ponieważ bogactwo i stanowiska są tymczasowe, także nasza przyjaźń okaże się być natury przejściowej.

Jeśli jakaś osoba wstąpi na złe drogi, prawdziwy przyjaciel nie powinien mieć zahamować przed zwróceniem jej uwagi na te błędy, mając na względzie jej poprawę. Nie wystarczy tylko wzajemnie dzielić się radością, lecz nawet ważniejsze jest dzielenie się smutkami. Święta przyjaźń to taka, która pozwala na pomoc innym, w dowolnym czasie i niezależnie od okoliczności.

Wiecie, że Kriszna i Kućela w młodości byli przyjaciółmi w *aśramie* Sandipy. Kiedy dorośli, Kriszna został królem, a Kućela był tak biedny, że nie mógł nawet wyżywić swoich dzieci. Ulegając naleganiom żony, Kućela poszedł do Kriszny po pomoc. Przy bramie zatrzymała go straż. Kućela z oporami wyjawił straży swoją tożsamość i poprosił o poinformowanie Kriszny, że przyszedł jego dawny przyjaciel. Gdy ta wiadomość dotarła do Kriszny, Kućela natychmiast został zaprowadzony do pałacu. Kućela z radością rozmawiał z Krisznę przez pewien czas, po czym odszedł. Po powrocie do domu stwierdził, że Kriszna obsypał go swoją łaską w postaci wszelkiego rodzaju bogactw. Powiedział do swojej żony: „Kriszna przyjął mnie z wielką miłością. Pokazuje to jego dobroć i hojność w stosunku do biednych ludzi. Obejrzał mnie od stóp do głów. Z miłości dał mi wszystkie te bogactwa za odrobinę spieczonego ryżu, którą zjadł z mojej ręki."

Dzisiejszą przyjaźń można zilustrować następującym opowiadaniem. Pewien

człowiek miał trzech przyjaciół. Wielokrotnie schodził na złe drogi i w rezultacie musiał stanąć przed sądem. Poszedł do przyjaciela licząc na pomoc z jego strony. Przyjaciel powiedział otwarcie, że nie chce mieć nic wspólnego z popełnionym przez niego przestępstwem. Odmówił przedstawienia dowodu, który by go uratował. Drugi przyjaciel, poproszony o to samo, oświadczył, że pójdzie jedynie do sądu, ale nie będzie jego świadkiem. Następnie człowiek ten udał się po pomoc do trzeciego przyjaciela. Ten natychmiast zgodził się mu pomóc, mówiąc: „Twoje kłopoty są moimi, moje są twoimi. Pomogę ci, niezależnie o co poprosisz." Oczywiście, spośród tych trzech przyjaciół ten trzeci jest najlepszym rodzajem przyjaciela. W życiu także mamy takich trzech przyjaciół. W chwili śmierci trzeba zostawić za sobą wszystko, co się posiada. Dobra i status nie będą wam towarzyszyć. Wasi przyjaciele i krewni mogą pójść do cmentarza, aby pochować lub skremować wasze ciało, a potem wszyscy wrócą do domu. Pozostaną przy was tylko dobre i złe czyny, jakich dokonaliście w swoim życiu. Wasze następne życie będzie kształtowane zgodnie z czynami tego życia.

Aby pozostawać dobrym, musicie pielęgnować poszanowanie prawdy, które jest trwałe, podczas gdy wszystko inne, włącznie z ciałem, podlega zmianom, chyleniu się ku upadkowi i śmierci. Jest więc wskazane podejmowanie różnych praktyk w celu zdobycia łaski Pana już w tym młodym wieku, kiedy macie energię i zdolność do nauki i koncentracji. Bardzo możliwe, że niektórzy z waszych przyjaciół będą wam podpowiadali, iż jest to właściwy wiek na osiągnięcia w sprawach doczesnych. Poradzą wam, aby zarabiać pieniądze i cieszyć się życiem. Zgodnie z ich zapatrywaniem, zajmowanie się Bogiem można odłożyć do zakończenia aktywnego życia i przejścia na emeryturę. Faktycznie jednak, młody wiek, jako okres łatwowierności i kształtowania osobowości, jest właściwym wiekiem rozwijania świętych idei i prowadzenia *sadhan* (praktyk duchowych). Powszechnie wiadomo, że jeśli ktoś przez całe życie zajmuje się *mają,* wtedy w czasie zbliżania się śmierci nie będzie mógł skierować swoich myśli ku Bogu. Tak więc, teraz jest właściwy dla was czas na położenie fundamentów na dobrą przyszłość.

***Pawitratma swarupy* (ucieleśnienia nieskazitelnej *atmy*)!**

Dzisiaj możemy znać lub nie znać znaczenia *premy*. Od teraz powinniście podjąć postanowienie rozwijania przyjaźni opartej na miłości. Nie dopuśćcie, by przyjaźń w powszechnie przyjętym znaczenie zepsuła wasze umysły.

W tym kontekście przychodzi na myśl miłość *gopik* i *gopalów* do Kriszny i to jak dzięki niej chętnie znosili cierpienia. Jest to ilustracja świętej przyjaźni opartej na miłości do boskości. Gdy Kriszna wyjeżdżał do Mathury, wiele *gopik* próbowało przytrzymać nogi silnych koni, chcąc je powstrzymać przed ruszeniem z miejsca. Trzymały też koła rydwanu, ale nie udało się im zapobiec odjazdowi. W końcu, nie mogąc nic zrobić, zwróciły się tak do wuja Kriszny: „ Nosisz imię Akrura (Nieokrutny), a jesteś najokrutniejszą osobą, jaką kiedykolwiek spotkałyśmy." Po odjeździe Kriszny wiele gopik różnorako wyrażało swój smutek.

Jedna z *gopik* zwróciła się do Kriszny i rzekła: „Powinieneś zostać i grać na swoim *murali*, niezależnie od tego, co inni mogą powiedzą. Jesteśmy od ciebie zależne i miałyśmy nadzieję być u twoich stóp. Czy zostawisz nas i odjedziesz do Mathury?”

Matka także okazuje wielkie uczucie do syna. Ta relacja jest podobna do przyjaźni. Jaśoda, boska (przybrana) matka, nie mogła znaleźć młodego Kriszny i cały czas tylko o nim myślała. Wyśpiewała następujące słowa: „Zawsze błogosławiłeś nas swoim graniem na *murali*. Dlaczego teraz nie pokazujesz swojej twarzy? Czy zapomniałeś o *premie* swojej matki? Przez wszystkie te dni czekałam w nadziei, że wrócisz. Dłużej już nie wytrzymam. Wracaj szybko, proszę.”

Kriszna pojechał do Mathury, gdzie Kansa sprawiał mu wiele kłopotów. Wieści o tym dotarły do Dewaki i Wasudewy (właściwych rodziców Kriszny), którzy przebywali w więzieniu. To bardzo poruszyło Dewaki. Ciągle wyglądała przez okna, obawiając się, że lada chwila dotrą do niej złe wiadomości. W rozpaczy myślała: „Demony, które przyjęły postacie ludzi, zabrały Krisznę do miasta Mathura. Na pewno sprawiły mu liczne kłopoty. Kansa jest osobą bardzo okrutną. Z pewnością sprowadził dzikie słonie, by walczyć z Kriszną. On nie ma serca. Czy nie może wziąć pod uwagę tego, że Kriszna jest bardzo młody? Jaka szkoda, że dożyliśmy tego czasu, gdy Kansa niepokoi Krisznę.” Takie odczucia wzmacniają relacje przyjaźni. Prawdziwą przyjaźnią są tylko właśnie takie związki, stowarzyszone z *premą* tryskającą z fontanny serca. Musicie wykraczać ponad różnice i żyć w harmonii przez wznoszenie swojego serca ku Bogu.

31. Waszym prawdziwym guru może być wyłącznie Bóg

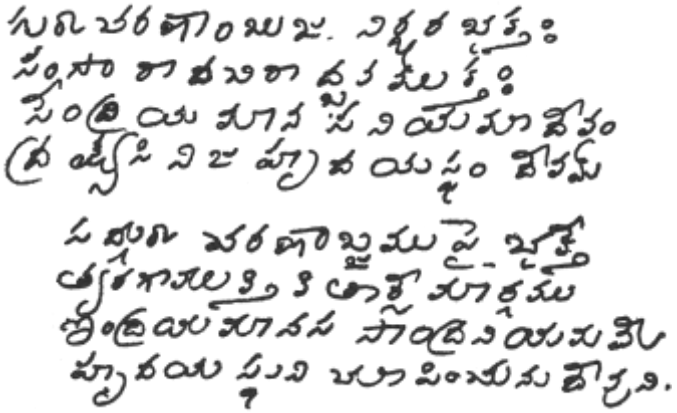

Guru ćaranambudża nirbhara bhaktah
Sansaradaćiradbhawa muktah
Sendrija manasanijamadewam
Drakszjasi nidża hridajastham Dewam

Śloka 31

Wizji Boga, który zamieszkuje w sercu, można dostąpić dzięki niezachwianemu oddaniu lotosowym stopom guru przez uwolnienie się z kajdan rodziny i opanowanie rozbieganego umysłu oraz narządów zmysłowych.

***Diwjatma swarupy*!**

Jest to ostatni werset ze zbioru *Bhadża Gowindam*. Po jego napisaniu, Śankara opuścił Benares. W wersecie tym podkreśla się, że musicie mieć niezłomną wiarę w guru. Powinniście jednak zrozumieć, jaki rodzaj guru miał Śankara w tym kontekście na myśli. Za właściwego guru można uznać kogoś, kto zapala w was *atmadżjoti* (światło *atmy*) przez nauczanie, co jest prawe, co jest dobre, pomaganie w praktykowaniu świętych zasad zawartych w *śastrach*, w narzuceniu umysłowi dyscypliny. Słowo *gu* oznacza ciemność, a *ru* – usuwanie jej. Znaczy to, że ciemność ignorancji można rozproszyć światłem mądrości. Takie jest też zadanie guru. *Gu* oznacza także kogoś, kto jest ponad wszelkimi atrybutami, a *ru* to *rupa wardżita*, czyli ten, kto nie ma formy. Tylko Bóg nie ma ani atrybutów, ani formy.

W dzisiejszym świecie można znaleźć guru, którzy nauczą was właściwej ścieżki i właściwych idei, ale nie mogą oni poprowadzić was od ciemności do światła lub od ignorancji do wiedzy. Może to zrobić tylko Bóg. Są dwa typy współczesnych nauczycieli. Jeden to ci, którzy przypisują sobie bycie reprezentantami *wedanty*, lecz ich głównym dążeniem jest zaspokajanie doczesnych pragnień. Dostosowują się oni do kaprysów swoich uczniów, a czyniąc to potrafią pozbawić ich majątku. Tacy guru są nieznośnym ciężarem na obliczu ziemi. Odpowiadają oni innemu znaczeniu słowa *guru*, którym jest ciężar, kłopot. Drugi typ guru to ci, którzy potrafią objaśniać święte teksty i pomóc uczniom w zdyscyplinowaniu się do pewnego stopnia. Wpajają oni uczniom to, że sam guru

jest Brahmą, Wisznu, Iśwarą a także *parabrahmanem*. W ten sposób podnoszą własny prestiż w oczach uczniów.

Między nauczycielem a guru jest wiele różnic. Nauczyciel przekazuje za wynagrodzenie to, czego się nauczył, podczas gdy guru, darząc łaską, wchodzi do serca, poszerza je i umożliwia wam pojmowanie aspektów boskości. Taka istota w postaci guru pojawia się we właściwym czasie. Na przykład, kiedy król Parikszit modlił się, natychmiast pojawił się Śuka.

Cały świat przejawiony jest grą Brahmy, Wisznu i Iśwary. Brahma tworzy, Wisznu podtrzymuje stworzenie, a Iśwara je rozpuszcza bądź zlewa. Brahma określa wasze przyszłe życie zgodnie z przeszłymi *karmami*, podczas gdy Wisznu podtrzymuje stworzenie Brahmy. Roślina nie może rosnąć sama z siebie. Trzeba nią się opiekować, podlewać i ogradzać ją. Tylko wtedy stanie się wielkim drzewem. Analogicznie, nie wystarczy, że guru tylko zaproponuje wam recytowanie imienia Pana i prowadzenie medytacji, lecz musi też doglądać waszej praktyki i postępów, dając niezbędne wsparcie i siły.

Praca Iśwary polega na łączeniu, zlewaniu rzeczy z nieskończonością. *Laja*, czyli rozpuszczenie, oznacza zlanie się duszy z *paramatmą*. Iśwara rozpuszcza jednostkę w bycie uniwersalnym. Zatem, cały proces obejmuje kreację, podtrzymywanie i fuzję. Triada Brahma, Wisznu i Maheśwara nie reprezentuje trzech guru, ale odnosi się do tej samej istoty, bądź bytu, działającej w trzech różnych kierunkach i w trzech różnych czasach.

Teraz wyjaśnię znaczenie *sakszat para* Brahmy (przejawionego najwyższego *brahmana*), odróżniając go od triady Brahma, Wisznu i Maheśwara. Brahmę klasyfikujemy w czterech typach. Pierwszym jest Brahma o czterech twarzach, następnie mamy *sriszti* Brahmę, czyli aspekt stworzenia i dalej – *śabda* Brahmę i *ananda* Brahmę. Brahma czterotwarzowy wywołuje dźwięk (*śabda*), powodując powstanie stworzenia, i staje się *śabda* Brahmą. Nie może być stworzenia bez dźwięku. Sam dźwięk jest wywoływany przez wibracje. Ten dźwięk porównuje się do *akasi*, tj. przestrzeni lub nieba, a ponieważ dźwięk jest obecny wszędzie, również niebo jest wszędzie.

Właśnie w tym kontekście mówimy, że Bóg jest ponad wszystkimi atrybutami. Wszystkie pięć ludzkich zmysłów, tj. *śabda*, *sparśa*, *rupa*, *rasa* i *gandha*, czyli słuch, dotyk, wzrok, smak i zapach, są materialnymi atrybutami.

Ten, kto znajduje się ponad nimi wszystkimi i żadne z nich nie ma na niego wpływu, to Bóg. Można to zilustrować w następujący sposób. Wszystkie pięć atrybutów, słuch, dotyk, wzrok, smak i zapach, są obecne w żywiole ziemi. Ziemia jest pierwszym z pięciu pierwotnych substancji: ziemi, wody, ognia, powietrza i przestrzeni. Właśnie z powodu tej obecności ziemia jest bardzo ciężka i nie da się jej łatwo przesunąć z miejsca na miejsce. O ile w ziemi są wszystkie atrybuty, w wodzie jest ich tylko cztery. Brakuje zapachu i dzięki temu woda jest lżejsza i łatwo przemieszcza się z miejsca na miejsce. W przypadku ognia są tylko trzy atrybuty. Nie ma on ani zapachu, ani smaku, i jest jeszcze swobodniejszy w swoim ruchu. W czwartym żywiole, w powietrzu, nie znajdujemy kształtu, smaku i

zapachu. Dlatego jest ono jeszcze lżejsze i może bardzo łatwo się przemieszczać. Piątym żywiołem jest przestrzeń bądź niebo. Ma on tylko jeden atrybut – dźwięk. Nie ma w nim żadnego z pozostałych czterech atrybutów, dlatego niebo jest najlżejsze i rozprzestrzenia się we wszystkie strony. Skoro niebo, charakteryzujące się tylko atrybutem dźwięku rozchodzi się wszędzie, Bóg, który nie ma żadnych atrybutów, jest naturalnie obecny wszędzie. Jest On wszechobecny. O Bogu mówi się, że jest *gunatita*, czyli tym, który jest ponad wszystkimi *gunami*. Te pięć żywiołów, z których składa się świat materialny, tj. ziemia, woda, ogień, powietrze i przestrzeń, posiada atrybuty. Ale gdy wszystkie atrybuty wygasną, wyobrażamy sobie coś, co jest wszechprzenikające. Gdy mówimy, że Bóg jest wszechobecny, mamy na myśli to, że żadnej z tych rzeczy, które przysparzają ciężaru nam, w Nim nie ma. Skądinąd, na Boga, który jest ponad wszystkimi *gunami*, nie ma wpływu nawet to, że przenika On wszystko. Za przykład może posłużyć gliniany garnek: w garnku jest glina, ale w pierwotnej glinie nie ma garnka.

Tę samą ideę Śankara wyraził w innym miejscu i innym kontekście, mówiąc: *Brahma satjam dżagan mithja*, czyli *brahman* jest rzeczywisty, a świat jest iluzją. W jeszcze innym miejscu Śankara powiedział: *Sarwam Wisznu majam dżagat* (wszystko to Wisznu, świat to *maja*). Znaczy to, że cały świat wypełnia Wisznu. Młodzi uczniowie zwykle kpiąco odnoszą się do takich na pozór sprzecznych stwierdzeń. Jednak zostały one wypowiedziane przez wielkich ludzi, którzy bardzo głęboko te sprawy przemyśleli. Do nas należy poprawna ich interpretacja.

Dam wam przykład pokazujący właściwy sens. 99% spośród siedzących tu ludzi oglądało filmy w kinie. Zwykle siadacie twarzą do ekranu i niecierpliwicie się, że nie pojawiają się na nim obrazy. Po jakimś czasie obrazy zaczynają się pojawiać, a wy jesteście szczęśliwi. Te obrazy na ekranie ciągle się zmieniają. Nie pozostają trwale na ekranie. Obrazy na ekranie to *mithja*. One nie są trwałe, ale ekran jest trwały. W tej sytuacji powinniśmy rozumieć, że ekran jest rzeczywisty, a obrazy to iluzja. Ekran można porównać do *brahmana*. Trwały i wszechprzenikający Wisznu oraz nietrwały świat wyjaśniają prawdziwe znaczenie stwierdzenia *Sarwam Wisznu majam dżagat*.

Wszystkiego, czego nie możecie zobaczyć, nie można wykluczać jako nieistniejące. Jeśli przed niewidomym zaświecicie nawet bardzo silne światło, on będzie widział tylko ciemność, gdyż nie ma oczu, którymi mógłby je zobaczyć. Podobnie, ludzie niewierzący nie postrzegą Boga, nawet gdy Go im pokażecie. Brak im oczu widzących boskość, dlatego oświadczają, że boskości nie ma. Na przykład, człowiek niewidomy ani nie może widzieć swojego ciała, ani opisać, jak wygląda, ale z tego nie wynika, że on nie ma ciała. Podobnie, *atma* przenika cały wszechświat, ale nie możemy jej postrzec, gdyż nie mamy oczu mądrości.

Pewien *sadhaka*, który bardzo pragnął coś się dowiedzieć o boskości, chciał otwarcia swojego oka mądrości. Poszedł do groty, w której mieszkał guru. Wchodząc tam, zobaczył światełko. W miarę jak szedł w głąb, nawet to światełko zgasło. W ciemności czuje się strach, a w strachu bardzo intensywnie myślimy o Bogu. Dlatego wypowiedział głośno słowo *namaśiwaja*, a święty słysząc je, spytał

kto przyszedł. On odpowiedział, że przyszedł po jego łaskę. Ten wielki święty, który żył w grocie żywiąc się jedynie otaczającym powietrzem, potrafił przejrzeć umysł gościa. Powiedział, że później odpowie na jego pytania, a tymczasem chce, by zapalił lampę, która właśnie zgasła. Gość wziął pudełko zapałek i próbował zapalić lampę, ale to mu się nie udawało. Powiedział guru, że kończą mu się zapałki, ale nie zdołał zapalić lampy. Guru kazał mu sprawdzić, czy w lampie jest oliwa. On stwierdził, że jej nie ma i zakomunikował guru, że jest tam tylko woda. Wtedy guru poprosił, by otworzył lampę, wylał wodę, nalał oliwy i ponownie spróbował ją zapalić. Gość tak postąpił, ale nawet teraz lampa nie dawała się zapalić. Guru powiedział, że prawdopodobnie knot jest mokry, więc niech go dobrze wysuszy na otwartym powietrzu i wtedy spróbuje. Zrobił tak i udało się. Teraz *sadhaka* odważył się wspomnieć o swoich wątpliwościach i poprosić guru o odpowiedź. Zdziwiony guru powiedział, że właściwą odpowiedź dostawał cały czas. Gość tłumaczył się, że jako człowiek niedouczony, nie potrafi zrozumieć sensu tej nauki i poprosił guru o wyjaśnienie w bardziej przystępny sposób.

Guru powiedział: w naczyniu twojego serca jest knot twojej *dźiwy*. Dotąd ten knot był zanurzony w wodzie twoich zmysłowych pragnień, dlatego nie możesz zapalić lampy mądrości. Wylej całą wodę pragnień z naczynia swojego serca i napełnij je *namasmaraną* (wspominaniem imienia) Boga. Weź knot *dźiwy* i wysusz go w świetle *wajragji* (nieprzywiązania). Potem przyjdź do mnie, a z pewnością będziesz mógł zapalić lampę mądrości. Ważny jest proces, w którym wyciskasz z knota *dźiwy* całą wodę obecną w postaci twoich pragnień i następnie do serca wlewasz oliwę oddania, czyli *namasmaranę*. Wtedy będziesz mógł zapalić lampę mądrości. Postępując w ten sposób, zobaczysz *amar dźjoti*, czyli światło mądrości.

Gdy wrócicie do swoich stron, będziecie mogli zobaczyć to *dźjoti*, czyli lampę mądrości, która umożliwi wam pomaganie sobie i innym, tylko wówczas, gdy będziecie wcielać w życie to, czego tutaj się nauczyliście. Jeśli wykujecie na pamięć wszystkie te cytaty i tylko będziecie powtarzać słowa, inni pomyślą, że w czasie pobytu tutaj nabyliście coś, co jest bardzo płytkie.

Pewien leniwy *sannjasin* poszedł kiedyś do wioski. Był bardzo głodny, gdy zobaczył dom, który wyglądał na posiadłość bardzo religijnej rodziny. Pomyślał, że dostanie od nich pożywienie. Wszedł do domu i poprosił o jałmużnę. Pani domu zobaczyła go i powiedziała, że zamiast tylko jakiejś jałmużny da mu pełen posiłek. Poprosiła, by poszedł najpierw do pobliskiej rzeki, wykąpał się i wrócił, a ona w tym czasie przygotuje posiłek. Próżniak odpowiedział: *Gowindeti sada snanam*, co znaczy, że wypowiedzenie imienia Gowinda jest równoważne wykąpaniu się. Zatem – powiedział – jest gotów do posiłku. Kobieta była równie przebiegła i odrzekła: *Ramanamamritam sada bhodźanam*, co znaczy: wypowiedzenie imienia Ramy jest równoważne zjedzeniu posiłku.

32. Dyskurs zamykający

Jednym razem radujemy się, innym razem smucimy. Jeden i ten sam przedmiot, który był źródłem szczęścia, po jakimś czasie okazuje się źródłem udręki. Zatem, radość i smutek są tylko stanami umysłu, a przedmioty, które same podlegają zmianie, nie mogą dać nam trwałego szczęścia. Zmiana nie jest rzeczywista. W zasadzie wszystko, co może się zmieniać, nie może być rzeczywiste. Wiedząc, że spokojne życie z przyjemnościami jest naturalną zawadą w wysiłkach duchowych, dobrzy ludzie uznają trudności za stopnie do wyższego stanu w życiu.

Obok nich są ludzie, którzy racjonalnie analizują zasługi i przewiny. Ci traktują błędy jako błędy i zasługi jako zasługi.

Istnieją też tacy, którzy nigdzie nie potrafią dostrzec prawdy, piękna i dobroci, lecz zawsze są chętni do wynajdywania wszędzie niedoskonałości i doszukiwania się wad u wszystkich. Ci ludzie mają ograniczony horyzont, ale nieograniczone ambicje.

***Pawitratma swarupy*, uczniowie!**

Jesteśmy odpowiedzialni za sytuację, w jakiej znajdujemy się dzisiaj. Wczoraj ukształtowało dzisiaj, a dzisiaj ukształtuje jutro. Miarą postępu człowieka nie jest bogactwo, posiadłości i władza. Te zdobycze można porównać do przelotnych obłoków lub zewnętrznego okrycia. Prawdziwą wartością człowieka jest jego przestrzeganie dobrego zachowania i jego poleganie na prawdzie. Dzisiejsza młodzież musi chronić *dharmę* i wspierać prawdę, rozwijając tym samym naturę pełną miłości i dobra. Tylko wtedy będziecie mogli cieszyć się szczęściem, a także stanowić przykład dla innych. Musicie odsunąć zasłonę krwi i kości i intuicyjnie poznać *atmę* i, tak uczyniwszy, pozwolić umysłowi pozostać w *atmie* i zatopić się w jej błogości. Istnieje sprzeczność między przywiązaniem do rzeczy skończonych i aspirowaniem do nieskończoności. Niech pozory oddania nie będą fasadą kryjącą zmowę umysłu i materii. Skażone ego przesłania widzenie mądrości. Ignorancja, ta choroba umysłu, musi zostać usunięta przez wiedzę. Pamiętanie, że nie jesteście ciałem, lecz *atmą*, prowadzi do wiedzy. W ten sposób można zharmonizować umysł z wewnętrznym duchem.

Dobrze wiadomo, że Wiśwamitra, wyzywając Wasiszthę, uciekał się do sił fizycznych i intelektualnej przewagi. W końcu jednak wyczerpały się jego siły fizyczne a intelekt przestał działać. Dopiero wtedy zrozumiał większe znaczenie mocy boskości. W tym okresie podjął się wyrzeczeń.

Cały wszechświat przenika boskość. Świat jest przejawieniem *brahmana*, choć sam *brahman* jest *nirakara*, tj. bez formy. Nasi przodkowie w starożytnych czasach swoje życie opierali na wiecznej i uniwersalnej filozofii *wedanty*. W minionych stuleciach ten tradycyjny styl życia na naszej ziemi wytrzymał presję wielu najazdów. W ciągu ostatnich trzydziestu dni otrzymaliście cenne klejnoty od

wielu nauczycieli i uczonych, a teraz dobrze się sobie przysłużycie, jeśli będziecie je pieczołowicie chronić. Nie zamieńcie ich z czasem na kawałki węgla drzewnego. Zwykle za cenny dobytek uważa się bogactwo i ozdoby. One pozostają wartościowe tylko dopóty, dopóki jest w was życie. Za prawdziwe bogactwo powinniśmy uważać dobry charakter, a za powodzenie – dobre zachowanie. Najcenniejszym naszym dobytkiem powinna być wiedza o *brahmanie*.

Ten kraj nazywa się Bharat, a nazwa ta znaczy, że jego dzieci cieszą się błogością Boga. W nazwie tej *bha* reprezentuje *iććhę,* czyli pragnienie, *ra – kriję,* czyli pracę, zaś *ta* – mądrość. Te trzy rzeczy muszą współgrać. Innymi słowy, nasze czyny powinny wypływać z pragnienia osiągnięcia mądrości. Nie powinniśmy ulegać żadnym chwilowym podnietom, tzn. pozwalać, by nagłe chęci pociągnęły nas w bezmyślne działania. Porywy myśli przychodzą do was i zanikają. Gdy oddajecie się myślom, nie pozwólcie im przesłonić promieniowania *atmy*.

Te letnie seminaria zostały zorganizowane po to, by zapoznać was z kulturą i duchowością Indii, co pomoże wam poprawić siebie, a to będzie skutkowało w lepszej przyszłości tego kraju. Dlatego nie powinniście dopuścić, by jakaś słabość odwiodła was od kroczenia właściwą ścieżką. Gdy w wielkim zbiorniku znajdzie się mała dziura, wypłynie cała woda. Tak samo, jeśli będzie w was nawet małe pragnienie zmysłów, wtedy wszystko, czego się nauczyliście, na nic się nie zda. Atrakcje świata odciągają was od rzeczywistości. Tak jak okryliście swoje ciało na biało, powinniście też okryć bielą umysł, tj. powinniście stać się czyści. Swoje czyste serce, wypełnione wibracjami miłości, powinniście poddać Bogu.

W naszym kraju wierzy się, że jeśli popełnicie grzech, świadomie czy nieświadomie, to jednak gdy zanurzycie się w Triweni Sangam, czyli w zbiegu trzech rzek, uratujecie się przed skutkami tego grzechu. Oznacza to, że jeżeli szczerze, z głębi swojego jestestwa, żałujecie grzechów, pozbędziecie się ich skutków. W czasie tych seminariów wszyscy odbyliście kąpiel w Triweni, dlatego wszystkie wasze wcześniejsze błędy zostały odpokutowane. W przyszłości powinniście pilnować się, powstrzymując się od popełniania błędów i opierając się złu. Dobra praca i bezinteresowna miłość pomoże wam kroczyć ścieżką mądrości.